DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze
poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

WARSZAWA
ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ
WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno - językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy".

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): normalna — 50 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 40 zł., wyjątkowa (dla asesorow i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 30 zł.

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I 655. Cena numeru — 20 zł.

Nr 11–12 (og. zb. 13–14) · Listopad – Grudzień – 1946 r. Rok II

Numer podwójny, 88 str. druku. *Cena — 40 zł.*

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości

Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości. **Redaguje — Komitet Redakcyjny.**

Nr 11–12 (og. zb. 13–14). Listopad – Grudzień – 1946 r. Rok II

WARSZAWA
ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ
WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN

W TREŚCI ZESZYTU:

REDAKCJA

DEMOKRATYCZNEGO PRZEGLĄDU PRAWNICZEGO

składa

swoim Współpracownikom, Przyjaciołom i Czytelnikom

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA

z okazji

NOWEGO ROKU 1947

LEON CHAJN

Wiceprezes Międzynarodowego
Stowarzyszenia Prawników Demokratów

MIĘDZYNARODOWY KONGRES PRAWNIKÓW

Z inicjatywy francuskich prawników — uczestników „ruchu oporu", zrzeszonych w „Mouvement National Judiciaire" zwołany został w Paryżu międzynarodowy kongres prawników - demokratów. Kongres poświęcony był trzem zagadnieniom: a) postawa świata prawniczego wobec zbrodni wojennych przeciwko ludzkości, b) zagadnienie ochrony swobód demokratycznych i c) stworzenie międzynarodowej federacji prawników - demokratów.

Protektorat nad kongresem objęli: Prezydent Republiki Francuskiej oraz minister sprawiedliwości p. Teitgen. Na kongres przybyło ponad 150 delegatów, reprezentujących 24 państwa z wielkimi mocarstwami na czele oraz przedstawiciele międzynarodowych organizacji prawniczych o charakterze naukowym i radca prawny UNESCO p. Warendorf.

Delegaci reprezentowali rządy poszczególnych państw, wydziały prawne uniwersytetów, akademie naukowe, magistraturę sądową, adwokaturę oraz różne krajowe organizacje prawnicze.

Wśród wybitniejszych reprezentantów rządowych byli: minister sprawiedliwości Lilar (Belgia), minister sprawiedliwości V. Bodson (Luksemburg), minister pełnomocny prof. W. Pella (Rumunia), minister pełnomocny Dr. J. Vilfan (Jugosławia), minister pełnomocny Hector Ayala (Cuba) i in.

Ze świata uniwersyteckiego: prof. prof. J. Van Overbeke, Xavier Janne, Günsburg (Belgia), Gerard Langemeyer, A. Donner (Holandia), J. Graven (Szwajcaria), Trajnin, Strogowicz, Durdieniewskij (Z.S.R.R.), Ivo Lapena, R. Zivkovic (Jugosławia), Peska (Czechosłowacja), Machado Doncel Juvenal (Argentyna), R. Closas, J. Molares Quero (Hiszpania), H. Nourai Chahid (Persja), Leon Charles Hammes (Luksemburg), Rodolfo Reyes (Meksyk) i in.

Magistratura sądowa była reprezentowana m. in. przez generalnego prokuratora Sądu Apelacyjnego w Paryżu p. André Boissarie, zastępcę Attorney General królestwa Brytyjskiego, posła do parlamentu i przewodniczącego komisji prawniczej Elwyn Jones, generalnego prokuratora hiszpańskiego sądu kasacyjnego p. De Juan Carlos, prokuratora Sądu Najwyższego w U.S.A. p. Stephen Szlapka, naczelnego prokuratora Trybunału Narodowego w Czechosłowacji p. Drabek, prokuratora Sądu Apelacyjnego w Atenach p. Charles Calpouzos, generalnego audytora Sądu Wojskowego w Belgii p. Gandaf wan der Meersch, prezes trybunału w Luksemburgu p. Euqene Rodenbourg, zastępcę naczelnego prokuratora Jugosławii p. Blagoje Hadzi - Panzow i przez wielu jeszcze innych.

Adwokaturę reprezentowali: sekretarz generalny Kongresu adwokat Joe Nordman (Francja), b. dziekan Botson, dziekan Brackees, b. dziekan Leo Chavalier (Belgia), b. poseł do Kortezów, Laudaburn, Angel Miguel Sanz (Hiszpania), sekretarz generalny National Lawyers Guild, adwokat Martin Popper, adwokat Ben Meyers (USA), dziekan Alphonse Greisch (Luksemburg), adwokat Stein (Czechosłowacja) i t. d.

W skład delegacji polskiej, poza niżej podpisanym wchodzili: prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego Jerzy Sawicki, naczelnik wydziału prawa państwowego w Ministerstwie Sprawiedliwości Bagiński, wiceprezes Najwyższego Sądu Wojskowego Dr. Marian Muszkat i adwokat Mieczysław Bibrowski.

Wachlarz polityczny uczestników kongresu był bardzo szeroki. Przeważały elementy postępowe, nastawione życzliwie dla idei współpracy międzynarodowej, a wrogo dla koncepcji podziału świata na wrogie bloki. Nie znaczy to, że nie było elementów wrogo usposobionych wobec Związku Radzieckiego i europejskich demokracji wschodnich. Elementy prawicowe pragnęły nadać kongresowi charakter akademicki, pozbawić go akcentów politycznych — ograniczyć się wyłącznie do problematyki teoretyczno-prawnej. Szczególnie jaskrawo takie tendencje występowały wśród części delegacji francuskiej i bardzo licznej delegacji belgijskiej (45 osób). Na tle różnicy zdań w łonie delegacji francuskiej co do zasadniczych sformułowań pojęcia demokracji zostały zgłoszone przez tę delegację dwa odmienne referaty: adwokata Rozenmarka, reprezentującego zachowawcze elementy Frontu Narodowego i adwokata Villarda (przedwojennego prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawniczego i pierwszego powojennego ministra sprawiedliwości), reprezentującego lewicowy kierunek Mouvement National Judiciaire.

Kongres odbywał się niemal bezpośrednio po wydaniu wyroku norymberskiego i ustalenia tego wyroku, stanowiące przełomowy fakt w rozwoju międzynarodowego prawa karnego — wybitnie zaciążyły nad pracami kongresu.

Kongres paryski, który wyraził uznanie dla oskarżycieli w procesie norymberskim poszedł znacznie dalej i uzasadnił potrzebę wyodrębnienia przestępstwa — zbrodni przeciw ludzkości, polegającej na eksterminacji lub prze-

śladowaniu jednostek, albo grup ludzkich z powodu ich narodowości, rasy, religii lub ich poglądów. Obowiązek ścigania tych przestępstw — zbrodni przeciw ludzkości — nie ustaje w wypadku popełnienia takich przestępstw, przez jednostki lub organizacje, działające w charakterze organów państwa wskutek zachęty ze strony państwa, lub jego pobłażania. Kongres uznając zbrodnie przeciwko ludzkości, jako przestępstwo sui generis, nie wiąże go ze stanem wojny i dopuszcza możliwość popełnienia takiego przestępstwa także w czasie pokoju.

Kongres potwierdził moskiewską deklarację wielkich mocarstw o sądzeniu sprawców zbrodni przeciwko ludzkości przez to państwo, na terytorium, którego popełniona była zbrodnia. Rezolucje kongresowe wypowiadają się za obowiązkowością ekstradycji zbrodniarzy przeciwko ludzkości. Wyrażono życzenie, aby zbrodnie przeciwko ludzkości stały się częścią składową międzynarodowego kodeksu karnego oraz aby karaniu podlegały wszelkie przejawy propagandy eksterminacji lub prześladowania jednostek lub grup jednostek z powodu ich narodowości, rasy, religii albo ich poglądów demokratycznych.

Nadto międzynarodowy kongres prawników w Paryżu zażądał, aby wielcy przemysłowcy i finansiści niemieccy zostali uznani za zbrodniarzy wojennych jako ci którzy udzielali pomocy finansowej lub przy pomocy innych środków gospodarczych pomogli w wywołaniu wojny agresywnej — przeto ich odpowiedzialność równa się odpowiedzialności hitlerowskich przywódców politycznych i wojskowych. Kongres zażądał sporządzenia listy przemysłowych i finansowych zbrodniarzy wojennych, i aby zgodnie z umową londyńską powołano międzynarodowy trybunał wojskowy dla sądzenia tych zbrodniarzy.

Kongres paryski uznał że realizacja powyższych postulatów jest jednym z istotnych czynników osiągnięcia trwałego pokoju na świecie. Wychodząc z założenia, że pokój zależny jest od zniknięcia faszyzmu i wzmocnienia demokracji — kongres wezwał wszystkich prawników-demokratów do wytężonej walki z faszyzmem i utrwalenia demokracji. Wezwanie to łączy się z jednomyślnie przyjętą rezolucją, potępiającą dyktaturę generała Franco w Hiszpanii. Rząd generała Franco uznany został, jako rząd faszystowski i zasługujący na potępienie przez wszystkie Narody Zjednoczone.

W dziedzinie ochrony swobód demokratycznych kongres stwierdził istnienie powszechnego prawa międzynarodowego dla ochrony swobód duchowych, fizycznych, obywatelskich, swobody zrzeszeń i prawa pracowników do ubezpieczenia społecznego.

Wielkim osiągnięciem kongresu było powołanie do życia międynarodowego zrzeszenia prawników z prezydentem w osobie p. Rene Cassin na czele.

Międzynarodowy kongres prawniczy odbywał się w 10 dni po zakończeniu pokojowej konferencji paryskiej, którą antydemokratyczne i reakcyjne elementy usiłowały wykorzystać dla szerzenia paniki wojennej przez wyolbrzymianie zaistniałych przeciwieństw między mocarstwami. Prawnicy 24 narodów, podobnie, jak pracownicy naukowi, zrzeszeni w międzynarodowej Federacji, jak inżynierowie i technicy, jak robotnicy, zrzeszeni w Światowej Federacji Związków Zawodowych — znaleźli wspólny język i powołali do życia organizację, która służy najszczytniejszym celom: utrwalenia światowego pokoju, wykorzenienia pozostałości faszyzmu i ugruntowania demokracji. W momencie uznania Międzynarodowego Stowarzyszenia prawników - demokratów przez Organizację Narodów Zjednoczonych — stowarzyszenie będzie mogło uzyskać doniosły wpływ na prace ONZ i stanie się poważnym instrumentem w realizacji celu — Prawo w służbie pokoju.

Udział polskiej delegacji w pracach kongresu należy ocenić pozytywnie. Na konferencji przewodniczących 24 delegacji udało się nam przeforsować tezę, że Polska była przedmiotem najstraszniejszej i najbardziej zgubnej zbrodni przeciwko ludzkości, że poniosła największe ofiary. To ustalenie na kongresie — jest pierwszym i dotąd jedynym stwierdzeniem na forum międzynarodowym największych ofiar i cierpień doznanych przez Polskę w okresie okupacji hitlerowskiej. Dzięki przyjęciu tej tezy Polsce przyznano prawo do wygłoszenia dwóch (a nie jednego, zgodnie z regulaminem kongresowym) referatów w punkcie pierwszym prac kongresowych t. j. w przedmiocie ścigania zbrodni przeciwko ludzkości. Teza ta utorowała nam miejsce w prezydium kongresu i miejsce w prezydium Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów, gdzie stanowiska wiceprzewodniczących poza wielkimi mocarstwami uzyskały tylko Polska i Belgia. Tezy referatów, wygłoszonych przez Polską delegację spotkały się z uznaniem ze strony uczestników kongresu i były wielokrotnie cytowane przez generalnego sprawozdawcę kongresowego — prokuratora generalnego republiki francuskiej przy sądzie apelacyjnym p. Boissarie. Bardzo istotną i konstruktywną rolę odegrała nasza delegacja w komisji rezolucyjnej, chroniąc kongres przed rozbiciem. Na komisji rezolucyjnej wybuchł gwałtowny spór pomiędzy delegacją radziecką i francuską w punkcie dotyczącym zbrodni przeciw ludzkości. Do stanowiska delegacji francuskiej przyłączyło się wielu innych delegatów i debatom towarzyszyło wielkie roznamiętnienie. Dzięki interwencji delegacji polskiej w duchu rozwiązania kompromisowego uzyskano pogodzenie spornych stanowisk i kongres zakończył swoje obrady w atmosferze pojednania, a wszystkie rezolucje zostały przyjęte jednomyślnie.

Cel kongresu został w pełni zrealizowany.

Dr MARIAN MUSZKAT

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI*) W STOSUNKU DO PRZESTĘPCÓW WOJENNYCH A WALKA O UTRWALENIE POKOJU

Słusznie stwierdza Beveridge w swojej książce „The Price of Peace", że ci „którzy pragną urządzić pokój, muszą rozumieć przyczyny wojny".[1])

Dziś nie może dla nikogo ulegać wątpliwości, że przyczyn ostatniej wojny światowej należy doszukiwać się w ideologii faszystowskiej, w swoistym podłożu ekonomicznym i politycznym, który ideologię tę stworzył.

Plan ujarzmienia całych narodów i uczynienia ich niewolnikami, zamiar podbicia świata całego i przekształcenie go w kolonialną domenę Trzeciej Rzeszy mogły zrodzić się tylko w wyniku zrealizowania dążenia do podporządkowania własnego narodu i własnego państwa interesom wielkiego niemieckiego kapitału monopolistycznego.

Ekspansja państw osi nazewnątrz była logiczną konsekwencją dyktatury monopoli i trustów w stosunkach wewnętrznych ustrojów faszystowskich.

Kiedy dalsza eksploatacja najszerszych mas własnego narodu, pomimo najbrutalniejszych metod terroru, obozów koncentracyjnych i szubienic, została zatamowana linią wytkniętą słupami granicznymi, pozostało dyktaturze faszystowskiej szukać nowych możliwości tylko w drodze zamachu na suwerenność innych państw.

Polityka agresji musiała stać się logicznym następstwem porządku wewnętrznego faszyzmu, praw rządzących jego rozwojem i z nieubłaganą koniecznością prowadzących do podboju obcych rynków, do zagłady przy nieprzebieraniu w środkach innych narodów, których eksterminacja miała mu dać bądź dalszą przestrzeń życiową, dalsze zyski, bądź zastraszyć widmem śmierci niepokornych.

Stwierdzenie powyższego wydaje się już dzisiaj być truizmem, jak za truizm należałoby uznać wypływającą zeń najlogiczniejszą tezę, iż utrwalenie pokoju nie da się zrealizować bez wykorzenienia pozostałości faszyzmu, bez wykarczowania tych jego resztek z ekonomiki, polityki oraz ideologii niemieckiej, w których muszą tkwić zarodki nowych konfliktów, a więc i nowych zbrodni.

Jak stwierdza wstęp do Karty Narodów Zjednoczonych, zdecydowane są one uchronić świat od klęsk wojny, która dwukrotnie w ciągu życia obecnego pokolenia stała się źródłem niedających się wypowiedzieć cierpień całej ludzkości.

Dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego Organizacja Narodów Zjednoczonych ma wg. zacytowanego wstępu podejmować skuteczne środki zbiorowe w celu zapobiegania i usuwania gróźb przeciwko pokojowi oraz uchylania aktów agresji lub innych zamachów na pokój.

Logiczna interpretacja odnośnych postanowień przemawiać musi za tym, że zobowiązania nie mogą ograniczyć się tylko do rozstrzygania przy pomocy środków pokojowych i zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawa międzynarodowego przyszłych sporów pomiędzy państwami. Musi tu chodzić, jak zresztą ustala dosłownie tekst wstępu, o likwidację także takich sytuacji, któreby mogły powodować zakłócenie pokoju.

Do takich sytuacji należy niewątpliwie zaliczyć istnienie pozostałości faszystowskich w Niemczech.

Jasnym więc musi być dlaczego niektórzy mężowie stanu określając, czego wymaga utrwalenie pokoju, orzekli, że zależy to od demilitaryzacji i denazyfikacji Niemiec.

To ostatnie zagadnienie łączy się bezpośrednio ze sprawą wymiaru sprawiedliwości w stosunku do przestępców wojennych.

Postulat ukarania narodowo - socjalistycznych zbrodniarzy wojennych w pojęciu jednych jest tylko potrzebą, wypływającą z dążenia do zadośćuczynienia ludzkiemu poczuciu sprawiedliwości, do niedopuszczenia do bezkarności w stosunku do tych, co bezspornie i to na dużą miarę popełnili przestępstwa.

Inni nadają temu aspekt wyłącznie penalnowychowawczy. Chodzi im o cel, który ma spełnić kara, o wychowanie ludzkości w poszanowaniu prawa międzynarodowego, o zastraszenie przy pomocy sankcji tych, co ośmieliliby się kroczyć w przyszłości znowu drogą zbrodni.

Jednym i drugim nie można odmówić słuszności, ale zagadnienie jest o wiele głębsze i przerasta ramy problemu czysto psychologicznego lub pedagogicznego.

W gruncie rzeczy sprawę ukarania przestępców wojennych należy traktować przede wszystkim w płaszczyźnie walki z resztkami faszyzmu, walki o wytępienie elementów, stanowiących potencjalny zarodek nowych wojen, a więc i nowych zbrodni, walki zatym o pokój.

Stwierdziliśmy na wstępie, że źródłem woj-

*) Referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Prawników w Paryżu.

[1]) William Beveridge: „The price of peace", London, 1945.

ny a więc i spowodowanych przez nią dalszych przestępstw była ideologia faszystowska, która z jednej strony zakreślając wytyczne agresji i prąc ku wojnie, z drugiej była tylko wypadkową waściwego podłoża ekonomicznego.

Nosicielami tej ideologii, rzecznikami realizowanej w myśl jej przesłanek polityki i twórcami tych stosunków gospodarczych, na tle których oni wyrośli, doszli do władzy i poczęli organizować wpierw wyzysk i terror własnego narodu, a potem świata całego, są żywi ludzie.

Padła Trzecia Rzesza. Demokracja zwyciężyła faszyzm, ale walka o utrwalenie tego zwycięstwa trwa, gdyż szermierze agresji, sprawcy zbrodni, przetrwali upadek faszyzmu, istnieją, żyją i pozostawieni bezkarnie chociażby z nawyku, musieliby dążyć do ponowienia swoich wyczynów w nadziei, że w następnej próbie nie doznają już więcej klęski.

Pozostałości faszystowskie w Niemczech, pomijając sprawy ekonomiki, które nie wchodzą w zakres niniejszych rozważań, nie są zatym żadną abstrakcją. Jeżeli pozostawimy na uboczu zagadnienie tendencji restytuowania tych stosunków gospodarczych, tej roli kapitału monopolistycznego, jakie istniały w Niemczech do upadku hitleryzmu i bezpośrednio stymulowały jego narodziny oraz stosowną przezeń politykę agresji, to przedmiotem naszego największego zainteresowania muszą być ludzie tego reżymu, będący notorycznymi przestępcami wojennymi.

W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny ujęci spośród nich zostali prewencyjnie osadzeni w obozach.

Stanowią oni najbardziej agresywną, najbardziej dla pokoju światowego niebezpieczną część społeczności niemieckiej, która w wypadku bezkarnego powrotu do tej społeczności, musiałaby zmierzać do organizowania i sprowokowania nowej wojny.

Potwierdza to raz jeszcze słuszność tezy o jaknajściślejszym związku pomiędzy zagadnieniem przestępców wojennych, a ogólnymi problemami prawno-organizacyjnymi społeczności międzynarodowej. Pogląd, że międzynarodowe prawo karne pozostaje w bezpośrednim stosunku do problemu zapewnienia pokoju, że kwestia międzynarodowej jurysdykcji karnej nie da się ani co do istoty swej, ani co do metodyki wyodrębnić i potraktować w oderwaniu od problematyki pokojowej nie jest zresztą nowy.

Związek ten dostrzegał już w pełni Voltaire twierdząc, że wtedy tylko będzie można mówić o wiecznym pokoju, podobnym do pokoju realizowanego wewnątrz państw cywilizowanych, jeśli winowajcy wojny ponosić będą zasłużoną karę. [2])

Ta myśl musiała niewątpliwie całkiem świadomie albo może też i na początku po części nieświadomie kierować tymi, co nawiązując do prawa zwyczajowego stanowili prawo umowne i wreszcie zręby międzynarodowego prawa karnego, zakazującego agresję, przewidującego karalność przestępców wojennych i ustalającego zasady ustrojowe właściwego dla tych spraw sądownictwa.

Nie ma, zdaje się, potrzeby dowodzić tu, że istnienie nawet prawnych podstaw da interesującej nas karalności przestępców wojennych dziś już wzbudzać żadnych zastrzeżeń nie może.

Czwarta konwencja haska z 1907 r. dotycząca praw i obyczajów wojny lądowej nie zawierała jeszcze żadnych sankcji na wypadek jej naruszenia ani też nie określiła dla naruszających ją właściwych organów wymiaru sprawiedliwości. Nie mogła też precyzować takich stanów faktycznych, które narodził hitleryzm. Ale wszak pamiętać należy że jak słusznie stwierdza Morgen — jest szereg spraw, o których prawo międzynarodowe milczy, chociażby z tej prostej przyczyny, iż odmawia rozważenia ich możliwości. U jego podstaw nie leżą wszak stosunki między bestiami, ale sprawy pomiędzy ludźmi.[3])

Traktat wersalski przewidział specjalne sądy dla przestępców wojennych, w wytycznych dla Trybunału, który miał być powołany dla cesarza Wilhelma nakazując orzekanie wg. „wyższych zasad międzynarodowej polityki“ i w trosce „by zapewnić poszanowanie uroczystych umów i zobowiązań jakoteż międzynarodowej moralności“, a sądom wojskowym dla innych przestępców wojennych polecając osądzać „zgodnie z prawem“.

Charakter przestępny agresji uznany został zarówno przez protokół genewski z 1924 r. jak i pakt Briand-Kelloga z 1928 r., zaś na kongresie międzynarodowego prawa karnego w Bukareszcie w 1929 r. przyjęta została zasada odpowiedzialności za agresję zarówno państw, jak i osób fizycznych Konwencja Genewska z 1929 r. nałożyła na wszystkie państwa obowiązek wprowadzenia do kodeksów sankcji karnych za wszystkie czyny, naruszające zawarte w niej postanowienia. Nie od rzeczy będzie podkreślić, że większość zarzucanych przestępcom wojennym czynów, jak morderstwa, gwałty, rabunki i tp. stanowią równocześnie przestępstwa pospolite znane wszystkim kodeksom karnym państw cywilizowanych. Zasada odpowiedzialności karnej osób fizycznych za przekroczenia praw i zwyczajów wojennych znalazła także swój pełny wyraz w postanowieniach „Konferencji Waszyngtońskiej o ograniczeniu zbrojeń“.

Wielokrotnie zaś po wybuchu wojny Niemcy były ostrzegane o odpowiedzialności za przestępstwa wojenne. Nota Prez. Benesza 3.IX.39 r., Apel Rządów, W. Brytanii, Francji i Polski

[2]) Zcb.: N. N. Polańskij: Meżdunarodnoje prawosudie i prestupniki wojny. Moskwa — Leningrad, 1945.

[3]) Por. M. Lachs. The Unwritten Laws of Warfare, Londyn 1945—Morgan, The German war Book (1915)b.

z 17. IV.40 r., oświadczenie Prez. Roosevelta z 25.X.41 r., Churchilla z grudnia 41 r., noty Mołotowa z 27.XI.41 r. i 6.I.42 r., deklaracja 9 państw ze stycznia 1942 r. na konferencji w pałacu St. James, nota Mołotowa z 29.IV.1942 r., deklaracja Prez. Benesza z 13.VI.42 r., zbiorowa akcja sygnatariuszy umowy w pałacu St. James i deklaracje Wielkich Mocarstw na przestrzeni lat 1942 — 1944 a zwłaszcza utworzenie w październiku 1943 r. Międzynarodowej Komisji Zbrodni Wojennych w Londynie są tego aż nadto jaskrawym dowodem.[4])

W tych warunkach kwestionowanie pod jakimkolwiek pozorem legalności zasady sądowego karania przestępców wojennych ostać się więcej nie może. Zresztą Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, powołanego na podstawie umowy zawartej 8 sierpnia 1945 r. w Londynie przez Cztery Wielkie Mocarstwa w przedmiocie „ścigania i karania głównych przestępców wojennych państw osi w Europie" nie tylko zdefiniował pojęcie zbrodni wojennych, ale i ustalając jako obowiązujące normy te postulaty oraz idee, które przez długie lata wysuwane były w celu ochrony praworządności i sprawiedliwości w dziedzinie stosunków międzynarodowych oraz precyzując ustrój właściwego międzynarodowego organu wymiaru sprawiedliwości nadał moc prawną sądowej represji przestępców wojennych.

Powołanie Międzynarodowego Trybunału Wojskowego pozbawiło wszelkich podstaw i powoływanie się na zasady: „nullum crimen sine lege" lub też „lex retro non agit". Zważyć bowiem trzeba, że jak w stosunkach na wewnątrz działalność państwa opiera się na aktach władzy ustawodawczej tak w sferze międzynarodowej źródłem prawa są także umowy. W takiej samej mierze, jak w ramach pojedyńczego państwa ustawa odpowiednio uchwalona i należycie ogłoszona jest legalną podstawą działalności państwowych organów wymiaru sprawiedliwości, tak w zakresie międzynarodowym układ zawarty pomiędzy poszczególnymi państwami i ratyfikowany jest dostateczną podstawą dla istnienia i działalności międzynarodowych organów wymiaru sprawiedliwości.

Cytowana umowa z 8.VIII.45 r. i Statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego zyskawszy moc prawną zakreśliły równocześnie legalność osądu przestępców wojennych i za czyny, popełnione wtedy, kiedy brak jeszcze było norm je pod groźbą kary zakazujących. Wypada wskazać na fakt, że wyłom w zasadach „nullum crimen sine lege" i „lex retro non agit" nie został w ten sposób dokonany po raz pierwszy, jeśli uwzględnimy istnienie w szeregu kodeksów karnych zarówno środków zabezpieczających jak i praktykę karania i nowych stanów faktycznych, które nie zawsze mogły już mieć odzwierciadlenie w odpowiednich powoli tylko ulegających zmianom przepisach materialnych. Skorzystanie w stosunku do przestępców wojennych z prawa statutowego powstałego po dokonaniu przez nich zbrodni jednakże uzasadnione jest nietylko tym, że szereg przestępstw, jak ludobójstwo chociażby, były nowym tworem hitleryzmu i tak potwornym w dodatku, że ich bezkarność gwoli poszanowania utartych przesłanek systemów penalnych musiałaby pozostawać w rażącej sprzeczności z poczuciem sprawiedliwości i prawa w ogóle. Chodzi tu także o to, że naruszone tu zostały przepisy ponadpaństwowego prawa i elementarnej moralności, których moc obowiązująca nie może być zakwestionowana w stosunkach między ludźmi nawet, jeśli im brak postaci skodyfikowanych. Charakterystyczne jest, że pod tym względem nie różnią się znacznie od siebie konserwatywna judykatura brytyjska od kształtującego się na przesłankach marksistowskich stanowiska radzieckiego.

Angielskie prawo opiera się na „commen law" i uznaje moc obowiązującą ogólnie przyjętych zasad prawnych, radzieckiemu zaś prawu nie są obce akcentowane przez Lenina jako obowiązujące „zasady elementarne, znane od wieków, od tysiącleci stosowane we wszystkich prawach".[5])

Dziejowe znaczenie statutu Międzynarodowego Trybunału polega nietylko na fakcie niedopuszczenia do bezkarności czynów sprzecznych z tymi zasadami pomimo braku zakazów prawnych, na fakcie unormowania więc legalnych podstaw ścigania chociażby ex post, niewątpliwych zbrodni. Polega ono nie tylko na ustaleniu przesłanek nowej postaci odpowiedzialności karnej osobistej w zbiorowości, t. zw. w n. literaturze osobowo-zespołowej, wiążącej się z odpowiedzialnością członków przestępnych organizacji, ustanowieniu odpowiedzialności w stosunku do popełniających przestępstwa w zakresie wykonywanych funkcji publiczno-prawnych ale przede wszystkim w przyjęciu zasady odpowiedzialności za czyny występne przeciwko ludzkości, chociażby one nie stały w kolizji z prawem państwa, którego obywatelem jest ich sprawca.

Definicję przestępstw wojennych zawiera art. 6 statutu, wymieniający zbrodnie przeciw pokojowi, stawiając agresję poza nawias prawa, zbrodnie wojenne, obejmujące pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych oraz zbrodnie przeciw ludzkości, do których zostały zaliczone morderstwa, eksterminacja, niewolnicze podporządkowania, deportacja lub inne nieludzkie czyny popełnione w stosunku do ludności cywilnej, prześladowania z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych.

[4]) Zob. T. Cyprian i J. Sawicki: Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze, W-wa, 1946.

[5]) Por. Polańskij, o. c.

Art. 7 statutu stwierdza, że stanowisko urzędowe oskarżonych jako głów państw lub odpowiedzialnych urzędników nie może być uważane za okoliczność wyłączającą ich odpowiedzialność lub nawet łagodzącą.

Art. 8 ustala, że także okoliczność, iż oskarżony działał w wykonaniu rozkazu, nie może stanowić podstawy do zwolnienia od odpowiedzialności, a art. 9 zezwala trybunałowi orzec, że grupa lub organizacja, do której sprawca należał, jest przestępną. Olbrzymiej doniosłości jest art. 10, który uprawnia władze każdego z sygnatariuszy pociągnąć do odpowiedzialności poszczególne osoby, przynależne do organizacji uznanych za przestępne, bez konieczności udowodnienia im jakiegokolwiek przestępstwa indywidualnie spełnionego.

Powyższe sformułowania statutu stanowią zaprzeczenie prawa jakiegokolwiek państwa do wykraczania poza przytoczone już ogólnie przyjęte zasady prawne i moralne. Są one wyrazem tendencji humanistycznych powojennego prawodawstwa międzynarodowego, wyrazem usiłowań do zagwarantowania nienaruszalności zasad ogólnoludzkich i woli postawienia poza nawias prawa narodów wszelkich prześladowań z przyczyn rasowych, religijnych a częściowo i politycznych.

Rzecz jasna, że tendencje te mogły przyoblec się w normy prawne tylko dzięki charakterowi odniesionego nad hitleryzmem zwycięstwa, tylko dzięki temu, że było ono wynikiem nie militarnej wyłącznie ale i ideowej przewagi, oznaczając klęskę faszyzmu i będąc zwycięstwem demokracji.

Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze, który dopiero poraz pierwszy w praktyce na podstawie omawianego statutu, wyniósł swój historyczny wyrok potępiający faszyzm jest tego wymownym potwierdzeniem. Nie tyle bowiem istotnym jest, że w Norymberdze uznano wodzów hitlerowskich winnymi zarzucanych im przestępstw i to zarówno z tytułu spowodowania agresji, naruszenia praw i zwyczajów międzynarodowych jak i pogwałcenia elementarnych zasad ogólnoludzkich, że potępiono ich metody oraz niektóre ich organizacje. Istotnym jest, że zasądzono także teorię hitleryzmu, że potępiono metody i cel faszyzmu, że postawiono je poza nawias prawa, poza nawias ludzkości.

Wyrok Trybunału Norymberskiego jest znakomitym przytym świadectwem na wstępie omawianej tezy najściślejszej łączności kwestii międzynarodowej jurysdykcji karnej, międzynarodowego prawa karnego z zagadnieniami ogólnymi społeczności międzynarodowej, ze sprawą walki o pokój, o jego utrwalenie.

Przypisujemy temu wyrokowi historyczne znaczenie oceniając go jako poważny wkład w dzieło tępienia pozostałości faszyzmu, w dziele likwidacji jego resztek, w których z natury rzeczy muszą tkwić zalążki konfliktów.

To stanowisko nasze jest konsekwencją przeciwstawiania się wszystkiemu, co mogłoby prowadzić do restytucji Rzeszy na zasadach stanu przedwojennego, do odbudowy roli niemieckiego kapitału monopolistycznego i do wprzęgnięcia do pracy nad tą odbudową ludzi odpowiedzialnych za sprowokowanie agresji wojennej i dokonanie zbrodni przeciwko ludzkości. A przeciwstawiamy się temu nie tylko dlatego, że do czasu zaistnienia demokratycznych Niemiec, będą one żyły planami ekspansji na słowiański wschód, planami zawładnięcia przede wszystkim naszymi ziemiami zachodnimi.

Walcząc o odpowiednie terminy okupacji Niemiec, walcząc o likwidację niemieckiego potencjału zbrojeniowego, o demilitaryzację a również o denazyfikację, a w pierwszym więc rzędzie o konsekwentną represję karną w stosunku do przestępców wojennych, walczymy jednocześnie o bezpieczeństwo pokoju jak i o bezpieczeństwo własnych granic.

Nowe prawo narodów, które w zakresie międzynarodowej jurysdykcji karnej przyoblekło się w normy Statutu Trybunału Norymberskiego, jest rezultatem długiej i z trudem osiągniętej ewolucji. Mogła ona być w końcu uwieńczona powodzeniem tylko dzięki temu, że świadomość prawdziwego oblicza faszyzmu, jego cech ludożerczych, jego niebezpieczeństwa dla kultury i cywilizacji — stała się nie tylko dorobkiem warstw przodujących, a przeniknęła do umysłów najszerszych mas.

Jak świadomość ta pomogła demokracji odnieść zwycięstwo militarne nad faszyzmem, tak dzisiaj stanowi ona spiritus movens nieustającej walki o utrwalenie jego owoców, o zabezpieczenie więc pokoju, o ugruntowanie za tym ideałów humanizmu pokój ten warunkujących. A walki tej wcale za łatwą uznać nie można.

Rzecznicy interesów niemieckiego kapitału monopolistycznego wcale nie dali za wygraną wraz z klęską poniesioną przez realizatorów tej ich metody działania, którą był narodowy socjalizm.

W celu odbudowy swoich pozycji apelują oni dziś do sumienia świata, posługując się obłudnie hasłami miłosierdzia i współczucia dla tych, którzy są biedni i cierpią, bo ponieśli klęskę. Wołają oni o restytucję Rzeszy w granicach przedwojennych rzekomo w imię sprawiedliwości i konieczności budowy pokoju bez krzywdy i zbytnich ciężarów dla pokonanych.

Nie jest prawdą jednakże, by integralna odbudowa Trzeciej Rzeszy miała cokolwiek wspólnego ze sprawiedliwością. Przeciwnie, byłoby to rażącą niesprawiedliwością w pierwszym rzędzie w stosunku do tych narodów, które tak strasznie w wyniku agresji hitlerowskiej ucierpiały i dla których odrodzone imperium pruskie stanowiłoby znowu olbrzymie niebezpieczeństwo, jak byłoby ono także nieustanną groźbą dla pokoju wogóle.

Również nie na drodze unikania rzekomych krzywd Niemiec jak to dosadnie stwierdził w swym przemówieniu z 14.X.r.b. wicepremier Gomółka, rośnie oliwna gałąź pokoju. Nie jest bowiem do pomyślenia zanik poczucia krzywdy i chęci odwetu narodu pokonanego w pokoleniu, które klęskę poniosło, jak nie jest także możliwym zanik w tym pokoleniu pamięci cierpień i ofiar, a co zatym i pragnienia zemsty oraz uczucia nienawiści w narodach, które zdeptać usiłował hitleryzm.

Unikanie tych rzekomych krzywd Niemiec po pierwszej wojnie światowej prowadziło prosto do odrodzenia militaryzmu pruskiego, do Monachium i nowej wojny. Błędu tego dziś powtórzyć nie można i na fałszywą litość w stosunku do Niemiec nie stać nas więcej, jeśli pragniemy, realnego bezpieczeństwa narodów. Trwały pokój da się zbudować ale właśnie na pozornej zresztą krzywdzie Niemiec, a faktycznie na zasadach sprawiedliwych konsekwencji zwycięstwa zarówno w stosunku do Niemiec, jak i wobec pozostałych narodów. Na drodze więc pozbawienia Niemców baz zbrojeniowych, na drodze wytępienia tak żywotnych jeszcze wśród nich resztek ideologii hitlerowskiej, myśli o odwecie i nowej agresji.

Albowiem w istocie rzeczy, domaganie się ponownego wcielenia do orbity wpływów niemieckich trustów, w swoim czasie przez Prusy zagrabionych, a dziś na podstawie uchwał poczdamskich przez nas administrowanych i z całością naszego organizmu gospodarczego już zespolonych — ziem bezsprzecznie polskich zarówno historycznie, obecnie również etnograficznie a wskutek naszego dzieła odbudowy — także ekonomicznie — oznacza dążenie do zachowana dla niemieckiego imperializmu, dla jego siły napędowej wielkiego kapitału — koniecznych mu na wypadek przyszłej ekspansji baz zbrojeniowych, potrzebnego mu dla ewentualnych przyszłych awantur — potencjału.

W tych warunkach ograniczenie się do stworzenia nowych norm prawa międzynarodowego, a nawet osądzenie na ich podstawie przestępców wojennych, nie może być uznane za wystarczające.

Doniosłej wagi zadaniem staje się wcielenie w życie tych norm, wywalczenie dla nich praw obywatelskich. Wymaga to tego rodzaju ukształtowania polityki międzynarodowej i wewnętrznej Niemiec, aby jego wielki kapitał pozbawiony został raz na zawsze możliwości sprowokowania nowych konfliktów, aby dla zaryzykowania nowej wojny nie miał ani podstaw ekonomicznych, ani odpowiednich rezerw ludzkich.

W tym celu z jednej więc strony imperializm niemiecki nie pownien móc na nic i na nikogo liczyć w swoich postulatach odwetowych. Datego też już po zakończeniu działań wojennych Wielkie Mocarstwa postanowiły przekazać do administrowania Polsce ziemie po Odrę, Nyssę i Szczecin, godząc się na deportację stamtąd Niemców i osiedlenie tam Polaków jeszcze przed formalnym zatwierdzeniem naszych nowych granic. Chodziło tu bowiem o pozbawienie imperializmu pruskiego jego baz zbrojeniowych i uczynienie z naszych granic nie tylko strażnic naszego bezpieczeństwa państwowego ale i posterunku pokoju światowego. Akt ten był pomyślany jako środek zabezpieczający przed nową wojną.

Z drugiej strony dzieło szybkiej demokratyzacji Niemiec nie jest do wykonania tylko drogą reedukacji lub środkami represji karnej bez wyeliminowania z ich aparatu państwowego, ich życia społecznego i gospodarczego wszystkich elementów nazistowskich w równej mierze urągających istocie prawa, sprawiedliwości, godności człowieczeństwa oraz ideałom demokratycznym, — jak i groźnych dla pokoju.

Nie należy oczywiście potępić całego narodu niemieckiego, choć nie jest problematyczna jego niepodzielna prawie odpowiedzialność za dokonane przez hitleryzm zbrodnie. Ale w interesie pokoju światowego nie mogą ujść bezkarnie nie tylko bezpośredni sprawcy tych zbrodni, lecz i ich organizatorzy, podżegacze i pomocnicy niezależnie od tego, jakie było ich stanowisko w przestępnym spisku przeciwko ludzkości, którym był hitleryzm i poszczególne ogniwa organizacyjne, niezależnie od tego, czy wykonywali czyjeś rozkazy czy też byli rozkazodawcami w wykonaniu takich czy innych funkcji publiczno-prawnych.

Jest to konieczne jak zaznaczyliśmy, nie tylko gwoli zadośćuczynienia poczuciu sprawiedliwości. Nie ze względu na moralność wyłącznie lub na aspekt wychowawczy tego zagadnienia. Eksterminacja największych przestępców wojennych, długoterminowa izolacja pozostałych przy wykorzystaniu ich siły roboczej w dziele odbudowy zniszczonych krajów Europy jest realną bowiem pracą na rzecz pokoju. Uniemożliwi zasilenie Niemiec — przeżartych i tak faszyzmem — elementami najbardziej niebezpiecznymi dla pokoju, elementami, które nie pogodziły się ze swoją klęską, snującymi plany odwetowe i w wyniku systemu wychowawczego hitleryzmu gotowe do popełnienia bez skrupułów nowych zbrodni, będąc dotkniętymi prawdziwym „moral insanity".

Stanowisko nasze odpowiadać musi niewątpliwie woli milionów ludzi na całym świecie. Woli nie tylko wychowania przyszłych pokoleń w poszanowaniu dla prawa międzynarodowego i w świadomości, że tego kto prawo to pogwałci, kto się odważy podnieść rękę na podstawowe prawa ludzkości, czeka surowa kara. Woli umocnienia pokoju przez złamanie najbardziej niebezpiecznego trzonu organizmu niemieckiego i osłabienie tą drogą najgroźniejszego ośrodka agresji, jakim są pokonane ale nie wyzute jeszcze ideologii faszystowskiej Niemcy.

Dlatego za tak ogromnie niepokojący musi być uznany fakt częściowego amnestowania i oswobadzania tysięcy esesmanów w zachodnich strefach okupacji Niemiec oficjalnie z powodu trudności administracyjnych i aprowizacyjnych. Zwalnianiem tym zostały objęte pewne kategorie członków organizacji dziś już uznanych za przestępne, w pierwszym rzędzie ci, którzy posiadali stopnie do unterscharführera włącznie bądź nie przekroczyli odpowiedniego wieku, czy też ci, których czyny uznane zostały za „minor cases".

Dlatego także zdziwinie wywołał fakt pominięcia przez Trybunał Norymberski w uzasadnieniu wyroku przytoczenia zbrodni popełnionych przeciwko ludzkości w okresie do wywołania agresji, w okresie poprzedzającym dokonanie przestępstw wojennych strictu senso.

Dlatego ze zdziwieniem przyjęta została ta część wyroku Trybunału Norymberskiego, mocą którego nastąpiło uniewinnienie trzech z pośród oskarżonych i szeregu zdawałoby się niewątpliwie zbrodniczych organizacji hitlerowskiego imperializmu.

Ci, którzy Norymberdze przypisywali znaczenie przede wszystkim instrumentu likwidacji czynników groźby dla pokoju, znaczenie instrumentu walki o pokój, oczekiwali także skazania Schachta, zarówno jako symbolu jako też i faktycznego rządcy niemieckiego wielkiego kapitału finansowego, który przecież bezspornie do ostatniej wojny pchał, szykował ją, sprowokował i stworzył to podłoże gospodarcze, na którym jedynie hitleryzm a zatem ideologia agresji mogły się rozwinąć.

Przypomnieliśmy już na wstępie jako truizm twierdzenie, że ideologia faszyzmu była rezultatem swoistych stosunków ekonomicznych, była orężem niemieckiego kapitalizmu monopolistycznego. Musi więc wydawać się pozbawionym wszelkiej konsekwencji fakt skazania wykonawców zbrodni przy uniewinnieniu ich mocodawcy. Bez panowania wielkiego kapitału w Niemczech nie mogła być do pomyślenia ta terrorystyczna forma jego dyktatury, którym stał się hitleryzm.
Bez Schachta nie zaistniałby Goering ani Frank. Za conajmniej formalne niedociągnięcie uznać należy zatem fakt uniewinnienia Schachta, jeśli Goering został skazany. Wszak skoro odpowiada poczuciu prawa ludów skazanie Goeringa, nie dziw, że zadośćuczyniłoby także temu poczuciu posadzenie na ławę oskarżonych głównego, sprawcy agresji i zbrodni wojennych, imperializm niemiecki i kapitanów jego groźnej dla ludzkości nawy panów Schachtów w pierwszym rzędzie.

Oczekiwaliśmy wszak wszyscy także skazania Fritschego, który jako prawa ręka Goebbelsa, uosabia dzieło wychowania Niemiec w duchu faszyzmu, w duchu więc pogardy dla prawa i moralności, w ślepym posłuchu orędowników teorii „narodu panów", który miał świat cały ujarzmić i zniewolić.

Oczekiwaliśmy również skazania von Pappena, który w równej mierze ucieleśniał tradycje rozbojowe pruskiego junkierstwa, jak i tej dyplomacji, którą wykształcił hitleryzm, a która uświęcała każdy środek prowadzący do celu i umowy międzynarodowe traktowała jako pozbawiony wszelkiego znaczenia świstek papieru.

Spodziewaliśmy się też niewątpliwie wszyscy potępienia wyrokiem Norymberskim militaryzmu, postawienia zatem poza nawias prawa siły zbrojnej faszyzmu, jej mózgu i duszy, Naczelnego Dowództwa i sztabu Generalnego Wehrmachtu.

Wskazane oczekiwania oraz niepokój z powodu masowych zwalniań poszczególnych kategorii esesmanów nie są tylko wynikiem reakcji emocjonalnych, miały i mają one podstawy prawne, których moc obowiązująca przez nikogo nie jest zachwiana.

Ani ustawa Rady Sojuszniczej Nr 10, ani będąca jej podstawą umowa z 8 sierpnia 1945 r., ani też statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego nie czynią rozróżnienia pomiędzy przestępcami mniejszej lub większej wagi, pomiędzy przestępstwami mniejszego lub większego rozmiaru. Definicja zawarta w art. 6 statutu ustala jakie działania wchodzą w zakres właściwości Trybunału, pozostawiając rzecz jasna organom sądowym swobodę uznania pod tym względem, ale w żadnym wypadku nie wyposażając władz administracyjnych w uprawnieniu decydowania o tym, jaki stopień winy skutkuje wyłączenie od odpowiedzialności karnej.

Prawo karne uwzględnia wiek oskarżonego jednakże nie w sposób mechaniczny, ale w imię przesłanek indywidualizacji przestępców, dla zapewnienia bezkarności tym nieletnim, którzy popełnili swoje czyny karygodnie bez rozeznania, t.j. nie osiągnąwszy rozwoju umysłowego i moralnego w takim stopniu, by mogli rozpoznać znaczenie czynu i pokierować swym postępowaniem. Niema takich systematów karnych, w których bezkarność zapewniona zostaje w wieku przekraczającym dojrzałość oraz przy pełnym rozeznaniu popełnionych czynów, a najczęściej nawet braku najmniejszych obiawów skruchy. Dyskrecjonalnej władzy w tym względzie na rzecz administracji nie zna żaden porządek prawny ani też nie przyznaje jej jakiekolwiek postanowienie prawa umownego.

Stopień wojskowy może być w pewnych warunkach okolicznością łagodzącą lub obciążającą, ustalanie go jako kryterium bezkarności, gdy jest względnie niski, nie tylko nie jest znane jakimkolwiek powszechnie przyjętym zasadom prawnym, ale musi urągać tej rzeczywistości hitlerowskiej, w której szereg bezspornie dużej miary przestępców, jak w pierwszym rzędzie pseudo-uczeni, którzy prowadzili doświadczenia na ludziach nie awansowali powyżej unterscharführerów. Wyłączenie od odpowie-

działności karnej na mocy decyzji administracji obozowej ze względu na wiek, stopień czy też rzekomo mniejszej wagi charakter przestwa skądinąd sprzeczny jest z zasadą odpowiedzialności karnej z tytułu udziału w spisku przestępnym w szeregach zbrodniczych organizacji, z tytułu więc uczestnictwa w zbiorowości karnie zespołowo odpowiedzialnej za wspólnie wykonywany plan przestępny.

Nie jest zresztą praktycznie do pomyślenia skuteczna represja większej miary przestępców, gdy mniejszej wagi ich współuczestnikom w zmowie mającej na celu dokonanie zbrodni wojennych zostanie zapewnione wyłączenie od odpowiedzialności karnej. Organów wymiaru sprawiedliwości musi praktyka masowych zwolnień pozbawić materiału dowodowego, a oskarżonym większej miary umożliwi wykrętne przerzucenie ciężaru odpowiedzialności na tych, którzy już będą na wolności i staną się dla władz sądowych w obecnych warunkach Niemiec zgoła nieuchwytni, stwarzając dla nich możliwość bezkarności.

Wreszcie artykuł 10 statutu uprawnia każdego z sygnatariuszy pociągnąć do odpowiedzialności karnej poszczególne osoby pod zarzutem przynależności do grupy lub organizacji uznanych za przestępne przed swoimi sądami bez potrzeby udowodnienia im indywidualnej winy.

Praktyka jednostronnych masowych zwolnień esesmanów lub członków innych organizacji uznanych przez Trybunał Norymberski za przestępne musi przekreślić umownie i statutowo poręczone prawa sygnatariuszy umowy z 8.VIII.45 i co za tym idzie pozbawi ich praktycznej możliwości pociągnięcia winnych w stosunku do nich do odpowiedzialności karnej. Praktyka ta pozostaje także w sprzeczności z opracowaną w październiku r. b. instrukcją Sojuszniczej Rady Kontrolnej w Niemczech, mającej obowiązywać we wszystkich strefach okupacji, a dotyczącą traktowania przestępców wojennych.

Ustalenie tej instrukcji kar dla członków organizacji uznanych przez Trybunał Norymberski za przestępne, określenie wymiaru kar dla tych, którzy czynnie współpracowali z Hitlerem oraz dla czynnych członków partii narodowosocjalistycznej wogóle, dowodzi słuszności wyżej wysuniętych tez, prawnej zasadności karania także członków S. A. itd.

Jeśli chodzi o trudności aprowizacyjne czy też administracyjne, z którymi borykać się trzeba przy utrzymywaniu obozów, w których zostali prewencyjnie osadzeni podejrzani o popełnienie przestępstw wojennych, to przede wszystkim winny one obciążać nie aliantów, ale społeczeństwo niemieckie, a powtóre w trudnościach tych gotowe są odciążyć aliantów wszystkie państwa zainteresowane w ukaraniu zbrodniarzy. Wystarczy tylko usprawnić postępowanie ekstradycyjne, ułatwić uruchomienie środków transportowych dla przewozu ekstradowanych, aby w sposób wygodny dla administracji okupacyjnej pozbyć się tych tysięcy aresztowanych, na przekazanie których własnym sądom czeka wiele państw z niecierpliwością.

W dobie odbudowy moralności i prawa międzynarodowego nie może zaistnieć tolerowanie naruszania fundamentalnych podstaw tego prawa pod pozorem trudności administracyjnych i aprowizacyjnych.

Nie jest także do pomyślenia praktyka nie wydawania, kwislingowców o których wydanie i osądzenie występują poszczególne państwa nie z uwagi na to, że byli zdrajcami, współdziałającymi z władzami hitlerowskimi, ale wyłącznie właśnie ze względu na popełnione przez nich przestępstwa wojenne, które odpowiadają sformułowaniom art. 6 statutu i układają się bez reszty w ramach definicji zbrodni wojennej głównego oskarżyciela na procesie norymberskim Roberta H. Jacksona, jako działania, które są przestępne w myśl zasad, przyjętych powszechnie przez wszystkie cywilizowane narody".

Jest w Niemczech wiele takich przestępców, o których wydanie żadne państwo nie wystąpiło lub wystąpić nie może, gdyż są oni sprawcami przestępstw przeciwko ludzkości, popełnionymi w Niemczech lub na obywatelach niemieckich, albo których ekstradycji stoi na przeszkodzie ich wiek względnie stan zdrowia, czy też którym poszczególne państwa nie są w stanie niczego dowieść poza udziałem w organizacji przestępnej.

I ci nie zasłużyli sobie na dyspensę, gdyż nic nie przemawia za wyłączeniem ich od odpowiedzialności karnej. Wymiar sprawiedliwości w stosunku do nich winien być również zadaniem międzysojuszniczych trybunałów stosownie do treści i ducha zobowiązań międzynarodowych. Z nich zresztą wynika także, że pozostali powinni być sądzeni przez sądy państw na terenie których popełnili swoje zbrodnie. Dzieło utrwalenia pokoju, a więc denazyfikacja Niemiec wymaga też ściślejszego nadzoru nad niemieckimi sądami denazyfikacyjnymi, które ferują zbyt często wyroki urągające sprawiedliwości, rehabilitując nader pochopnie i tych, co daleko jeszcze nie dojrzeli do uzyskania patentu na demokratyczność. Nie może bez zastrzeżeń powrócić do mającego się odrodzić na zasadach demokracji społecznego organizmu niemieckiego ani jeden rzecznik ideologii faszystowskej, jak nie może ujść kary ani jeden przestępca wojenny niezależnie od swego stopnia i miary udziału w zbrodniczości hitleryzmu.

Jest to konieczne nietylko w imię długu wobec zamęczonych przez faszyzm ofiar, gwoli sprawiedliwości i prawa, o które walczymy, ale przede wszystkim w imię bezpieczeństwa świata, w interesie tak potrzebnego ludzkości pokoju.

JERZY SAWICKI

Prokurator N. T. N.

TADEUSZ CYPRIAN

Prokurator N. T. N.

PRAWO POLSKIE W WALCE Z HITLERYZMEM I KOLLABORACJONIZMEM*)

Wyzwolenie państw Europy z pod okupacji niemieckiej pociągnęło za sobą konieczność ukarania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych i tych obywateli państw okupowanych, którzy z nimi współpracowali w więcej lub mniej wyraźny sposób.

O ile ogólne zasady karania „głównych przestępców wojennych" ustalone zostały w drodze międzynarodowego porozumienia i znalazły swój wyraz w Statucie Trybunału Norymberskiego, o tyle ustawodawstwa krajowe musiały sobie same radzić ze „swoimi" przestępcami wojennymi, niemieckimi i własnymi.

W szeregu państw ukazały się ustawy karne dotyczące ścigania tych przestępstw, i zależnie od ogólnej temperatury nastrojów panujących w danym środowisku, ustawy te były bardziej lub mniej surowe. Nie bez wpływu oczywiście pozostały tu wspomnienia, jakie ludność wyniosła z czasów okupacji, choć nieraz w krajach, gdzie okupacja ta była stosunkowo raczej znośna, ustawy o kollaboracji były bardziej surowe, niż w krajach, które bardziej ucierpiały.

Wszystkie te ustawy mają jedną wspólną cechę, a mianowicie tempo w jakim powstawały. Ustawodawca nie miał czasu na długie rozważania, bo problemy wymagały natychmiastowego rozwiązania, tworzył więc ustawy od ręki, wprowadzając je natychmiast w życie.

Obecnie, gdy już nieco opadła pierwsza fala represji za zdradę i tchórzostwo narodowe, możemy przyglądnąć się bliżej problemowi, analizując go przez pryzmat dotychczasowych doświadczeń.

Już faszystowskie państwo totalne stworzyło dla prawnika zupełnie nową problematykę, a pewne stare sformułowania prawne poddało nowej dyskusji. Tak więc przewaga faszystowskiej partii nad państwem i realizacja przez państwo programu zbrodniczego partii sprawiła, że w danym państwie totalnym nawet działania zamknięte w ramach obowiązującego prawa i zgodne z obowiązkami służbowymi należało później uczynić przedmiotem represji karnej. Działanie państwa za pośrednictwem organizacji przymusowych wysunęło problem karania samej przynależności do tych organizacji. Z tym łączyła się kwestia granic obowiązku obywatela odnośnie znajomości celów i zadań danej organizacji. Powstała również kwestia odpowiedzialności organizacji jako całości. Rewizji i nowym sformułowaniom podlegać zaczęła kwestia rozkazu bezprawnego.

W ujęciu prawa politycznego nowoczesne państwo jest organizacją przymusową, która spełnia pewne cele w zależności od swej struktury socjalnej i ideologii klasy rządzącej. W tym swoim charakterze organizacynego zespołu państwo wydaje ustawy — wiążące swymi nakazami poszczególnych jego członków — obywateli. Stąd wyrasta zagadnienie granic posłuszeństwa obywatela wobec ustaw, które gwałcą prawo międzynarodowe lub wyczerpują typy stanów przestępnych, wytworzonych w ciągu tej wojny, a dla których wydano właśnie dekrety odwetowe.

Są to zagadnienia olbrzymiej wagi, które rozwiązać może tylko analiza prawno-porównawcza powojennych prawodawstw odwetowych. Na tej podstawie może być stworzona: a) nowa typologia przestępna, b) nowe sformułowania techniczno-legislacyjne oraz c) nowe koncepcje części ogólnych kodeksów karnych, słowem prawo ogólnoludzkie i ponadpaństwowe, jakie się tworzy w Międzynarodowym Trybunale Wojskowym w Norymberdze. Tymczasem jednak pragniemy zbadać, jak problemy te zostały roztrzygnięte w ustawodawstwach poszczególnych krajów. W każdym systemie ustawodawczym, w samym procesie tworzenia ustawy, bez względu na cel danego aktu legislacyjnego oraz reprezentowane przezeń ideały polityczne i etyczne dwa czynniki grają niewątpliwie decydującą rolę. Są nimi: 1) pewne typy zjawisk socjologicznych, ustalone w ciągu wieków i przekazywane w postaci gotowych schematów z pokolenia w pokolenie, oraz 2) ustalone długim doświadczeniem zasady prawnego formułowania tych zjawisk. W sferze prawa karnego oznacza to, że tylko pewna ograniczona ilość typów działalności przestępczej przekazywana była tradycja myśli prawniczej następnym pokoleniom w sformułowaniach prawnych, różniących się między sobą tylko drugorzędnymi szczegółami, zależnie od światopoglądu lub danego systemu politycznego, albo niekiedy od doraźnego celu. W zasadzie jednak nawet najbardziej rewolucyjny system prawny wprowadzał utartą koleją rzeczy tradycyjne stany faktyczne dla ochrony swych zdobyczy rewolucyjnych. Nazwa przestępstwa w związku ze zmianą dobra, w którego ochronie prawo stanęło, ulegała zmianie z crimen laesae maiestatis kolejno na zdradę

*) Referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Prawników w Paryżu.

główną i zdradę stanu, aby przy radykalnie zmienionym układzie sił społecznych dla dania ochrony socjalnym zdobyczom rewolucji otrzymać nazwę — kontrrewolucji. Zaznaczyć oczywiście należy, że przedmiot samej ochrony prawnej ulegał przemianie zależnie od ideałów politycznych lub etycznych, co innego bowiem chroni prawo w ustroju monarchicznym, a co innego w ustroju demokratycznym lub socjalistycznym, jednak z punktu widzenia socjologicznego typ samego stanu faktycznego oraz typ tworzącej się wokoło niego normy prawnej, pozostał bez zmiany. W jednym i drugim przypadku prawo stało i stoi na straży danego porządku ustrojowego. Przykładów można by mnożyć wiele, nie zmieni naprzykład typu pewnego stanu faktycznego i z nim związanej normy prawnej fakt, że własność z prywatnej stała się społeczną lub że znaki pieniężne ze złotych stały się papierowymi. W jednym i drugim przypadku pojęcie kradzieży lub fałszerstwa jako typu przestępstwa oraz ustawowy stan faktyczny są jednakowe.

Z tym niewątpliwie związane są zdobycze techniki ustawodawczej. Technik legislacyjny choćby nawet najbardziej rewolucyjnego porządku rzeczy, formułując stany faktyczne i określając sankcje, mógł czerpać w pełni z bogatych wzorów, których mu dostarczała tradycja i doświadczenie wieków. Odbywało się raczej przystosowanie sformułowań do zmienionego porządku społecznego, aniżeli rzeczywiste tworzenie nowych formuł. Kryterium oceny wartości techniczno-legislacyjnych stała się elegantia iuris, coraz doskonalsza w miarę postępu.

Przestępstwa dokonane przez Niemców w czasie ostatniej wojny, były jednak czymś tak zupełnie odrębnym zarówno co do podmiotu przestępstwa, jak zamiaru przestępnego, sposobu działania, wreszcie celu przestępnego, że nie mieściły się zupełnie w dotychczasowej typologii przestępstw. Wobec zjawiska tego kryminolog szukał nowych definicji, a technik legislacyjny przed nim zakłopotany, gdyż żaden z dotychczasowych szablonów nie obejmował całości dokonanego przestępstwa. Żadne tradycją przekazane dyspozycje nie obejmowały tego, czego dokonali wciągu owych lat Niemcy i ich sojusznicy.

Do tego dołączyła się nowa trudność. Prawnicy wychowani w tradycjach liberalnych Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela łączyli zjawisko uwarunkowane wyłącznie pewną epoką, z samą istotą prawa karnego, tworząc z niej fundament tego prawa. Zasada nullum crimen, nulla poena sine lege anteriori miała być wedle nich—i z pewnymi zastrzeżeniami jest nadal—najistotniejszą podstawą prawa karnego. Jej naruszenie przemienia ich zdaniem prawo karne w administracyjny przepis prewencyjny, ale odbiera normie charakter prawa karnego. Dlatego Pella nazwał swój projekt międzynarodowego prawa karnego materialnego Code repressif, inni też używali chętnie określenia Droit mondial repressif. Chcieli tym podkreślić, że nienaruszalną specyficzną cechą prawa karnego jest zasada nullum crimen sine lege i że z jej pogwałceniem zmienia się jej istota. Kiedy więc w powojennych społeczeństwach konieczność chwili zmusiła ustawodawców — wobec niezwykłego nacisku opinii publicznej i wysokiego napięcia emocjonalnego społeczeństw — do stosowania wobec zbrodniarzy faszystowskich za czas ubiegły nowych, dotychczas nieznanych prawu karnemu sankcji, nie ogłoszonych żadnym aktem legislacyjnym przed ich popełnieniem stanów faktycznych, prawnicy kryminolodzy rozpadli się na trzy obozy. Jedni w swym konserwatywnym uporze odrzucali wszelką możliwość represji za czas ubiegły. Największą wśród nich grupę tworzyli prawnicy anglosascy, najmniej dotknięci czynami zbrodniczych faszystów. Odrzucali oni samą możliwość stworzena prawa ex post. Nie pomogły nawet podnoszone argumenty, że twórcy systemu faszystowskiego, którzy sami tej zasady nie szanowali, nie mogą się na nią powoływać. Za szańcem świetnej zasady stali nieprzystępni żadnym argumentom. Wojna i jej ofiary miały być wedle ich poglądu tylko wielkim doświadczalnym laboratorium, gdzie powstawały nowe stany faktyczne i związane z nią sankcje, lecz karać miano jedynie przyszłych przestępców. Ofiary poniesione miały być ceną za... naukę historii na przyszłość. Do wyznawców takiego poglądu należy w pierwszym rzędzie Mac Nair, częściowo także Kelsen. Ostrzegali oni świat, że karanie przestępców wojennych jest skutkiem wpływów światopoglądu i metod faszystowskich na społeczeństwa niefaszystowskie. Jeszcze w październiku 1945 r. — bezpośrednio przed wielkimi procesami międzynarodowymi przeciwko przestępcom wojennym — z tej atmosfery naukowej czerpała Dorothy Thompson temat do dyskusji publicystycznej w powyższej kwestii pod wielce znamiennym tytułem „Nazi Influence in the Anti-Nazi World, Dubious Legal Sanctions for War Crimes Trials". (Liverpool Daily Post, 22 październik 1945). Druga natomiast grupa prawników zerwała rewolucyjnie z zasadą nullum crimen i śmiało postawiła tezę: sądzenie i karanie stworzy nowy dotychczas nieznany precedens wobec nowego i dotychczas nieznanego zjawiska socjologicznego, jakim była wojenna przestępczość faszystowska. Do nich należy liczny poczet uczonych.

Trzecią grupę stanowią technicy legislacyjni w poszczególnych krajach. Obrali oni drogę pośrednią i często przy pomocy pewnych fikcji próbowali salwować zasadę nullum crimen sine lege. Stare ustawowe stany faktyczne przekazywane nowym kodeksom karzącym zbrodnie niemieckie miały uzasadniać rzekomą ciągłość prawną aby uniknąć wstecznego działania ustawy. W ten sposób stara metoda posługiwanie się fikcją tam, gdzie prawnik-

dogmatyk nie mógł sobie dać rady z nowym zjawiskiem, znana dotychczas przeważnie tylko dziedzinie prawa cywilnego została i tutaj zastosowana. Nie można twierdzić, by ta próba maskowania w pełni się udała. Najbardziej konserwatywny dogmatyk zmuszony był przecież podwyższyć przewidziane w obowiązujących kodeksach sankcje za mord, rabunek, kradzież i oszustwo, popełniane przez zbrodniarzy wojennych, czym niewątpliwie pogwałcił drugi człon obowiązującej zasady nulla poena sine lege. Nie mógł uniknąć również tworzenia nowych pojęć prawnych, jak godność narodowa, cześć obywatelska, odrębność narodowa itp. Stworzone w różnych krajach kodeksy przeciwko zbrodniarzom wojennym wykazują w mniejszym lub większym stopniu próbę tego kompromisu pomiędzy koniecznością chwili a dogmatyką dnia wczorajszego. Naprzykład ciekawym materiałem ilustracyjnym takiego kompromisu ze wszelkimi jego dodatnimi i ujemnymi cechami jest ustawodawstwo czechosłowackie, obowiązujące w tym zakresie. Kompromis sięga głębiej, gdyż trzeci jeszcze kompleks trudności narzucał się technikowi legislacyjnemu. Dopóki prawo międzynarodowe reguluje tylko sposób prowadzenia wojny, ale nie zabrania w całości prowadzenia wojen, należy pewne typy działań w czasie wojny uznać za prawne, chociaż w czasie pokoju uznane są za przestępne. Żołnierz nieprzyjacielski strzelający do armii przeciwnika, urzędnik okupanta eksploatujący w pewnych prawem międzynarodowym dozwolonych ramach kraj podbity, policja wrogiego państwa ścigająca partyzantów z godnie z prawidłami prawa międzynarodowego muszą korzystać z przywileju prawności działania.

W Polsce pierwsze zręby prawa o sądownictwie specjalnym, mającym na celu karanie przestępców niemieckich i kollaboracjonistów, powstały w atmosferze wyjątkowego napięcia. Cała nagromadzona w czasie okupacji nienawiść do okupanta i jego pomocników w kraju szukała ujścia w jak najszybszej i jak najsurowszej represji.

Zrozumiałe, że taki klimat nie sprzyjał zbytnio subtelnej pracy ustawodawczej.

Trzeba sobie jeszcze raz uprzytomnić grozę pierwszego krematorium odkrytego na ziemi polskiej, w cieniu którego prawnicy, przez pięć lat oderwani od swojej pracy, przystąpili do kodyfikacji.

Na małym skrawku ziemi ojczystej, pozbawionym bibliotek, pomocy naukowych, źródeł prawniczych, częstokroć kompletów Dziennika Ustaw, a przez długi czas także węgla i światła, tworzyły się równocześnie demokratyczne podstawy ustrojowe, aparat sądowy i zupełnie dotychczas nieznane prawo o sądach specjalnych. Dla pełności i prawdziwości kreślonego obrazu dodać należy bierny opór reakcyjnych prawników i huk armat w odległości kilkudziesięciu kilometrów od siedziby Rządu.

Problem prawniczy, który należało rozwiązać, był — śmiało rzec można — bez precedensów. Z pogranicza prawa narodów i prawa karnego wymagał on w dziedzinie prawa karnego, jeśli nie zupełnie nowych sformułowań, to co najmniej pogodzenia niektórych zasad, uznawanych przez liberalistyczną koncepcję za nietykalne — z założeniami nowego prawa o Sądach specjalnych. Z drugiej strony w systemach prawa narodów problem przestępstwa wojennego i zakres odpowiedzialności jego sprawcy — dwa osiowe problemy — dalekie były od dokładności i jasności. Komplikowały nadto problematykę — proceduralne trudności, związane z biegiem ustaw międzynarodowych i karnych wewnętrznych.

Brak kodyfikacji prawa wojny uniemożliwił powołanie się na ustalone w tym zakresie stany faktyczne. Trzeba było znaleźć w dziedzinie prawa karnego wewnętrznego taką formułę, którąby swym zakresem objęła wszelkie naruszenie prawa wojny, a pozostawiła równocześnie poza sankcją działania z tym prawem zgodne, choć obiektywnie przynoszące krajowi szkodę. Międzynarodowe prawo traktatowe nie zawierało ani jednego wyczerpującego sformułowania. Nadto powstała jeszcze jedna trudność: represji karnej podlegać mieli tylko przestępcy wojenni, w większości obcy obywatele ale też obywatele państwa polskiego, winni współpracy z okupantem, „kollaboracjoniści", zwani przez polskie ustawodawstwo „zdrajcami Narodu". Oczywiście w życiu był możliwy zbieg obu przestępstw: kollaboracjonizmu i naruszenia prawa wojny.

Kollaboracjonizm „bierny" ograniczający się do wyrzeczenia w czasie wojny obywatelstwa polskiego i zgłoszenia się na „volkslistę" wymagał przede wszystkim zastosowania środków zabezpieczających w celu odseparowania takich jednostek od ogółu obywateli polskich.

Dopiero później, w miarę normalizacji stosunków i opadnięcia emocjonalnego w społeczeństwie stało się możliwym pociągnęcie ich do odpowiedzialności karnej w drodze normalnego postępowania sądowego.

Ustawodawstwo polskie, przyjmując zasadę stosowania środków zabezpieczających w stosunku do osób winnych zdrady biernej, uregulowało tę sprawę odrębnie na terytoriach włączonych przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej, a odrębnie na ziemiach centralnych województw Polski, gdzie była utworzona tzw. Generalna Gubernia. Przyczyną tego była różna sytuacja ludności — o ile na terytorium Generalnej Gubernii, poza pewnymi okręgami administracyjnymi, władze okupacyjne nie stosowały środków przymusowych w celu zmuszania ludności do przyjmowania niemieckiej przynależności państwowej lub deklarowania swego pochodzenia niemieckiego, o tyle na ziemiach, włączonych do Rzeszy, wywierano na przeważającej części obszaru nacisk w postaci gróźb, wy-

siedlenia, aresztowania i wywożenia do obozów koncentracyjnych.

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 4.11. 1944 r. objął swymi przepisami terytorium Generalnej Gubernii i woj. białostockiego.

Dekret postawił zasadę, iż wszyscy obywatele polscy, którzy w okresie okupacji niemieckiej zadeklarowali swą przynależność do narodowości niemieckiej lub swe pochodzenie niemieckie, albo faktycznie korzystali z praw i przywilejów z tego tytułu, podlegają, niezależnie od odpowiedzialności karnej, umieszczeniu na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia (obozie) i poddaniu przymusowej pracy.

Zarządzenie o przetrzymaniu i skierowaniu do obozu wydaje prokurator, ale podlega ono zatwierdzeniu przez Specjalny Sąd Karny na posiedzeniu niejawnym, przy czym prezes sądu z urzędu lub na wniosek prokuratora może zarządzić ponowne rozpoznanie sprawy przez rozszerzony komplet sędziowski. Sąd może uchylić zarządzenie prokuratora zarówno w tym wypadku, gdy dojdzie do przekonania, iż czyn zarzucony osobie podejrzanej (zdrada bierna) nie został udowodniony, jak też i wtedy, gdy odstąpiła ona od obywatelstwa polskiego z nakazu organizacji podziemnej, walczącej przeciw okupantom niemieckim.

Dalsze przepisy odnoszą się do konfiskaty majątku kollaboracjonistów oraz żyjących z nimi członków rodziny oraz pozbawienia ich na czas nieoznaczony praw publicznych, obywatelskch praw honorowych oraz praw rodzicielskich i opiekuńczych.

Ustawa z dnia 6.5.1945 dotyczy uregulowania sprawy biernych kollaboracjonistów na terytoriach, które były wcielone do Rzeszy.

Niemcy, wpisując ludność na „volkslistę", stosowali na tych ziemiach system czterech list narodowościowych.

Do pierwszej, zgodnie z instrukcjami władz niemieckich klasyfikowano te osoby, które jeszcze w czasie istnienia Państwa Polskiego aktywnie wykazywały niemieckość i podkreślały swe sympatie dla ideologii narodowo socjalistycznej. Do drugiej, trzeciej i czwartej odpowiednio tych, którzy wedle zapatrywań okupanta niemieckiego przedstawiali mniejszą wartość obywatelską i narodową.

Ustawa z dnia 6.5.1945 wobec stosowania przez Niemców przymusu na terenach wcielonych do Rzeszy przyjęła zasadę dopuszczenia postępowania rehabilitacyjnego. Od rehabilitacji zostały wyłączone osoby wpisane do pierwszej grupy „volkslisty".

Warunkiem uzyskania rehabilitacji dla wszystkich osób, wpisanych do 2, 3, 4 grupy „volkslisty", było wykazanie przez nich, iż na niemiecką listę narodową zostały wpisane pod wpływem przymusu i że zachowaniem swym wykazały polską odrębność narodową.

Ustawa z dnia 6.5.1945 przewidziała odrębne postępowanie dla osób wpisanych do 3 i 4 grupy, a odrębne dla „volksdeutschów" 2 grupy.

Istotną cechą ustawy było, iż postępowanie w stosunku do wszystkich osób, wpisanych do drugiej grupy, a także znacznej części osób, wpisanych do trzeciej i czwartej toczyło się przed sądem, który mógł bądź zrehabilitować wnioskodawcę, bądź też zarządzał umieszczenie go na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia (obozie), poddanie go przymusowej pracy, utratę praw publicznych, obywatelskich praw honorowych, a także konfiskatę mienia.

Ustawa z dnia 6.5.1945 została znowelizowana dekretem z dnia 22.2.1946, który obok dwóch alternatyw, zrehabilitowania albo zastosowania środków zabezpieczających w pełnym zakresie przewidzianym w ustawie, wprowadził ponad to „sankcje pośrednie" w postaci zastosowania środków zabezpieczających na pewien ograniczony okres czasu lub nawet tylko wymierzenie grzywny.

Wreszcie ostatni dekret z dnia 28.6.1946 „o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny 1939 1945" ostatecznie uregulował sprawę „wiernych kollaboracjonistów". Z chwilą jego wejścia w życie na terenie całego państwa polskiego utraciły moc prawną wszelkie inne przepisy. Stanął on wyłącznie na gruncie odpowiedzialności karno-sądowej, odrzucając ostatecznie zasadę środków zabezpieczających; zindywidualizował odpodzialność za działanie w zależności od okoliczności sprawy i osoby przestępcy.

Ustawdawstwo polskie w sprawach kollaboracjonistów przeszło zatem daleko dalszą drogę od środków zabezpieczających do sankcji karnych, od przepisów partykularnych (dzielnicowych) do ustawy regulującej te sprawy jednolicie na terenie całego państwa.

Zachodzi pytanie, czy ustawa karna z dnia 28.6.1946 stanowi zaprzeczenie dotychczasowej praktyki w stosunku do biernych kollaboracjonistów, czy też jest wynikiem logicznej i ciągłej ewolucji.

Otóż od początku stosowania środków zabezpieczających było wpływem nie jakiejś koncepcji prawnej, odrzucającej zasadę odpowiedzialności karnej, ale było wynikiem konieczności życiowej.

P.K.W.N. objął władzę wśród rozwalin i gruzów, gdy montowanie aparatu administracyjnego i sądowego napotykało na olbrzymie trudności.

Koniecznym było natychmiastowe wyeliminowanie biernych kollaboracjonistów ze społeczeństwa. Wynikało to zarówno z potrzeb polskiej racji stanu, która wymagała, aby ci, którzy w okresie próby zawiedli, przeszli na stronę wroga i przyjęli światopogląd faszystowski, — zostali wyeliminowani ze zdrowego organizmu, jak i wrogością ogółu w stosunku do zdrajców, która przybierała nieraz spontaniczne formy i musiała być hamowana.

Ustawodawca z konieczności poszedł w pierwszej chwili po linii wyodrębnienia kollaboracjonistów ze społeczeństwa, rezygnując ze ścisłej indywidualizacji winy, ale i wówczas w dekrecie z dnia 4.11.1944 „o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców narodu” w art. 1 zaznaczył, iż postępowanie, przewidziane w dekrecie, nie przesądza zagadnienia odpowiedzialności karnej i że środki zabezpieczające stosowane są tylko na „czas nieoznaczony”.

Od pierwszej chwili również sprawę kollaboracjonistów biernych poddano kontroli instancji sądowej (Specjalnym Sądom Karnym).

Ustawa z dnia 6.5.1945 wydana w sześć miesięcy później dla Ziem Zachodnich utrzymała zasadę stosowania środków zabezpieczających przyjęta w Dekrecie z dnia 4.11.1944, ale przepisy jej, wobec pewnego okrzepnięcia aparatu sądowego i normalizacji stosunków w kraju, zbliżają się bardziej do norm systemu powszechnego prawa karnego(tj. obowiązującego kodeksu karnego z r. 1932).

Postawiła ona zasadę jawnego postępowania sądowego. Określiła także, iż sąd winien badać zarówno fakt zachowania przez wnioskodawcę polskiej odrębności narodowej, jak i okoliczności, w jakich nastąpiło podpisanie „volkslisty”. Innymi słowy instancja sądowa rozważała już kwestie związane z pojęciem winy, nie ograniczając się do ustalenia istnienia samego łańcucha przyczynowo skutkowego.

Jednakże ustawa ta nie zerwała całkowicie z charakterem zespołu środków zabezpieczających. Wyraziło się to zarówno w alternatywności przepisów rehabilitacji albo w zastosowaniu w pełnym zakresie środków zabezpieczających, jak też nieoznaczoności ich czasokresu.

Dekret z dnia 22.2.1946, który znormalizował ustawę z dnia 6.5.1945 przez zróżniczkowanie sankcji jeszcze bardziej zbliżył się do charakteru ustawy karnej.

W tym stanie rzeczy ustawa z dnia 28.6.1946 wprowadzająca system odpowiedzialności karnej za dokonanie zdrady biernej była tylko ukoronowaniem ewolucji, która odbywała się od chwili uzyskania niepodległości przez Polskę. Jest ona wyrazem surowego, ale sprawiedliwego stosunku państwa do osób winnych odstępstwa od narodowości. Surowego, — bo przewiduje bowiem zasadniczą sankcję 10 lat więzienia, a sprawiedliwego zaś, bo zgodnie z wymogami słuszności daje oskarżonemu pełne prawo do obrony, zagwarantowane przez przepisy ustawodawstwa karnego.

Ustawa z dnia 28.6.1946 „o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości” przeprowadziła zarazem unifikację odrębnych przepisów prawnych obowiązujących dotąd w różnych dzielnicach kraju (tereny dawnego G.G. i ziemie, kóre były włączone w czasie okupacji do Rzeszy) zrywając z partykularyzmem przepisów prawnych.

Sprawa odpowiedzialności za dokonywanie zbrodni wojennych, czyli za tzw. kollaborację czynną objęta została przepisami Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31.VII. 1944 „o wymiarze kary dla zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich”.

Nosiła ona charakter ramowy — obejmuje w niewielu artykułach całokształt działalności zbrodniczej — dokonywania przestępstw wojennych i działania na szkodę ludności cywilnej w sposób sprzeczny z prawem międzynarodowym. Za przestępstwa wojenne w art. 1 cytowanego Dekretu, a mianowicie za udział w dokonywaniu zabójstw osób z pośród ludności cywilnej, jeńców wojennych, znęcaniu się nad nimi i ich prześladowaniu, a także za działanie na szkodę osób przebywających na obszarze Państwa Polskiego bez względu na ich obywatelstwo i narodowość, przez ujęcie lub wywożenie została przewidziana sankcja absolutnie wyznaczona — kara śmierci.

Art. 2 obejmował stany faktyczne wymuszania świadczeń od osób, wymienionych w art. 1 lub ich bliskich pod groźbą ujęcia i wydania w ręce władz okupacyjnych. Sankcją za tego rodzaju działania przestępne była kara więzienia w granicach ustawowych, bądź też kara śmierci.

Narówni z dokonaniem przestępstw Dekret objął na ogólnych zasadach usiłowanie, podżeganie i pomoc do czynów wymienionych w art. 1 i 2.

W art. 3 Dekret stwierdził, iż od odpowiedzialności karnej za zbrodnie wojenne nie zwalnia dokonywanie ich w służbie władzy okupacyjnej z jej nakazu lub przymusu.

Osądzenie przestępstw z Dekretu z dnia 31.8.1944 zostało oddane Specjalnym Sądom Karnym.

„Kollaboracjonizm czynny” wymaga odmiennego sformułowania pewnych przyjętych zasad prawa karnego, dotyczących okoliczności, które wyłączają przestępczość lub karalność czynu. Wojna totalna stawiała obywatelowi inne wymagania, bardziej surowe, aniżeli zawarte w części ogólnej kodeksów. dostosowane do czasów równowagi i normalnego życia społeczeństw. Dlatego trzeba było uchylić, odnośnie przestępstw „czynnego kollaboracjonizmu”, te postanowienia części ogólnej KK, których nie można było pogodzić z wyjątkową sytuacją mobilizacji całego społeczeństwa w wojnie z wrogiem, którego zwycięstwo oznaczałoby kompletną eksterminację narodu. Wychodząc z tych założeń wykluczył ustawodawca możność nawet powołania się na przymus fizyczny lub rozkaz okupanta.

Właściwa i uzasadniona w politycznych i wychowawczych założeniach demokracji judykatura wyklucza też w tych przypadkach możliwość powoływania się na stan wyższej konieczności lub obrony koniecznej. W chwilach przełomu i walki nawet ofiara życia winna być złożona w służbie Ojczyzny, a sam fakt uległo-

ści wobec okupanta poczytany musi być za przestępstwo.

Istotną cechą Dekretu było również to, że przez obszerne potraktowanie „udziału w dokonywaniu zbrodni" objął on również innymi przepisami samą przynależność do organizacji faszystowskich, jak np. Gestapo, S.D., S.S., których działalność miała notorycznie zbrodniczy charakter. Tutaj ustawodawca przyjął koncepcję „związku zbrodniczego". Uczestnictwo w takim związku pociąga za sobą odpowiedzialność karną bez względu na to, czy członek tego związku sam dokonywał przestępstw wojennych. Słuszność tego stanowiska, zajętego przez ustawodawstwo polskie jeszcze w 1944, została potwierdzona treścią wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojennego w Norymberdze.

Dekret z dnia 31.8.1944 mimo swego ramowego charakteru okazał się w praktyce niewystarczający. Nie obejmował on całego szeregu stanów faktycznych, które nie dawały się pociągnąć ani pod art. 1, ani pod art. 2.

Były to wypadki działania na szkodę ludności cywilnej i jeńców wojennych w inny sposób, aniżeli przewidziany w stanach faktycznych art. 1, a także Państwa Polskiego jako całości i reprezentanta interesów Narodu Polskiego.

Dekret z dnia 16.2.1945 wprowadził dodatkowo art. 1 § 2, który objął w sposób ramowy i te formy działalności przestępnej.

Ponadto rozszerzony został art. 2 przez objęcie nim i wszelkich takich czynów na szkodę ludności cywilnej, gdy sprawca aczkolwiek nie działał bezpośrednio na rzecz władzy okupacyjnej, to jednak korzystając ze specyficznych warunków, wytworzonych przez okupacje, które pozbawiały szeroki krąg osób ochrony prawnej wyrządzał im pewne szkody bądź charakteru materialnego, bądź też niematerialnego.

Art. 2 nabrał zatem charakteru normy ogólnej traktującej jako przestępstwa kwalifikowane wszelkie działania przestępne objęte w normalnym okresie czasu przez art. kodeksu karnego.

Ustrój i procedura Sądów Specjalnych stanowią wypadkową emocjonalnych potrzeb chwili i nowych tendencji demokratycznego sądownictwa. Stąd jednoinstancyjność, skrócenie terminów procesowych, szerokie dopuszczenie dowodów pośrednich, możliwość zaocznego rozpatrywania sprawy, ale też współudział czynnika obywatelskiego, orzekającego zarówno w przedmiocie winy, jak i kary. Doświadczenia Sądów Specjalnych nie mogą pozostać bez wpływu na przyszły ustrój sądownictwa, stojącego niesłusznie pod urokiem przestarzałej i złączonej bardziej z okresem walki z absolutyzmem, niż z istotą demokracji, instytucją Sądów Przysięgłych.

Sądy Specjalne jako organ nadzwyczajny powołany do tępienia pewnych przestępstw szczególnie niebezpiecznych o posiadających odrębną procedurę postępowania nie mogą nabrać charakteru stałego z chwilą, gdy okoliczności nadzwyczajne, które wywołały konieczność ich powołania do życia, ustąpią.

System sądowy winien powrócić do jednolitego systemu. Tylko jednolitość organizacyjna systemu sądowego, jego powszechność, a wreszcie jedność norm prawnych — zapewniają należyte funkcjonowanie organów wymiaru sprawiedliwości.

Rzeczpospolita Polska wstępuje obecnie na drogę ujednolicenia systemu sądowego, aparat sądowy okrzepł, pracuje coraz to lepiej i sprawniej, konieczności zarówno emocjonalne jak i organizacyjne istnienia odrębnego systemu sądowego odpadły. W najbliższym czasie ukaże *się ustawa*, poddająca zarówno sprawy zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich jak i kollaboracjonistów biernych sądom powszechnym.

Problem wydawania Polsce przestępców wojennych niemieckich przez władze okupacyjne na terenie Rzeszy Niemieckiej postawił ustawodawstwo polskie wobec nowego problemu, albowiem dotychczasowe przepisy nie wystarczały do ujęcia problemu gubernatorów niemieckich, gauleiterów, prezydentów policji i regencyj oraz szefów Gestapo i komendantów obozów koncentracyjnych.

Dlatego ukazał się w bieżącym roku dekret o utworzeniu Najwyższego Trybunału Narodowego, w którym skład sądzący obejmuje 7 osób, a mianowicie trzech sędziów Sądu Najwyższego i czterech posłów do polskiego parlamentu, którzy razem tworzą Trybunał. Oskarżają w nim specjalnie powołani w tym celu prokuratorzy, wyroki są ostateczne i przysługuje tylko prośba o łaskę.

Najwyższy Trybunał Narodowy sądzić będzie również osoby, które spowodowały załamanie się oporu Polski w roku 1939 w skutek osłabienia ducha narodu przez faszyzację społeczeństwa oraz zaniedbanie przygotowań obronnych na wszystkich polach.

Trybunał ten zbiera się dla sądzenia tylko spraw najwyższej wagi i gdy spełni swe zadanie, działalność jego ustanie.

Cieszy się on ogromnym poważaniem jako instytucja jednocząca w sobie czynnik społeczny z czynnikiem zawodowym, przyczym oba one są na najwyższym poziomie.

Szczególnie zaś ciekawe pole badań przedstawia studiowanie zagadnienia kollaboracjonistów. Metodycznie można zjawisko to ująć w szereg typowych form i pobudek działania, z których kilka warto przytoczyć.

I. Przestępca-cynik: Pełen gotowości i inicjatywy wobec okupanta. Rozpoczyna swą współpracę od sprzedaży swych usług. Wysokość i rodzaj świadczeń wzajemnych okupanta bywa rozmaity, koncesje, powiernictwa, korzystne zamówienia, suknie, pieniądze, wreszcie tzw. „funda". Taki z amatora-donosiciela, kompensującego może niekiedy tylko neurotyczny kompleks niższej wartości, przeradza

się z czasem w zawodowego szpicla, opierającego na tym swe główne źródło utrzymania. Zbrodniarze tacy rekrutują się przeważnie — poza byłymi agentami policyjnymi — ze sfer zdeklasowanego mieszczaństwa i ziemiaństwa oraz zwykłych elementów przestępczych: złodziei, prostytutek i tym podobnych.—Dochody swe powiększają oni zazwyczaj bardziej popłatnym szantażem na osobach prześladowanych. Pozbawieni są zupełnie jakichkolwiek hamulców.

2. Przestępca — człowiek wygodny: Nie wykazuje — z przyczyn psychicznych, nie etycznych — przesadnej gorliwości. Czyni właściwie tylko tyle, ile potrzeba, by miał zapewniony spokój. Jest metodyczny, skryty, trudno uchwytny. Prowadzi uregulowany tryb życia. Dochody z kollaboracjonizmu nie stanowią dla niego pobudki do działania, choć je przyjmuje. Dyskretne współdziałanie z wrogiem ma mu zapewnić przetrwanie za wszelką cenę. Jest niebezpieczny dla najbliższego sąsiedztwa: składa często oszczercze doniesienia na przyjaciół, kiedy nie ma innego materiału. Rekrutuje się przeważnie z niższych urzędników a niekiedy nawet z wolnych zawodów.

3. Przestępca — „romantyk": Prowadzi często przez samozakłamanie podwójny tryb życia. Wchodzi z okupantem w najściślejszy kontakt. Ciągnie z tego stosunku wielkie korzyści materialne. Interesy zmuszają go do ujawnienia na zewnątrz conajmniej towarzyskiego współżycia z okupantem. Wobec osób trzecich i siebie samego stwarza świadomie, ale jeszcze częściej podświadomie pozory współpracy z ruchem oporu. Współpracę z wrogiem tłumaczy potrzebą maskowania rzekomej pracy niepodległościowej. Owa potrzeba samozłudzenia idzie tak daleko, że sam często w to wierzy. Uważa się przez to za moralnie rozgrzeszonego i z czasem traci kompletnie początkowe skrupuły. Zazwyczaj u przyjaciół i bliskich uderza odwagą głoszonych poglądów i przywiązaniem do ojczyzny. Z zasady nie wydaje nikogo ze swego sąsiedztwa, przyjaciół lub znajomych. Wręcz przeciwnie, często korzystając z kofidencjonalnych znajomości, ostrzega ich. Uchodzi za człowieka pewnego i dobrego Polaka. W ręce wroga wydaje tylko przeciwników politycznych, osoby przekonań lewicowych oraz żydów. Szantażu na ogół nie uprawia, gdyż koncesje i powiernictwa dają mu olbrzymie dochody. Często obejmuje majątki swych ofiar. Uważa się za człowieka zasad i Wallenroda. Rekrutuje się przeważnie ze sfer ziemiańskich i zamożnego mieszczaństwa, byłych wyższych urzędników, zajmujących się w czasie okupacji handlem.

4. Przestępca-niewolnik: Rekrutuje się przeważnie z byłej biurokracji, która pozostała w aparacie administracyjnym okupanta, oraz funkcjonariuszy fabrycznych. W swej pracy gorliwiec i służbista uważa jaknajdokładniejsze spełnienie życzeń okupanta za formę ochrony Narodu przed groźniejszymi jeszcze konsekwencjami. Bojaźliwy i cichy, pracę denuncjatorską spełnia z nawyku do uległości raczej aniżeli ze złej woli. Niszczy takim kollaboracjonizmem całe osiedla i wsie przez łatwość zbiorowego obwiniania o sabotaż oddawania kontyngentu lub innych świadczeń. Łatwo uchwytny, gdyż nie ukrywa swych poglądów i działalności. Brak mu też jakichkolwiek kontaktów z organizacjami podziemnymi, dlatego w zwierciadle procesu sądowego wychodzi gorzej niż typ poprzedni, choć rola jego jest dla społeczeństwa mniej zła.

5. W łonie najbogatszego mieszczaństwa. przemysłowców, kupców hurtowych, właścicieli wielkich warsztatów rzemieślniczych oraz bogatego ziemiaństwa spotkać można typ kollaboracjonisty-idealisty. Uważa on, że klęska faszyzmu może doprowadzić do wielkich reform społecznych, do pozbawienia go przywilejów. dlatego przeciwstawia się ruchowi oporu, idzie na dalekie ustępstwa wobec wroga, najczęściej w zakresie współpracy ekonomicznej, przez wyzysk polskiego robotnika i chłopa. Poza tym elementy bardziej butownicze wśród nich oddaje do dyspozycji Arbeitsamtu. Staje się często powodem zsyłek do obozów, wymusza większą wydajność pracy bezprawnymi groźbami. Kontakt z władzą okupacyjną odbywa się prawie wyłącznie za pośrednictwem organów gospodarczych. W towarzyskim bliskim współżyciu z różnymi Landwirtami, Wirtschaftsleiterami i dyrektorami niemieckimi podkreśla swą lojalność wobec niemieckich koncepcji świata. W kołach własnej warstwy uchodzi za realistę, lecz dobrego Polaka. Swój wyjątkowy dobrobyt, w ten sposób w czasie wojny utrwalony, okupuje znacznymi, choć daleko nieproporcjonalnymi datkami na organizacje kościelne i charatatywne. Uważa się wyłącznie za ofiarę błędnej koncepcji politycznej.

5. Ze sfer chłopskich i robotniczych rekrutują się przeważnie przestępcy z przypadku. Przychwyceni najczęściej na gorącym uczynku spekulacji lub przemytnictwa zostają zwolnieni pod warunkiem udzielania informacji. Zużywani zostają do walki ze spekulacją i przemytnictwem. Niejednokrotnie swój stosunek z okupantem nadużywają do załatwiania porachunków osobistych, rodzinnych i miłosnych.

Oczywiście powyższa próba typologii daleka jest od dokładności i wyczerpania tematu.

Odrębne formy przestępstw dają grupy, które ze względu na nacisk okupanta i przymusowe warunki bytowania jakie dla nich stworzył stały się „społeczeństwami patalogicznymi".

Do nich należą żydzi w Ghettach, Cyganie w odrębnych dzielnicach oraz mieszkańcy obozów. Dają one dla socjologa i psychologa obraz najdziwaczniejszych zjawisk.

Sala rozpraw Sądu Specjalnego odsłania nie jedną sprężynę psychiczną, wydobywa na wierzch ukryte głęboko motywy społeczne działania.

Tak wyglądałaby próba sięgnięcia w psychologię kollaboracjonisty zdrajcy. Dociekanie motywów działania tych ludzi daje nam bardzo cenny materiał do poznania marginesu zjawisk wojennych doby obecnej, spoglądając na nie od strony rządzonych, podbitych niewolników triumfującego Hitleryzmu.

Przyglądnijmy się jednak teraz, jak wygląda ten hitleryzm jako machina działająca sprawnie i konsekwentnie w krajach okupowanych, budująca nowy parządek totalitarny w podbitej Europie, budująca go planowo gromadnie, zapomocą znakomicie funkcjonującej organizacji zbrodniczej, częściowo potępionej w Norymberdze w wyroku Trybunału, który jednak zawahał się przed konsekwentnym sięgnięciem do dna zagadnienia.

Niemcy nie działali improwizacją i nie działali indywidualnie — w każdym ich posunięciu mamy do czynienia ze zjawiskiem działania zespołami.

Jeżeli w pierwszej połowie XIX wieku dążono do atonizacji społeczeństwa, co znalazło swój wyraz w ówczesnych teoriach państwa i takich konstrukcjach jak „umowa społeczna" to w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku teorie te liczą się z coraz bardziej działającymi zespołami i do głosu dochodzą poglądy organiczne i uniwersalistyczne. Miejsce autonomicznej jednostki, która część swej suwerenności przenosi na rzecz zespołu zajmuje suwerenny zespół, który jednostce wyznaczy właściwe jej miejsce działania i nawet prawo do istnienia.

Z zespołem, jako faktem, jako tworem działającym, a nie tylko konstrukcyjną fikcją musi się liczyć dzisiejszy sędzia i ustawodawca. Znalazło to już swój częściowy wyraz w podążającej za życiem teorii. Dla każdego socjologa jest rzecz przecież jasna, że teorie prawne bywają dopasowane do życia i do jego potrzeb. Życie zaś w okresie rozwoju techniki wykazało, że wszelka praca w nowoczesnym społeczeństwie możliwa jest tylko w zespołach. Jeżeli kiedyś rzemieślnik był w stanie opanować cały techniczny proces produkcji, od wydobycia i opracowania surowca do gotowego produktu, to dziś staje się to coraz bardziej niemożliwe. Już Durckheim w swej „La division du travail social„ wykazał, że postęp ludzkości idzie po linii zróżniczkowania i specjalizacji działania ludzkiego. Stąd wynika konieczność wzajemnego uzupełnienia w pracy zespołowej. Rozwój zespołów partyjnych, który tak olbrzymią odgrywa rolę obecnie w organizacji i funkcjach aparatu państwowego, związany jest niewątpliwie z koniecznością zbiorowego wysiłku. Nie uświadamiamy może sobie dostatecznie jak życie nasze przebiega wyłącznie w płaszczyznach dobrowolnych i przymusowych zespołów.

Dlatego też teoria prawa, która jeszcze w połowie XIX wieku wyraża się o zespole, jakim jest osoba prawna, jako o fikcji — mam na myśli Savigny'ego, Puchte Salmonda — z końcem tego wieku liczy się z zespołem, jako z tworem żywym i realnym. Po drobnych i teoretycznych odchyleniach i próbach podporządkowania zespołów majątkowi, którym władały konstrukcje Bekkera, Brinza o tak zwanym Zweckvermögen co niewątpliwie związane jest z rozwojem fundacji i korporacji prawa handlowego — zdobywają sobie obywatelstwo teorie organiczne. Gierke rozwinął je w swym głośnym dziele „O niemieckim prawie spółdzielczym" i w mniej znanej książce „Vom Wesen der menschlichen Verbände". Według niego zespół nie jest fikcją, lecz tworem żywym pochłaniającym człowieka. W tej samej atmosferze wyrosły teorie Houriou o „institution personna", samoistnego zespołu ponadosobowego który istnieje ze względu na cel, oraz Duguita o zespołach związanych z solidarnością pracy.

Tak więc, by użyć w tym miejscu filozoficznego terminu, zespoły były w pierszwej połowie XIX wieku „nominami", a stały się „realiami" w drugiej połowie tego stulecia. Podział pracy, zdobycze techniki, wzrost gospodarki kapitalistycznej a następnie monopolistycznej, wreszcie rozwój związków zawodowych i partii politycznych narzuciły pracownikom problem działającego zespołu, który z trudem dał się klasyfikawać.

Trudności wzrosły wielokrotnie, kiedy na arenie pojawił się zespół, który określono mianem syndykatu, trustu lub kartelu, mieszając często powyższe nazwy. Przez długie lata zjawisko, jakim był trust, z trudem torowało sobie drogę do świadomości prawników. Dziwny to był twór. Każdy poszczególny uczestnik trustu działał zgodnie z prawem kiedy się umownie zobowiązywał nie kupować lub nie sprzedawać towaru poniżej pewnej kwoty. Korzystał właściwie tylko z prawa własności, gdy zobowiązywał się sprzedawać towary jedynie oznaczonym osobom. A jednak wszyscy uczestnicy zespołu kartelowego łącznie nadużywali swego prawa, wprowadzając monopole cen lub rynków. Trzeba było dopiero bodźca od pokrzywdzonego społeczeństwa by odstępując od formalnej litery prawa juryści zdecydowali się wreszcie „przebić zasłonę", za którą działały trusty. Przebić zasłonę — to pierce the veil — jak brzmi technicznie określenie Ameryki, za którą działa zespół, oto zadanie nowoczesnego sędziego i administratora. Szereg orzeczeń najwyższych instancji sądowych, administracyjnych i skarbowych wskazuje niewątpliwie na to, że prawnicy nie zawahali się podnieść zasłony, by dokładnie zbadać mechanizm działania zespołu oraz jego celu. Niejednokrotnie pociągano do odpowiedzialności je-

dnostki za długi zespołu, za podatki zespołu, i nawet za przestępstwa zespołu. Istnieje niewątpliwie tendencja do ograniczenia osobistej materialnej i karnej odpowiedzialności jednostek w ramach zręcznie zawoalowanego zespołu, bez względu na to, czy zespół ten technicznie określony bywa jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielnia, spółka akcyjna, stowarzyszenie czy partia. Za parawanem anonimowego zespołu szuka jednostka, często intuicyjnie bezpieczeństwa za skutki swego ryzykownego działania. Partie zyskały z końcem ubiegłego stulecia na znaczeniu. Działalność ich wzrosła na całym świecie. Nie tutej czas i miejsce na wyjaśnienia wszystkich przyczyn tego zjawiska. Jedno jest dla nas istotne: prawo musi się z nim liczyć, z jego działalności wyciągnąć należyte wnioski.

Kiedy mowa o odpowiedzialności za działanie w zespole, prawnicy wychowani w tradycjach liberalistycznych z trudem przezwyciężają nawyki dogmatycznego myślenia. Chcę w tym miejscu z całym naciskiem stwierdzić, że odpowiedzialność za działanie w zespole nie jest odpowiedzialnością zbiorową. Jest ona odpwiedzialnością indywidualną za działanie we wspólnocie i działanie wspólnoty.

Welkie zbrodnie nie mogą być dokonywane przez jednego człowieka. Wielkie zbrodnie wymagają również wielkiego aparatu technicznego. Stąd zbrodnicze działanie na wielką skalę możliwe jest tylko w zespołach. Poszczególne elementy zespołu lub ich czynności mogą być same przez się, osobno wzięte, zupełnie obojętne z punktu widzenia prawa karnego. Razem zaś — są uczestnictwem w przestępstwie. Może nim być już niewinna pieniężna składka, członkowska dzięki której inni członkowie zakupują broń dla urzeczywistnienia celów zespołu, znanych członkowi. Czym byłoby Gestapo już chociażby bez odźwiernych, maszynistek, rejestratorów? Jeżeli Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze tych woźnych w tej chwili nie pociąga do odpowiedzialności, dzieje się to tylko z przyczyn oportunistycznych.

Czym byłby Hitler bez partii Narodowo-Socjalistycznej, bez sztabu Reischführerów, Gauleiterów? Bezsilnym szaleńcem.

Istnieje powiedzenie „Les crimes collectifs n,engangent pas", iż przestępstwo zbiorowe nie zobowiązują nikogo. Trzeba ustalić zasadę, że zbrodnie w zespołach zwiększają odpowiedzialność, gdyż są one bardziej niebezpieczne, niż zbrodnie indywidualne. Jak w prawie odszkodowawczym odpowiedzialność za działanie elektrowni, kolei, samochodów, jest podwyższona ze względu na ich zwiększone niebezpieczeństwo, tak prawo karne z powodu zwiększonego niebezpieczeństwa zespołów powinno zwiększyć odpowiedzialność za ich działanie.

Nie jest to problem łatwy do rozwiązania, choć piękny i odpowiedzialny. Stwarzamy w tym wypadku dla prawa krajowego i międzynarodowego wielki precedens, który daleko nie kończy się na zbrodniarzach wojennych. Oznacza on mianowicie, że każdy członek partii, każdy uczestnik jakiegokolwiek zespołu, zobowiązany jest do jeszcze większej czujności i że nie ma takiego pola działalności zespołu, za któryby nie ponosił osobistej odpowiedzialności.

Jeszcze jedna ważna okoliczność. Zespoły tworzą niewątpliwie swoistą moralność. Każdemu kryminologowi znana jest tzw. moralność złodziejska, która niepozwala na okradanie złodziei, na oszukiwanie przy podziale łupów, na wydanie towarzysza. Zespoły stwarzają zatem często odrębny pogląd na dobro i zło. Kiedy jednak te zespoły wykazują tendencję do rozszerzenia się, wtedy owe odrębne zapatrywania na dobro i zło przenoszą się z tych zespołów na zewnątrz. Kiedy na początku działania zespołu społeczeństwo przeciwstawia się swoim systemem moralnym odrębnej moralności zespołu, to gdy pewna grupa zaczyna się rozrastać, pęcznieć, wpływać na życie społeczne, moralność tej grupy infiltruje dalej i przenosi się na społeczeństwo.

Pozostaje jednak do omówienia problem o wiele trudniejszy, o wiele bardziej brzemienny w skutki. Problem jest następujący: co się dzieje, jeżeli pewien zespół, czy pewna partia, czy związek, czy stowarzyszenie obejmuje władzę w państwie i na ten zespół przechodzi suma uprawnień suwerenności państwowej? Przyjmijmy, że jest to jakiś zespół zbrodniczy; zespół złodziei czy morderców, który obejmuje władzę w państwie. I w następstwie zespół ten wydaje prawo, w którym statuuje, iż pewne morderstwo jest w danym państwie prawem, — nie tylko prawem, lecz obowiązkiem, że kradzież jest dopuszczalna. Ażeby uderzyć odrazu w samo sedno rzeczy Stało się to niewątpliwie w Niemczech. gdzie pewna partia, partia narodowo-socjalistyczna objęła władzę w państwie, zaczęła wydawać ustawy, które pokrywały się w pełni z jej światopoglądem.

Co się więc dzieje z chwilą, kiedy zespół zbrodniczy —mówię w tej chwli teoretycznie — opanuje państwo, aparat ustawodawczy i wydaje ustawy odpowiadające moralności zespołu. Prawo takie nie obowiązuje i może być przedmiotem kontroli każdego cywilizowanego państwa, a to z następujących powodów:

Po pierwsze: narody są częścią spólnoty międzynarodowej, która posiada swoje moralne standarty. Można je nazwać — czynią to nowocześni prawnicy bardzo niechętnie — prawem natury, można je nazwać ogólnymi zasadami prawnymi, przyjętymi przez cywilizowane narody. Wynika to z art. 38 Statutu Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze wedle którego źródłem prawa są też ogólne zasady przyjęte przez cywilizowane narody.

Niema zatem dziś różnicy zdań pomiędzy cywilizowanymi narodami świata co do tego, że istnieją pewne podstawowe, elementarne prze-

pisy moralności, które obowiązują wszystkie narody, które są ponad prawem, które bezkarnie naruszone być nie mogą.

Drugi powód: Statut Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze ustalony w porozumieniu londyńskim z dnia 8.VIII.1945 r. nie stworzył nowego prawa. Stwierdził tylko, że pewne podstawowe moralne zasady są silniejsze od prawa stanowionego poszczególnych krajów. Mają one moc sprawdzianu, czy pewne normy obowiązujące w określonym państwie, mogą być wogóle uznane, jako prawo. Statut Trybunału ma zatym raczej charakter deklaratywny. Do takiego stanowiska uprawnia nas jeszcze jeden argument. Państwa, które zawarły konwencję haską i genewską ustaliły, że pewne zachowanie się rządzącego okupanta w czasie wojny, jak stosowanie solidarnej odpowiedzialności, karanie bez sądu, niszczenie pewnych dóbr itp. są zabronione w czasie wojny. Czy te kowencje nie uprawniają do wniosku: jeżeli są to minimalne uprawnienia ludności, które obowiązują w czasie „wojny", to tymbardziej te prawa obowiązywać powinny w czasie „pokoju". Jeżeli państwa między sobą ustaliły, że nawet w czasie wojny , w najbardziej wyjątkowym okresie, nie wolno tych praw ludności naruszać, to tym samym ustaliły, że to jest minimum gwarancji, które powinno obowiązywać także w czasie pokoju. Oczywiście tego wyraźnie nie powiedzieli, bo twórcy Konwencji Haskiej myśleli kategoriami normalnymi, logicznymi. To zaś, co stało się za czasów rządów partii narodowo-socjalistycznej—to jest wpływ mentalności chorej, to są kategorie nienormalne, patologiczne. Gdyby twórcy konwencji haskiej mogli coś podobnego przewidzieć — napewno ustaliliby, że to co obowiązuje w czasie wojny obowiązuje również bezwarunkowo w czasie pokoju. Sądzę, iż te podstawowe zasady, minimalne uprawnienia każdego społeczeństwa można sformułować. Nazwałem te gwarancje we wstępnym przemówieniu „magna charta dignitatis hominum", a przestępstwo ich naruszenia „crimen laesae humanitatis". Sądzę, że dadzą się one ująć w następujące punkty:

Nikt nie może być karany tylko za to, że jest członkiem pewnego Narodu.

Nikt nie może być niszczony tylko za to, że jest członkiem pewnej rasy.

Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za to, że wyznaje pewną określoną religię.

Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzalności za wewnętrzną, nieaktyną swoją wiarę polityczną.

Wojna napastnicza jest przestępstwem.

To są te elementarne zasady, które wynikają z Wielkiej Karty Praw Człowieka. Mają one stanowić gwarancję, że podobnego sponiewierania godności człowieka nie przeżyjemy ponownie.

Byliśmy zresztą w pełni uprawnieni sądzić takich przestępców, nawet bez prawa. Oni to powoływali się przy sądzeniu na „gesundes Volksempfinden" — zdrowe poczucie narodowe. Trybunał mógłby swój wyrok oprzeć na „gesundes Menschheitsempfinden" — na zdrowym poczuciu ludzkości. W ten sposób w poczuciu jednego narodu moralności jednego zespołu przeciwstawiłby Sąd zdrowe poczucie ludzkości, ogólne standarty moralne. Może powstać jeszcze jedno zstrzeżenie: czy przechodząc do porządku nad poszczególną ustawą krajową, w tym wypadku Niemiecka, nie naruszamy pod staw suwerenności? Z tym w krótkości należy się rozprawić. Prawo publiczne zna od dawna tzw. „detourement" lub „exes du pouvoir". Francuska Conseil d'Etat przywiązywała wielką wagę w swych orzeczeniach do prawideł moralności we współżyciu społeczeństwa i funkcjach komórek państwowych. Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze ustalił w wyroku Nr. 7, że istnieje nadużycie praw suwerenności. Tak jak nowoczesne prawo własności nie może być nadużyte, gdyż stanowi ono funkcję społeczną, tak samo prawo suwerenności nie może być nadużyte, gdyż stanowi ono tylko funkcję współżycia wielkiej rodziny cywilizowanych narodów. Gdzie ludność nie dojrzała do dysponowania swoją suwerennością, wprowadzono man daty względnie powiernictwa. Tam gdzie nadużywa się prawa suwerenności przestaje więc ono istnieć.

Wreszcie, system prawa polskiego uprawnia do badania każdego obcego ustawodawstwa, czy jest ono zgodne z moralnością i porządkiem publicznym. Według art. 38 prawa o stosunkach międzynarodowych prywatnych z roku 1926 obce prawo może być uznane i stosowane tylko wówczas, jeżeli nie sprzeciwia się dobrym obyczajom i polskiemu porządkowi prawnemu. Nie można uznać w Polsce prawa Hitlerowskiego niemieckiego jako prawa. Sprzeciwiałoby się to polskiemu porządkowi publicznemu, który jest porządkiem poszanowania człowieczeństwa. Wobec porządku polskiego prawo powyższe jest bezprawiem. Nie może ono być zresztą uznane przez żadne państwo z rodziny narodów cywilizowanych, gdyż sprzeciwia się dobrym obyczajom. Odrzucene tego prawa nie jest za tym ograniczeniem suwerenności. Granice suwerenności mieszczą się tylko w granicach obyczajności i przyjętych standartów moralnych. Suwerenność nie może być środkiem dokonywania zbrodni.

Zasady powyższe, pokrótce streszczono w naszym referacie są jedynie rzutem oka na zagadnienie przerastające ramy, zakreślone przez cel i charakter obecnego kongresu, mamy jednak nadzieję, że naszkicowały one szereg problemów, które będą mogły być z kolei rozwijane i komentowane.

CHAJN LEON
Wiceprezes Międzynarodowego
Stowarzyszenia Prawników Demokratów

Ochrona swobód demokratycznych w Polsce*)

W ostatnich czasach weszło w zwyczaj przeciwstawianie dwóch pojęć demokracji: pojęciu demokracji tradycyjnej, liberalnej, formalnej przeciwstawia się pojęcie demokracji nowej, społecznej, rzeczywistej. Wydaje się nam, że to przeciwstawienie — chociaż uzasadnione ostatnią ewolucją społeczności ludzkich, nie powinno być przejaskrawione do tego stopnia, żeby stworzyło przepaść nie do przebycia między dwoma obozami, z których każdy przypisywałby sobie wyłączne prawo reprezentowania prawdziwej demokracji, zarzucając przeciwnikom uzurpację.

W ten sposób byłoby niemożliwe wzajemne zrozumienie się, gdyż jedni mówiliby językiem niezrozumiałym dla drugich. To jest tym bardziej prawdą, gdy chodzi o sprawę tak drażliwą i tak ważną, jak swobody demokratyczne.

Jest tylko jeden sposób przezwyciężenia tej trudności pogłębianej nieraz przez namiętności partyjne. Polega on na przeniesieniu zagadnienia z płaszczyzny formułek metafizycznych, abstrakcyjnych i jałowych na teren konkretnej ewolucji instytucji społecznych, gospodarczych, politycznych i prawnych. Żaden poważny człowiek nauki nie może zaprzeczać istnienia teorii ewolucji i ona to właśnie powinna dostarczyć nam wspólny język, pole do porozumienia.

Otóż dziś wiemy już, że prawdziwa ewolucja nie ma nic wspólnego ze stałym, jednostajnym i nieskończonym wznoszeniem się, jak to sobie wyobrażają encyklopedyści francuscy, że następuje ona skokami naprzód, lecz że ma ona także depresje, z których przeżyliśmy właśnie najstraszniejszą i najbardziej zgubną — mianowicie nazizm.

Z tego punktu widzenia ewolucyjnego, zadanie nowej Polski jest podwójne:

1) przywrócić i asymilować dziedzictwo prawdziwie postępowe demokracji XIX-go wieku, w której swobody demokratyczne stanowią zdobycz cywilizacji ludzkiej;
2) wykorzenić w naszym kraju pozostałości, niestety nieraz głębokie, wstecznictwa faszystowskiego i nazistowskiego i
3) przyspieszyć postęp ku rozszerzeniu demokracji i co za tym idzie, ku zupełnej realizacji swobód demokratycznych.

Pierwsze z tych zadań uwydatnia się w sposób, mający szczególne znaczenie, na tle ostatniej ewolucji polskiego prawa konstytucyjnego. Jednym z pierwszych starań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, przekształconego następnie na Rząd Jedności Narodowej, było przywrócenie mocy obowiązującej konstytucji demokratycznej z roku 1921, zmiecionej faszystowskim zamachem stanu Piłsudskiego w 1926 r. i zastąpionej później przez narzuconą konstytucję, ogłoszoną przez niego w 1935 r. Nadmieniamy w nawiasach, że konstytucja z 1921 r. rozwinęła w duchu postępowym wzór konstytucji 3-iej Rzeczypospolitej i że konstytucja francuska ostatnio przyjęta, z kolei, jest bardzo podobna do naszej. Otóż w tej konstytucji specjalny rozdział jest poświęcony swobodom demokratycznym, które są dokładnie wyszczególnione. Rozdział ten zginął w konstytucji faszystowskiej z r. 1935. Przywracając konstytucję z 1921 r. jedyną prawnie przyjętą przez naród suwerenny, rekonstytuowaliśmy podstawę prawną swobód demokratycznych, zniesionych faktycznie za dyktatury Piłsudskiego. W ten sposób znowu weszliśmy na drogę demokracji, przerwaną przez ewolucję wsteczną.

Zresztą Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 22 lipca 1944 r., który jest aktem konstytucyjnym, potwierdził przywrócenie swobód demokratycznych w następującym brzmieniu:

> „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równość wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia".

Lecz czerpiąc naukę z doświadczeń okropnych, przez które przeszliśmy, Manifest dodaje:

> „Demokratyczne swobody nie mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępione będą z całą (suwerennością) prawa".

Bez wdawania się z powodu braku czasu w szczegóły tego zjawiska, trzeba szczerze powiedzieć: okupacja nazistowska w Polsce jedna z najbardziej morderczych, jakie zna historia, wytrwałe i oparte na doświadczeniu usiłowania okupanta, zmierzające do obniżenia i demoralizowania, zrozumiała konieczność stawiania oporu najeźdźcy wszystkimi możliwymi środkami— to wszystko nie minęło bez pozostawienia śladów. Ludzie, którzy stracili grunt pod nogami, wykolejeńcy zmieszani z byłymi kolaboracjonanistami, przestępcy prawa pospolitego, zmieszani z faszystami, nacjonaliści, zmieszani ze zbiegłymi jeńcami niemieckimi, tworzą zbrojne bandy, które przemierzają kraj i hamują wysiłki rządu i ludności, zmierzające do odbudowy państwa. Nie da się zaprzeczyć, że niektóre ko-

*) Referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Prawników w Paryżu.

ła zagranicą usiłują zrobić z nich narzędzie walki politycznej i zachęcają te **przeżytki nazizmu** różnorodnym środkami.

Temu kto miałby wątpliwości co do tego, czy chodzi tu istotnie o przeżytki nazizmu, przypominamy, że bandy te, między innymi zbrodniami, dokonują systematycznych morderstw nielicznych Żydów, którzy uniknęli nazistowskich pieców krematoryjnych.

Byłoby słabością nie do darowania ze strony odradzającej się demokracji pozostawienie swoim przeciwnikom pod pozorem swobód demeokratycznych — swobody zakłócania porządku publicznego, rabowania i mordowania. Stąd pochodzi konieczność zarządzeń specjalnych, aby zwalczyć tę bolączkę powojenną. Czy możwe byłoby twierdzenie, że dekret, ustanawiający sądy doraźne za morderstwa, rozboje i kradzieże w okresie, gdy te zjawiska wykazują pewne nasilenie stanowią ograniczenie swobód demokratycznych? Oczywiste jest, że zmierza się tu do innego celu: wydane zarządzenia nie mają na widoku nic innego, jak ochronę i wzmocnienie tych swobód konstytucyjnych.

A oto inny przedmiot, koło którego propaganda antypolska usiłowała zrobić wiele hałasu: ordynacja wyborcza, ogłoszona w ostatnich czasach, według której wkrótce odbędą się w Polsce wybory wolne, równe, powszechne, tajne i stosunkowe. Artykuł 2 ustawy pozbawia prawa wyborczego tych obywateli polskich, którzy między 1 września 1939 r., a 9 maja 1945 r. zgłosili swoją przynależność do narodowości niemieckiej lub uprzywilejowanej przez okupanta, jeżeli nie zostali zrehabilitowani, te osoby, które czerpały korzyści ze współpracy gospodarczej z władzami okupacyjnymi i wreszcie te osoby, które współdziałają z podziemnymi organizacjami faszystowskimi, lub bandami, dążącymi do obalenia demokratycznego ustroju Państwa.

Oczywiście ci, którzy wkładają broń bratobójczą do rąk przysięgłych wrogów demokracji nie mogą skarżyć się na to, że są usunięci z szeregów jej budowniczych.

Nowa demokracja polska zmierza nie tylko do ochrony swobód demokratycznych przeciwko zamachom ze strony reakcji, lecz także do urzeczywistnienia ich.

W 1921 r. Polska została wyposażona w konstytucję jedną z najbardziej demokratycznych, lecz w jaki sposób swobody demokratyczne mogły być wprowadzone w życie w kraju, gdzie tylko 2 na 1000 ludności w 70% wiejskiej było właścicielami około połowy ziemi ornej, podczas gdy 10 milionów istot ludzkich, około 1/3 ludności polskiej żyło na skrawkach ziemi poniżej 5 ha — niedostatecznych do wyżywienia? Jak urzeczywistnić swobody w kraju, w którym panuje bezrobocie?

Jasne jest, że konstytucja demokratyczna i kraj na pół feodalny, w którym została ona ogłoszona, stanowią dwa sprzeczne pojęcia polskiej rzeczywistości, z których jedno musiało wyrugować drugie.

Konstytucja faktycznie została zmieciona faszystowskim zamachem stanu, a wraz z nią i swobody demokratyczne.

Odradzająca się demokracja polska umiała wyciągnąć z tego doświadczenia historycznego wnioski, które się nasuwały. Za pomocą śmiałych reform stworzyła ona podstawy materialne, zapewniając w ten sposób obywatelom dobrobyt i ochronę rozszerzonych swobód demokratycznych.

Dekret z 6 września 1944 r., wprowadzając w wykonanie reformę rolną wyposażył miliony chłopów w środki egzystencji.

Dekret z 3 stycznia 1946 r. o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej i dodatkowe normy wyposażyły wszystkich pracowników w nową swobodę demokratyczną, nieznaną kilku krajom cywilizowanym: w prawo uczestniczenia w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Obecnie prawo to jest całkowicie zrealizowane.

Streśćmy to krótkie expose:

Nowa Polska demokratyczna przywróciła normę konstytucyjną, zapewniając wszystkie swobody demokratyczne powszechnie uznane. Stwierdzając swoją wiarę w demokrację, Polska odmawia swych swobód wrogom demokracji, którzyby wykorzystali te swobody przeciwko niej. To ograniczenie jest konieczne dla ochrony i wzmocnienia swobód demokratycznych wobec pozostałości faszystowskiego wstecznictwa, zostawionego przez hitleryzm, a które trzeba koniecznie wykorzenić. Ale nie dosyć jest przywrócić zniesione swobody. Chodzi o to, żeby je wzmocnić i rozszerzyć w drodze reform, które jedynie pozwolą zapewnić w Polsce ogółowi obywateli całkowite korzystanie z tych swobód.

Znany filozof powiedział: żeby ludzkość nie stawiała przed sobą zadań, nie dających się rozwiązać? Tak tradycyjna demokracja XIX stulecia postawiła przed sobą zadanie swobód demokratycznych. Jesteśmy jej za to wdzięczni. Nie mogła ona rozwiązać go całkowicie w skali powszechnej. Dobrobyt i swobody niektórych narodów zbyt często były uzależnione od ucisku i wyzysku drugich. Tylko realizacje naszego stulecia zapoczątkowały rozwiązania głębsze, szersze, bardziej ludzkie i powszechne, rozwiązania, zapewniające rzeczywiste korzystanie ze swobód wszystkim ludziom i wszystkim narodom.

Oto i jest droga, na której znajduje się nowa Polska: Polacy, którzy w swoim kraju walczą o to podwójne zadanie; usunąć wrogie elementy i przyśpieszyć postęp w celu, aby swobody ludzkie mogły zatriumfować w możliwie najszerszej skali, wierzą, że w walce tej mają po swojej stronie szczerych demokratów wszystkich krajów.

REZOLUCJE M. K. PR.

Międzynarodowy Kongres Prawników, który odbył się w Paryżu 24, 25, 26 i 27 października 1946 r., po zbadaniu w sposób bardzo szczegółowy sprawy zbrodni przciwko ludzkości i specjalnie sprawy konsekwencji prawnych procesu w Norymberdze, żąda:

1) żeby wielcy przemysłowcy którzy brali udział w knowaniach rządu nazistowskiego, zmierzających do wywołania wojny agresywnej i na których spada z powodu ich pomocy finansowej innymi środkami gospodarczymi, odpowiedzialność równa odpowiedzialności nazistowskich przywódców politycznych i wojskowych za niezliczone zbrodnie przeciwko ludzkości, — byli postawieni przed sąd jako zbrodniarze wojenni;

2) żeby lista tych zbrodniarzy została sporządzona za wspólną zgodą narodów, które stworzyły Trybunał w Norymberdze;

3) żeby drugi międzynarodowy Trybunał wojskowy został utworzony zgodnie z postanowieniami układu Londyńskiego, przed którym oskarżeni przemysłowcy i finansiści nazistowscy będą ścigani za swoje zbrodnie;

4) żeby ta rezolucja była przesłana do wszystkich członków Narodów Zjednoczonych.

Tekst wniosku jednomyślnie uchwalonego przez Międzynarodowy Kongres Prawników.

Prawnicy demokraci 24 narodów zgromadzeni w Paryżu na Międzynarodowym Kongresie w dniach 24, 25, 26 i 27 października 1946 r. ogłaszają przed sumieniem prawników wszystkich Narodów Zjednoczonych, powtarzające się pogwałcenie prawa przez dyktaturę Franco w Hiszpanii.

Ogłaszają system rządów, którego metody karania wskrzeszają praktyki nazistowskie.

Śledztwo prowadzone bez dopuszczenia pomocy adwokata; wyznaczenie z urzędu przez prezesa trybunału na samej rozprawie jednego ze swych urzędników do parodii obrony; wyłączna właściwość sądów wojskowych, którym oskarżeni są przekazywani przez byłego generała dywizji Azula, figurującego na liście zbrodniarzy wojennych Narodów Zjednoczonych: wszelkie prawa obrony, respektowane przez cały świat cywilizowany, są systematycznie wyszydzane przez system terroru, który powinien wywołać protest wszystkich demokratów.

Wzywają oni do przyłączenia się do tych wyrazów potępienia, płynącego z głębi sumienia powszechnego, które ma zwrócić się do O.N.Z., wszystkich, będących w służbie prawa u wszystkich Narodów Zjednoczonych.

Rezolucja ogólna

Kongres Międzynarodowy, który z inicjatywy Narodowego Ruchu Prawniczego Francji zgromadził w dniach 24, 25, 26 i 27 października 1946 r. prawników Stanów Zjednoczonych Ameryki, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Bułgarii, Kolumbii, Kuby, Egiptu, Hiszpanii, Grecji, Iranu, Luxemburga, Meksyku, Norwegii, Holandii, Polski, Republiki Argentyńskiej, Rumunii, Szwajcarii, Czechosłowacji, Venezueli i Jugosławii, w celu znaleziena zasad powszechnego prawa międzynarodowego, dotyczącego „odpowiedzialności za zbrodnie nazistowskie przeciwko ludzkości" i „ochrony swobód demokratycznych".

Biorąc pod uwagę,

że osiągnięcie trwałego pokoju jest celem zasadniczym demokratów całego świata; że współdziałanie całym autorytetem i posiadaną wiedzą w osiągnięciu tego celu stanowi obowiązek prawników demokratów;

że przyszłość pokoju jest związana z zniknięciem faszyzmu i wzmocnieniem demokracji;

że prawnicy demokraci powinni szukać sposobów przyśpieszenia i przeprowadzenia procesu zniknięcia pierwszego czynnika i utrwalenia drugiego;

że w świetle obecnej dyskusji niektóre z tych sposobów wydają się być częścią składową powszechnego prawa międzynarodowego;

że jest sprawą istotną aby je rozwinąć i rozpowszechniać — Kongres uchwalił w głosowaniu następujące rezolucje:

I. odpowiedzialność za zbrodnie nazistowskie przeciwko ludzkości.

Zważywszy, że fakty dokonywania przez nazistów systematycznej eksterminacji licznych milionów z pośród niewinnej ludności cywilnej zostały udowodnione:

że te masowe mordy, które mogą być uznane za ludobójstwo, stanowią ze względu na ich naturę, przestępstwa międzynarodowego prawa powszechnego, ścigane przez wszystkie poprzednio istniejące systemy prawa karnego, których identyczność tworzy powszechne prawo międzynarodowe;

że zakres odpowiedzialności karnej za te zbrodnie przeciwko ludzkości wynika z notoryczności ich premedytacji; że partia nazistowska tworzy na tej podstawie organizację o działalności zbrodniczej, których dobrowolnych członków wszystkie istniejące już systemy prawa karnego ścigają, przez wtórne zastosowanie powszechnego prawa międzynarodowego karnego;

że wyrok norymberski z 1 października 1946 r. stanowi pierwszy akt o wielkim znaczeniu międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości karnej;

że należy ocenić całe znaczenie faktu uznania na mocy tego wyroku za „organizacje zbrodnicze" — „SS", „Gestapo", „SD" oraz

czterech najwyższych szczebli „korpusu szefów partii nazistowskiej";

że należy wyrazić uznanie dla znakomitych przedstawicieli oskarżenia sprzymierzeńców, którzy zgromadzili i przedstawili Trybunałowi całkowicie pogrążające dowody zbrodni nazistowskich;

Zważywszy, że agresja lub „zbrodnia wojny", popełniona przez Niemcy nazistowskie i objęta wyrokiem norymberskim była tylko sposobem rozwinięcia dążenia do eksterminacji — „zbrodni przeciwko ludzkości" — przyjętej przez nazizm za podstawę działania:

1) Są winni zbrodni przeciwko ludzkości i jako tacy odpowiadają za nie ci, którzy przeprowadzają eksterminację lub prześladują jednostkę lub grupę jednostek z powodu ich narodowości, rasy, ich religii lub ich poglądów. Zbrodnie te będą karane nawet w wypadku ich popełniania przez jednostki lub organizacje, działające w charakterze organów Państwa, na skutek zachęty z jego strony, lub jego pobłażania; zbrodnie przeciwko ludzkości są niezależne od stanu wojny.

2) Sprawcy zbrodni przeciwko ludzkości powinni obecnie być sądzeni w Państwie, na którego terytorium — lub przeciwko obywatelom, którego zbrodnie były popełnione. W wypadku, jeśli kara nie może być orzeczona przez Trybunał Narodowy, winni zostaną przekazani międzynarodowemu wymiarowi sprawiedliwości karnej.

Ekstradycja zbrodniarzy jest obowiązkiem.

3) Wskazane jest, żeby odpowiedzialność za zbrodnie przeciwko ludzkości została w najbliższej przyszłości umieszczona w międzynarodowym kodeksie karnym. W możliwie najkrótszym również terminie powinien się utworzyć międzynarodowy wymiar sprawiedliwości karnej.

4) Uznaje się za potrzebne, aby ustawy ścigały przejawy propagandy, głoszącej esterminację lub prześladowanie jednostki lub grupy jednostek z powodu ich narodowości, rasy, religii, albo ich poglądów demokratycznych.

II. Ochrona swobód demokratycznych.

Zważywszy, że zbudowanie trwałego pokoju wymaga poszanowania istotnych swobód demokratycznych, zagwarantowanego systemu sankcji, ścigających wszelkie naruszenie wolności:

1) Kongres stwierdza istnienie powszechnego prawa międzynarodowego dla ochrony swobód duchowych, obejmujących wolność słowa, zgromadzeń, sumienia i kultu religijnego.

2) Kongres stwierdza istnienie powszechnego prawa międzynarodowego dla ochrony swobód fizycznych, obejmujących z jednej strony nienaruszalność mieszkania i tajemnicę korespondencji, z drugiej — swobodę obrony przy pomocy sądu, niezależność sędziego i jawność rozprawy.

3) Kongres stwierdza istnienie powszechnego prawa międzynarodowego dla ochrony praw obywatelskich, obejmujących prawo wybierania i wybieralności, niezależnie od pochodzenia lub wyznania.

4) Kongres stwierdza istnienie powszechnego prawa międzynarodowego dla ochrony swobody zrzeszeń i prawa pracowników do ubezpieczenia społecznego.

Pierwsza rezolucja

Prawnicy demokraci dwudziestu czterech narodów, zgromadzeni w Paryżu w dniach 24, 25, 26 i 27 października 1946 r.

Po zapoznaniu się ze sprawozdaniami, dotyczącymi karania zbrodni nazistowskich przeciwko ludzkości oraz ochrony swobód demokratycznych:

i biorąc pod uwagę, że to pierwsze wspólne wystąpienie prawników demokratów na rzecz pokoju powinno, w celu osiągnięcia pełnego skutku, znaleźć właściwy rozwój w postaci stałych wzajemnych kontaktów,

p o s t a n a w i a j ą:

I) Na podstawie niniejszej rezolucji tworzy się Międzynarodowe Stowarzyszenie prawników demokratów;

II) Stowarzyszenie służyć będzie następującym celom:

1. ułatwiać kontakty i wymianę między prawnikami wszystkich krajów, rozwijając miedzy nimi wzajemne zrozumienie i braterstwo;
2. pracować na rzecz postępu wiedzy prawniczej i prawa międzynarodowego przy pomocy studiów porównawczych nad systemami legislacyjnymi poszczególnych narodów i nad utworzeniem wspólnego prawa międzynarodowego państw demokratycznych;
3. Współdziałać w realizowaniu założeń, przyjętych przez Narody Zjednoczone, przez wezwanie prawników do wspólnej akcji, mającej na celu:
   a) przywrócenie, obronę i rozwój swobód demokratycznych zarówno w treści ustaw, jak w ich stosowaniu;
   b) doprowadzenie do końca na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej ukarania zbrodniarzy wojennych i wykorzenienie w dziedzinie prawa pozostałości faszyzmu;
   c) połączenie wysiłków z innymi ugrupowaniami we wspólnym celu zapewnienia poszanowania prawa w stosunkach międzynarodowych i ugruntowania trwałego pokoju, opartego na mocnych podstawach.

III) Siedzibą towarzystwa jest Paryż.

IV) W skład biura tymczasowego będą wchodzić: prezes, 5 wiceprezesów, 2 sekretarzy generalnych i po 1 członku z każdej delegacji, zgłaszającej swe przystąpienie. Skład tego biura zostaje wybrany przez obecny kongres.

V) Biuro tymczasowe:

zredaguje statut stowarzyszenia i będzie utrzymywało i rozwijało stosunki między prawnikami i ugrupowaniami prawników demokratów;

nawiąże kontakt z Organizacją Narodów Zjednoczonych w celu przeprowadzenia uznania stowarzyszenia;

przygotuje pierwsze walne zgromadzenie i następny kongres międzynarodowy.

VI) Sekretariaty będą miały siedzibę: jeden w Paryżu, drugi w New Yorku, ten drugi, w szczególności będzie miał za zadanie utrzymywanie stosunków z Narodami Zjednoczonymi.

VII) Zebranie plenarne członków biura odbędzie się w New Yorku w kwietniu 1947 r.

VIII) Pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia będzie miało miejsce w Brukseli 17 lipca 1947 r.

Druga rezolucja

Następny Kongres Prawa w służbie Pokoju odbędzie się w Brukseli przy okazji Walnego Zgromadzenia Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników.

ANTONI LANDAU
Sędzia Sądu Najwyższego
CZESŁAW WASILKOWSKI
v.-prezes Sądu Okręgowego

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ZBRODNIE CZASU WOJNY W PRAWIE POLSKIM

I.

Pierwszą myślą odrodzonej władzy Państwa Polskiego było ukaranie osób, winnych zbrodni współdziałania z okupantem oraz znęcania się nad ludnością Polski okupowanej i jeńcami wojennymi. W chwili najwyższego natężenia zmagań wojennych, kiedy więcej niż połowa terytorium Polski krwawiła jeszcze pod władzą okupanta, na osiem miesięcy przed zakończeniem zbrojnych działań w Europie, a zaledwie w miesiąc po utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — uchwalono dekret o ukaraniu zbrodniarzy wojennych. W numerze 4 Dziennika Ustaw, datowanym w Lublinie 13 września 1944 r., pod poz. 16 ogłoszono dekret z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

Jest to pierwszy i dotychczas jedyny polski akt prawodawczy, który stanowi jako wyłączną sankcję karę śmierci za pewien rodzaj zbrodni. Za zbrodnie, zasługujące jedynie na karę główną, dekret uznał współdziałanie z władzą okupacyjną bądź przez bezpośrednie zabójstwa lub prześladowanie osób spośród ludności cywilnej i jeńców wojennych, bądź też przez inne działanie na ich szkodę, zwłaszcza przez ujęcie lub wywożenie osób poszukiwanych albo prześladowanych przez władzę okupacyjną. Wyłączono z tego przepisu odpowiedzialność za ściganie winnych dokonania przestępstwa pospolitego. Karę łagodniejszą, bo więzienie do lat 15 lub dożywotnie, — dokret przewidywał za rozpowszechnioną w czasie okupacji zbrodnię szantażu pod groźbą wydania w ręce władz niemieckich. Jako kary dodatkowe dekret przewiduje również poważne sankcje w postaci utraty praw oraz (poraz pierwszy w polskim ustawodawstwie) konfiskaty całego mienia i to nie tylko osoby skazanej ale i jej najbliższych. W stosunku do części ogólnej kodeksu karnego zasługuje na baczną uwagę wprowadzenie zasady, że od odpowiedzialności za te zbrodnie nie zwalnia działanie z nakazu lub przymusu władzy okupacyjnej.

Rewolucyjne w stosunku do dotychczasowych przepisów zasady nowego dekretu były jedyną właściwą reakcją na zbrodnie przeciwko Narodowi i Państwu. Prawodawca wykazał dobrą intuicję. Dekret jednak, tworzony w specjalnie trudnych pod wszystkimi względami warunkach, zarówno w treści swej, jak i z punktu widzenia techniki kodyfikacyjnej nie osiągnął stanu doskonałości. Raz jeszcze okazało się, że zbyt konsekwentnie przeprowadzona norma prawna nie zdaje egzaminu życia. Zdawało się, że potworna zbrodnia, jaką jest działanie na szkodę współobywateli lub osób współwalczących o wyzwolenie kraju, a na rzecz wrogiej i zbrodniczej władzy okupacyjnej — zawsze, niezależnie od jakichkolwiek warunków, zasługuje na karę najwyższą. Jednak praktyka wykazała, iż tak ujęta norma jest zbyt sztywna, że w niektórych przypadkach sędziowie (sądu specjalnego: państwowi i ławnicy) nie mogli zdobyć

się na wymierzenie tej kary ze względu na specjalne warunki czynu sądzonego. W miarę stosowania dekretu w praktyce okazało się również, że nie objął on swym zasięgiem wszystkich typowych zbrodni, dokonywanych w okresie okupacji.

Zapobiec tym brakom miała na celu nowela z dnia 16 lutego 1945 r., ogłoszona w Dzienniku Ustaw Nr 7 pod poz. 29. Wyłącza ona z przepisu, dysponującego jedynie karą śmierci, działanie na rzecz władzy okupacyjnej, nie polegające na zabójstwie, znęcaniu się lub wydawaniu tym władzom. Po ukazaniu się noweli za te zbrodnie mniej groźne w skutkach, można było wymierzyć poza karą śmierci, również karę więzienia od lat trzech do dożywotniego. Rozszerzenie zakresu dekretu polegało — w grupie przestępstw nie związanych z współdziałaniem z okupantem — na wszelkim działaniu na szkodę współobywateli przez wyzyskanie specyficznej sytuacji, wytworzonej przez okupację. W tej znów grupie podwyższono znacznie sankcję karną, określając najniższy wymiar kary na trzy lata więzienia. W tej postaci dekret przetrwał do chwili obecnej.

II.

Nastąpiły zdarzenia, które wytworzyły warunki polityczne i prawne, jakim dekret nie mógł już podołać. Powróciły do Rzeczypospolitej ziemie zachodnie. Została na nie rozciągnięta moc obowiązująca całego ustawodawstwa polskiego, a więc i omawianego dekretu. Od połowy 1946 r. władze państw sprzymierzonych, okupujących Rzeszę Niemiecką, wydają władzom polskim do osądzenia osoby, które dopuściły się w czasie wojny najcięższych zbrodni przeciw ludności polskiej, popełnionych zarówno na obszarze Polski, jak i w granicach Rzeszy Niemieckiej lub państw z nią sprzymierzonych. Staną więc przed sądem polskim przestępcy, dla których władze Rzeszy Niemieckiej nie były władzą okupacyjną. Nie wolno zaś zapominać, że do istoty czynów występnych, przewidzianych w dekrecie, o którym mowa, należy bądź działanie „na rękę władzy o k u p a c y j n e j niemieckiej" bądź też występne wyzyskanie położenia wytworzonego przez o k u p a c j ę. Należało więc przystosować przepisy prawne do nowego stanu.

Inne jeszcze zagadnienie stanęło przed polskimi władzami wymiaru sprawiedliwości. Znacznej ilości osób, wydawanych Polsce do osądzenia, nie będzie można nieraz udowodnić ani indywidualnej działalności zbrodniczej ani dobrowolnej przynależności do związku przestępczego. Według zaś polskiego prawa karnego warunkiem odpowiedzialności za udział w organizacji przestępczej jest z m o w a czyli dobrowolne przystąpienie do zbrodniczego zrzeszenia. Wydawane Polsce osoby swym udziałem w niemieckim aparacie państwowym umożliwiały i popierały zbrodniczą działalność państwa hitlerowskiego. To też zasługują na poniesienie kary niezależnie od sposobu, w jaki stały się kółkiem mechanizmu wojennego, który w całokształcie swej działalności był niewątpliwie organizacją zbrodniczą.

Stosunek do niemieckich instytucji państwowych, politycznych i wojskowych, jako organizacji zbrodniczych, reguluje umowa londyńska z 8 sierpnia 1945 r. o ściganiu i karaniu głównych przestępców wojennych państw osi w Europie, oraz statut Międzynarodowego Trybunału Wojennego, wreszcie wyrok t. zw. Norymberski. Do umowy przystąpiła również Polska i w konsekwencji winna była dostosować przepisy polskie do tamtych ustaleń.

Stąd powstała konieczność ponownej nowelizacji dekretu. Pomny również jego niedoskonałości kodyfikacyjnej, ustawodawca starał się usunąć dostrzeżone braki, które prowadziły do poważnych trudności w wykładni. Wystarczy wskazać np. na przepisy art. 4 i 6. Art. 4 wprowadza do treści dekretu przepis z części ogólnej kodeksu karnego o karaniu usiłowania, podżegania i pomocy, tworząc w ten sposób trudną do zrozumienia sytuację prawną, ponieważ wzajemny stosunek tego przepisu do rozdziału III i IV kodeksu karnego wzbudza daleko idące wątpliwości. Art 6 zaś stanowi, że do przestępstw, przewidzianych dekretem, stosuje się przepisy części ogólnej kodeksu karnego. Zasadę tę stwierdza w sposób niedwuznaczny powszechnie znany przepis art. 92 k. k., a więc przepis art. 6 był całkowicie zbędny.

Ostatnia nowela zmienia treść wszystkich przepisów omawianego dekretu, stąd potrzeba wydania jednolitego tekstu.

III.

A. Dekret w nowej redakcji (Dz. U. R. P. Nr 69, z 1946 r., poz. 376) zrywa z pojęciem działania na rzecz „w ł a d z y o k u p a c y j n e j n i e m i e c k i e j", wzamian wprowadzając pojęcie działania na korzyść „w ł a d z y p a ń s t w a n i e m i e c k i e g o l u b z n i m s p r z y m i e r z o n e g o".

Równocześnie dekret wyłącza stosowanie do sprawców przewidzianych w nim zbrodni przepisu art. 6 kodeksu karnego, uzależniającego odpowiedzialność za zbrodnie, popełnione za granicą przeciwko interesom Państwa Polskiego lub obywatela polskiego, od warunku, że czyn popełniony uznany jest za przestępny przez przepisy prawne, obowiązujące w miejscu popełnienia. Wprawdzie większość zbrodni, o których mowa — pozbawienie życia przez zastrzelenie, otrucie, pobicie, zagłodzenie, doprowadzenie do śmiertelnego wyczerpania przez przymuszanie do pracy ponad siły i wszelkie inne stosowane sposoby dręczenia i torturowania, — wreszcie szantaż i niektóre inne czyny uznane były za działanie przestępne również przez ustawy państwa niemieckiego i wszystkich państw z nim sprzymierzonych, — jednak w wa-

runkach, w jakich były one popełnione z punktu widzenia przepisów, obowiązujących w państwach, na których korzyść w ten sposób działano, najczęściej nie byłyby uznane za bezprawne, a więc nie mogłyby powodować stosowania do nich sankcji karnych.

Rozszerzając znacznie zakres działania przepisów karnych, obejmując swym zasięgiem wszelkie zbrodnie popełnione na Państwie i Narodzie Polskim oraz na obywatelach polskich, nie tylko te, które były objawem i formą współdziałania z władzą, okupującą Polskę, lecz również te, które szły na rękę wszelkiej władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, — nowy dekret stosuje w całej pełni, niezależnie od jakichkolwiek warunków prawnych, przepisy art. 4 i 5 kodeksu karnego: ustawę karną polską stosuje się do obywateli polskich oraz do cudzoziemców, którzy popełnili za granicą przestępstwo, skierowane przeciw dobru lub interesom Państwa Polskiego, obywatela polskiego albo polskiej osoby prawnej.

Z chwilą wejścia w życie ostatniej noweli do dekretu przestały istnieć jakiekolwiek przeszkody do karania tych wszystkich, co w zamiarze działania na korzyść władzy któregoś z państw osi dopuścili się przewidzianych w dekrecie zbrodni przeciwko Polsce i jej obywatelom, — obojętne, czy zbrodnię popełniono na okupowanym obszarze Polski przedwojennej, czy na Ziemiach Odzyskanych, czy wreszcie gdziekolwiek w państwie niemieckim lub w jednym z państw z nim sprzymierzonych.

B. Jak w dotychczasowej tak i w obecnej swej postaci dekret odróżnia w kategorii przestępstw indywidualnych*) dwa rodzaje czynów zbrodniczych: te, których sprawca był świadom, że jego działanie (najczęściej już samo przez się zbrodnicze) wychodzi na korzyść państwa w stosunku do Polski wrogiego. (np. ujęcie osób poszukiwanych) — oraz takie, które z punktu widzenia interesów wrogiej władzy były bądź obojętne (np. przywłaszczenie mienia, powierzonego przez osobę, zmuszoną do ukrywania się), bądź nawet dla interesów władzy szkodliwe (np. przyjmowanie okupu za niedoniesienie).

Pierwsze trzy artykuły znowelizowanego dekretu zawierają normy, określające zbrodnie indywidualne. Treścią art. 1 i 2 są czyny zdziałane na korzyść władzy wrogiego państwa, art. 3 karze za zbrodnie, do których istoty czynnik ten nie należy. Działanie na rzecz wrogiej władzy dekret określa wyrazami „idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego". Termin „idąc na rękę" nowela przejęła z drugiej redakcji; pierwsza redakcja używała terminu nieco odmiennego „działając na rękę" Różnica, bardzo subtelna, pomiędzy tymi dwoma wyrażeniami mogła, być może, w umysłach bardzo wrażliwych, wywołać pewien niepokój w kwestii stosunku tego przepisu do pojęcia dolus eventualis. Skoro ustaliła się już w sądach trafna wykładnia określenia, jakiego używa druga redakcja, ostatnia nowela uznała za słuszne pozostawienie go bez zmiany.

O przyczynach zmiany pojęcia „władzy okupacyjnej niemieckiej" na pojęcie „władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego" była już mowa.

Pierwsze dwa artykuły dekretu, określając czyny przestępne, do których istoty należy pójście na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego, przewidują następujące zbrodnie: a) zabójstwo osoby, należącej do ludności cywilnej, lub osoby wojskowej albo jeńca wojennego, b) wskazanie lub ujęcie osoby, należącej do kategorii prześladowanych lub ściganej przez wrogą władzę, jeżeli prześladowanie lub ściganie spowodowane jest względami natury politycznej, narodowościowej, wyznaniowej lub rasowej, c) wszelkie działanie na szkodę Państwa Polskiego, polskiej osoby prawnej, osoby cywilnej albo wojskowej lub wreszcie jeńca wojennego, za wyjątkiem działania w sposób lub w okolicznościach, wskazanych pod lit. a i b.

Zbrodnie, omówione pod lit. a i b, w dalszym ciągu karane są wyłącznie karą śmierci, zbrodnie pod c — karą więzienia nie poniżej lat trzech lub dożywotnio, albo karą śmierci. A więc, łagodniej potraktowany jest czyn, wprawdzie zdziałany również w zamiarze dopomożenia wrogiej władzy lecz polegający nie na zabójstwie lub wydaniu w ręce wroga, a jeżeli polega na takim wydaniu, to nie dotyczący osoby, prześladowanej lub ściganej z wyżej wskazanych pobudek. Z często spotykanych przestępstw należy do tej grupy wydanie w ręce wrogiej władzy osoby, która stała się winną czynu przez obcą władzę zakazanego z przyczyn natury gospodarczej (np. bicie lub wyzbycie się kolczykowanych bydła lub nierogacizny), — z odpowiednim zastrzeżeniem, gdyby taki czyn miał należeć do grupy przestępstw pospolitych (art. 6 znowelizowanego dekretu).

Dalej będzie mowa o warunkach odpowiedzialności za wydanie wrogiej władzy osoby, która dopuściła się przestępstwa pospolitego.

Z mocy art. 1 i 2 dekretu odpowiadać będą, w przeważającej ilości osoby, należące do aparatu państwowego jednego z państw osi, w pierwszym rzędzie niemieckiego; zbrodnie te popełniane były równie często na terytorium Polski, jak i poza jej granicami; znacznie rzadziej za te zbrodnie będą odpowiedzialni obywatele Państwa Polskiego (znacznie rzadziej, ale jeszcze, niestety, często).

C. Inaczej rzecz się ma z przepisem art. 3. Z jego mocy najczęściej trzeba będzie wymierzyć karę obywatelom własnego Państwa za czyny, zdziałane przeważnie w jego granicach

*) terminu tego używamy jako przeciwstawienia pojęciu udziału w przestępczym zrzeszeniu.

Artykuł ten przewiduje zbrodnię, wolną od momentu dopomagania władzy wrogiego państwa, a polegającą bądź na wymuszaniu świadczeń pod groźbą wywołania prześladowań ze strony władzy, bądź na innego rodzaju działaniu na szkodę osób poszukiwanych lub prześladowanych, — zawsze przez wyzyskanie specyficznych warunków, jakie wytworzył stan wojny i związana z nią okupacja kraju.

Dwojakiego rodzaju są te warunki, ujęte syntetycznie: jeden — powszechny, a więc wspólny dla wszystkich obywateli: brak opieki prawnej, brak samego prawa*), faktyczne przekreślenie pojęcia państwa**) i zdumiewająco nagły powrót do stosunków stadnych***) — drugi: sytuacja faktyczna, w jakiej w tym czy innym konkretnym przypadku znalazł się obywatel.

Na pierwszy rzut oka mogłaby powstać wątpliwość, czy w brzmieniu tego przepisu przesłanka ustawowa: wyzyskanie warunków, wytworzonych przez wojnę, — odnosi się tylko do wymuszania świadczeń pod groźbą wywołania prześladowań, czy też dekret wymaga tej okoliczności również do drugiej części normy dyspozycyjnej art. 3: działania w jakikolwiek sposób na szkodę osób poszukiwanych lub prześladowanych. Obojętnie. Nie może wszak ulegać wątpliwości, że w przepisie tym zachodzi związek pomiedzy okolicznością, że pokrzywdzony był poszukiwany albo prześladowany przez wrogą władzę, a szkodzeniem mu przez przestępcę. Gdyby miało być inaczej — okoliczność, że pokrzywdzony był poszukiwany albo prześladowany, byłaby z punktu widzenia przepisu obojętna, a zatym nie byłaby umieszczona w normie prawnej, jako okoliczność, która musi być objęta świadomością sprawcy. Skoro zaś zachodzi ten związek, to sens przepisu jest ten, że przestępca szkodzi komuś, korzystając z jego bezbronności faktycznej (np. pozostawienie mienia bez opieki wskutek konieczności nagłego ukrycia się, bądź pewnej (zazwyczaj zupełnej) bezbronności prawnej, polegającej na tym, że nie może on domagać się opieki ze strony władzy, ponieważ jest przez organa, sprawujące władzę podczas wojny, bądź poszukiwany bądź prześladowany. Innymi słowy, sprawca wyzyskuje warunki, wytworzone przez wojnę.

Druga część dyspozycji art. 3: działanie na szkodę w jakikolwiek bądź sposób implicite zawiera w sobie już jej pierwszą część: szantaż; w gruncie rzeczy więc pierwszą część normy możnaby uznać za zbędną. Ma ona jednak swą wartość z punktu widzenia udostępnienia treści przepisu szerokim masom społeczeństwa, zwłaszcza zarówno osobom, które były dotkliwie krzywdzone przez szantaż, jak i tym, którzy szantaż uprawiali. Przypadków szantażu pod groźbą spowodowania prześladowań ze strony wrogiej władzy było w okresie wojny bez liku: była to może najczęściej spotykana zbrodnia w tym ponurym okresie, o ile mowa o przestępstwach, popełnianych przez współobywateli. Bezmiar krzywd, morze łez, rzeki krwi. We wszystkich trzech redakcjach dekretu ze specjalną mocą akcentowano ten rodzaj zbrodni, — nawet wówczas gdy uszły uwadze prawodawcy inne sposoby krzywdzenia, nie związane z działaniem na korzyść wrogiej władzy (I redakcja dekretu).

D. Czyniąc zadość poczuciu słuszności i sprawiedliwości oraz uwzględniając sytuację, wobec której stanęły polskie władze wymiaru sprawiedliwości w związku z wydawaniem zbrodniarzy niemieckich, art. 4 znowelizowanego dekretu przewiduje wysokie kary, aż do kary śmierci włącznie, za udział w organizacji przestępczej, niezależnie od działalności tam przez sprawcę rozwijanej. To privilegium odiosum mają organizacje przestępcze powołane lub uznane przez władze państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego albo przez zrzeszenie polityczne, które działało w interesie państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego.

Przepis art. 4 w swej budowie nie różni się od art. 166 § 1 K. K., częściowo jednak treścią jego jest sytuacja zupełnie odmienna. Podstawą odpowiedzialności za udział w przestępnym zrzeszeniu, niezależnie od stopnia jego organizacji, w dotychczasowym ustawodawstwie jest zmowa. Od zarania czasów kulturalnych państwo stanowiło prawo i czuło się powołanym do strzeżenia i stosowania go, drobny zaś odsetek obywateli prawa nie przestrzegał, łamał je, dopuszczając się przewinień od drobnych wykroczeń do najcięższych zbrodni. Póki państwa w zasadzie przestrzegały praw zarówno w stosunku do własnych obywateli, jak i do innych państw i ich obywateli, tworząc nawet pewne zasady współżycia narodów i państw, — świat mógł tolerować zasadę absolutnej suwerenności.

W kilkanaście lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej Rzesza Niemiecka, a u jej boku faszystowskie Włochy, korzystając ze swej niewątpliwej ówczesnej przewagi w technicznych środkach walki orężnej, zmierzają do zapewnienia sobie koniecznej z ich punktu widzenia przestrzeni życiowej (Lebensraum). W dążeniu do osiągnięcia tego celu nie znają żad-

---

*) nie szanując obcego, władza niemiecka nie przestrzegała również własnego prawa.

**) czyli społeczeństwa, zorganizowanego w granicach prawa.

***) zbiorowiska ludzkiego, nie zorganizowanego w granicach prawa. Stąd objaw również zdumiewająco szybkiego wyzbycia się moralnych zasad współżycia. Pouczające zjawisko: jak w braku moralnych zasad współżycia w gromadzie nie może wytworzyć się prawo, społeczeństwo, państwo,— tak w braku prawa nie ma nie tylko państwa i społecznej organizacji zbiorowiska ludzkiego, lecz zanikają również moralne zasady współżycia.

nych hamulców. W czasach słabego zaludnienia dążenie to mogło być urzeczywistnione przez przyłączenie do kraju zwycięskiego podbitego terenu wraz z jego ludnością. W czasach obecnych konsekwentne osiągnięcie tego celu wymaga wzbogacenia zwycięskiego kraju o tereny, które mogłyby wchłonąć nadmiar własnej jego ludności, a więc o obszary puste. Skoro w dzisiejszych czasach takich terenów w Europie nie ma, państwo napadające zdecydowało się częściowo na zepchnięcie ludności podbitego kraju do roli niewolników, w pozostałej części na jej wytępienie. Dążąc konsekwentnie i nieubłaganie do zamierzonego celu, państwo niemieckie przez swe organa naczelne popełniło czyny, powszechnie uznane za zbrodnie. Wobec ogromu krzywd, w ten sposób wyrządzonych przez Rzeszę Niemiecką, zwycięskie państwa sprzymierzone stanęły przed koniecznością stwierdzenia, że zbrodnia popełniona przez państwo jest zbrodnią, że państwo dopuszczające się zbrodni jest państwem zbrodniczym. W tych warunkach zawarto wspomnianą już umowę londyńską z 8 sierpnia 1945 r. i wydano statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, zawierający poza przepisami ustrojowymi i procesowymi również normy, karzące za zbrodnie, popełnione przez poszczególne jednostki i (po raz pierwszy w dziejach) przez o r g a n a p a ń s t w a zbrodniczego.

Statut w art. 6 bliżej określa trzy rodzaje zbrodni: zbrodnie przeciwko pokojowi, zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Artykuł ten w polskim tłumaczeniu brzmi:*)

„Trybunał powołany do życia umową wymienioną w art. 1 niniejszego statutu dla osądzenia i ukarania głównych przestępców wojennych państw Osi w Europie będzie władny sądzić i karać osoby, które działając w interesie państw Osi w Europie, bądź osobiście, bądź jako członkowie organizacyj popełnili któreś z następujących przestępstw.

Wszystkie następujące działania, lub jakiekolwiek z nich, stanowią przestępstwa wchodzące w zakres właściwości Trybunału, za które sprawcy ponoszą osobistą odpowiedzialność:

a) zbrodnie przeciw pokojowi: obejmują planowanie, przygotowanie, wszczęcie lub prowadzenie wojny napastniczej lub wojny z pogwałceniem traktatów międzynarodowych, umów lub gwarancyj, uczestnictwo we wspólnym planie lub zmowa dla dokonania któregokolwiek z powyższych czynów;

b) zbrodnie wojenne: obejmują pogwałcenie praw i zwyczajów wojennych. Przez pogwałcenia te rozumie się przede wszystkim, lecz nie wyłącznie, morderstwo, dręczenie lub wywiezienie do pracy przymusowej lub w jakimkolwiek innym celu ludności cywilnej z okupowanego terytorium lub na jego terenie na inne miejsce, mord lub dręczenie jeńców wojennych albo osób na morzu, zabijanie zakładników, rabunek własności publicznej lub prywatnej, rozmyślne i bezcelowe burzenie miast, osad i wsi lub niszczenie nieusprawiedliwione wojskową koniecznością;

c) zbrodnie przeciwko ludzkości obejmują: morderstwa, eksterminację, niewolnicze podporządkowanie, wywiezienie i inne nieludzkie czyny popełnione w stosunku do każdej ludności cywilnej przed lub podczas wojny, prześladowania z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych w wykonaniu jakiejkolwiek zbrodni wchodzącej w zakres właściwości Trybunału lub w związku z nią, bez względu na to, czy było to zgodne, czy też stało w sprzeczności z prawem kraju, w którym zbrodni dokonano.

Kierownicy, organizatorzy, podżegacze i pomocnicy biorący udział w opracowaniu lub wykonaniu wspólnego planu lub w zmowie mającej na celu dokonanie którejś z powyższych zbrodni, odpowiadają za wszystkie czyny dokonane przez jakąkolwiek osobę biorącą udział w ich wykonaniu".

Art. 4 znowelizowanego dekretu stanowi przystosowanie wewnętrznego prawa polskiego do norm, ustalonych w postępowaniu międzynarodowym. Odrywa się od pojęcia zmowy, jako koniecznego warunku utworzenia zbrodniczej organizacji, i rozszerza pojęcie tej organizacji, karząc zarówno udział w tych, które oparte są na porozumieniu, jak i w tych, które powstały jako organa władzy lub partii rządzącej.

Jedna i druga organizacja karana jest, gdy postawiła sobie za zadanie popełnianie zbrodni przeciwko pokojowi, zbrodni wojennych oraz zbrodni przeciwko ludzkości. Zbrodniczy charakter nadaje organizacji nie tylko cel, do którego ona zmierza. Organizacja jest według noweli przestępczą również w tym przypadku, gdy wprawdzie ma cele nie zbrodnicze (możliwe nawet cele wzniosłe, jednak do ich osiągniecia posługuje się metodami przestępczymi, polegającymi na popełnianiu wyżej omówionych zbrodni (np. wstrzykiwanie trucizny człowiekowi, jeżeli, oczywiście, dokonywane jest nie w zamiarze dręczenia go, lecz traktowane jako doświadczenie, zmierzające do rozwoju wiedzy).

Jak już wspomniano, organizacja zbrodnicza w rozumieniu art. 4 znowelizowanego dekretu może powstać wskutek porozumienia się kilku osób (potrzeba wtedy jeszcze uznania jej przez niemieckie władze państwowe lub zrzeszenie polityczne) albo też może być ona p o w o ł a n a d o ż y c i a p r z e z w ł a d z e p a ń-

*) Cyprian i Sawicki „Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze" — Problemy, wrzesień 1946 r.

s t w o w e. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z dobrowolnym akcesem i tak jak przy stosowaniu art 166 K.K. działanie przestępne polega na dobrowolnym udziale w związku zbrodniczym. W drugim przypadku rekrutacja członków organizacji może się odbywać także w drodze przymusowej, nawet mobilizacji. Nasuwa się więc pytanie, czy z punktu widzenia przypisów dekretu ma istotne znaczenie przymusowe powołanie do organizacji przestępnej. Na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco. Karany jest sam udział w organizacji bez względu na przyczyny, które go spowodowały. Jakiekolwiek wątpliwości w tym względzie rozwiewa przepis art. 5 stanowiący, iż działanie z nakazu lub na rozkaz nie zwalnia od odpowiedzialności karnej. Występnym jest udział zarówno w grupie, posiadającej bliżej określony ustrój (o r g a n i z a c j a przestępcza — np. Gestapo) jak i w takiej, której uczestnicy powiązani są ze sobą zupełnie luźno i przypadkowo (g r u p a przestępcza, np. grupa utworzona ad hoc z żołnierzy różnych oddziałów i formacji celem spalenia wsi i wymordowania jej mieszkańców).

Art. 10 statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego przewiduje pociąganie do odpowiedzialności karnej przez władze poszczególnych państw z tytułu samej przynależności do organizacji, uznanej za przestępczą przez wyrok Trybunału. Jak wiadomo, wyrok Norymberski uznał za przestępcze cztery organizacje niemieckie. Ściśle przystosowując prawo wewnętrzne do przepisów prawa międzynarodowego, przez Polskę przyjętego, dekret w przepisie o charakterze interpretacyjnym (art. 4 § 3) uznaje za przestępcze te organizacje, które uznał za zbrodnicze również wspomniany wyrok, a więc udział w niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej (N.S.D.A.P.), na wszelkich stanowiskach kierowniczych, w sztafetach ochronnych (S S.), w niemieckiej tajnej policji (Gestapo) lub w niemieckiej służbie bezpieczeństwa publicznego (S.D.). Trybunał Norymberski uznał formacje wojskowe S.S. za część składową niemieckich sił zbrojnych. Nie uznawszy niemieckich sił zbrojnych za organizację zbrodniczą, Trybunał zwolnił z zarzutu zbrodniczości także wojska SS. Wobec tego wojska SS również przez sądy polskie nie powinny być uważane za organizację przestępczą. Myśl tę wypowiadają expressis verbis motywy ustawodawcze do znowelizowanego dekretu.

Wśród organizacji, które już samo prawo uznaje za zbrodnicze, nie znajdujemy oddziałów szturmowych (S A.) Stało się to z tego powodu, iż wyrok Norymberski uniewinnił tę organizację z zarzutu działalności przestępczej.

Te stwierdzenia nie stanowią jednak przeszkody do ukarania członków S.A. lub członków formacji wojskowych S.S. za udział w organizacji zbrodniczej, ilekroć brali oni udział w grupie, która np. jako załoga obozu koncentracyjnego, dopuszczała się zbrodni i została z tego powodu uznana przez sąd za przestępczą. Zwrócić bowiem należy uwagę, iż wyliczenie przestępczych organizacji, dokonane w art. 4 § 3 nie jest wyczerpujące, a tylko przykładowe (zwłaszcza). Ułatwia ono pracę sądowi, który w przypadku oskarżenia członka jednej z powyższych czterech organizacji o udział w niej zwolniony jest od obowiązku badania charakteru organizacji. W innych przypadkach sąd sam poczyni ustalenie, oceniając, czy spełnione zostały warunki nadające organizacji znamię przestępczości w rozumieniu art. 4 § 2 dekretu i dopiero uznawszy, że dana organizacja jest zbrodnicza, orzeknie o winie sprawcy — członka organizacji.

E. Groźny był, a z biegiem czasu jeszcze groźniejszym stał się nasz dekret. Zaledwie cztery artykuły zawierają normy dyspozycyjne, a trzy z nich grożą karą śmierci, wśród nich jeden zna karę śmierci jako jedyną sankcję, a pozostałe trzy grożą również więzieniem dożywotnim. Groźny dekret. A jednak normalnym rezultatem, jaki osiągałaby większość jego przepisów (art. 1, 2, 4) byłby wyrok uniewinniający, gdyby nie przepis art. 5 § 1. Nie jest to nowy przepis: w nieco odmiennej redakcji zna go już pierwsze wydanie dekretu (art. 3).

Nadużywamy wyrażenia „rewolucyjne zmiany". Jakżeż często głębokie i gwałtowne przewroty tworzą stan wprawdzie zasadniczo różny od zwalczanego, ale w istocie swej bynajmniej nie nowy. Prawdziwie rewolucyjne zmiany zdarzają się w dziejach rzadko. Często mówi się o zmianach rewolucyjnych, nawet wówczas, gdy zmian nie ma, albo nie są wcale rewolucyjne, — a dziwni ludzie, współcześni prawnicy, zdaje się nie spostrzegli, że są oni świadkami i uczestnikami, co więcej, twórcami prawdziwej Wielkiej Rewolucji Światowej, w najważniejszej dziedzinie współżycia ludzkiego, w dziedzinie prawo. Wielkim, gwałtownym krokiem naprzód w dziejach ludzkości, krokiem, którego istoty i wartości zmęczone i podrażnione wojną społeczeństwa nie zdołały, być może jeszcze zrozumieć i właściwie ocenić, *) jest umowa londyńska z 8 sierpnia 1945 r. i w wykonaniu tej umowy sporządzony statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, wreszcie procesy przeciwko przestępcom wojennym i skazujące ich wyroki.

Cóż się stało? Gwałcony i poniewierany, ponad miarę wytrzymałości umęczony, w iście barbarzyński sposób znieważony — świat kulturalny został wykolejony z drogi, którą kro-

*) tym należy tłumaczyć powszechnie stawiane nierozsądne pytania: poco sądy dla tych niewątpliwych zbrodniarzy, czyż oni sądzili, a nie mordowali, dlaczego służy im prawo obrony przed sądem, dlaczego i poco te ceremonie z długotrwałymi procesami.

czył od bardzo dawnych czasów, drogi myślenia, wnioskowania, odczuwania i oceniania otaczających go zjawisk. Przejrzał, zrozumiał i — rewolucja — nie uląkł się swych wniosków i głośnego ich wypowiedzenia: zbrodnia jest zbrodnią, nie przestaje nią być i wówczas, gdy dopuszcza się jej państwo. Państwo jest suwerenne, przed nikim nie odpowiedzialne za swoje postępki? Złamać suwerenność, winnych stawić przed sądem. Tak rzekli 8 sierpnia 1945 r. Ale państwo działa zapomocą osób, które stoją na jego czele i zapomocą swoich organów. Organy państwa działają w wykonaniu ustawy i na niej opartego rozkazu, — działanie ich więc nie jest bezprawne i jako takie nie podlega karze. Świat ma dość tej zasady — aksiomatu i abecadła wiedzy prawniczej — i oświadcza w art. 7 Statutu M. T. W. *): „urzędowe stanowisko oskarżonych jako Głów Państw lub odpowiedzialnych urzędników nie będzie uważane za okoliczność wyłączającą ich odpowiedzialność lub powodującą złagodzenie kary".

Art. 8 zaś *): „okoliczność, że oskarżony działał w wykonaniu rozkazu swego rządu lub swego przełożonego, nie zwalnia go od odpowiedzialności, lecz może być uważana za okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary, o ile Trybunał uzna, że będzie to zgodne z poczuciem sprawiedliwości".

. Ściśle tę samą zasadę prawną odtwarza art. 5 § 1 naszego dekretu znowelizowanego, sam zaś przejął ją z art. 3 pierwszej redakcji. Zakres działania dekretu w brzmieniu pierwotnym, jak wiadomo, był znacznie węższy od obecnego, tym się też tłomaczy, że art. 3 (I red.) był bardziej powściągliwy od art. 5 § 1 (ost. red.). Ale ta sama myśl już była wypowiedziana wyraźnie i stanowczo. Przypomnijmy sobie, że przepis art. 3 uchwalono w Polsce 31 sierpnia 1944 r., o cały rok wcześniej, niż cztery mocarstwa sprzymierzone zawarły umowę, z której zrodził się statut Międzynarodowego Trybunału Wojskowego z jego artykułami 7 i 8. Polska wyprzedziła świat. Nie poraz pierwszy. W dziedzinie wewnętrznego prawa karnego, którą dziś zaczynają już przejmować międzynarodowe przepisy karne, Polska bodajże pierwsza lub jedna z pierwszych w świecie zagroziła karą za publiczne nawoływanie do wojny zaczepnej (art. 113 k. k.) *).

Skoro jest z czego być dumnym, dodajmy, że art. 5 omawianego dekretu w obu swych paragrafach nie obawia się światowej konkurencji: treść jego ujęta jest pod względem prawnym znacznie ściślej, brzmienie jest bardziej przejrzyste i zręczniejsze, niż przepis art. 8 statutu M.T.W., który najwidoczniej nie odróżnia działania w wykonaniu nakazu ustawy od wykonania rozkazu rządu lub przełożonego **).

Art. 5 § 1 dekretu stwierdza, że nie jest wolny od odpowiedzialności, kto działał lub zaniechał działania ze względu na rozkaz, nakaz lub groźbę. Ten ostatni przepis: „....pod wpływem groźby....." wyklucza obronę z mocy znanych przepisów części ogólnej kodeksu karnego, w pierwszym rzędzie z mocy art. 22 k. k.

Polski dekret nie zawiera odpowiednika art. 7 statutu M.T.W. świadomie. Jeżeli chodzi o „odpowiedzialnych urzędników", pod którym to nie określonym pojęciem kryją się prawdopodobnie osoby urzędowe, na takich szczeblach hierarchii służbowej, na których nie otrzymuje się już do wykonania rozkazów rządu lub przełożonego, to dekret, o którym mowa, takiego przepisu nie wymaga wobec właściwego brzmienia art. 5 § 1, — i statut nie wspomniałby o nich, gdyby był nadał art. 8 prawidłowe brzmienie. Jeżeli chodzi o Głowę Państwa, to losu Głów kapryśnych (działających poza ustawą lub wbrew ustawie) nie reguluje dekret. Nie ma po temu potrzeby. Reagując tylko na zbrodnie, popełnione w czasie ostatniej wojny, dekret nie interesuje się tym odcinkiem zagadnienia, skoro nie wchodzi w grę sądzenie przez sąd polski głowy Rzeszy Niemieckiej i jej satelitów.

Nauczony doświadczeniem prawodawca polski unika błędu, jaki popełnił niedoświadczony jeszcze ustawodawca z pierwszego okresu Odrodzonej Polski: nie stwarza normy sztywnej, zwłaszcza w przepisie, dotyczącym sytuacji faktycznych i prawnych niezwykle skomplikowanych. Stąd przepis § 2 art. 5, zezwalający na wybitne złagodzenie losu osób, które popełniły zbrodnię pod wpływem groźby (zazwyczaj — groźby pozbawienia życia) lub z nakazu ustawowego albo na wiążący dotychczas rozkaz. I ten przepis jest odpowiednikiem art. 8 statutu M.T.W., — również, śmiemy sądzić, zredagowanym lepiej. Uzależnienie bowiem złagodzenia kary od okoliczności, że sąd uzna to za rozwiązanie sprawiedliwe, jako nic nie mówiące, a rozumiejące się samo przez się, jest zbędne. Nasz przepis daje wskazówki pozytywne, specjalnie konieczne w tak groźnym dekrecie, — powiada, że okoliczności łagodzących wolno sądowi doszukiwać się zarówno w osobie sprawcy (okoliczności podmiotowe) jak i w okolicznościach czynu (przedmiotowych).

Zdecydowane, śmiałe przejście do karania za zbrodnie, popełnione w wykonaniu bezprawne-

---

*) j. w. Cyprian i Sawicki — „Problemy".

*) dzięki zabiegom Sędziego S. N. dr. E. St. Rappaporta.

**) nie trafne byłoby przypuszczenie, że rozmyślnie chciano wykluczyć z zasięgu tego przepisu działanie w wykonaniu ustawy: wszak M. T. W. sądził z pomocą tego artykułu za wykonywanie np. ustaw rasistowskich; poza tym wykonywanie ustawy i rozkazu nie są pojęciami jednoznacznymi, a przepis ustawy wykonywa się nie tylko na rozkaz rządu i przełożonego.

go rozkazu, wywrze z biegiem czasu zbawienny wpływ na rozwiązanie tego bardzo skomplikowanego zagadnienia w wewnętrznych przepisach prawnych współczesnych państw. Panującą dzisiaj w bardzo wielu ustawodawstwach zasadę bezkarności — swoiste rozwiązanie kolizji, zachodzącej między zachowaniem dyscypliny a poszanowaniem ogólnej normy, chroniącej uznane dobro — trudno uznać za zgodną z nakazem moralnym.

F. Wojna i okupacja kraju powodują radykalną zmianę w życiu politycznym i społecznym. Również życie prywatne poszczególnych obywateli państwa, które chwilowo uległo przemocy, doznaje głębokich wstrząsów. Jednak nawet w tej sytuacji życie nie może zamrzeć, ludność musi dążyć do zachowania swego istnienia i zaspakajania swych potrzeb. W myśl prawa międzynarodowego okupant obowiązany jest do utrzymywania na terenie okupowanym porządku i do zapewnienia bezpieczeństwa zarówno osobistego jak i majątku mieszkańców obszarów zajętych. Miejsce władz krajowych po większej części zajmują władze państwa okupującego; zadaniem ich powinno być administrowanie krajem.

Z tym stanem liczy się ustawodawca polski w art. 6 znowelizowanego dekretu. Przepis ten normuje zagadnienie dopuszczalności odwołania się do pomocy wrogiej władzy w przypadku popełnienia przestępstwa. Za bezkarne pod pewnymi warunkami (działanie w przeważającym interesie publicznym lub prywatnym) dekret uznaje wskazanie lub wydanie osób, które dopuściły się przestępstwa p o s p o l i t e g o. Doniesienie o innym przestępstwie niż pospolite należy ocenić z punktu widzenia przepisów karzących za współdziałanie z władzami, wrogimi państwu polskiemu. Jeżeli więc wskazanie lub wydanie nastąpi w stosunku do osób poszukiwanych lub prześladowanych z powodów politycznych, narodowościowych, rasowych lub wyznaniowych, — będzie miał zastosowanie art. 1 pkt. 2. Jeżeli zaś wskazanie lub wydanie będzie miało miejsce w stosunku do innych osób, a nie zachodzą warunki z art. 6, czyn ten ocenić należy z punktu widzenia przepisu art. 2.

Jakie przestępstwa są uważane za pospolite w rozumieniu dekretu, nie da się określić według dobra naruszonego. Zabicie człowieka, dokonane z zazdrości, będzie przestępstwem pospolitym, natomiast uśmiercenie w wykonaniu wyroku, wydanego przez konspiracyjną organizację wolnościową, tego charakteru mieć nie będzie. Decydują tu pobudki czynu. Jeżeli więc czyn popełniono z pobudek politycznych, doniesienie o nim nie będzie korzystało z przywileju, jaki daje przepis art. 6.

Doniesienie o popełnieniu przestępstwa pospolitego nie podlega karze, jednak pod warunkiem, jak już wspomniano, że nastąpiło w przeważającym interesie publicznym lub prywatnym. Kiedy to ma miejsce, oceni sąd w konkretnym przypadku, uwzględniając całokształt towarzyszących okoliczności. Przede wszystkim sąd winien wyjść z założenia, że w stosunku do władz okupacyjnych nie obowiązuje zasada, wyrażona w art. 242 k. p. k., a głosząca, że każdy ma prawo, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa, zawiadomić o tym władzę. Uświadomić sobie bowiem należy, że władze okupacyjne nie są tymi władzami, jakie ma na myśli art. 242 k. p. k. W świetle najnowszych zdobyczy prawa międzynarodowego (statut M.T.W. i wyrok t. zw. Norymberski) wojna, rozpętana przez Rzeszę Niemiecką i jej satelitów, ze względu na swój charakter napastniczy i metody jej prowadzenia, jest zbrodnią. Wobec takiego charakteru ostatniej wojny również okupacja, jako jeden z jej przejawów, musi być uważana za działanie bezprawne. N i e m i e c k i c h w ł a d z o k u p a c y j n y c h n i e u z n a j e m y w i ę c d e j u r e, u z n a j e m y j e t y l k o d e f a c t o. Stąd płynie wniosek, że wszelkie znoszenie się albo odwoływanie do wrogiej władzy jest w zasadzie niedozwolone, stanowi czyn bezprawny. Jedynie w przypadku nieodzownej potrzeby można bezkarnie oddać się pod opiekę władzy okupacyjnej (skoro innej nie ma). To też art. 6, zbliżony w swej konstrukcji do art. 22 k. k., traktującego o działaniu w stanie wyższej konieczności, uznaje doniesienie władzom państwa niemieckiego o popełnieniu przestępstwa pospolitego za czyn tylko b e z k a r n y, a nie za prawny.

Stosując art. 6 sąd rozważy, czy zachodzi przeważający interes publiczny lub prywatny. Niewątpliwie leży w interesie publicznym, aby przestępca poniósł zasłużoną karę. Jaki czyn stanowi przestępstwo, obywatel polski musi oceniać z punktu widzenia przepisów polskich, a nie okupacyjnych, i z tego założenia wychodząc winien orientować się, czy i w jakiej mierze pogwałcony został przez przestępstwo interes zwłaszcza publiczny. Z tego punktu widzenia doniesienie o przekroczeniu bardzo licznych wojennych przepisów gospodarczych (np. ograniczenie obrotu środkami żywności, uboju bydła) raczej nie będzie mogło być usprawiedliwione interesem publicznym. Ważne jest również wzięcie pod uwagę kwestii wymiaru kary, jaka według zasad władz okupacyjnych była zazwyczaj stosowana. Jest rzeczą oczywistą, że nie będzie można powołać się na działanie w interesie publicznym, gdy według przepisów polskich, jedynie miarodajnych dla obywateli polskich w kraju, za dany czyn grozi niska kara, a władza niemiecka stosuje za ten sam czyn najcięższe represje.

Licząc się z okrutnymi metodami władz niemieckich, stosujących z b i o r o w e represje, aż do pozbawienia życia za czyny, godzące w ich

interesy, o ile nie zostanie ujawniony sprawca, — sąd w razie potrzeby będzie musiał rozważyć, czy nie leżało w konkretnym przypadku w interesie publicznym wskazanie sprawcy, aby w ten sposób uchronić wiele istnień ludzkich. W tych rozważaniach nie wolno jednak zapominać o przepisie art. 1 pkt. 2 i art. 2 dekretu.

Niepodobna, rzecz jasna, wyczerpać w ramach artykułu wszystkich wariantów tego skomplikowanego zagadnienia.

Jeżeli chodzi o ocenę, kiedy mamy do czynienia z przeważającym interesem prywatnym, zauważmy, iż nie wystarczy chęć odwetu, a doniesienie powinno być traktowane jako ostateczny i w danym przypadku nie dający się zastąpić środek ochrony, przy czym i wówczas konieczne jest — jak przy stosowaniu art. 22 k. k. — porównanie dóbr, poświęconego i chronionego. Nie można zezwolić dla ochrony np. zagonu kartofli na narażanie na śmierć sprawcy kradzieży, gdyby w konkretnym przypadku taka kara od niemców groziła.

Najpoważniejsze trudności nasuwa rozstrzygnięcie omawianych kwestii wówczas, gdyby osoba poszukiwana lub prześladowana ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych dopuściła się przestępstwa pospolitego. Zachodzi tu konkurencja dwóch przepisów: art. 1 pkt 2 i art. 6, gdyż wskazanie sprawcy przestępstwa pospolitego zazwyczaj pociągnie za sobą ujawnienie go, jako osoby ściganej lub prześladowanej przez wrogie władze. Pierwszeństwo w tym przypadku należy dać ochronie tych osób z uwagi na bezwzględny ustawowy zakaz ich wydawania.

Przepis art. 6 dotyczy współdziałania z władzami państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego. Jak wiadomo, okupant na obszarze t. zw. Generalnego Gubernatorstwa pozostawił w pewnym zakresie wymiar sprawiedliwości w rękach organów polskich. Zakaz dekretu nie dotyczy stosunków z polskimi organami władz, a co za tym idzie, doniesienie do polskiego prokuratora lub wniesienie oskarżenia przed sąd polski o popełnienie przestępstwa pospolitego, należącego do zakresu ich właściwości, w zasadzie nie podlega sankcjom z omawianego dekretu. Stanowisko to potwierdza przepis art. 11 dekretu z 6 czerwca 1945 r. o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 151). Artykuł ten stwierdza, że orzeczenia polskich władz sądowych, wydane w okresie okupacji, są ważne.

G. W obu poprzednich redakcjach—z 31 sierpnia 1944 r. i 16 lutego 1945 r. — dekret częściowo hołdował pozornie *) zasadzie „ustawa działa wstecz"; powiadał: „brał lub bierze udział......", działał lub działa......", wymuszał lub wymusza......" i stosował swe przepisy do sprawców przestępstw, popełnionych po 31 sierpnia 1939 r. W obecnej redakcji dekret stosuje już wyłącznie wsteczne działanie (w dalszym ciągu aktualne jest zastrzeżenie co do jego pozorności), mówiąc jedynie: „brał udział......", „działał,.....", „wymuszał......" i obejmuje swym zasięgiem tylko czyny zbrodnicze, popełnione w okresie drugiej wojny światowej, od 1 września 1939 do 9 maja 1945 r. Poprzednie redakcje dekretu powstały przed zakończeniem wojny. Po zaprzestaniu działań wojennych, obaleniu władzy okupacyjnej w Polsce i upadku państwa niemieckiego i jego satelitów, niemożliwe jest popełnienie czynu, zabronionego pod groźbą kary w dekrecie. Wyjątek może stanowić zbrodnia, określona w art. 4 znowelizowanego dekretu, — jednak inne polskie akty prawodawcze wystarczą do podjęcia skutecznej walki z organizacjami przestępczymi, ewentualnie działającymi jeszcze obecnie z krzywdą Państwa Polskiego i jego ludności a z zamiarem odrodzenia zbrodniczej państwowości Rzeszy Niemieckiej lub któregoś z jej satelitów.

H. Bardzo ciężkie są zbrodnie, określone w omawianym dekrecie, ciężkie więc muszą być następstwa ich popełnienia. Skazanie pociąga za sobą obligatoryjne orzeczenie jako kar dodatkowych utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadku całego mienia (art. 7). Następuje przez to w dziedzinie utraty praw obostrzenie odpowiedzialności w porównaniu z przepisami ogólnymi (art. 47 k. k.). Konfiskata całego majątku, jak wiadomo, nie jest znana kodeksowi karnemu 1932 r. Przewiduje on tylko przepadek poszczególnych przedmiotów majątkowych. Przepadek całego mienia wprowadził do polskiego ustawodawstwa po raz pierwszy dopiero dekret z 31 sierpnia 1944 r., stając się wzorem dla późniejszych aktów ustawodawczych, jak kodeksu karnego Wojska Polskiego, małego kodeksu karnego (dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych

---

*) p o z o r n i e, bowiem w dobie odrodzonego i wojującego barbarzyństwa wyłania się zagadnienie czy, ewentualnie w jakim stopniu można uznać za złamanie kulturalnej zasady, że ustawa wstecz nie działa, stworzenie nowej k o n s t r u k c j i odpowiedzialności (niekiedy tylko zaostrzenie sankcji) w stosunku do działania, od zarania dziejów powszechnie uznanego za kolidujący z podstawami moralności i z punktu widzenia prawa niedozwolonego. Omówienie tego zagadnienia, interesującego nie tylko z punktu widzenia naszego dekretu, znacznie przekracza szczupłe ramy tego artykułu, a to tym bardziej, że trzebaby wkroczyć w inną obszerną dziedzinę, ponieważ pozorne działanie ustawy wstecz niekiedy nie będzie niczym innym jak uchyleniem niekiedy wyraźnie niemoralnych przepisów o braku bezprawności w zbrodniczym działaniu, wykonanym na rozkaz właściwej władzy.

w okresie odbudowy Państwa — Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192) i innych. Dekret w pierwszych dwóch redakcjach przewidywał również fakultatywną konfiskatę mienia (z pewnymi wyłączeniami) małżonka i dzieci osoby skazanej. Ostatnia nowela tę karę uchyliła, wychodząc z założenia, iż polskiej myśli prawniczej obce jest pojęcie karania osoby nie będącej sprawcą przestępstwa. Równocześnie nowela określiła w sposób, przyjęty w najnowszym ustawodawstwie krajowym, zakres mienia podlegającego przepadkowi (czysta masa) i jego losy.

Obok wyłączenia stosowania art. 6 k. k. (art. 8 dekretu) *), o czym już była mowa, do czynów określonych w dekrecie nie stosuje się art. 61 k. k. z 1932 r. oraz art. 57 i 187 k. k. W. P. Warunkowe zawieszenie wykonania orzeczonej kary (art. 61 k. k. 1932 r. i 57 k. k. W. P.) nie odpowiadałoby celowi tej instytucji — powstrzymania sprawcy od popełnienia nowego przestępstwa tego rodzaju, skoro nie przewidujemy nowej wojny i okupacji. Ponieważ najniższym wymiarem kary za omawiane przestępstwa jest 3 lata więzienia, zakres działania przepisu o warunkowym zawieszeniu wykonania kary ograniczałby się tylko do przypadku zastosowania art. 5 § 2. Wówczas jednak sprawca korzysta już z nadzwyczajnego złagodzenia kary i trzeba odstąpić od dalszego łagodzenia jego losu przez zawieszenie wykonania kary, gdyż obrażałoby to zdrowe poczucie słuszności i sprawiedliwości, głęboko tkwiące w społeczeństwie. Art. 185 k. k. W. P. jest odpowiednikiem art. 1, 2, 3 i 7 dekretu. Nie da się niczym usprawiedliwić stan dotychczasowy, kiedy osoba wojskowa za to samo przestępstwo odpowiadała na innych zasadach i to łagodniejszych, niż osoba cywilna (por. art. 185 § 3 k. k. W. P. i art. 3 dekretu). To też dekret wprowadza jednolite przepisy o karaniu tego rodzaju zbrodni, nakazując stosowanie ich również do osób, podlegających właściwości sądów wojskowych (art. 11).

Dekret z dnia 31 sierpnia 1944 r. oddawał orzecznictwo w tych sprawach specjalnie w tym celu utworzonemu organowi wymiaru sprawiedliwości — specjalnym sądom karnym. Obecnie w dążeniu do ugruntowania praworządności, a więc i ujednolicenia organizacji sądu, sądy te zniesiono dekretem z dnia 17 października 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 324). Funkcje ich przejęły sądy okręgowe, orzekające w składzie jednego sędziego zawodowego i dwóch ławników. Tak zorganizowane sądy znamy już z Małego Kodeksu Karnego. W postępowaniu przed tymi sądami obowiązuje kodeks postępowania karnego z pewnymi odchyleniami. Polegają one zwłaszcza na wzmocnieniu władzy prokuratora w postępowaniu przygotowawczym, przyznaniu w toku tego postępowania szerokich uprawnień organom bezpieczeństwa publicznego i na ograniczeniu środków odwoławczych z dwóch do jednej instancji.

Na tych zasadach zorganizowanym i funkcjonującym sądom ostatnia nowela powierza orzecznictwo w omawianych sprawach (art. 10). Specyficzny charakter spraw zbrodniarzy wojennych wyłania konieczność stosowania nadzwyczajnego trybu postępowania. Stało się to przyczyną wprowadzenia odchyleń w postępowaniu sądowym nawet w stosunku do trybu przewidzianego Małym Kodeksem Karnym. Stąd dekret o zniesieniu specjalnych sądów karnych a tym samym ostatnia nowela, która odsyła do tego dekretu, umożliwia prowadzenie procesu przeciwko nieobecnemu (podobnie jak w dekrecie o Najwyższym Trybunale Narodowym i w dekrecie o odpowiedzialności karnej za odstępstwo od narodowości w czasie wojny). Było to konieczne, aby umożliwić prowadzenie postępowania nawet w przypadku ucieczki zbrodniarza. Wymagają tego względy wychowawcze, które nakazują potępienie zbrodniczej współpracy z okupantem bez względu na to, czy kollaboracjonista został ujęty. Nadto było rzeczą niemoralną, aby sprawca, który się wzbogacił na współpracy z okupantem, mógł uciekając zagranicę zachować w kraju swój występnie nabyty majątek.

Polska surowo karze za zbrodnie, popełnione w czasie wojny przeciwko Narodowi i Państwu. Karze surowo, ale na mocy ustawy, zgodnej z podstawowymi zasadami międzynarodowego prawa karnego.

*) artykuły cytujemy według jednolitego tekstu, ogłoszonego w nr. 69 pod poz. 377 Dziennika Ustaw R. P. z 1946 r.

W lutym 1947 r. ukaże się wydany przez Wydział Popularyzacji Prawa Ministerstwa Sprawiedliwości Informator Sądowy na rok 1947. Informator powyższy składać się będzie z 2 części. Pierwsza część zawierać będzie materiał informacyjny: strukturę Ministerstw, obsadę sądów, spisy notariuszy, adwokatów, obrońców, tłumaczy, komorników, obsadę personalną Komisji Specjalnych i inne wiadomości, niezbędne dla prawnika-praktyka. W części drugiej w szeregu krótkich artykułów zobrazowany będzie dotychczasowy powojenny dorobek ustawodawczy Państwa, przede wszystkim w dziedzinie przemian społeczno-gospodarczych, podstaw ustrojowych, nowego jednolitego prawa cywilnego i nowego prawa karnego.

ANTONI PYSZKOWSKI
Sędzia grodzki

BILANS DZIAŁALNOŚCI SĄDÓW SPECJALNYCH

Złamawszy siłę zbrojną Polski z przed 1939 r. i zająwszy ziemie polskie, Niemcy postawili sobie za zadanie złamać ducha narodu polskiego, a następnie zniszczyć jego byt biologiczny. Dążąc do tego celu, rozwinęli niesłychany terror, zastosowali akty poniżenia i pogardy człowieczeństwa, łamiąc podstawowe zasady prawa i moralności. Polski robotnik, chłop i inteligent wykazał bezkompromisową postawę wobec wroga i nie uległ mu. Tylko nieliczne jednostki poszły na służbę niemiecką i brały udział w zbrodniach okupanta.

Lata walki z najeźdźcą nagromadziły w społeczeństwie polskim nienawiść do okupanta i jego współpracowników w kraju. Zorganizowane zbrodnie o niespotykanej w historii masowości, nacechowane wyjątkowym okrucieństwem, spowodowały atmosferę o wysokim napięciu emocjonalnym i psychologicznie uzasadnioną potrzebę odpłaty, które spotęgowały się jeszcze po wyzwoleniu części kraju i ujawnieniu pierwszego krematorium. Groziło spontaniczne wyzwolenie się fali niezorganizowanej zemsty, aktów samosądu wzburzonego społeczeństwa. Zapobiec temu można było i należało tylko przez ujęcie odpłaty, gniewu ludu w ramy postępowania sądowego, przez prawo surowe, bezwzględne, ścigające przynajmniej najohydniejsze formy zbrodni. Tylko najsurowsze sankcje zdolne były dać społeczeństwu zadośćuczynienie za jego krzywdy i poniżenie, wyeliminować akty indywidualnej zemsty. Niezależnie zresztą od tego okrutne przestępstwa nie mogły pozostać bez kary z punktu widzenia ochrony społeczności przed przestępcą, ochrony demokracji oraz bytu narodu i państwa, zagrożonych przez zbrodnie niemieckie. W tych warunkach do celów penitencjarnych zwykłego prawa karnego należało dołączyć ważne i trudne zadania zaspokojenia potrzeby odpłaty i wychowania społeczeństwa w duchu szacunku dla godności człowieka.

Zadań tych nie można było osiągnąć w ramach istniejących norm prawnych, zawierających wiele abstrakcyjnych zasad, które powinny mieć pełne zastosowanie w okresie normalnych funkcji społeczeństwa i państwa, ale nie mogły stać na przeszkodzie stosowania represji w obliczu narodowej katastrofy, wywołanej metodami, stosowanymi przez okupanta. Zadań tych nie można też było powierzyć odradzającemu się sądownictwu powszechnemu, które — wywodząc się z izolowanych od społeczeństwa sądów Polski sanacyjnej — wzbudzało nieufność w społeczeństwie, jak najżywiej zainteresowanym w wymierzaniu kary przestępcom wojennym i zdrajcom Narodu Polskiego oraz pragnącym uczestniczyć w wymiarze sprawiedliwości, wziąć go niejako w swoje ręce. Te tendencje społeczeństwa, zgodne zresztą z zasadniczymi zmianami, jakie zaszły w Polsce odrodzonej, brak odpowiedniej struktury sądu w schemacie prawa o ustroju sądów powszechnych oraz brak odpowiednich norm prawnych postawiły ustawodawcę polskiego wobec konieczności przede wszystkim stworzenia nowych norm prawa materialnego, a następnie — specjalnego organu sądowego oraz wobec konieczności zmiany szeregu norm procesowych kodeksu postępowania karnego w kierunku zapewnienia szybkości postępowania. Przystępując do realizacji tego, ustawodawca znalazł się wobec wielu trudności i wątpliwości, wobec problemów p r a w n y c h, wymagających w dziedzinie prawa karnego zupełnie nowych sformułowań, a co najmniej pogodzenia niektórych zasad, uznawanych dotychczas za nietykalne, z założeniami nowego prawa i z potrzebami chwili, a nadto — wobec trudności proceduralnych, związanych ze zbiegiem ustaw międzynarodowych i karnych wewnętrznych.

Naczelne zagadnienie, które należało rozstrzygnąć, wiązało się z uznawaną dotychczas za nienaruszalną zasadą „lex retro non agit". Od rozwiązania tego problemu zależała możność formułowania prawa o karaniu przestępców wojennych i zdrajców Narodu z okresu ostatniej wojny. Naruszenie zasady „lex retro non agit" napotyka zwykle w społeczeństwie na opory. W tym jednak wypadku nie tylko tych oporów nie było, ale przeciwnie społeczeństwo domagało się zerwania z tą zasadą i wprowadzenia represji. Społeczeństwo domagało się tych represyj także w okresie okupacji, uważając już w czasie od 31.VIII.1939 r. za przestępcze czyny okupanta i zdrajców narodu. Ta wola narodu nie mogła się wówczas przemienić w formę norm prawnych jedynie dlatego, że funkcje państwa uległy zawieszeniu. Będąc pewny poparcia społeczeństwa, zgodnie z jego wolą, ustawodawca podszedł do zagadnienia z punktu widzenia społeczeństwa. Wobec przewagi celu ochrony społeczności przed przestępcą nad celem ochrony ludności i jej praw podmiotowych przed państwem, przyjęta została za podstawę zasada „nullum crimen sine poena".

Dalsza trudność powstała w związku z tym, że represji karnej podlegać mieli nie tylko przestępcy wojenni, w większości obcy obywatele, ale też obywatele polscy winni współpracy z okupantem, „kolaboracjoniści", t. zw. zdrajcy narodu. Trudności w prawnym ujęciu kolaboracjonizmu zostały usunięte przez rozróżnienie zdrady biernej (przyjęcie obywatelstwa okupanta, względnie zgłoszenie przynależności do wspólnoty narodowej niemieckiej)

i zdrady czynnej (współpracy z okupantem, która może przyjąć też postać przestępstwa wojennego), przez zrównanie zdrajców czynnych z przestępcami wojennymi oraz przez wprowadzenie odrębnych form postępowania w stosunku do zdrajców biernych i zastosowania do nich, z uwagi na masowość zjawiska i rodzaj przestępstwa, — środków zabezpieczających.

Rozwiązanie tych podstawowych zagadnień umożliwiło powstanie norm prawnych, zawartych w dekrecie z dn. 31.VIII.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. R. P. Nr. 4, poz. 16), uzupełnionym dekretem z dn. 16.II. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 29) i w dekrecie z dn. 4.X.1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 54), a wreszcie — po wyzwoleniu zachodniej części kraju — w ustawie z dn. 6.V.1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 96 — oraz późniejsze zmiany).

Z przyczyn, o których już wyżej mowa, powołane zostały specjalne sądy karne (dekret z dn. 12.IX.1944 r. Dz. U. R. P. Nr. 4, poz. 21), którym powierzono sądzenie przestępstw, przewidzianych w dekrecie z dn. 31.VIII.1944 r., a później także — rozpoznanie spraw o przestępstwa, przewidziane w § 1 dekretu z dn. 4.XI.1944 r., a ponadto rozstrzyganie zażaleń prokuratora specjalnego sądu karnego na postanowienia sądu grodzkiego uwzględniające wnioski o rehabilitację. W sądach tych — zgodnie z potrzebami chwili, z wolą narodu i z nowymi tendencjami demokratycznymi — wprowadzona została jednoinstancyjność, szybkość postępowania, skrócenie terminów procesowych, szerokie dopuszczenie dowodów pośrednich, podział funkcji wymiaru sprawiedliwości pomiędzy sędziego zawodowego i ławników, mających — ze względu na swą ilość — głos decydujący. Pierwsze specjalne sądy karne niezwłocznie przystąpiły do pracy w huku armat bezpośrednio za linią frontu, a w miarę przesuwania się działań wojennych na zachód — tworzyły się nowe. Sądy te nie traciły wiele czasu na organizację i rozwinęły normalną działalność niemal w chwili powstania w przeciwieństwie do sądów zwykłych, przeciągających okres organizacji na szereg miesięcy. Sądy specjalne od pierwszej chwili wyróżniały się energią organizacyjną i szybkością pracy, dając tym jeszcze jeden dowód potrzeby i celowości ich wprowadzenia.

Cyfrowe wyniki pracy tych sądów nie zostały jeszcze ostatecznie opracowane, zagadnienie to bowiem wymaga pewnego czasu i znacznego nakładu pracy z uwagi na stopniowe tworzenie poszczególnych sądów i na zmienny ilościowo ich skład osobowy. Jednakże niepełne dane i prowizoryczne obliczenia wykazują już, że wykonały one olbrzymią pracę mimo stosunkowo nielicznej obsady personalnej. W okresie istnienia sądów specjalnych wpłynęło spraw: z dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. około 12.000 oraz z dekretu z dn. 4.XI.1944 r. około 10.000. W tym samym czasie załatwiono z dekretu z dn. 31.VIII. 1944 r. około 7.000 spraw (z wymiarem kary śmierci w około 750 wypadkach, kary więzienia powyżej 10 lat — w około 400 wypadkach i kary więzienia do 10 lat — w około 2.500 wypadkach) a nadto załatwiono około 9.500 spraw z dekretu z dn. 4.XI.1944 r. i znaczną ilość zażaleń na postanowienia sądów grodzkich w sprawach rehabilitacyjnych (około 2.000). Jeżeli przyjąć, że każdy sąd działał przeciętnie przez 20 miesięcy, oraz że w każdym z nich pracowało przeciętnie 5—6 sędziów, wypada na każdego sędziego od 231 do 277 spraw załatwionych rocznie, czyli od 20—23 spraw miesięcznie.

Ze względu na wagę spraw, konieczność uzasadniania orzeczeń, znaczną ilość czasu potrzebnego na przeprowadzenie rozprawy, konieczność skrupulatnego przeprowadzenia rozprawy, trzeba uznać, że wydajność pracy sędziów była wyjątkowo duża. Jeżeli mimo tej wydajności ilość spraw załatwionych z dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. wyniosła tylko około 58% wpływu, widoczne jest przeciążenie ich pracą (sprawy z dekretu z dn. 4.XI.1944 r. zostały załatwione w około 95%). Należy podkreślić, że nie tylko ilość i ciężar gatunkowy spraw wymagały od tych sędziów dużego nakładu pracy. Szeroko zakrojone ramowe stany faktyczne dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. (zwłaszcza jego § 2) postawiły sądy (zwłaszcza w pierwszym okresie) wobec trudnego i wymagającego ogromnego wysiłku zadania — tym bardziej, że brak było jakichkolwiek gotowych wzorów i orzecznictwa na tle tego zupełnie nowego — w historii bez precedensów — prawa, oraz że od sprostania temu zadaniu zależało (z czego sędziowie niewątpliwie zdawali sobie sprawę), czy sądy spełnią należycie swe cele. Sędzia musiał całkowicie samodzielnie rozwiązywać wiele problemów zasadniczej natury i ustalać, czy konkretne, bardzo różnorodne, coraz to nowe przypadki — wedle zwyczajów prawa międzynarodowego i postulatów sumienia — stanowią naruszenie prawa wojennego i mieszczą się w sformułowaniach przepisów dekretu. Jak widać z judykatury, sądy wypełniły to trudne zadanie, wkładając w ramy dekretu żywą treść, kreśląc zasady moralności społecznej i obowiązków społecznych, rozstrzygając zagadnienia, które będą miały znaczenie dla przyszłości narodu, a przez to spełniły jeden ze swych głównych celów — wychowanie społeczeństwa.

Rolę społecznie wychowawczą sądy specjalne spełniły także i przez to, że stosując szybką, słuszną i zgodną z wolą społeczeństwa represję — w myśl przewidywań — zapobiegły pow-

staniu niezorganizowanej zemsty ze strony społeczeństwa, zaspokoiły jego potrzebę odpłaty oraz przekonały o celowości i skuteczności drogi sądowej.

Przy powołaniu specjalnych sądów karnych stworzony został po raz pierwszy wyłom, przez który czynnik społeczny przeniknął do naszego sądownictwa. Przez na ogół szczęśliwy wybór ławników, przez ich wyrobienie społeczne i solidną pracę, nastąpiło szybkie zbliżenie między nimi a sędziami zawodowymi, a w następstwie tego zbliżenia sądownictwa do społeczeństwa. Dlatego to już po krótkim okresie działalności sądów udział czynnika społecznego w wymiarze sprawiedliwości zostaj zaakceptowany zarówno przez całą zdrową opinię publiczną, jak i przez sądownictwo zawodowe. I to jest dalszym osiągnięciem sądów specjalnych. Niewątpliwie na tym odcinku prawa i orzecznictwa, na odcinku piętnowania zbrodni faszystowsko-hitlerowskich i zdrady narodu opinia całego społeczeństwa polskiego była od początku jednolita, co stanowiło okoliczność sprzyjającą współpracy czynnika społecznego z sędziami zawodowymi i stało się jakgdyby wygodnym pomostem do porozumienia. Doświadczenia sądów specjalnych otworzyły w ten sposób drogę do dalszego, szerszego wprowadzenia czynnika obywatelskiego do sądownictwa polskiego i przyczyniły się w dużym stopniu do zwiększenia się zaufania społecznego do sądownictwa.

Równolegle ze specjalnymi sądami karnymi i w tych samych warunkach powstawały i działały prokuratury tych sądów, spełniając takie same zadania na odcinku zapobiegania w powstaniu odruchowej zemsty społecznej i na odcinku wychowania społecznego oraz pierwsze pokonywując trudności, wynikające z ramowych przepisów prawa. Choć skład osobowy prokuratur był niemal dwukrotnie większy niż w sądach, nakład pracy nie był wcale mniejszy. Świadczą o tym następujące przybliżone liczby: wpływ spraw wynosił: z dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. około 54.000 oraz z dekretu z dn. 4.XI.1944 r. około — 25.000; załatwiono spraw z dekretu z dn. 31.VIII.1944 r. około 39.000 (z czego aktem oskarżenia około 12.000) oraz spraw z dekretu z dn. 4.XI. 1944 r. około 21.000 — razem więc załatwiono spraw obydwu rodzajów około 60.000. Wobec tego na każdego prokuratora (licząc przeciętny czas działalności na 20 miesięcy i przeciętną obsadę każdej prokuratury — na 10 osób) przypada około 450 spraw załatwionych rocznie, czyli około 37 — 38 spraw miesięcznie, do czego należy doliczyć czas zajęty rozprawami i innymi czynnościami niezwiązanymi bezpośrednio z prowadzeniem dochodzeń.

Utrwalenie się nowego ustroju Państwa Polskiego, postępująca stabilizacja stosunków gospodarczych, coraz większe uspołecznienie sądownictwa i wyrobienie społeczne sędziów, a w następstwie tego wzrost zaufania społeczeństwa do sądownictwa powszechnego, w końcu osłabienie fali emocjonalnego napięcia w społeczeństwie oraz spełnienie przez specjalne sądownictwo karne najważniejszych zadań, — sprawiły, że po dwóch latach działalności sądownictwo to stało się zbędne i dlatego dekretem z dn. 17.XI.1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 324) zostało skasowane, a rozpoznawane przez nie sprawy — przekazane sądom powszechnym, mianowicie sądom okręgowym w składzie, określonym w dekrecie z dn. 13.VI. 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa. Z dniem więc 17.XI.1946 r. specjalne sądy karne i prokuratury — spełniwszy swą rolę — przeszły do historii demokratycznego sądownictwa polskiego, zapoczątkowując proces unifikacji sądów w ramach sądownictwa powszechnego. Szybkość tego procesu niewątpliwie zależy w pierwszym rzędzie od postawy społecznej i poziomu orzecznictwa sądów powszechnych oraz od szybkości ich całkowitego zbliżenia się do społeczeństwa.

Dr JÓZEF MARCISZ

PRACOWNIK FIZYCZNY A UMYSŁOWY
W ŚWIETLE OBOWIĄZUJĄCEGO USTAWODAWSTWA

I

W polskim ustawodawstwie pracy, które pochodzi z czasów międzywojennych, został odrębnie unormowany stosunek pracy „robotnika" (rozp. prez. R. P. z 16.3.1928 r. DURP nr 35, poz. 324) i odrębnie stosunek pracy „pracownika umysłowego" (rozp. prez. R. P. z 16.3.1928 r. DURP nr 35, poz. 332), mimo, że rozporządzenia te zostały wydane w tym samym dniu i przez ten sam czynnik prawodawczy. Prawodawca odgraniczył w ten sposób te dwie kategorie pracowników, przyznając każdej z nich nawet odrębną nazwę: „robotnik" nie jest „pracownikiem", „pracownik" nie jest „robotnikiem" w ustawowym tych słów znaczeniu. Nie tylko jednak w nazwie istnieją różnice: prawodawca przyznaje „pracownikowi" daleko większe uprawnienia, niż „robotnikowi".

Także ubezpieczenia społeczne na wypadek braku pracy, na wypadek niezdolności do wykonywania zawodu, na starość i na wypadek śmierci, stworzył ustawodawca odrębne i lepsze dla „pracowników umysłowych" (rozp. prez. R. P. z dn. 24.11.1927 r. DURP nr 106, poz. 911), odrębne zaś dla „robotników" (ustawa scaleniowa z 28 marca 1933 r. DURP nr 51, poz. 396). Jedynie ubezpieczenie na wypadek choroby jest wspólne.

II

Komu przyznają powyższe akty prawodawcze tytuł i charakter „pracowników umysłowych", jakimi się posługują kryteriami dla odróżnienia „pracownika umysłowego" od „robotnika"?

Otóż rozporządzenie o „pracownikach umysłowych" nie podaje żadnego kryterium, żadnych ogólnych cech pracy umysłowej, lecz posługuje się sposobem enumeracyjnym (wyliczeniowym): wymienia w art. 2 rozp. o prac. umysłowych pewne kategorie pracowników, którym przyznaje charakter „pracowników umysłowych".

Powołany art. 2 uważa za „pracowników umysłowych" następujące kategorie:

1) osoby spełniające czynności administracyjne i nadzorcze we wszelkich przedsiębiorstwach przemysłowych i zakładach, w gospodarstwach rolnych i leśnych, które kierują technicznie pracą w zakładzie pracy i są za całość tej pracy odpowiedzialni, oraz pewne dokładnie wyliczone kategorie dozorców górniczych;
2) osoby uprawiające sztuki wyzwolone;
3) artystyczny personel teatrów, orkiestr, wytwórni filmowych, stacji nadawczych radiowych, oraz doradców literackich i muzycznych;
4) dziennikarzy;
5) personel lekarski, dentystyczny, weterynaryjny, oraz wykwalifikowany personel lekarski, dentystyczny i weterynaryjny;
6) osoby spełniające czynności biurowe i kancelaryjne, oraz czynności rachunkowe, rysunkowe i kalkulacyjne;
7) telefonistów i telegrafistów;
8) farmaceutów, drogistów, kasjerów, dysponentów, sprzedawców podróżujących akwizytorów;
9) sprzedawców i ekspedientów sklepowych i księgarskich, którzy ukończyli 6 kl. szkoły średniej ogólno-kształcącej państwowej lub prywatnej z prawami szkół państwowych, albo szkołę średnią-zawodową, oraz tych którzy ukończyli zawodową szkołę dokształcającą i odbyli praktykę określoną w rozp. Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Podobnie postępuje rozporządzenie o ubezpieczeniu „pracowników umysłowych": art. 3 tego rozp. powtarza dosłownie treść art. 2 rozp. o prac. umysł. dodając „nauczycieli i wychowawców", jako też „oficerów polskich statków", oraz ogólną klauzulę, wg. której Minister Opieki Społecznej może ogłaszać szczegółowe listy pracowników umysłowych, oraz ustalać w stosunku do poszczególnych kategorii pracowników lub zawodów, dokładne kryteria rozpoznawcze.

Kodeks Zobowiązań z 23.10.1933 DURP nr 82, poz. 598 w postanowieniach art. 441 do 476, dotyczących umowy pracy nie rozróżnia „pracowników umysłowych" i „robotników", stwarzając dla nich **wspólne** normy, z wyjątkiem jednego tylko art. 469, dotyczącego wypowiedzenia. Kodeks Zobowiązań ma jednak zastosowanie tylko do szczupłego grona pracowników, które nie rządzi się specjalnymi ustawami, w szczególności wyżej powołanymi rozporządzeniami Prezydenta R. P., a więc do nauczycieli, służby domowej i t. d. Ponadto zawiera pewne przepisy, które odnoszą się do wszystkich pracowników (w najszerszym tego słowa znaczeniu) o ile kwestje tymi postanowieniami unormowane, nie zostały w ogóle w ustawach specjalnych poruszone.

III

Z powyższych postanowień prawnych rozporządzeń Prezydenta R. P. widzimy, że prawodawca nie zadał sobie bynajmniej trudu, aby określić, co właściwie jest istotną cechą pracy

umysłowej, która wyróżnia tę pracę od innej pracy.

W rzeczywistości nie istnieje bowiem praca fizyczna, która mogłaby się obejść bez „współpracy" umysłowej: nawet najprymitywniejsze prace czy to w przemyśle, czy na roli lub w komunikacji i t. p. wymagają co najmniej skupienia uwagi, pewnej zaradności, ostrożności i t.d., które są funkcjami „umysłu", a nie tylko mięśni. Nie ma pracy fizycznej bez domieszki funkcji umysłowej, istnieje jednak praca umysłowa nie połączona z żadną fizyczną pracą mięśni, np. praca uczonego, wysokiego urzędnika, członka wolnych zawodów i t. p., którzy posługują się pracą sekretarzy, lub innych sił pomocniczych.

Ustawodawca nie ogranicza jednak zakresu „pracowników umysłowych" do tych najwyższych form czystej pracy umysłowej, lecz obejmuje art. 2 cyt. rozp. także o wiele niższe kategorje pracy, nie przedstawiające się bynajmniej ani jako twórcza praca umysłowa, ani jako praca umysłowa rozpoznawcza, oceniająca, lub krytyczna, ani też jako praca polegająca na wydawaniu dyspozycji, lub podejmowaniu decyzji.

Wg art. 2 cyt. ust., „pracownikiem umysłowym" jest już każda osoba spełniająca czynności biurowe lub kancelaryjne, każdy kasjer, nawet ekspedient sklepowy (ten ostatni o ile ma „cenzus naukowy", to jest ukończył 6 kl. szkoły średniej, lub t. p.).

A więc „pracownikiem umysłowym" w rozumieniu ustawy jest pracownik, który odpisuje w biurze rachunki, albo wypełnia stereotypowe formularze, kasjerka, która odbiera w sklepie pieniądze, telefonista, który uskutecznia połączenia i t. d., i to bez względu na to, czy i jakie posiadają wykształcenie szkolne, czy mają lepsze lub gorsze kwalifikacje.

Od pewnego rodzaju pracowników wymaga ustawodawca jako warunku „umysłowości" pewnego cenzusu naukowego, jak u dozorców górniczych i ekspedientów sklepowych, od innych znowu kwalifikacji (od personelu pomocników lekarskich), od innych znowu odpowiedzialności za pracę, prawa rozporządzania innymi pracownikami i t. d.

Jak dowolną, niesystematyczną, nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością, oceną stopnia pracy umysłowej jest powyższa enumeracja, wynika z zestawienia powyższych kategorii z tymi pracownikami, którzy **nie** są pracownikami umysłowymi" w rozumieniu ustawy.

Nie jest pracownikiem umysłowym w rozumieniu ustawy wysoko wykwalifikowany robotnik-ślusarz maszynowy, pracujący przy skomplikowanej maszynie, mający częstokroć nadzór nad całym agregatem maszynowym jednej sali fabrycznej, znający więc dokładnie części składowe tych maszyn, ich funkcje, mający obowiązek doraźnej naprawy maszyn i odpowiedzialny za ich ruch. Nie jest „pracownikiem umysłowym" wysoko wykwalifikowany robotnik-monter maszynowy, podmajstrzy murarski, robotnik elektrotechniczny, choć praca tych wszystkich robotników wymaga o wiele większego wysiłku umysłowego, spostrzegawczości i inteligencji, niż praca „umysłowego pracownika kancelaryjnego", pracującego przy kartotekach, lub odpisującego faktury.

Nie jest „pracownikiem umysłowym" również szofer samochodu, choć ponosi ogromną odpowiedzialność, kierując samochodem z wielkim wysiłkiem uwagi i inteligencji, a ponadto musi znać dokładnie skomplikowaną czasem maszynerię samochodów różnych systemów i musi wykonywać w drodze często skomplikowaną pracę naprawczą.

Po pewnych wahaniach dopiero przyznał Sąd Najwyższy charakter „pracownika umysłowego" maszynistom — kierowcom parowozów kolejowych, odpowiedzialnym za życie pasażerów i płatniczym większych restauracji, których funkcje są daleko trudniejsze, niż funkcje kasjerek w sklepach, oraz magazynierom odpowiedzialnym za towary w magazynie, tym ostatnim pod tym jednak tylko warunkiem, że prowadzą jakieś księgi.

W orzecznictwie naszych Sądów Najwyższych (Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który orzeka w sprawach ubezpieczenia), uderza to, że jako kryterium „umysłowości" przyjmuje bardzo często cechę negatywną, a mianowicie brak w działalności odnośnego pracownika wszelkiego wysiłku fizycznego. Wg orzecznictwa tego magazynier, który sam pracuje także fizycznie, tj. pomaga czasem przy dźwiganiu towarów, nie jest już, mimo całej swojej odpowiedzialności „pracownikiem umysłowym", chociaż nawet prowadzi księgę magazynową...

Jeżeli wczytamy się zarówno w ustawę, jak w powyższe orzecznictwo, nie obronimy się przed wrażeniem, że przy klasyfikacji „pracy umysłowej" decydującą rolę odgrywały nie momenty realne, nie ocena stopnia i natężenia pracy umysłowej, lecz raczej momenty klasowe.

Za „pracownika umysłowego" chciał uważać pracodawca i sędzia okresu międzywojennego człowieka, który przez swoje aspiracje, swój sposób życia i ambicje klasowe, wyróżnia się od tych wszystkich pracowników, którzy pracują także mięśniami, człowieka, którego ręce nie wykazują śladów zetknięcia się z innymi narzędziami pracy lub surowcami, poza piórem, atramentem itp.

Pracodawca chciał przez wyodrębnienie „umysłowców" i przyznanie im pewnych przywilejów prawnych, stworzyć nową klasę drobnomieszczańską, względnie rozszczepic klasę ludzi żyjących z pracy najemnej na dwie kategorie, na uprzywilejowanych „umysłowców" (bez względu na rzeczywisty wysiłek umysłowy) i na właściwy proletariat.

Innej tendencji w cytowanych wyżej postanowieniach prawnych dopatrzyć się nie można. Ze względu właśnie na tę tendencję zaniechał pracodawca ustanowienia właściwego kryterium, a posługiwał się jedynie metodą enumeracyjną.

Dopiero pewne fakty stworzone przez gospodarkę kapitalistyczną, klęska bezrobocia, która dotknęła tak samo prawie „umysłowców", jak „robotników", stworzyła warunki zbliżenia się społecznego tych dwóch przez pracodawcę wyhodowanych odrębnych kategorii pracowników najemnych i wywołała także wśród „pracowników umysłowych", przynajmniej wśród inteligentniejszego ich odłamu, poczucie świadomości klasowej i wspólną całemu proletariatowi dążność do zmiany strukturalnej ustroju gospodarczego. Wyrazem tych scalających obie kategorie najemnych pracowników tendencji, są wspólne związki zawodowe, które obecnie łączą „pracownika umysłowego" z „robotnikiem".

IV.

Jakie uprawnienia przyznaje ustawodawstwo „pracownikom umysłowym, odmawiając ich równocześnie robotnikom?

Wymienimy tutaj najważniejsze:

1) Powiązanie „robotnika" z zakładem pracy jest o wiele luźniejsze, niż u pracownika umysłowego".

Podczas gdy „pracownikowi umysłowemu" podpadającemu pod rozp. o prac. umysł. pracodawca musi wypowiedzieć stosunek pracy na trzy miesiące kalendarzowe naprzód, a pracownikowi umysłowemu, podpadającemu pod Kodeks Zobowiązań — na 6 tygodni naprzód na koniec kwartału kalendarzowego, a jeżeli stosunek pracy trwa już od 10 lat, na 6 miesięcy naprzód na koniec kwartału kalendarzowego, robotnik fizyczny może być zwolniony za 14-dniowym wypowiedzeniem.

Postanowienia te zostały zarówno dla „pracowników umysłowych", jako też „robotników" złagodzone Dekretem o Radach Zakładowych, wydanym już po wojnie przez Rząd Tymczasowy (DURP nr. 8 poz. 36), wg. którego w ogóle nie wolno zwalniać ani pracownika umysłowego, ani robotnika bez zgody Rady Zakładowej, wzgl. w razie jej sprzeciwu, jedynie za zgodą Komisji Pojednawczej; o ile jednak zgoda Rady Zakładowej, wzgl. Komisji Pojednawczo-Rozjemczej na zwolnienie nastąpi, robotnik fizyczny już po 14 dniach traci miejsce pracy, podczas gdy pracownik umysłowy ma jeszcze przez trzy miesiące zabezpieczony byt.

2) Powołane rozporządzenie Prez. R. P. odmiennie traktują „pracownika umysłowego" i „robotnika", w razie niemożności pełnienia obowiązków skutkiem choroby, nieszczęśliwego wypadku, lub t. p. niezawinionych przeszkód w pełnieniu obowiązków.

Podczas choroby „pracownika umysłowego", lub wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną, pracodawca nie może mu ważnie wypowiedzieć stosunku pracy, o ile powyższa przeszkoda w pełnieniu pracy nie trwa dłużej niż **trzy miesiące** (art. 29 rozp. o prac. umysł.); zakaz wypowiedzenia stosunku pracy „robotnikowi" podczas choroby, lub niezdolności do pracy spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, obowiązuje **tylko 4 tygodnie** (art. 11 rozp. o rob.). „Pracownik umysłowy" może być zwolniony niezwłocznie bez odszkodowania, skutkiem niejawienia się do pracy z powodu choroby, lub nieszczęśliwego wypadku w ciągu więcej niż **trzech miesięcy** (art. 32 pkt. b rozp. o prac. umysł.), „robotnik" już po upływie **4-ch tygodni.** W razie niestawienia się do pracy „z innych uzasadnionych przyczyn") np. skutkiem zakazu władzy sanitarnej), może być „robotnik" zwolniony bez odszkodowania już po upływie więcej, niż **dwóch tygodni** (art. 16 rozp. o robotn.).

Przez okres choroby, lub niemożności pełnienia służby skutkiem nieszczęśliwego wypadku, nie należy się „robotnikowi" **żadne wynagrodzenie,** jest on skazany jedynie na zasiłki ubezpieczalni Społecznej, podczas gdy „pracownikowi umysłowemu" należy się w razie niemożności pełnienia obowiązków skutkiem choroby, lub nieszczęśliwego wypadku, przez okres **trzech miesięczny** pełne wynagrodzenie od pracodawcy.

Takież samo wynagrodzenie należy się „pracownikowi umysłowemu", w razie wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną, w razie powołania go do ćwiczeń wojskowych rezerwy, lub do obowiązków pełnienia sędziego przysięgłego, albo ławnika sądu pracy, **przez pełne trzy miesiące.**

Pracodawca może jedynie przez ten okres trzechmiesięczny strącać „pracownikowi umysłowemu" kwoty, jakie pracownik otrzymuje w gotówce z tytułu ubezpieczenia prawno-publicznego, lub ze Skarbu Państwa w czasie ćwiczeń wojskowych, lub pełnienia obowiązków przysięgłego lub ławnika, lub też wykluczenia go od zajęć przez władzę sanitarną (art. 19 rozp. o prac. umysł.).

W rozp. o robotn. brak analogicznego przepisu. W takich więc wypadkach niezawinionej przeszkody w pełnieniu obowiązków, robotnik skazany jest jedynie na kwoty, wypłacane mu przez Skarb Państwa.

Kodeks Zobowiązań nie czyni różnicy między „pracownikami umysłowymi" a „robotnikami" w wypadkach przeszkody w pełnieniu obowiązków skutkiem choroby, nieszczęśliwego wypadku, powołania na ćwiczenia wojskowe, lub innych podobnych ważnych przyczyn: zarówno pracownik umysłowy, jako też fizyczny podpadając pod Kodeks Zobowiązań zachowuje prawo do pełnego wynagrodzenia przez czas przeszkody w ciągu dwóch tygodni, jednak tylko wówczas, jeżeli odnośny stosunek pracy stanowi wyłączne ,lub główne źródło utrzyma-

nia odnośnego pracownika a stosunek pracy trwał już conajmniej pół roku przed powstaniem przeszkody.

Jeżeli stosunek pracy trwał mniej niż pół roku, pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia w razie niemożności pełnienia pracy z ważnej przyczyny, jedynie „przez krótki okres czasu" (art. 458 i 459 Kodeksu Zobowiązań).

Kodeks Zobowiązań traktujący w powyższym wypadku na równi „pracowników umysłowych" i „robotników" znajduje jednak zastosowanie tylko — jak już wyżej wspomniano — do małej grupy pracowników najemnych. Przepisy wprowadzające Kodeks Zobowiązań (rozp. Prez. R. P. z 27.10.1943 r. DURP nr. 82, poz. 599) wykluczają wyraźnie stosowanie powyższych artykułów 458 i 459 K. Z. do pracowników objętych rozporządzeniem Prez. R. P. o robotnikach, a więc całej wielkiej masy robotników zajętych w przemyśle, komunikacji, handlu i t. d. Do tej więc masy robotników znajdują zastosowanie jedynie wyżej powołane postanowienia rozp. o rob., stwarzające przepaść między uprawnieniami „pracowników umysłowych" a uprawnieniami „robotników" w wypadkach niemożności pełnienia obowiązków skutkiem choroby, nieszczęśliwych wypadków i podobnych niezawinionych przez pracownika przeszkód.

Dopiero wydany po drugiej wojnie światowej przez Rząd Tymczasowy Dekret o Radach Zakładowych z 6 lutego 1945 r. łagodzi — jedynie tylko częściowo — powyższe krzywdzące robotnika postanowienia rozp. Prez. R. P. o robotnikach, skoro każde zwolnienie pracownika (a więc także „robotnika") także skutkiem choroby i t. p. niezawinionych przeszkód w pełnieniu obowiązków, czyni zawisłym od zgody Rady Zakładowej, wzgl. Komisji Pojednawczo-Rozjemczej.

Ograniczenie prawa pełnego wynagrodzenia podczas trwania choroby i podobnych przeszkód w pełnieniu obowiązków wyłącznie do „pracowników umysłowych", pozostaje jednak dalej w mocy prawnej.

3) Pracownik umysłowy zatrzymuje prawo do wynagrodzenia w razie niemożności w pełnieniu obowiązków „z ważnej przyczyny" przez krótki okres czasu (art. 20 rozp. o prac. umysł.).

Rozporządzenie o pracy robotników takiego postanowienia nie zawiera.

4) „Pracownik umysłowy" może z ważnych powodów przez dwa tygodnie nie stawić się do rozpoczęcia pracy bez żadnych skutków prawnych, robotnik fizyczny jedynie tylko przez jeden tydzień.

5) Art. 18 rozp. o rob. wymienia w pkt. d) jako ważną przyczynę rozwiązania stosunku pracy z robotnikiem „niestawienie się robotnika do pracy dłużej niż trzy dni z rzędu, lub ogółem więcej niż przez 6 dni w ciągu miesiąca bez przyczyny uzasadnionej".

Przepisu takiego brak w analogicznym art. 32 rozp. o prac. umysł. tak, że przy pracownikach umysłowych sędzia wg. swego swobodnego uznania rozstrzyga, czy niestawienie się pracownika do pracy bez uzasadnionej przyczyny przez pewien czas, stanowi ważną przyczynę rozwiązania stosunku pracy, podczas gdy przy robotnikach fizycznych sędzia musi orzec rozwiązanie stosunku pracy, jeżeli fakty w art. 18 pod d) określone miały miejsce.

6) Wymienione w art. 18 rozp. o rob. przyczyny niezwłocznego rozwiązania umowy z winy pracownika, wymieniają jako jedną z przyczyn „kradzież". Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że kradzież popełniona przez pracownika umysłowego stanowi ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania stosunku pracy, charakterystyczną jest jednak rzeczą, że prawodawca międzywojenny jedynie odnośnie robotników fizycznych przytacza wyraźnie kradzież, jako przyczynę rozwiązania stosunku pracy (czego nie czyni odnośnie pracowników umysłowych), co uwłacza godności robotnika.

V.

Najbardziej krzywdzącą i poniżającą „robotników" ustawą jest „ustawa o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu z dnia 16 maja 1922 r. DURP nr. 94, poz. 735".

Wg tej ustawy wszystkim pracownikom „pracującym umysłowo", zatrudnionym w handlu, przemyśle i biurowości po półrocznej nieprzerwanej pracy, przysługuje urlop dwutygodniowy, po rocznej zaś pracy jednomiesięczny nieprzerwany płatny urlop.

A jaki urlop przysługuje „robotnikowi"?

Dopiero po całym roku nieprzerwanej pracy w danym przedsiębiorstwie, przysługuje mu prawo do korzystania z płatnego 8-dniowego urlopu, a po trzechletniej nieprzerwanej pracy, prawo do 15-dniowego płatnego urlopu. Pracownicy fizyczni młodociani poniżej lat 18 korzystają po roku pracy nieprzerwanej z 14-dniowego urlopu.

Jakie motywy kierowały tutaj prawodawcą? Czyżby ustawodawca wychodził z założenia, że praca fizyczna jest mniej mozolna, niż jest w regule „praca umysłowa" w rozumieniu ustawy? Czyżby praca fizyczna odbywała się w lepszych warunkach higieny i bezpieczeństwa, niż — w regule „praca umysłowa"? Jakie względy przemawiają za tym, aby np. górnik pracujący pod ziemią, zagrożony ciągłym niebezpieczeństwem, robotnik w hucie pracujący w żarze pieca, korzystał po całym roku pracy tylko z 8-dniowego, wzgl 15-dniowego urlopu, „pracownica umysłowa" zaś, np. sekretarka dyrektora, przyjmująca gości, obsługująca telefon i pełniąca tym podobne „trudne czyn-

ności“ w pięknym gabinecie, obok salonu dyrektora, po swej „ciężkiej pracy“ musiała aż cały miesiąc wypoczywać.

Tego rodzaju upośledzenie „robotnika“ wynikało jedynie z przemożnego wpływu klasy kapitalistycznej, dla której nieuszczuplenie własnego zysku było ważniejsze, niż zdrowie robotników.

Tym wpływom ulegał całkowicie międzywojenny prawodawca.

Pod tymi wpływami pogorszył nawet tenże prawodawca powyższą ustawę o urlopach nowelą z dnia 22 marca 1933 r. (DURP nr. 27, poz. 228), wg której do tego krótkiego urlopu robotniczego należało wliczać już także niedziele i święta, tak, że urlop 8-dniowy wynosił właściwie tylko 7 dni. Czas urlopu pracowników umysłowych pozostał jednak nietknięty.

Dopiero Rząd Jedności Narodowej Dekretem z dnia 29 września 1945 DURP nr 43, poz. 238 uchylił postanowienia powyższej noweli stanowiąc, że „przez dni urlopowe należy rozumieć dni robocze; do dni urlopowych nie wlicza się dni niedzielnych i świątecznych“. Tak więc urlop robotnika wynosi obecnie pełnych 8, wzgl. 15 dni roboczych.

Wg Kodeksu Zobowiązań przysługuje każdemu pracownikowi (zarówno „umysłowemu“, jako też „fizycznemu“) prawo do tygodniowego urlopu, pod warunkiem, że dla odnośnego pracownika stosunek pracy stanowi wyłączne, lub główne źródło utrzymania a stosunek pracy trwa już cały rok.

VI.

Wyżej przedstawione ustawodawstwo międzywojenne, upośledzające w tak dotkliwy sposób „robotników“, jest pozostałością szczątkową epoki kapitalistycznej gospodarki. W gospodarce tej robotnik był tylko towarem, warunki sprzedaży pracy ludzkiej były jedynie tylko wypadkową popytu i podaży, istniała w niej prawie zawsze wielka, t. zw. „rezerwowa armia“ bezrobotnych, a więc możliwość pogarszania warunków pracy. Ponadto praca fizyczna była w pewnej pogardzie, robotników uważało się za „lichszą rasę“, co najmniej za niższą klasę społeczeństwa. Awans społeczny z tej niższej klasy do klasy wyższej był bardzo trudny i stosunkowo dość rzadki. Między klasą „robotników“, a resztą społeczeństwa nie istniała ani wspólnota towarzyska („convivium“), ani też w regule kojarzenia się w drodze małżeństwa („connubium“).

W demokratycznym państwie pracy dla tego rodzaju upośledzenia i poniżenia oraz pokrzywdzenia „robotników“ nie może być miejsca. Państwo demokratyczne musi wg swej własnej istoty i programu społeczno-politycznego, szeroko otworzyć wrota szkół wyższych ogólnokształcących dla wszystkich bez wyjątku pracowników, stworzyć im warunki samokształcenia, przygotować ich do przewidzianej w Dekrecie o Radach Zakładowych współpracy w zarządach zakładów pracy, oraz do pracy publicznej w Radach Narodowych i ułatwić im w ten sposób awans społeczny tak, że wczorajszy „robotnik“ będzie dzisiejszym inżynierem. Wczorajszy „robotnik“, który czy to w szkole czy w drodze samokształcenia zdobył sobie ogólne wykształcenie, zbliży się tym samym społecznie i towarzysko do „pracowników umysłowych“. Granica między „robotnikiem“ a „pracownikiem umysłowym“ w ten sposób zniknie. W demokratycznym państwie pracy, o warunkach pracy nie może także decydować, jak w państwie kapitalistycznym, stosunek podaży do popytu, lecz użyteczność pracy, która w każdej swej formie musi korzystać z równych praw. Musi więc także w ustawodawstwie runąć ten mur chiński między „pracownikiem umysłowym“ a „robotnikiem“, musi być również skasowana ta nomenklatura: nowe ustawodawstwo pracy będzie znało tylko „pracowników“ a przy ustalaniu warunków pracy i płacy, będzie momentem decydującym jedynie stopień odpowiedzialności pracownika, jego talent twórczy, oceniający, krytyczny, spostrzegawczy, organizacyjny itp., zależny od wrodzonych zdolności, jego sprawność, gorliwość i sumienność, wydajność jego pracy.

Państwo pracy zabezpieczy przed bezrobociem, chorobą, niezdolnością do pracy, starością w równy sposób wszystkich pracowników.

Dekret o Radach Zakładowych stanowi pierwszy krok postępu, chroni bowiem zarówno „pracownika umysłowego“, jak i fizycznego przed samowolnym zwalnianiem z pracy.

Już dzisiaj liczne układy zbiorowe starają się zmniejszyć rozpiętość między uprawnieniami „pracowników umysłowych“ a „robotników“, zabezpieczając „robotnikom“ dłuższy czas wypowiedzenia i dłuższe urlopy, niż to przewiduje ustawa.

Fakt, że znaczna część przemysłu przechodzi w ręce państwa współrządzonego przez przedstawicieli klasy robotniczej, samorządów i spółdzielczości, która winna być pionierem postępu społecznego, powinien ułatwić zawieranie układów zbiorowych o powyższych tendencjach zrównania „pracowników umysłowych“ z „robotnikami“.

W drodze prawa umownego i zwyczajowego problemat ten nie da się jednak w całości rozwiązać, względnie rozwiązanie to trwałoby zbyt długo. Rozwiązanie musi nastąpić **w drodze ustawodawczej.**

Rozumiemy, że chwila obecna, obecna sytuacja gospodarcza naszego Państwa, piętrzące się trudności gospodarcze i dominująca troska o wzmożenie wydajności pracy, nie sprzyja tego rodzaju reformom w drodze ustawodawczej. Po unormalizowaniu stosunków, będzie jednak najszlachetniejszym obowiązkiem nowego Państwa Pracy zrównanie uprawnień „robotników“ z „pracownikami umysłowymi“ w drodze ustawodawczej.

ALEKSANDER LESISZ
Sędzia N. T. A.
Dr STEFAN ROZMARYN
Sędzia S. A.

DEKRETY NIEPRZEDŁOŻONE K. R. N.

Ustawa z dnia 15 sierpnia 1944 [1]) upoważniła Rząd, w współdziałaniu z Prezydium KRN, do wydawania dekretów z mocą ustawy. Równocześnie ustanowiony został obowiązek przedkładania wszystkich dekretów, uchwalonych w powyższym trybie, na najbliższym plenarnym posiedzeniu (sesji) KRN. Obowiązek ten ciąży na Prezydium KRN. Ustawa nie określiła szczególnych skutków, związanych z niewypełnieniem tego obowiązku przez Prezydium. Postanawia ona natomiast, że dekrety „tracą bezzwłocznie moc prawną, jeżeli KRN zwykłą większością odmówi ich zatwierdzenia". W postanowieniu tym wyraża się supremacja KRN jako jedynej władzy ustawodawczej, „jedynego legalnego źródła władzy w Polsce" [2]). KRN nadała Rządowi i Prezydium jedynie prawo wydawania „dekretów z mocą ustawy", lecz nie ustaw.[3]) Z przytoczonych przepisów ustawy wynikałoby, — na pierwszy rzut oka — że nie przedłożenie KRN przez Prezydium KRN dekretów, wydanych w okresie pomiędzy dwiema sesjami, pociąga za sobą tylko odpowiedzialność polityczną Prezydium przed KRN, nie narusza natomiast mocy obowiązującej dekretu, nieprzedłożonego w terminie. Dekret z 29 września 1945 [4]) nadał jednak ustawie sens inny, bardziej zgodny z duchem nowego prawa publicznego Polski. Postanawia on mianowicie, że w Dzienniku Ustaw R. P. ogłaszać należy „obwieszczenia Ministra Sprawiedliwości o utracie mocy obowiązującej dekretów bądź wskutek nie przedłożenia ich na najbliższym plenarnym posiedzeniu KRN bądź też wskutek odmowy zatwierdzenia ich przez KRN" (art. 2 pkt. 2). Aczkolwiek dekret ten nie jest ustawą, to jednak ma on charakter przepisu, dającego wiążącą, gdyż wyposażoną w moc ustawy wykładnię ustawy o trybie wydawania dekretów.[5]) Dekret ten został następnie zatwierdzony przez KRN, niewątpliwie więc wyraża wykładnię, odpowiadającą woli samej KRN.

Dekret usankcjonował praktykę, która wytworzyła się jeszcze przed jego uchwaleniem i wejściem w życie. Już w dniu 7 maja 1945 [6]) ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw R. P. obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości z tejże daty, podające do wiadomości, że dwa dekrety „utraciły moc prawną" [7]) „wobec nieprzedłożenia (ich) przez Prezydium KRN na najbliższym plenarnym posiedzeniu KRN do zatwierdzenia". W owym czasie obwieszczenie to nie mogło jeszcze powołać się na odpowiednie przepisy o wydawaniu Dziennika Ustaw; przyznanie mocy obowiązującej dekretowi (z 29 września 1944) z dniem 7 maja 1945 miało na celu nadać temu obwieszczeniu podstawę ustawową. Należy jednak pamiętać, że obie ustawy, którymi zastąpione zostały wspomniane dekrety, nie wspominają o nich w swoich przepisach derogacyjnych, co — przy ustalonej praktyce zamieszczania klauzul derogacyjnych — również wskazuje na wolę ustawodawcy [8]) uznania tych dekretów za tracące moc prawną bez potrzeby uchylenia ich ustawą. [9]).

Po wydaniu dekretu o zmianie i uzupełnieniu przepisów o wydawaniu Dziennika Ustaw i już z powołaniem się na tę nowelę [10]), ogłoszone zostały jeszcze dwa obwieszczenia Ministra Sprawiedliwości, zawiadamiające o utracie mocy obowiązującej przez dekrety nieprzedłożone IX-ej i XI-ej sesji KRN.[11])

Gdy jednak trzy dekrety, których dotyczyły obwieszczenia 1946 r. zastąpione zostały ustawami, regulującymi (choć z pewnymi zmianami) ten sam przedmiot, dekret o nadawaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskim [12]) utracił moc obowiązującą, bez wydania w tym przedmiocie nowej ustawy.

---

[1]) Ustawa z 15-VIII.1944 o tymczasowym trybie wydawania dekretów z mocą ustawy (Dz. U. Nr. 1 poz. 3) dotyczyła pierwotnie PKWN; uprawnienia PKWN zostały następnie ustawą z 3.I.1945 (Dz. U. Nr. 1 poz. 1) przelane na Rząd Tymczasowy R. P. (w tytule ustawy nie powtórzono już wyrazu „tymczasowy").

[2]) Manifest PKWN z 22.VII.1944.

[3]) Ustawa z 31.XII.1944 (Dz. U. Nr. 19 poz. 96) wyłącza „ustawodawstwo" z zakresu delegowanego Prezydium prawa pełnienia funkcji KRN w okresie między sesjami (art. 1 pkt. 2 ustawy, w związku z art. 26 § 1 pkt. 1 ustawy z 11.IX.1944 o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. Nr. 3 poz. 26 z 1946 r.).

[4]) O zmianie i uzupełnieniu przepisów o wydawaniu Dziennika Ustaw R. P. (Dz. U. Nr. 55 poz. 305).

[5]) Dekret ma moc obowiązującą od 7.V.1945 (por. niżej w tekście); jako norma interpretacyjna mógłby mieć moc obowiązującą od chwili wydania ustawy z 15/VIII.1944.

[6]) Dz. U. Nr. 17 poz. 95.

[7]) Równocześnie ogłoszone zostały (poz. 96 i 97) ustawy, przyjęte przez KRN 6.V.1945, wstępujące w miejsce poprzednio obowiązujących dekretów.

[8]) W rozumieniu art. 26 § 1 pkt. 1 ustawy o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz. U. 1946 Nr. 3 poz. 26).

[9]) Obie ustawy weszły w życie z dniem ogłoszenia, t. j. 7 maja 1945.

[10]) art. 2 pkt. 2; obwieszczenia powołują się także na art. 1 pkt. c ustawy z 15.VIII.1944.

[11]) Obwieszczenia: z 21.I.1946 o utracie mocy obowiązującej dekretów o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego PLL „Lot" oraz o dodatku naukowym do uposażenia (Dz. U. Nr. 3 poz. 20) i z 8.X.1946 o utracie mocy obowiązującej dekretów o nadawaniu stopni oficerskich w W. P. i o utworzeniu Rady Szkół Wyższych (Dz. U. Nr. 49 poz. 276).

W praktyce władz administracyjnych wynikł w związku z tym cały szereg zagadnień, mających doniosłe znaczenie nie tylko praktyczne, lecz i teoretyczne. Zagadnieniom tym poświęcone są uwagi niniejsze, dotyczące dogmatyki naszego nowego prawa publicznego. Uwagi te zapewne stosowały by się — „mutatis mutandis“ — także do dekretów, które wydawane były by po ukonstytuowaniu się Sejmu Ustawodawczego, o ile Sejm dokona analogicznej delegacji jak KRN.

Omówimy tu dwa zagadnienia: 1) z jakim dniem tracą mocy obowiązującą[13]) dekrety, nieprzedłożone do zatwierdzenia [14]) na najbliższej sesji KRN? 2) czy akty ustawodawcze, uchylone przez dekret, tracący moc obowiązującą i niezastąpiony przez nową ustawę, odżywają na skutek utraty przez dekret tej mocy?

1. Jak już wspomnieliśmy, ustawa z 15 sierpnia 1944 wogóle nie wspomina o utracie mocy obowiązującej przez dekrety, nieprzedłożone do zatwierdzenia na najbliższej sesji[15]) KRN. Mimo to, jak widzieliśmy, nasza praktyka konstytucyjna poszła w kierunku takiej właśnie wykładni przepisów o delegacji prawa wydawania norm z mocą ustawy. Obwieszczenia Ministra Sprawiedliwości nie określają dnia utraty mocy obowiązującej przez nieprzedłożone do zatwierdzenia dekrety. Zagadnienie to nie ma oczywiście znaczenia w przypadkach, gdy równocześnie ogłasza się nową ustawę, regulującą tę samą materię prawną[16]). Jak jednak rozstrzygnąć przypadek, gdy chodzi o utratę mocy obowiązującej „pure et simple“, bez wydania nowej ustawy, tak, jak to miało miejsce z dekretem o nadawaniu stopni oficerskich o Wojsku Polskim?

W praktyce pojawiły się różne zapatrywania. Wysuwano tezę, że dekret stracił moc z dniem zamknięcia XII-ej sesji KRN, gdyż do chwili zamknięcia sesji dekret mógł jeszcze być przedstawionym do zatwierdzenia. Inna teza głosi, że decyduje data obwieszczenia Ministra Sprawiedliwości (8.X.1946). Trzeci pogląd opiewa, że dzień ogłoszenia obwieszczenia w Dzienniku Ustaw R. P., t. j. dzień oznaczony na numerze Dziennika, jest poszukiwanym dniem (14.X. 1946). Inni wreszcie wysuwali hipotezę o 8-dniowej „vacatio legis“ z art. 3 Dekretu Prezydenta R. P. o wydawaniu Dziennika Ustaw R. P.[17])

Wydaje nam się, że z poglądów tych uzasadnionym jest jedynie pogląd trzeci, łączący utratę mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia obwieszczenia, t. j. z datą, oznaczoną na numerze Dziennika Ustaw, w którym zamieszczone zostało obwieszczenie. Przemawia za tym szereg argumentów.

Od chwili wejścia w życie dekretu z 29.IX. 1945, uzupełniającego przepisy o wydawaniu Dziennika Ustaw, niewątpliwie obwieszczenie Ministra Sprawiedliwości (art. 2 pkt. 2) należy do „aktów prawnych, wymienionych w art. 1“ dekretu z 1935 r. Obwieszczenia te nie są wprawdzie wyraźnie wyliczone w art. 1 wspomnianego dekretu, należą jednak do kategorii aktów prawnych, których ogłoszenie następuje „z mocy szczególnego przepisu aktu ustawodawczego“ [18]): takim aktem szczególnym jest bowiem art. 2 dekretu z 1945 r. Obwieszczenie nie jest natomiast ani aktem ustawodawczym ani rozporządzeniem, aczkolwiek dotyczy aktów ustawodawczych, i wskutek tego przepis o „vacatio legis“ [19]) nie stosuje się do niego. Z tej przyczyny nie można też dopuścić, aby obwieszczenie samo, wedle uznania Ministra Sprawiedliwości, wskazywać mogło datę swojego wejścia w życie i swojej mocy obowiązującej. [20]).

Ustawa z 15 sierpnia 1944 mówi o utracie mocy obowiązującej „bezzwłocznie“. Przepis ten dotyczy jednak tylko przypadku wyraźnej odmowy zatwierdzenia dekretu przez KRN, zakłada tedy istnienie uchwały, powziętej zwykłą większością głosów. Takiej zaś uchwały nie ma w przypadku utraty mocy obowiązującej jedynie wskutek nieprzedłożenia dekretu do zatwierdzenia. Z tej przyczyny pogląd o utracie mocy obowiązującej z ostatnim dniem sesji KRN również nie jest uzasadniony. Za datą wreszcie samego obwieszczenia niepodobna przytoczyć żadnych argumentów, gdyż nasze prawo publiczne, a w szczególności ustawa z 15.VIII.1944 i przepisy o wydawaniu Dziennika Ustaw nie wiążą z tą datą żadnych skutków prawnych dla obywateli [21]).

Powiązanie natomiast utraty mocy obowiązującej z dniem ogłoszenia obwieszczenia w Dzienniku Ustaw odpowiada istotnym celom publikacji aktów prawnych w Dzienniku Ustaw, t. j. urzędowego ogłoszenia do publicznej wiadomości państwowych aktów prawnych, stanowiących o prawach i obowiązkach obywateli. Popiera tę wykładnię także i okoliczność, że chciano tworzyć żadnego „hiatus“ między wejściem w życie tych ustaw i utratą mocy przez obowiązujące poprzednio w tym przedmiocie dekrety. Innymi słowy ustawodawca nie zatrzy ustawy, które zastąpiły dekrety tracące moc prawną, wiązały swe wejście w życie z dniem ogłoszenia ustaw. Niewątpliwie zaś nie

12) z 9.IV.1946 (Dz. U, Nr. 19 poz. 130).

13) Używać będziemy tej terminologii (którą znajdujemy w tytule choć nie w tekście obwieszczeń 1946 r.) jako poprawniejszej od legalnej terminologii „utraty mocy prawnej".

14) Przedłożenie i cofniecie jest oczywiście równoznaczne z nieprzedłożeniem dekretu do zatwierdzenia.

15) Ustawa używa terminu „plenarne posiedzenie" (art. 1 pkt. c).

16) Jak to miało miejsce w przypadkach obw. z 7.V.1945, z 21.I.1946 i obw. z 8.X.1946 pkt. 2.

17) z 6.IX.1935 (Dz. U. Nr. 68 poz. 423).

18) art. 1 ust. 2 Dekretu z 1935 r.

19) art. 3 Dekretu z 1935 r.

20) Por. St. B a n c e r z w „Państwie i Prawie", 1946, Nr. 5—6 str. 160.

21) Spóźnione obwieszczenie może natomiast uzasadnić odpowiedzialność polityczną Ministra Sprawiedliwości przed KRN i Prezydium.

mierzał, aby moc obowiązująca dekretów ustała przed wejściem w życie (ogłoszeniem) nowych ustaw.

Nieco inaczej wyglądają przepisy przechodnie ustaw z 3 stycznia 1946 o „Locie" i dodatku naukowym [22]). Obie te ustawy weszły w życie z dniem ogłoszenia, jednakże z mocą obowiązującą wsteczną: pierwsza z dniem 27 lipca, a druga z dniem 1 kwietnia 1945 [23]). Daty te były datami, w których poprzednio obowiązujące dekrety uzyskały moc obowiązującą [24]). Ustawodawca nadał tym ustawom moc obowiązującą ex tunc, chcąc poddać ich działaniu także okres, kiedy bezspornie obowiązywały dekrety. Nie wynika stąd jednak wcale, że w przypadku nieprzedłożenia dekretu utrata mocy obowiązującej następuje ex tunc, gdyż sprzeczne byłoby to z wyraźnym brzmieniem art. 1 pkt. c ustawy z 15 sierpnia 1944.

Dochodzimy do wniosku, że dekrety nie przedłożone KRN do zatwierdzenia na najbliższej sesji, tracą moc obowiązującą z dniem ogłoszenia obwieszczenia o tym w Dzienniku Ustaw, t. j. z dniem oznaczonym na numerze Dziennika Ustaw, zawierającym to obwieszczenie [25]).

W tym związku zwrócić chcemy uwagę, że także dekrety, wydane po zamknięciu ostatniej sesji KRN powinny być przedstawione do zatwierdzenia na pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego, oczywiście, o ile Sejm Ustawodawczy inaczej nie postanowi. Niepodobna bowiem przyjąć, że wbrew woli KRN (wyrażonej w ustawie z 15 sierpnia 1944) dekrety te nie mają być poddane kontroli organu, reprezentującego zwierzchnictwo Narodu i powołanego do stanowienia ustaw.

W naszej nowej praktyce konstytucyjnej nie było przypadku odmowy zatwierdzenia przez KRN dekretu, przedłożonego w wymaganym przez ustawę terminie. Możnaby twierdzić, że w przypadkach tych, gdy ustawa z 15 sierpnia 1944 przewiduje bezzwłoczną utratę mocy obowiązującej przez dekret i dzień ten jest ustalony aktem KRN (uchwałą) [26]), przyjąć by należało dzień powzięcia uchwały KRN za dzień utraty mocy obowiązującej przez dekret, i że obwieszczenie powinno jako ten dzień określić datę uchwały KRN. Jednakże wzgląd na istotę publikacji, przewidzianej w art. 2 pkt. 2 dekretu 1945 r. także dla tych przypadków w formie obwieszczenia, przemawiałby raczej za powiązaniem i w tym przypadku skutków utraty z dniem ogłoszenia. Słowo „bezzwłocznie" oznaczałoby przy tej wykładni kategoryczną dyrektywę pod adresem Ministra Sprawiedliwości: dokonać natychmiastowego ogłoszenia.

Ustawa z 15 sierpnia 1944 nie wspomina o normalnym przypadku zatwierdzenia przedłożonego dekretu uchwałą KRN [27]). Zatwierdzony dekret nie nabiera przez akt zatwierdzenia **charakteru** ustawy (**moc** ustawy posiadał już poprzednio); zatwierdzenie sprawia jednak, że dekret — jako przedłożony w terminie i nieuchylony — zachowuje swą moc. Obowiązujące przepisy nie przewidują ogłaszania w Dzienniku Ustaw uchwał o zatwierdzeniu i rzeczywiście nie ma żadnej potrzeby ich ogłaszania („de lege ferenda").

W naszej praktyce konstytucyjnej mieliśmy przypadki zatwierdzenia dekretów przez KRN, z równoczesnym wyrażeniem pod adresem Rządu lub Prezydium określonych postulatów (nowelizacji i t. p.) [28]). Zastrzeżenia te nie wpływają jednak na moc obowiązującą dekretu i były jedynie wiążącą wskazówką dla polityki legislatywnej odpowiedzialnych przed KRN: Rządu i Prezydium KRN.

2. Drugie zagadnienie, jakie wyłoniło się w praktyce — to sprawa przepisów o materiach prawnych, poprzednio regulowanych przez dekret, który utracił moc obowiązującą wskutek nie przedłożenia go KRN, **bez** zastąpienia go nowym aktem ustawodawczym (ustawą, dekretem). W konkretnym przypadku wynikł problem: jakie przepisy regulują nadawanie stopni oficerskich w Wojsku Polskim, po utracie przez dekret z 9.IV.1946 mocy obowiązującej?

Uważamy, że w rezultacie utraty przez dekret mocy obowiązującej i niezastąpienia go innym aktem ustawodawczym, z reguły przepisy poprzednio obowiązujące (a uchylone dekretem) odzyskują moc obowiązującą z dniem utraty tej mocy przez dekret, który je uchylił. W konkretnym przypadku: w dniu 14 X.1946 odzyskały moc obowiązującą przepisy uchylone dekret z 9.IV.1946 mocy obowiązującej?

Wywód ten oparty jest na następujących rozważaniach:

Położenie prawne jest tu istotnie inne, aniżeli w przypadku uchylenia nowym aktem

---

22) art. 17 ustawy (Dz. U. Nr. 3 poz. 21) i art. 4 ustawy (Dz. U. poz. 22).

23) o odróżnieniu wejścia w życie i uzyskania mocy obowiązujacej por. uw. 20.

24) art. 10 Dekretu z 18.VII.1945 (Dz. U. Nr. 24 poz. 138) i art. 1 Dekretu z 6.VI.1945 (Dz. U. Nr. 25 poz. 152).

25) O ile — w przypadku ustaw z 3.I.1946 — późniejszy akt ustawodawczy nie nada sobie mocy wste- cznej z dniem wcześniejszym niż dzień ogłoszenia obwieszczenia.

26) Nie jest wymaganą forma ustawy. Zagadnienie formy uchylenia rozporządzeń Prezydenta R. P. z mo- ca ustawy miało ostry charakter polityczny na pod- stawie przepisów noweli konstytucyjnej 1926 r. Sejm przeforsował ustawę z 12.II.1930 (Dz. U. Nr. 13 poz. 89), w myśl której w Dzienniku Ustaw ogłasza się „uchwa- ły Sejmu, powzięte w myśl art. 44 ust. 7 Konstytucji"; innymi słowy, ustawa ta wyłączała udział Senatu, nie żądając dla uchylenia rozporządzeń formy ustawy. Por. zarządzenie Prezydenta R. P. z 28.II.1930 (Dz. U. Nr. 13 poz. 91). Zagadnienie to nie powstawało na tle kon- stytucji kwietniowej, wymagającej dla uchylenia de- kretów aktu ustawodawczego, art. 55 ust. 3.

27) por. np. Sprawozdania Stenograficzne z VII Sesji str. 343, VIII Sesji str. 239 i inne.

28) Np. dwie uchwały KRN, ogłoszone w DPP 1946 Nr. 9—10, str. 54.

29) T. j. pkt. 5 ustawy z 21.VIII.1944 o przejęciu zwierzchnictwa nad Armią Polską w ZSRR i scaleniu Armii Ludowej i Armii Polskiej w ZSRR w jednolite Wojsko Polskie (Dz. U. Nr. 1 poz. 2).

ustawy (dekretu) derogującej poprzednio obowiązującym przepisom ustawowym. W omawianym tu przypadku nie pojawia się żaden nowy akt ustawodawczy, nie ma więc „uchylenia uchylenia“. Nie ma tedy zastosowania argument, nie dopuszczający w przypadkach „uchylenia uchylenia“ („zaprzeczenia zaprzeczenia“) odżycia dawnych przepisów. W przypadkach, gdy ustawę uchylającą uchyla nowy akt ustawodawczy, niema odżycia dawnych przepisów jedynie dlatego, że ostatni akt ustawodawczy sam normuje na nowo daną materię prawną, ogarniając ją w całości. Z tej i tylko z tej przyczyny z reguły [30]) nie dopuszczamy odżycia uchylonych poprzednio przepisów. Tu natomiast chodzi jedynie o **wygaśnięcie** mocy obowiązującej uchylenia, wskutek zaistnienia specyficznego stanu faktycznego (nieprzedłożenie dekretu). Innymi słowy, spełnił się jak gdyby warunek rozwiązujący, nie związany z powołaniem do życia żadnego **nowego** aktu ustawodawczego i nie pozwalający wskutek tego na żadne wnioski o zamiarze ustawodawcy uregulowania danej materii na nowo. Reguła ta, głosząca odżycie przepisów uchylonych przez dekret, tracący moc obowiązującą, musi być stosowana szczególnie tam, gdzie dana materia prawna nie może pozostać nieuregulowaną, gdzie niepodobna z sensem dopuścić „pustki prawnej“ (rechtsleerer Raum) w rozumieniu Bergbohma czy Burckhardta [31]). Taką pustką prawną byłby brak przepisów o nadawaniu stopni oficerskich w Wojsku Polskim.

W przypadku odmowy zatwierdzenia dekretu, uchylającego obowiązujące poprzednio przepisy, jednakże bez wydania nowego aktu ustawodawczego, wywód jest taki sam. Odmawiając zatwierdzenia, ustawodawca wyraża swą dezaprobatę dekretu, który uznanym zostaje tym samym za gorszy niż przepisy poprzednio obowiązujące. Stąd zaś prosty argument o woli ustawodawcy wskrzeszenia uchylonych dekretem przepisów [32]).

---

[30]) Oczywiście jest to jedynie domniemanie, reguła „prima vista”, dopuszczająca „przeciwdowód” w procesie myślowym wykładni. Np. uchylenie „pur et simple” przepisu, znoszącego istniejącą dawniej instytucję prawną, możnaby uważać za wyrażenie woli ustawodawcy wskrzeszenia tej instytucji.

[31]) Bergbohm: Jurisprudenz und Rechtsphilosophie, I, Einl., 1892; Burckhardt: Die Luecken des Gesetzes und die Gesetzauslegung, 1925 i Die Organisation der Rechtsgemeinschaft, Bazylea, 1927.

[32]) Analogiczne położenie prawne zaistniało po uchyleniu przez Sejm rozporządzeń Prez. R. P. z 10.V.1927 o prawie prasowym i o zmianie niektórych postanowień ustaw karnych (uchwała z 19.IX.1927).

ALEKSANDER JARZĘCKI

Notariusz

ODTWORZENIE DYPLOMÓW I ŚWIADECTW Z UKOŃCZENIA NAUKI

Wielką lukę, istniejącą w dotychczasowym ustawodawstwie wypełnił Dekret z dnia 7 lipca 1945 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 27 poz. 164) o odtworzeniu dyplomów i świadectw z ukończenia nauki, znowelizowany dekretem z dnia 8 października 1946 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 54 poz. 305). Wojna totalna spowodowała w Europie olbrzymie zniszczenia. Przez działania wojenne uległo zniszczeniu wiele gmachów, w których mieściły się archiwa, uczelnie, instytucje itp. Wojna sprowadziła prawdziwą wędrówkę ludów, korzy przy tym utracili całe fortuny, nie wyłączając swoich zbiorów rodzinnych, w których mieściły się też i ich dokumenty, stwierdzające ukończenie zakładów naukowych, dyplomy mistrzowskie itp. Dekret ten budzi ogólne zainteresowanie z tego względu, że ustawodawca polski jest pierwszym, który we formie ustawowej uregulował to zagadnienie. Fakty zagubienia świadectw, dyplomów itp. zdarzały się też po tamtej wojnie. Normalny tok odtworzenia takiego świadectwa w wypadu niemożności uzyskania jego duplikatu odbywał się wówczas w ten sposób, że dwaj świadkowie stwierdzali ukończenie zakładu oraz uzyskanie świadectwa to stwierdzenie zastępowało utracony dyplom. Oczywiście zdarzały się też wypadki, że niesumienni świadkowie najczęściej znajomi lub przyjaciele potwierdzali niezgodne fakty, wskutek czego ujawniono w parę lat po pierwszej wojnie światowej fałszywych lekarzy, inżynierów, techników, mistrzów itp. Stanowisko autora Dekretu było trudne, nie posiadał bowiem wzoru, na którym mógłby oprzeć się, skontrolować i wybrać właściwą linię postępowania, opartą na pewnej próbie życia.

Jek to już wyżej zaznaczyłem, dotychczasowe ustawodawstwa zaborcze nie przewidywały postępowania o odtworzenie świadectw, ale niektóre z nich, jak np. niemiecka ustawa postępowania cywilnego z dnia 27 stycznia 1877 (RGB. Nr. 4 str. 77-80) przewidywała w paragrafach 1003 i nast. postępowanie wywoławcze o pozbawieniu mocy dokumentów, przewidzianych w paragrafach 1195 — 1199 niemieckiego kodeksu cywilnego (BGB.) listów hipotecznych i gruntowych i w paragrafach 808 kodeksu cywilnego (BGB) — paierów na okaziciela, jak: książeczek oszczędnościowych, świadectw zastawniczych, świadectw depozytowych, polis

ubezpieczeniowych, marek rabatowych. Dokumenty te ucieleśniając same w sobie pewne roszczenie o świadczenie okazicielowi dokumentu, opisanego wyżej — dokumenty zaś, opisane w Dekrecie (art. 1) stwierdzają ukończenie zakładu naukowego kursów itp. a więc kwalifikują sposiadacza do pełnienia pewnego zawodu lub nadają mu tytuł naukowy. Gdy pierwsze dokumenty mogą być odstąpione każdej osobie to drugie stanowią wyłącznie osobistą własność i nie mogą być przeniesione. Przepisy paragrafów 1023 i nast. niemieckiej procedury cywlnej obowiązują jeszcze do dziś na mocy art. XXXI przep. wprowadczych do kodeksu postępowania cywilnego. Wywołanie dokumenów, o których mowa w paragrafie 1023 niem. proc. cyw. następuje na podstawie:

a) uzasadnionego wniosku,
b) przedłożenia odpisu dokumentu lub wskazania istotnej treści dokumentu i wszelkich danych, które są potrzebne do zupełnego rozpoznania dokumentu,
c) uwiarygodnienia utraty dokumentu i uprawnienie do korzystania odnośnego dokumentu,
d) zaręczenia w miejsce przysięgi o wiarygodności zapodań (1007 upc. niem.).

Na podstawie tego wniosku następuje publiczne wezwanie okaziciela dokumentu, aby najpóźniej w terminie wywoławczym zgłosił swoje prawa wobec Sądu i przedłożył dokument.

O ile w terminie nikt nie zgłosi swojego uprawnienia do odnośnego dokumentu, następuje uznanie danego dokumentu za pozbawionego do występowania wobec osoby zobowiązanej do wykonania przez nią świadczenia (art. 1018 upc. niem.).

I. DOKUMENTY, ULEGAJĄCE ODTWORZENIU

Dekret wymienia szczegółowo, jakie dokumenty ulegają odtworzeniu:

a) dyplomy naukowe, a więc tego rodzaju świadectwa, które wydają wyższe zakłady naukowe, nadające stopień naukowy,
b) świadectwa ukończenia wszelkiego rodzaju szkół lub kursów,
c) świadectwa z ukończenia poszczególnych klas w szkołach lub kursach pod b),
d) świadectwa z ukończenia szkół i kursów zawodowych,
e) świadectwa z odbycia praktyki zawodowej,
f) świadectwa lub dyplomy, stwierdzające złożenie egzaminu z tytułu mistrza lub czeladnika i wszelkiego rodzaju stanowiska w zawodzie lub pracy zawodowej (art. 1 Dekretu).

Z powyższego wynika, że przedmiotem odtworzenia:

1) nie mogą być innego rodzaju dokumenty niż wyżej wymienione,

2) świadectwo musiało istnieć. Nie można więc żądać odtworzenia dokumentu, który nie został wystawiony np. gdy uczeń skończył szkołę zawodową, ale wskutek działań wojennych świadectwo nie zostało wystawione. Wynika to z określenia zamieszczonego w tytule „o odtworzeniu" oraz art. 2 który wymaga, aby wniosek zawierał dokładną treść zaginionego lub zniszczonego dokumentu, o ile możliwe w dosłownym jego brzmieniu;

3) duplikat dokumentu nie może być wystawiony przez instytucję lub osobę spowodu:

a) czy to zaginięcia lub zniszczenia akt instytucji lub osoby,
b) czy to zwinięcia instytucji lub śmierci osoby bez pozostawienia akt.

II. TREŚĆ I WARUNKI WNIOSKU.

Dekret z dnia 7 lipca 1945 r. w art. 5 przewidywał, że postępowanie o odtworzenie dokumentów miało odbywać się według przepisów części I kodeksu postępowania cywilnego. Nowela z dnia 8 październnika 1946 r. zmienia przytoczony art. 5 w ten sposób, że postępowanie odbywa się według przepisów kodeksu postępowania niespornego, o ile przepisy Dekretu nie stanowią inaczej.

Należy przypuszczać, że nowelizacja tego artykułu była podyktowana tym, że w chwili opracowywania Dekretu nie obowiązywał jeszcze w Polsce dekret z dnia 18 lipca 1945 r., zawierający „Kodeks postępowania niespornego", który został ogłoszony jednocześnie z Dekretem o odtworzeniu dokumentów, a chodziło dać sędziemu przepisy, które obowiązywały jednolicie w całym Państwie.

Nowelizacja w tym kierunku zupełnie słuszna, ponieważ przy odtworzeniu dokumentów nie chodzi o sprawę „sporną" w znaczeniu części I kpc., a ewentualny przeciwnik — władza, która wystawiła przedmiotowy dokument, ma wyłącznie publiczny interes na oku.

Wniosek winien zawierać

a) oznaczenie Sądu,
b) imię, nazwisko, zawód, dokładny adres wnioskodawcy i pełnomocnika,
c) dokładną treść zaginionego lub zniszczonego dokumentu, o ile możliwe w dokładnym jego brzmieniu i żądanie odtworzenia go zgodnie z treścią,
d) powołanie dowodów na poparcie wniosku,
e) podpis wnioskodawcy lub pełnomocnika,
f) wymienienie załączników (art. 16 k. p. n. i art. 2 Dekretu).

Wprawdzie przepisy powyżej przytoczone, nie wymieniają danych w punkcie a), e) i f(, jednakże są one niezbędne ponieważ: ad a) żądanie musi być skierowane do określonego ściśle sądu (art. 1 Dekretu), który bada swą właściwość: ad b) podpis wnioskodawcy względnie jego pełnomocnika jest niezbędny dla zadokumentowania woli wnioskodawcy, że wniosek pochodzi od niego (art. 17 k. p. n.), ad g) ze względów pratycznych.

Do wniosku winny być dołączone załączniki:

a) pełnomocnictwo, o ile wniosek składa pełnomocnik strony. Pełnomocnikiem strony może być adwokat, a spośród nieadwokatów osoby, które nie trudnią się zawodowo zastępstwem (art. 15 par. 2 k.p.n.) Przepisy k.p.n. wprawdzie nie wymieniają konieczności przedłożenia pełnomocnictwa, lecz ze względu na przepis art. 17 k.p.n., który nakłada na sąd obowiązek badania, czy wniosek jest złożony przez osobę uprawnioną, niewątpliwie pełnomocnictwo musi być sądowi przedstawione,
b) zaświadczenie instytucji lub osoby, która dokument wystawiła, stwierdzające odmowę wystawienia nowego dokumentu lub duplikatu spowodu zaginięcia lub zniszczenia akt (art. 3 p. 1 Dekretu),
c) zaświadczenie władzy gminnej miejsca wystawienia dokumentu, stwierdzającego zwinięcie instytucji lub śmierci osoby i niepozostawienia przez nią akt, na których podstawie mógłby być wystawiony nowy dokument lub jego duplikat — w wypadku zwinięcia instytucji lub śmierci osoby, wymienionej pod b), (art. 3 p. 1 Dekretu;
d) potwierdzenie autentyczności podpisów na dokumentach pod b), i c) lub autentyczności dokumentów przez konsulat lub przedstawicielstwo polskie zagranicą — w wypadku, gdy chodzi o odtworzenie dokumentów, wystawionych zagranicą. Dokumenty pod b) i c) mogą być wystawione przez konsulat lub przedstawicielstwo zagranicą. Złożenie dokumentów pod b) i c) i d) jest obligatoryjne i w razie nieprzedłożenia wniosek ulega odrzuceniu na posiedzeniu niejawnym (art. 3 Dekretu).

Mimo bardzo rygorystycznej formy żądania przedłożenia wymienionych pod b) — d) zaświadczeń, moim zdaniem w wypadku notoryjności nieistnienia instytucji lub śmierci osoby, która dokument wystawiła bez pozostawienia akt, przedłożenie wymienionych zaświadczeń powinno odpaść. Weźmy przykład: wnioskodawca ukończył kurs felczerski weterynaryjny w roku 1901 przy pewnej dywizji kawaleryjskiej w Chabarowsku, powołując dowody, że zaświadczenie posiadał, że pełnił obowiązki felczera od kilkunastu lat. Notoryjnie znane jest sądowi, że rewolucja październikowa w 1917 r. zniszczyła caryzm i jego armię, a ten los podzieliły i wszelkie akty tej dywizji. Żądanie przedłożenia poświadczeń przez wnioskodawcę równałoby się w tym wypadku uniemożliwieniu odtworzenia dokumentu i pozbawienia wnioskodawcy wykazania uzdolnienia do zarobkowania w swoim zawodzie. Dalszy przykład: wnioskodawca ukończył 7 klas gimnazjalnych w Lidzie w 1942 r. i orzymał świadecwo. Wszytkie gimnazja w Lidzie, jak również cała Lida została doszczętnie zburzona w czasie działań wojennych. Wnioskodawca powołuje na te okoliczności dowody. W takim wypadku również należałoby odstąpić od żądania przedłożenia dokumentów pod b), c) i d). W tym kierunku dla jasności sprawy Rozp. Wyk. Min. Spraw. winno zwolnić wnioskodawców na okres przejściowy, przypuśćmy 5 lat po wojnie od warunku przedłożenia zaświadczeń. Wprawdzie art. 4 ust. 3 Dekretu zwalnia od przedłożenia zaświadczeń i potwierdzeń konsulatów i przedstawicielstw zagranicznych, lecz znów wnioskodawca winien przedstawić zaświadczenie Min. Spraw Zagran., że konsulat lub przedstawicielstwo nie zostało utworzone, co w przytoczonych przykładach nie ma miejsca, jednak uzyskanie poświadczeń w obecnych warunkach jest niemożliwe względnie bardzo utrudnione.

III. POSTĘPOWANIE ODTWARZAJĄCE PRZED SĄDEM

A. Wniosek musi być złożony do sądu grodzkiego miejsca zamieszkania wnioskodawcy (art. 1 Dekretu). O właściwości miejscowej sądu decyduje zamieszkanie, wskazane przez wnioskodawcę, przyczym, moim zdaniem, wnioskodawca nie potrzebuje przedkładać zaświadczenia władz administracyjnych o zameldowaniu. Ponieważ właściwy w I instancji jest sąd grodzki, przeto wniosek można zgłosić także ustnie do protokółu sądowego (art. 384 kpc. w związku z art. 4 k. p. n.)

B. Po stwierdzeniu swej właściwości oraz sprawdzeniu, że wszelkie wymagane załączniki zostały dołączone, sędzia nadaje wnioskowi bieg przez zarządzenie ogłoszenia:

a) w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Oświaty odnośnie dyplomów i świadczeń naukowych,
b) w Monitorze Polskim odnośnsie pozostałych dyplomów i świadectw, wymienionych pod I.

Ogłoszenie winno zawierać:

a) nazwisko, imię i miejsce zamieszkania wnoskodawcy,
b) treść winosku z oznaczeniem instytucji lub osoby, które wystawiły dokument,
c) wezwanie do wszystkich instytucji i osób posiadających wiadomości w dotyczącej sprawie o nadesłanie na piśmie doniesienia lub zgłoszenia takiego doniesienia do protokółu sądowego co do bezzasadności wniosku. Doniesienie wolne jest od opłat (art. 4 Dekretu). Jako dowód ogłoszenia winien być dołączony odnośny egzemplarz Dziennika Urzędowego względnie Monitora, celem stwierdzenia, że ogłoszenie nastąpiło w sposób właściwy.

C. Wyznaczenie terminu rozprawy, o ile sędzia będzie uważał to za wskazane (art. 25 paragraf 1 k. p. n.) winno nastąpić w takim czasie, aby od ukazania się ogłoszenia w czasopismach do chwili wydania postanowienia upłynął

nie mniej niż jeden miesiąc (art. 6 us. 2 Dekretu). Przed terminem względnie wydaniem postanowienia sędzia może żądać od władz nadesłania wyjaśnień, przesłuchać świadków, nawet nie powołanych przez strony, itp.

Na termin sędzia wzywa wnioskodawcę oraz świadków, powołanych przez wnioskodawcę i osoby, wskazane w doniesieniu (art. 14 k.p.n.).

Równeż o terminie muszą być zawadomione władze lub instytucje albo osoby, które dokument wystawiły, o ile adresy są sądowi znane. Rozprawa odbywa się w ten sposób, że sędzia po wywołaniu sprawy odczytuje wniosek, żąda ewentualnie wyjaśnień od wnioskodawcy i uczestników, przegląda złożone dokumenty, przesłuchuje śwadków. Ci ostatni słuchani są w zasadzie bez przysięgi, ale może być zarządzone przesłuchanie pod przysięgą, chociażby uczestnicy zwolnili świadków od przysięgi. Sąd może też przesłuchać świadków w nieobecności uczestników. Sąd też może żądać od osób postronnych złożenia wyjaśnień na piśmie; może też przeprowadzić dowody niepowołane przez uczestników (art. 26 i 27 k.p.n.).

D. Po rozprawie sędzia wydaje decyzję we formie postanowienia, które musi zawierać:

a) oznaczenie Sądu,
b) nazwisko sędziego i protokulanta,
c) datę i miejsce rozpoznania sprawy i wydania orzeczenia,
d) wymienienie wnioskodawcy,
e) oznaczenie przedmiotu sprawy (art. 348 k. p. c.),
f) oznaczenie dokładne treści zaginionego lub zniszczonego dokuemntu,
g) datę wystawienia dokumentu, przynajmniej przybliżoną,
h) oznaczenie instytucji lub osoby, która dokument wystawiła (art. 348 k. p. c. w związku z art. 4 k. p. n.).

E. Postanowienie sędzia ogłasza po rozprawie względnie wydaje decyzję na piśmie (art. 34 paragraf 2 k. p. n.), która w tym ostatnim wypadku musi być doręczona. Postanowienie musi być uzasadnione, chyba wnioskodawca zrzekł się uzasadnienia (art. 32 k. p. n.).

Postanowienie można zaczepić w drodze zażalenia. Czasokres biegnie bądź to od dnia ogłoszenia bądź też od dnia doręczenia (art. 34 paragraf 2 k. p. n.).

Osobami uprawnionymi do założenia środka odwoławczego, w wypadku wydania postanowienia uwzględniającego wniosek są: prokurator oraz instytucje i osoby, które dokument wystawiły (art. 8 Dekretu). W wypadku postanowienia oddalającego wniosek, służy zażalenie wnioskodawcy (art. 34 paragraf 2 k. p. n.).

F. Art. 9 Dekretu przewiduje, że orzeczenie drugiej instancji jest ostateczne. Z powyższego wynika, że nie służy stronom podanym pod E. skarga kasacyjna.

G. Po uprawomocnieniu się postanowienia sąd wydaje wnioskodawcy wypis. Wypis zastępuje oryginał utraconego lub zaginionego dokumentu i ma taką samą moc, jak ten dokument (art. 10 Dekretu).

IV. POSTĘPOWANIE O UCHYLENIE

Prawomocnie odtworzony na mocy powyższego Dekretu dokument może być uchylony, jeżeli po wydaniu orzeczenia wyjdą na jaw okoliczności, z których wynika, że odtworzenie dokumentu nastąpiło na podstawie fałszywych dowodów lub uzyskane zostało przez czyn karalny. Przepis art 11. Dekretu przewiduje dwa wypadki wszczęcia postępowania o uchylenie odtworzonego dokumentu:

a) gdy za przestępstwo w związku z uzyskaniem odtworzonego dokumentu bądź wnioskodawca, bądź też świadek zostali prawomocnie skazani,
b) gdy wprawdzie postępowania karnego nie wszczęto lub wszczęte umorzono ale z innych powodów niż spowodu braku dowodów winy lub cech przestępstwa np. przedawnienie ścigania.

Wszczęcie postępowania następuje przez Sąd z urzędu na skutek doniesienia prokuratora oraz instytucyj lub osób, które według postanowienia sądu dokument wystawiły (art. 8 Dekretu). Sądem właściwym jest sąd który wydał postanowienie odtwarzające dokument, i to sąd, który ostatnio orzekł w sprawie odtworzenia dokumentu (art. 11 Dekretu). Do postępowania uchylającego mają zastosowanie przepisy o wznowieniu postępowania (art. 442 i nast. kpc. w związku z art. 4 k.p.n.). Sąd orzeka nietylko w sprawie o uchylenie postępowania otwarzającego, ale też orzeka i o samym wniosku przez oddalenie go. Po uprawomocnieniu się postępowania sąd zarządzi odebranie odtworzonego dokumentu przez komornika lub organa bezpieczeństwa. Może się zdarzyć, że wypis tego dokumentu będzie znajdował się w urzędzie lub instytucji publicznej, wówczas sąd zwróci się do danego urzędu lub instytucji o nadesłanie wypisu celelm dołączenia do akt. Wypis ulega skasowaniu przez przekreślenie go na krzyż i pozostawia się go w aktach sprawy (art. 12 Dekretu). —

V. KOSZTY SĄDOWE

Dekret z dnia 7. lipca 1945 r. nie określał, jakie koszty miały być pobrane w postępowaniu odtwarzającym dokument. Sądy niejednokrotnie, stosując przepisy o kosztach sądowych z dnia 24. października 1934 r. w brzmieniu obwieszczenia Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 24. 10. 1934 (Dz. Ust. R. P. Nr. 15 poz. 89) wymierzały zbyt wysokie koszty, co w wysokim stopniu utrudniało zastosowanie Dekretu. Nowela 8 października 1946 ustala dla postępowania o odtworzenie dokumentów wpis stały w wysokości 100. — zł.

WNIOSKI

Uregulowanie dziedziny odtwarzania świadectw i dyplomów niewątpliwie było ze wszech miar pożądane, to też Ministerstwo Sprawiedliwości zasłużyło sobie za to na szczere uznanie.

Dekret jednak zawiera nawet po nowelizacji zbyt wiele rygorów, które w pewnych wypadkach uniemożliwiają odtworzenie dokumentów. Takim utrudnieniem jest przedkładanie świadectw, przewidzianych Dekretem (art. 3 l. 3).

W czasie przejściowym od trzech do pięciu lat od daty ogłoszenia Dekretu zalecałoby się uchylić obowiązek przedkładania tych świadectw, obojętnie czy w danym państwie służba konsularna jest już zorganizowana lub nie. W obecnej sytuacji konsulaty nasze zagranicą są przeciążone pracą, co uniemożliwia im załatwienie sprawy w tym zakresie.

Rygorystyczne żądanie od wnioskodawcy przedkładania świadectw: konsulatu, wystawcy dokumentu i tp., w konsekwencji prowadzi do tego, że w wypadku utraty świadectwa, uprawniającego do wykonywania zawodu, np. dyplomu lekarskiego, świadectwa felczera weterynaryjnego, wnioskodawca byłby skazany na zaniechanie pracy w swoim zawodzie, co nie byłoby słuszne ze względów społecznych zwłaszcza w dobie odbudowującej się państwowości polskiej. Obecnie osoby zainteresowane, unikając przewlekłości postępowania o odtworzenie dyplomów i świadectw, produkują w formie aktu notarialnego zeznanie dwuch świadków, stwierdzających przez daną osobę fakt ukończenia zakładu względnie nauki i stwarzają zastępcze świadectwo, którym legitymując się wobec władz, te zaś z przytoczonych wyżej powodów, przyjmują tego rodzaju dokumenty, jako dostateczne. Ta praktyka, moim zdaniem, jest niewłaściwa. Dla odnośnej władzy tymczasowo dostatecznym dokumentem, winno być jedynie zaświadczenie sądowe, że dana osoba stawiła wniosek o odtworzenie dokumentu z tym, że zaświadczenie sądowe traciłoby moc wobec władzy względnie instytucji w przeciągu roku, o ile do tego czasu wnioskodawca nie dostarczy orzeczenia sądowego o odtworzeniu dokumentu. Tego rodzaju rozporządzenie mogłoby być wydane przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

WITOLD CZACHÓRSKI
Sędzia Grodzki

Z MATERII DOTYCZĄCYCH ODTWARZANIA AKTÓW STANU CYWILNEGO

1. Obowiązujące przepisy prawa o aktach stanu cywilnego przewidują w art. 33 skutki całkowitego lub częściowego zniszczenia (utraty) prowadzonych w kraju ksiąg stanu cywilnego, co praktycznie rzecz biorąc zachodzi zwłaszcza w okolicznościach, spowodowanych przez nadzwyczajne wypadki oraz w związku z wojną.

Mogą się tu zdarzyć dwie ewentualności: został zniszczony jeden tylko egzemplarz księgi stanu cywilnego, albo też zostały zniszczone oba egzemplarze księgi.

W przypadku pierwszym — właściwa władza zarządza sporządzenie uwierzytelnionego odpisu pozostałego egzemplarza, który zastąpi utracony egzemplarz. W przypadku drugim Minister Administracji Publicznej może zarządzić, że księga ma być założona na nowo (art. 33 ust. 1 i 2). Sposób założenia tej księgi normuje rozporządzenie wykonawcze do prawa o aktach stanu cywilnego z dnia 24.XI.1945 r., ogłoszone w numerze 54 Dziennika Ustaw R. P. pod pozycją 304.

O ile jednak nie zostanie z urzędu wszczęte postępowanie celem odtworzenia księgi zniszczonej w obu egzemplarzach, strona zainteresowana może zabiegać o odtworzenie poszczególnych aktów stanu cywilnego. Postępowanie w tej sprawie toczy się przed sądem grodzkim miejsca, w którym akt został sporządzony; jest to postępowanie niesporne, przy czym treść aktu zostaje odtworzona na podstawie dokumentów i zeznań świadków, akt zaś zostaje następnie wpisany do ksiąg stanu cywilnego (art. 33 ust. 3).

Cytowany artykuł 33 ust. 3 prawa o aktach stanu cywilnego stosuje się odpowiednio w przypadku konieczności odtworzenia aktu stanu cywilnego z ksiąg, które były prowadzone na podstawie przepisów dotychczasowych, t. j. przed dniem 1 stycznia 1945 r. (por. art. XVI przepisów wprowadzających prawo o aktach stanu cywilnego).

Powstaje jednak pytanie prawne, czy można odtworzyć akt stanu cywilnego sporządzony za granicą a w szczególności akt sporządzony na terenach, które z mocy umowy z dnia 16 sierpnia 1945 r. między Rzecząpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o polsko-radzieckiej granicy państwowej (por. Dz. U. R. P. nr. 2, poz. 5 z 1946 r.) zostały włączone do ZSSR.

2. Jeśli idzie o materię zasadniczą, t. j. czy dopuszczalne jest odtworzenie aktu stanu cywilnego, sporządzonego za granicą, to odpowiedzieć na to należy negatywnie.

Prawo o aktach stanu cywilnego zawiera trzy artykuły, które dotyczą w szczególności aktów o których mowa: art. 27 — przewidujący wpisywanie takich aktów w kraju, przy czym chodzi tu o akty, sporządzone przed polskim urzędnikiem stanu cywilnego; analogiczny art 28 — dotyczący jednak aktów, sporządzonych nie przed polskim urzędnikiem stanu cywilnego; wreszcie art. 29.

Przepis ostatnio wymieniony brzmi: „Urodzenia i zgony obywateli polskich, które nastąpiły za granicą, oraz zawarte przez nich za granicą małżeństwa mogą być w wyjątkowych przypadkach wpisywane na podstawie zarządzenia Ministra Administracji Publicznej do ksiąg urzędu stanu cywilnego, wyznaczonego przez tegoż Ministra, zwłaszcza w przypadku, gdy w danym kraju rejestracja stanu cywilnego nie jest zorganizowana lub

też jest zorganizowana w sposób niedostateczny lub wadliwy".

To wszystko. Normy natomiast odnoszącej się do odtwarzania aktów sporządzonych za granicą, którąby odpowiadała treści art. 33 ust. 3, w ustawie nie znajdujemy.

Brak wspomnianej normy nie stanowi jednakże **luki prawnej**. Przemawiają za tym dwa argumenty. Zachodzi istotna różnica pomiędzy dopuszczeniem przez prawo do odtworzenia aktu stanu cywilnego, sporządzonego w kraju a ewentualnym takimże dopuszczeniem do odtworzenia aktu, sporządzonego przez obce władze państwowe.

Akt stanu cywilnego ze swej natury ma charakter dokumentu publicznego. Dokumentu, którego moc prawna, jak również i autentyczność, gwarantowana jest przez władzę państwową, która go sporządziła. Odtworzenie aktu, a więc czynność przywracająca stan poprzedni, spowodowany zniszczeniem lub utratą oryginału, wymaga autoryzacji tej samej władzy państwowej.

Nie ulega wątpliwości wskutek tego, że wkroczenie w kompetencję władzy zagranicznej przez władze krajowe, pomijając ewentualne powstanie powodu do konfliktu w płaszczyźnie prawa międzynarodowego, nie osiagnie celu o który chodzi. Akt odtworzony nie będzie miał materialnie tej samej „jakości i dobroci" co tenże akt, odtworzony przez właściwą władzę zagraniczną.

To rozumowanie nie dotyczy tych nielicznych przypadków, kiedy chodzi o odtworzenie aktów, sporządzonych za granicą przez własne organy państwowe.

A teraz drugi argument — oportunizmu prawnego. Odtworzenie aktu, sporządzonego w kraju pozwala przypuszczać, że zgromadzone zostaną dostateczne dowody, dające sądowi podstawę do orzeczenia. Sąd zna stosunki miejscowe, wie z dużym prawdopodobieństwem jaka była forma (tok zdań, wyrazy techniczne, oznaczenia) aktu. Może ocenić, czy akt był, względnie czy mógł być dotknięty wadą.

Wszelkich tych danych sąd jest pozbawiony jeśli idzie o akt sporządzony za granicą. Pozostają najczęściej zeznania świadków, jakżeż niezupełne i nieścisłe. Materia zaś o którą chodzi jest niezmiernie delikatnj natury.

Ustawodawca zatem świadomie nie dopuszcza postępowania, polegającego na odtworzeniu aktów sporządzonych za granicą.

3. Należy teraz zastanowić się, czy osoba zainteresowana, która najczęściej nie posiada żadnego dowodu, stwierdzającego jej stan cywilny, nie ma innej drogi prawnej do osiągnięcia tego samego skutku materialnego, który uzyskałaby przez odtworzenie aktu sporządzonego za granicą.

Wydaje się, że na gruncie obowiązującego prawa droga ta istnieje. Wskazać tu należy na przytoczony art. 29 prawa o aktach stanu cywilnego. Artykuł ten, w odróżnieniu od obu poprzedzających, mówi o **faktach** urodzeń, zgonów i małżeństw, które nastąpiły za granicą, a więc zdarzeniach prawnych,—i zezwala w drodze wyjątku na wpisanie tych zdarzeń do polskich ksiąg stanu cywilnego w drodze zarządzenia Ministra Administracji Publicznej.

Zastosowanie tego artykułu ma być (co wskazuje ustawa przykładowo) zwłaszcza przyjęte, jeśli w odnośnym kraju rejestracja stanu cywilnego nie jest zorganizowana lub też jest zorganizowana w sposób niedostateczny lub wadliwy; a więc gdy aktu w ogóle nie sporządzono (por. również § 24 rozp. wyk. do prawa o aktach stanu cywilnego). Nie ma jednakże przeszkód do przyjęcia możliwości podciągnięcia pod art. 39 przypadków, kiedy akt był, lecz został utracony lub zniszczony.

Wpisanie zdarzeń prawnych (faktów)o które chodzi, do ksiąg polskich może i powinno być poprzedzone badaniem okoliczności, ewentualnie świadków w trybie administracyjnym. Zeznania tych ostatnich mogą być zresztą zaprzysiężone w sądzie w trybie rekwizycji, stosownie do przepisów postępowania administracyjnego.

4. Pozostaje do rozważenia drugie zagadnienie, t. j. odtworzenia aktów stanu cywilnego, sporządzonych na terytorium b. polskich województw wschodnich. W tej materii, w odróżnieniu od poprzednio analizowanej, prawo o aktach stanu cywilnego wydaje się zawierać **lukę prawną**.

Można stanąć coprawda na stanowisku, że ponieważ tereny o których mowa są obecnie „za granicą", mają do nich zastosowanie zasady wyrażone w pkt. 2 i 3. Tak jednak nie jest. Uznanie wspomnianych obszarów za należące do Związku Radzieckiego nastąpiło aktem umowy międzynarodowej z 15 sierpnia 1945 r., opublikowanej w Dzienniku Ustaw R. P. nr 2 z daty 29 stycznia 1946 r. Od tej chwili zatem, t. j. od 29.I.46 r. może być mowa o słuszności tezy, że tereny te winny być traktowane jako wyłączone z Rzeczypospolitej Polskiej, a akty stanu cywilnego na nich sporządzone, jako mające przymiot sporządzonych za granicą.

Do wszelkich aktów wcześniej sporządzonych należy odnosić się przeto jako do zwykłych aktów, sporządzonych w kraju — i wprost, a głównie z zastosowaniem art. XVI przep. wprow. prawo o aktach stanu cywilnego, stosować przewidziany artykułem 33 ust. 3 tryb odtwarzania aktu.

Konieczne tu jest jedno zastrzeżenie: że chodzi o akty. sporządzone przez władze polskie.

Trudność jaka tu powstaje polega na tym, że według cytowanego artykułu postępowanie toczy się przed sądem grodzkim miejsca, w którym akt został sporządzony, co oczywiście nie jest możliwe do przeprowadzenia.

Żadnej innej właściwości miejscowej sądu wyprowadzić z tekstu prawa o aktach stanu cywilnego nie można. W szczególności nie daje się też wyciągnąć żadnej wskazówki z art. 34 i § 63 rozp. wyk. do prawa o aktach stanu cywilnego, normujących przypadki zbliżone do odtwarzania akt.

W tych warunkach należy przyjąć dla przypadku quaestionis właściwość miejscową sądu grodzkiego miejsca zamieszkania zainteresowanego, w oparciu o art. 7 k. p. n. Samo zastosowanie przepisów k. p. n. znajduje uzasadnienie w art. 33 ust. 3 prawa o aktach stanu cywilnego (por. również art. 1 k. p. n.), a cyt. art. 7 k. p. n., jako wskazujący ogólną właściwość miejscową sądu w braku bliższego jej (w danym przypadku wadliwego) określenia.

Rozwiązanie powyższe, jako wypełniające, jak powiedziano lukę prawną, posiada tę wyższość nad przyjęciem ewentualnej rygorystycznej tezy o niedopuszczalności odtworzenia aktów stanu cywilnego dla omawianych przypadków w ogóle, że zgodne jest z interesem publicznym i zapobiega trudnościom szeregu osób, głównie repatriantów z b. wschodnich województw, nie mających dowodów, dotyczących ich stanu cywilnego.

Należy stwierdzić, że wskazana wyżej luka prawna w przepisach prawa o aktach stanu cywilnego mogłaby być najprościej usunięta w trybie nowelizacji odpowiednich przepisów, przez dodanie wzmianki o stanach faktycznych, dotyczących aktów sporządzonych na b. terenach wschodnich Polski.

Można też przyjąć, że zjawisko pozostawania szerokich mas repatriantów i reemigrantów bez właściwych dowodów wymaga szczególnych środków zaradczych, po za przewidzianym trybem odtwarzania aktów stanu cywilnego — i w drodze nowego dekretu specjalnego stworzyć dla nich rodzaj świadectw zastępczych, zamiast aktów stanu cywilnego. Aktów — których nie posiadają, bo je utracili, lub których z uwagi na szczególne warunki wojenne nie byli w stanie w ogóle uzyskać. To jest jednak zagadnienie przyszłości.

Mgr JERZY PRĘCZKOWSKI

BRYTYJSKI WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI W OKUPOWANYCH TERENACH NIEMIECKICH

WSTĘP

Kiedy wróciłem do kraju z terenu okupacji brytyjskiej, gdzie przez szereg miesięcy jako oficer Alianckich Sił Zbrojnych pełniłem obowiązki obrońcy spraw polskich przed Sądami Zarządu Wojskowego, poza innymi kwestiami, dotyczącymi życia kilkusettysięcznej rzeszy Polaków, przebywających na terenie Niemiec, pytano mnie często — zwłaszcza wobec pojawiających się od czasu do czasu w prasie informacji o skazaniu Polaka — o szczegóły, dotyczące wymiaru sprawiedliwości na zajętych przez Brytyjczyków obszarach III-ej Rzeszy.

Pytania te miały różną genezę. Jedne z nich dyktowane były przez zawodową ciekawość rozmówcy — prawnika, inne, zwłaszcza stawiane przez laików, powodowane były nierzadko oburzeniem na „tych okropnych Anglików, którzy kokietowali nas, gdyśmy im byli potrzebni, a teraz sadzają Polaków do więzienia".

Spróbujmy spojrzeć na całą tę sprawę beznamiętnie — w oderwaniu od aktualnych nastawień politycznych. Jest rzeczą uznaną przez międzynarodową społeczność, że okupant ma prawo zapewnić bezpieczeństwo własnych i sprzymierzonych sił zbrojnych oraz, że ma obowiązek zapewnić porządek publiczny na zajętych terenach. Środkiem zmierzającym do osiągnięcia obu tych celów jest — przy przyjęciu zasady legalizmu — wydanie lub recepcja odpowiednich przepisów prawa materialnego i ustanowienie aparatu sądowego powołanego do ścigania i karania, zgodnie z ustaloną procedurą, winnych naruszenia tych przepisów.

Artykuł niniejszy ma za zadanie przedstawić w sposób obiektywny i bez jakichkolwiek komentarzy przepisy prawa materialnego i formalnego, na podstawie których działa w Niemczech brytyjski wymiar sprawiedliwości. Rzeczą nieuprzedzonego czytelnika będzie wyrobić sobie własny pogląd, czy „sprawiedliwość" ta odpowiada zasadzie legalizmu oraz czy — przy zachowaniu całej surowości i szybkości postępowania zrozumiałych na terenach, na których panuje jeszcze powojenny chaos i na których okupant zawsze liczyć się musi z wrogimi wystąpieniami ludności, resztek sił zbrojnych i tajnych organizacji podbitego kraju — zgodna jest ona z taką koncepcją demokracji, gdzie jednostka ludzka jest najwyższą wartością.

Brytyjski wymiar sprawiedliwości uregulowany jest jednolicie dla wszystkich osób cywilnych, przebywających na okupowanych terenach. Do więzienia sadzani są, gdy zajdzie ku temu potrzeba, nietylko Polacy, ale i przedstawiciele innych narodowości, a przede wszystkim Niemcy, których na terenie Niemiec jest oczywista najwięcej. Zresztą gwoli prawdzie przyznać należy, że Polacy nieco częściej niż inne nacje. Nie tak często, jak tego chce wroga propaganda, prasa i policja niemiecka, rozdmuchująca wobec Brytyjczyków każdą bójkę, w której bierze udział Polak, do rozmiarów zbrodni, ale i nie tak rzadko, jak pragnęlibyśmy tego ze względu na dobre nasze imię na międzynarodowym terenie.

Nietylko przekroczenia przepisów natury porządkowej, jak nieposiadanie przy sobie dowodów tożsamości, nieprzestrzeganie godziny policyjnej, jazda rowerami i pojazdami mechanicznymi bez odpowiednich dokumentów ale i nielegalny handel, pędzenie samogonu, opór władzy, rabunki z bronią w ręku i zabójstwa popełniane przez Polaków zdarzają się, niestety, nader często. Smutnych tych faktów nie da się zaprzeczyć. Ludzie, którzy je powodują, stanowią zresztą nieliczny odsetek naszych obywateli, przebywających zagranicą i są — więcej jeszcze niż przestępcami — ofiarami zbrodniczego reżimu, który podczas długich lat przymusowej pracy w głębi Rzeszy uczył ich tak długo bezprawia, aż wyrobił w duszach najsłabszych z nich przekonanie, że aby żyć, trzeba obchodzić i łamać prawo.

USTRÓJ SĄDOWNICTWA.

Rodzaje i właściwość sądów.

Sądami Zarządu Wojskowego na terenie okupacji brytyjskiej w Niemczech są: Zwykłe Sądy Wojskowe, Pośrednie Sądy Wojskowe i Główne Sądy Wojskowe.

Nie są to trzy instancje sądowe w znaczeniu nadrzędności, dozwalającej na kontrolę orzeczeń (organizacji instancji odwoławczej, patrz niżej), ale trzy rodzaje sądów. Wszystkie one są właściwe do orzekania co do wszystkich osób cywilnych, przebywających w ich okręgach na terytoriach okupowanych we wszystkich przestępstwach przeciwko:

a) prawu i zwyczajom wojennym,

b) jakimkolwiek proklamacjom, prawom, zarządzeniom, okólnikom, rozkazom wydanym przez lub z upoważnienia Zarządu Wojskowego lub przez Alianckie Siły Zbrojne,

c) prawom terytorium okupowanego lub jakiejkolwiek jego części.

Z pod właściwości Sądów Zarządu Wojskowego wyłączone są osoby niecywilne, które podlegają prawom sił zbrojnych, a pozostają pod dowództwem Kwatery Głównej, Alianckich Armii Ekspedycyjnych lub innego dowództwa Sił Zbrojnych Zjednoczonych Narodów.

Ten ostatni punkt nastręcza pewne trudności i powoduje niejednolitą praktykę poszczególnych sądów odnośnie uznawania swej właściwości w stosunku do P. W. X., to jest byłych jeńców wojennych, będących obywatelami państw alianckich, którzy po upadku Rzeszy zostali zorganizowani w obozach wojskowych. Najliczniejsi z nich polscy P. W. X. już w krótkim czasie po uzyskaniu wolności, poddani pod dowództwo własnych oficerów, umundurowani i częściowo uzbrojeni, byli używani do służby wartowniczej i policyjnej. Choć otrzymują oni żołd zależny od stopni wojskowych i choć wymaga się od nich dyscypliny wojskowej, ich sytuacja prawna nie jest jasna. W szczególności wśród władz okupacyjnych panują różne zdania co do tego, czy dowodzących nimi oficerów należy uznać za „dowództwo Sił Zbrojnych Zjednoczonych Narodów" i czy w związku z tym podlegają oni, czy nie podlegają Sądom Zarządu Wojskowego. Sądy Wojskowe polskiej I-ej Dywizji Pancernej gen. Maczka odmówiły sądzenia spraw polskich P. W. X. Prace przygotowawcze do powołania specjalnych sądów wojskowych dla b. jeńców wojennych były już daleko zaawansowane, ale sądy te ostatecznie z jakichś nieznanych mi powodów nie zostały stworzone. Na terenie 30 korpusu, gdzie pracowałem, został wprawdzie wydany rozkaz, mający za cel wyjaśnić tę sprawę ale redakcja jego była tak nieszczęśliwa, że nie usunęła wskazanych trudności *)

*) Rozkaz ten brzmiał: „H. 30 Corps District 213/DP. Jan. 46 Subject: Jurisdiction of Mil. Gov. Courts over P. W. X. It is considered desirable to clarify the legal position with regard to the trial of P. W. X. in Mil. Gov. Courts. On the correct interpretation of Ort II section I of Mil. Gov. Ordinance No 2, Greek, Italian, Polish and Yugoslav P. W. X., are subject to trial by Mil. Gov. Courts unless they are serving under the

command of a Commandor of the Forces of the Country cf which they are nationals, who exercises with regard to the disciplinary power under Military Law to insure the punishment of offenders".

Sytuacja wytworzona przez brak wyraźnych przepisów co do sądu właściwego dla P. W X. była, jak już wspomniano wyżej, powodem niejednolitej praktyki. W zdarzających się wypadkach drobnych wykroczeń żołnierzy polskich (na szczęście nie zanotowano żadnego poważniejszego), Sąd Zarządu Wojskowego najczęściej uznawał się za niekompetentny i przekazywał sprawę polskiemu dowódcy do ewentualnego ukarania winnego w drodze dyscyplinarnej, bądź, co miało miejsce rzadziej, uznawszy swą kompetencję i rozpoznawszy sprawę, wyznaczał jakąś stosunkowo łagodną karę.

Wracając do trzech wymienionych rodzajów Sądów Zarządu Wojskowego, należy stwierdzić, że różnica między nimi polega jedynie na zakresie kary, jaką każdy z nich może orzekać, na pozostającej w pewnym związku z tym ich kompetencji terytorialnej oraz na ich składzie osobowym.

Kwestie zakresu kary i składu osobowego zostaną omówione poniżej. Okręgi Zwykłych Sądów Wojskowych — jako że Sądy te, dysponując najmniejszym zakresem kar, sądzą tylko przestępstwa najdrobniejsze, a zdarzające się najczęściej — są najmniej rozległe i z reguły pokrywają się z okręgami Zarządu Wojskowego (Detachments of Military Government). Okręgi innych Sądów, rozpatrujących przestępstwa, za które grozi surowsza kara, a więc zdarzających się rzadziej, są odpowiednio większe.

Postępowanie przeciwko oskarżonemu rozpoczyna się przed Zwykłym Sądem Wojskowym, chyba, że inaczej zarządzi władza, która powołała Sąd. Jeżeli w toku sprawy okaże się, że naruszenie prawa jest takie, za które należy orzec karę przekraczającą zakres uprawnień sadu rozpatrującego sprawę, sąd może rozprawę odroczyć i przekazać sprawę do sądu wyższego rzędu, lub ukarać oskarżonego w ramach stojącego mu do dyspozycji zakresu kar, jeżeli jednak okaże się, że naruszenie prawa jest takie, za które może być orzeczona kara śmierci — sąd winien natychmiast przekazać sprawę do rozpatrzenia przez Główny Sąd Wojskowy.

Zakres kary i uprawnień przysługujących poszczególnym sądom.

Główny Sąd Wojskowy może orzec każdą w prawie przewidzianą karę, do kary śmierci włącznie. Pośredni Sąd Wojskowy — każdą przewidzianą karę za wyjątkiem kary śmierci, zamknięcia w więzieniu ponad 10 lat i grzywny ponad Ł. 2.200 — dol. 10.000. Zwykły Sąd Wojskowy — karę więzienia do 1 roku i grzywny do Ł. 250 — dol. 1000.

Gdy przestępstwo jest ścigane według przepisów okupowanego terytorium lub jego części, kara, która może być nałożona zgodnie z tymi przepisami, nie będzie ograniczona wysokością podaną wyżej.

W granicach uprawnień udzielonych sądowi może być orzeczona za to samo przestępstwo kara więzienia i grzywna, przy czym dalsze więzienie może być orzeczone — w granicach uprawnień sądu — w wypadku niemożności zapłacenia grzywny.

Każdy Sąd Zarządu Wojskowego może, jako karę dodatkową lub zastępczą zamiast nałożonych w granicach jego uprawnień kary grzywny, więzienia i kary śmierci, a z uwzględnieniem osoby oskarżonego, jego majątku i interesów naruszonych przez przestępstwo, wydać zarządzenia przewidziane przez odpowiednie przepisy, ma prawo zabezpieczyć pieniądze i inne przedmioty, pozostające w związku z przestępstwem, uwolnić za kaucją, nakazać przymusowe doprowadzenie lub aresztowanie świadków, odbierać przysięgę, karać za niewłaściwe zachowanie się przed sądem i nakazać wszystko, co może być celowe i właściwe dla wykonywania sprawiedliwości.

Skład i organizacja sądów.

Członkami Sądów Zarządu Wojskowego są Oficerowie Alianckich Sił Zbrojnych. Główne Sądy Wojskowe składają się najmniej z 3 członków, Pośrednie i Zwykłe Sądy Wojskowe składają się z jednego lub z większej liczby członków.

W sądach składających się z więcej niż jednego ba, że władza pwołująca Sąd wyznaczy jakiegoś innego przewodniczącego. Przewodniczący odpowiada za prowadzenie i podpisywanie protokółu postępowania.

Niedopuszczalne jest uzupełnianie składu sądu lub zastępstwo jego członków podczas rozprawy sądowej. Członek Sądu, który jest nieobecny w jakimkolwiek momencie rozprawy, nie może wziąć w niej dalszego udziału. Nieobecność jednego z członków składu sądu nie unieważnia postępowania, pod warunkiem jednak, że w Głównym Sądzie Wojskowym najmniej 3 członków sądu winno być obecnych podczas całej rozprawy.

Gdy Sąd składa się z większej ilości jak jeden członek, decyzje pobierane są większością głosów wszystkich obecnych członków. W wypadku równego podziału głosów, przewodniczący ma drugi, decydujący głos. Głosy składane są w porządku stopni, poczynając od najmłodszego rangą członka sądu. Wyrok śmierci może być orzeczony większością co najmniej dwóch trzecich złożonych głosów.

Oskarżenie przed Sądami Zarządu Wojskowego wnosi Oficer Zjednoczonych Sił lub osoba dopuszczona przez Sąd.

Doradcy zasiadający w Sądach mogą być ustanawiani przez sam Sąd, bądź też przez władze upoważnione do powołania Sądu. Udzielają oni Sądowi potrzebnej rady lub pomocy, lecz nie mają prawa głosu.

Urzędnicy, tłumacze i inne osoby potrzebne do prowadzenia procesu mogą być powoływane przez sam Sąd. Jako organy policyjne, wykonywujące polecenia sądu używane są bądź oddziały okupacyjne, bądź policja niemiecka, bądź lokalne oddziały policji narodowej, zorganizowane w większych skupiskach obywateli Zjednoczonych Narodów (między innymi i oddziały policji polskiej).

Władza odwoławcza.

Władzę odwoławczą stanowią Oficer lub Oficerowie Alianckich Sił Zbrojnych, ustanowieni przez Zarząd Wojskowy (Military Government) i rozpatrujący sprawę kameralnie w wypadku wniesienia odwołania od wyroku (a także w kilku innych wypadkach, określonych osobnymi przepisami).

PRAWO MATERIALNE.

Jak już wspomniano wyżej, Sądy Zarządu Wojskowego orzekają we wszystkich przestępstwach przeciwko: a) prawu i zwyczajom wojennym, b) prawom i zarządzeniom wydanym przez lub z upoważnienia Zarządu Wojskowego lub Alianckie Siły Zbrojne, c) prawom terytorium okupowanego.

Przepisy podane pod literą a) unormowane są w prawie międzynarodowym, pod literą c) przez niemiecki kodeks karny i normy związkowe.

Zasadniczym przepisem z wymienionych pod literą b) jest Rozporządzenie Nr. 1, wydane przez Zarząd Wojskowy na Teren Kontrolny Naczelnego, a opublikowane przez rozplakatowanie we wszystkich skupiskach ludzkich. Obok niego istnieją przepisy wydane i ogłoszone przez lokalne władze okupacyjne ze względu na specyficzne miejscowe warunki.

Rozporządzenie Nr. 1.

Rozporządzenie to wymienia kazuistycznie szereg przestępstw i dzieli je na dwie kategorie w zależności od sankcji przewidzianej za ich popełnienie.

Do pierwszej kategorii przestępstw, które karane są śmiercią lub inną karą, jaką orzeknie Sąd Zarządu Wojskowego w granicach przysługującego mu zakresu kar należą:

1) szpiegostwo,
2) komunikowanie się z siłami zbrojnymi nieprzyjaciela,
3) komunikowanie lub nieprawne posiadanie wiadomości, które mogą być niebezpieczne dla Alianckich Sił Zbrojnych lub ich majątku,
4) zbrojny napad i opór Alianckim Siłom Zbrojnym,

5) działanie lub zaniechanie sprzeczne z nałożonymi Niemcom warunkami kapitulacji,
6) wspieranie narodu, będącego w stanie wojny z jakimkolwiek z Narodów Zjednoczonych lub organizacji uznanej za nielegalną przez Alianckie Siły Zbrojne,
7) zabójstwo lub zamach na członka Alianckich Sił Zbrojnych,
8) fałszywe podawanie się za członka Alianckich Sił Zbrojnych lub bezprawne noszenie munduru tychże,
9) nieprawne posiadanie lub dysponowanie bronią palną, amunicją i materiałem wojennym,
10) ułatwianie ucieczki lub pomoc osobie zatrzymanej przez Alianckie Władze,
11) wyrządzanie szkód środkiem transportu i komunikacji lub działalności jakiejkolwiek służby publicznej lub użyteczności publicznej,
12) sabotaż w stosunku do jakiegokowiek materiału wojennego, urządzeń lub własności Alianckich Sił Zbrojnych lub Zarządu Wojskowego,
13) świadome niszczenie, usuwanie, ukrywanie lub uszkadzanie wszelkiego rodzaju aktów lub archiwów publicznych i prywatnych,
14) grabież, podpalenie, rabunek, znieważenie rannych lub zmarłych,
15) świadome przeszkadzanie w czynnościach i wprowadzanie w błąd jakiejkolwiek osoby, działającej z upoważnienia Alianckich Sił Zbrojnych podczas i przy wykonywaniu jej obowiązków,
16) podżeganie lub branie udziału w rozruchach i buntach,
17) kradzież lub oszukańcze uzyskanie własności Alianckich Sił Zbrojnych lub członka tychże,
18) każde przekroczenie prawa wojennego, jakakolwiek pomoc nieprzyjacielowi lub zakłócenie bezpieczeństwa Alianckich Sił Zbrojnych.

Do drugiej kategorii przestępstw, które karane są innymi karami niż kara śmierci należą:

1) nieposłuszeństwo prawom i zarządzeniom Zarządu Wojskowego lub przedstawicielowi tegoż, gdy kara nie jest podana w powyższych przepisach, jak również nieposłuszeństwo jakiejkolwiek władzy niemieckiej, działającej z upoważnienia prawa,
2) nieprzestrzeganie godziny policyjnej,
3) opuszczenie lądu na jakimkolwiek statku bez zezwolenia,
4) uruchomienie jakiegokolwiek statku lub samolotu bez zezwolenia,
5) nie posiadanie ważnej karty tożsamości,
6) podrabianie, puszczanie w obieg lub świadome posiadanie fałszywych dokumentów, banknotów lub jakichkolwiek przedmiotów potrzebnych do ich wytwarzania,
7) zapraszanie lub wprowadzanie kogokolwiek z członków Alianckich Sił Zbrojnych do miejsc oznaczonych „Off Limits" lub „Out of Bounds", albo dostarczanie jakichkolwiek rzeczy lub usług tym osobom w takich miejscach,
8) przekupstwo, łapownictwo i skłanianie członków Alianckich Sił Zbrojnych lub osób działających z ich upoważnienia do niespełniania obowiązków,
9) przeszkadzanie ogłoszonemu programowi lub rozkazowi Zarządu Wojskowego co do alianckich jeńców wojennych lub obywateli państw należących do Zjednoczonych Narodów w Niemczech lub zamach, zabór mienia, bezprawne pozbawienie wolności wyżej wymienionych lub jakiekolwiek ograniczenie w prawach jeńca wojennego lub obywatela państw wyżej wymienionych,
10) bezprawne posiadanie lub dysponowanie własnością Alianckich Sił Zbrojnych lub ich członków,
11) niszczenie, ukrycie, bezprawne posiadanie lub dysponowanie oraz wszelkie szkodliwe działanie w stosunku do okrętu, urządzeń przemysłowych, jakiegokolwiek dobra gospodarczego, jak również planów i akt, dotyczących wyżej wymienionych obiektów, niezbędnych dla Zarządu Wojskowego,
12) złe wykonywanie władzy zleconej przez Alianckie Siły Zbrojne,
13) bezprawne posiadanie lub rozporządzania jakąkolwiek częścią umundurowania alianckiego oryginalną lub podrobioną,
14) zmiana treści lub bezprawne usunięcie plakatu, umieszczonego z polecenia Zarządu Wojskowego,
15) świadome niszczenie, zmiana lub ukrycie jakiegokolwiek dzieła sztuki, pomnika lub jakiegokolwiek dzieła wartości kulturalnej, wykonanego nie przez sprawcę,
16) nawoływanie, pomoc, udział w jakimkolwiek zebraniu publicznym bez zezwolenia, za wyjątkiem zebrań religijnych lub wykonywania funkcji zezwolonych przez Alianckie Siły Zbrojne,
17) opór przeciwko aresztowaniu przez osobę działającą z polecenia Alianckich Sił Zbrojnych lub ucieczka z aresztu, jeżeli areszt był nakazany przez władze,
18) pomoc lub niewskazanie osoby poszukiwanej przez Alianckie Siły Zbrojne,
19) rozpowszechnianie pogłosek obliczonych na spowodowanie podniecenia, wzburzenia ludności lub rozkład morale Alianckich Sił Zbrojnych,
20) wrogie lub uwłaczające zachowanie się w stosunku do Alianckich Sił Zbrojnych lub któregokolwiek ze Zjednoczonych Narodów,
21) wszczęcie lub prowadzenie postępowania karnego, dyscyplinarnego, dochodzeń lub innej formy karania lub prześladowania (włącznie z bojkotem) przeciwko osobie za współpracę z Alianckimi Siłami Zbrojnymi lub Zarządem Wojskowym,
22) Zachowanie się, które wykracza przeciwko porządkowi publicznemu lub interesom Alianckich Sił Zbrojnych lub członków tychże.

Usiłowanie, spiski. Każdy, kto usiłuje popełnić przestępstwo, umawia się lub zgadza popełnić je z inną osobą, kto doradza, pomaga lub sporządza plan spełnienia przestępstwa, kto, wiedząc o zamierzonym przestępstwie, nie zawiadomi o tym władzy, lub kto pomaga sprawcy w uniknięciu aresztu — odpowiada jak sprawca główny.

Odpowiedzialność zbiorowa. Gdy zostanie popełniony czyn, za który odpowiedzialność mogłaby obciążyć wszystkich mieszkańców gminy lub znaczną ich część o popełnienie tego czynu może być oskarżony burmistrz lub inny przedstawiciel gminy jako przedstawiciel jej mieszkańców. W wypadku ustalenia odpowiedzialności zbiorowej zostanie on skazany na zapłacenie grzywny, którą winni uiścić zbiorowo wszyscy mieszkańcy gminy.

Odpowiedzialność za czyny osób prawnych, spółek, stowarzyszeń związków i t. p. Dyrektor zarządzający, członek zarządu, urzędnik lub funkcjonariusz jakiegokolwiek towarzystwa o osobowości prawnej lub nie posiadającego takiej osobowości stowarzyszenia, związku oraz każdy spólnik lub pracownik spółki handlowej, który ma uprawnienia sam lub wespół z innymi spowodować, aby towarzystwo, stowarzyszenie, związek lub spółka dokonały czynu ściganego sądownie — będzie odpowiadał tak, jak gdyby czynu tego dokonał w granicach odpowiedzialności osobistej.

Wyłączenie odpowiedzialności.

Oskarżony może się bronić przeciwko aktowi oskarżenia tym, że zarzucane przestępstwo jest dozwolonym przez prawo wojenne osobie posiadającej uprawnienia kombatanta.

Oskarżony nie może bronić się przeciwko aktowi oskarżenia tym, że zarzucone przestępstwo było dokonane z rozkazu jakiejkolwiek władzy cywilnej lub wojskowej zwierzchniej dla przestępcy lub z rozkazu osoby działającej jako przedstawiciel lub członek NSDAP lub, że przestępstwo spełnione zostało pod groźbą.

Określenia.

Wyrażenie „Alianckie Siły Zbrojne", użyte w niniejszym rozporządzeniu, jak również w proklamacjach, ustawach, rozporządzeniach, pouczeniach i rozkazach Zarządu Wojskowego oznacza w braku od-

miennych wskazówek, osoby podległe prawu sił wojskowych lądowych, morskich i powietrznych lub właściwości Brytyjskich Sądów Morskich, a które służą pod komendą Wodza Naczelnego Alianckich Sił Ekspedycyjnych lub jakiegokolwiek innego dowódcy jakichkolwiek Sił Zbrojnych Zjednoczonych Narodów, a także każdy oddział wojskowy lub urząd cywilny, składający się w całości lub w części z takich osób.

Wyrażenie „Siły Zbrojne Nieprzyjacielskie" oznacza wszystkie osoby, które posiadając uprawnienie do tytułu kombatanta lub też nawet nie posiadając takiego uprawnienia, biorą udział w zbrojnym występowaniu przeciwko Alianckim Siłom Zbrojnym.

PRZEPISY POSTĘPOWANIA.

Postępowanie przed rozprawą.

Postępowanie wszczyna się przez wydanie wezwania do stawienia się przed sądem, nakazu aresztowania lub aresztowanie bez nakazu.

Wezwanie do stawiennictwa lub nakazy aresztowania mogą być podpisane i wydane przez każdego oficera Zjednoczonych Sił, a wykonane przez każdego członka Zjednoczonych Sił lub osobę znajdującą się pod ich władzą.

Każdy członek Zjednoczonych Sił i każda osoba znajdująca się pod ich władzą może aresztować bez nakazu osobę oskarżoną, lub podejrzaną o naruszenie prawa, jeżeli jest to konieczne w interesie sprawiedliwości lub bezpieczeństwa Sił Zjednoczonych.

Wezwanie do stawiennictwa winno zawierać wskazówki o jakie naruszenie prawa oskarżona jest osoba wezwana. Gdy postępowanie zostaje wszczęte wskutek aresztowania, oskarżonemu należy doręczyć przed rozprawą, z terminem wystarczającym do przygotowania obrony, akt oskarżenia, zawierający wskazówki omówione wyżej. Akt oskarżenia może zawierać większą ilość zarzutów. Zarzuty wynikające z tych samych faktów, mogą być stawiane alternatywnie.

Od uznania sądu zależy, czy osoby oskarżone o to samo naruszenie prawa, będą sądzone łącznie, czy oddzielnie.

Prawa oskarżonego.

Każdy oskarżony przed Sądem Zarządu Wojskowego ma prawo:

a) otrzymać przed rozprawą odpis aktu oskarżenia, na podstawie którego będzie sądzony,

b) być obecnym na rozprawie, przytaczać dowody oraz zadawać pytania świadkom; sąd może rozpoznać sprawę w nieobecności oskarżonego, jeżeli on o to prosił, a Sąd zgodził się na jego nieobecność na rozprawie, a także wtedy, gdy się przypuszcza, że oskarżony usiłowałby przez ucieczkę uchylić się od kary,

c) zasięgnąć przed rozprawą porady adwokata, bronić się osobiście lub być zastąpionym przez wybranego przez siebie adwokata; jednakże Sąd może odmówić prawa występowania przed Sądem pewnym osobom,

d) w sprawach, w których może zapaść wyrok śmierci, jeżeli nie ma innego obrońcy, być bronionym z urzędu przez wyznaczonego oficera alianckiego,

e) sprowadzać ze sobą na rozprawę świadków lub podawać Sądowi ich nazwiska i prosić o ich wezwanie i przesłuchanie,

f) prosić sąd o odroczenie rozprawy, jeżeli to jest konieczne dla przygotowania obrony,

g) otrzymać tłumaczenie przepisów postępowania, jeżeli nie zna języka, w którym rozprawa się toczy,

h) w wypadku skazania — złożyć odwołanie w terminie przepisanym wraz ze wskazaniem powodów, dla których wyrok winien być uchylony lub zmieniony.

Postępowanie przed Zwykłym Sądem Wojskowym.

Po wywołaniu sprawy oskarżony zostaje poinformowany o stawianych mu zarzutach i wezwany do oświadczenia, czy przyznaje, czy nie przyznaje się do winy odnośnie każdego z wymienionych zarzutów („invited to plead „Guilty" or „Not guilty" to each charge").

Jeżeli jest to konieczne, oskarżonemu należy wyjaśnić znaczenie i skutki tego oświadczenia.

W wypadku, gdy wymagają tego interesy sprawiedliwości w zakresie władzy dyskrecjonalnej sądu leży:

(1) zaprotokółowanie oświadczenia o nieprzyznaniu się do winy odnośnie każdego zarzutu, co do którego oskarżony oświadczył, że przyznaje się do winy.

(2) zaprotokołowanie oświadczenia o nieprzyznaniu się do winy odnośnie każdego zarzutu, jeżeli się okaże, że oskarżony niedokładnie zrozumiał oświadczenia o przyznaniu się do winy lub, że oświadczenie jego miało na celu wytłumaczenie się lub umniejszenie winy,

(3) przyjęcie oświadczenia o nieprzyznaniu się do winy odnośnie każdego zarzutu, a następnie oświadczenia o przyznaniu się do winy odnośnie innego mniej poważnego zarzutu.

(4) poprawienie redakcji każdego ze stawianych zarzutów i każdego stadium postępowania przed wydaniem wyroku,

(5) uznanie oskarżonego niewinnym odnośnie każdego z zarzutów, które można mu postawić,

(6) przedsięwzięcie każdego działania, jakie jest konieczne dla zabezpieczenia oskarżonego przed grożącą mu krzywdą.

Do protokółu rozprawy należy wpisać każde z przyjętych przez sąd oświadczeń co do winy oraz każdą poprawkę uczynioną w myśl podanych wyżej przepisów.

W każdym stadium postępowania po złożeniu oświadczeń co do winy, a przed udzieleniem głosu obronie, Sąd może odroczyć rozprawę i przekazać sprawę do Sądu Pośredniego lub Głównego, jeżeli zaś okaże się, że naruszenie prawa jest takie, za które może być orzeczona kara śmierci, Sąd winien natychmiast przekazać sprawę do rozpatrzenia przez Główny Sąd Wojskowy.

Jeżeli oskarżony przyznaje się do winy odnośnie wszystkich zarzutów, Sąd winien wysłuchać takich oświadczeń i przeprowadzić takie dowody, które mogą mieć wpływ na mający być wydany wyrok. Po wysłuchaniu tych oświadczeń i przeprowadzeniu tych dowodów Sąd winien wydać orzeczenie, chyba że kara, którą należałoby nałożyć, przekracza kompetencje Sądu; w tym wypadku sprawę należy przekazać sądowi wyższego rzędu. W wypadku takiego przekazania dowody przeprowadzone przed Zwykłym Sądem Wojskowym winny być zaprotokółowane i dołączone do akt przekazywanej sprawy.

Jeżeli oskarżony nie przyznaje się do winy odnośnie któregoś ze stawianych zarzutów, sąd może w zależności od swego uznania w każdym stadium sprawy przeprowadzać postępowanie dowodowe, jakie uważa za konieczne, a w szczególności zarządzić wezwanie lub sprowadzenie i przesłuchanie świadków, badanie pism lub innych materiałów dowodowych, a także przesłuchanie samego oskarżonego w charakterze świadka.

Po oświadczeniu się oskarżonego co do winy normalny porządek rozprawy przedstawia się następująco:

(1) wstępne przemówienie oskarżyciela (co do winy),

(2) badanie świadków oskarżenia,

(3) wstępne przemówienie oskarżonego lub jego przedstawiciela (co do winy),

(4) badanie świadków obrony,

(5) końcowe przemówienie oskarżyciela (co do kary),

(6) końcowe przemówienie oskarżonego lub jego przedstawiciela (co do kary)

Po wysłuchaniu wstępnych przemówień oskarżenia i obrony sąd winien ogłosić orzeczenie co do winy.

Jeżeli oskarżony został uznany winnym odnośnie jakiegoś zarzutu, sąd winien wysłuchać takich dalszych oświadczeń (końcowych — co do kary)) oraz ewentual-

nie umożliwić przeprowadzenie takich dowodów, które mogą mieć wpływ na wysokość kary, która winna być orzeczona. Jeżeli wydaje się, że orzeczenie kary odpowiadającej uznanej winie przekracza kompetencje sądu, sprawa wraz z aktami winna być przekazana do Pośredniego Sądu Wojskowego.

Odnośnie wszystkich zarzutów, co do których oskarżony został uznany winnym może być wydany tylko jeden wyrok, lecz kara więzienia i grzywny może być zawarta w tym samym orzeczeniu.

Postępowanie przed Pośrednim i Głównym Sądem Wojskowym.

Postępowanie przed tymi sądami winno być prowadzone, w miarę możności, zgodnie z przepisami podanymi dla postępwania przed Zwykłym Sądem Wojskowym.

Sądy te mogą badać protokólarnie oskarżonego i świadków odnośnie każdego oświadczenia, jakie złożyli przed Zwykłym Sądem Wojskowym.

Jeżeli sądy te dojdą do przekonania, że świadek, który zeznawał uprzednio nie może być sprowadzony na rozprawę, protokóły złożonych uprzednio zeznań mogą być dopuszczone jako dowód pod warunkiem, że oskarżony nie poniesie przez to krzywdy.

Świadkowie i dowody.

Małżonek, wstępny lub zstępny oskarżonego pierwszego stopnia mogą odmówić składania zeznań.

Przesłuchanie i protokółowanie zeznań osób, które z racji swego wieku lub choroby są niezdolne do składania zeznań w normalny sposób, pozostawia się uznaniu sądu.

Jeżeli wymagają tego zabezpieczenie dowodu lub interesy sprawiedliwości, każdy świadek może być przetrzymany na zarządzenie sądu w okresie nie przenoszącym 21 dni. Zarządzenie to winno być zamieszczone w protokóle i może być ponawiane.

Sąd obowiązany jest dopuścić każdy dowód, którego przeprowadzenie jest celowe w interesie sprawiedliwości. Zaofiarowany dowód może być niedopuszczony, jeżeli jego przeprowadzenie byłoby sprzeczne z interesem Zarządu Wojskowego.

Przed wydaniem wyroku niedopuszczalne jest przeprowadzenie dowodów zmierzających do wykazania złych cech charakteru oskarżonego, chyba, że chodzi o odparcie dowodu przeciwnego, przeprowadzonego przez lub na rzecz oskarżonego.

Każdy świadek, za wyjątkiem oskarżonego przesłuchiwanego w tym charakterze, winien, o ile nie zostanie od tego zwolniony, złożyć przed Sądem przysięgę lub zapewnienie w przepisanej formie, że będzie zeznawał prawdę.

Wykonanie wyroków.

Wyrok śmierci może zostać wykonany dopiero po zatwierdzeniu pisemnym przez Naczelnego Wodza Alianckich Sił Zbrojnych lub przez inną osobę, będącą Zwierzchnikiem Zarządu Wojskowego, lub przez ustanowionego przez nich w tym celu oficera. Władze zatwierdzające mają w stosunku do tych wyroków te same uprawnienia, które są przewidziane dla władz odwoławczych.

Orzeczona wyrokiem kara pozbawienia wolności winna być wykonywana od daty wydania wyroku, chyba, że sąd postanowi zaliczyć na poczet kary wcześniejsze pozbawienie wolności.

Orzekając grzywnę, sąd może wskazać termin dopuszczalnej zwłoki w zapłacie. Jeżeli orzeczono karę pozbawienia wolności na wypadek niezapłacenia wyznaczonej grzywny, zamknięcie winno nastąpić z bezskutecznym wygaśnięciem wskazanego terminu.

Zgodnie z instrukcją Control Commision Germany Oficerowie Łącznikowi mogą składać za pośrednictwem H. Q. Military Gov. odpowiedniego regionu podania o przedterminowe zwolnienie więźniów, będących obywatelami państw sprzymierzonych, a odbywających kary pozbawienia wolności z wyroków Sądów Zarządu Wojskowego ze względu na chęć wspólnej repatriacji z rodziną. W podaniu należy zamieścić dane o stanie zdrowia więźnia, wskazać, do jakiego transportu repatriacyjnego więzień zostanie dołączony, podać orzeczoną karę i datę rozpoczęcia jej odbywania, więzienia, w którym skazany przebywa w chwili złożenia podania oraz dołączyć opinię władz więziennych o zachowaniu się więźnia.

Postępowanie odnośnie przestępców małoletnich.

Jeżeli oskarżony ma mniej niż 18 lat, Sąd może, a w odpowiednich wypadkach winien:

(1) zapewnić obecność ojca, matki lub opiekuna oskarżonego na rozprawie,
(2) zmienić sposób postępowania podczas rozprawy,
(3) nałożyć karę na ojca, matkę lub opiekuna oskarżonego jako dodatek do lub zamiast kary nałożonej na oskarżonego,
(4) zobowiązać ojca, matkę lub opiekuna oskarżonego do odpowiedzialności za zachowanie oskarżonego pod sankcją oskarżenia o naruszenie zarządzenia Zarządu Wojskowego,
(5) wydać inne konieczne zarządzenie, będące w interesie publicznym lub w interesie oskarżonego (włącznie z zarządzeniem przetrzymania oskarżonego w odpowiednim zakładzie na koszt ojca, matki lub opiekuna).

Odwołanie od wyroku.

Prośba o rewizję (petition for review) winna być wniesiona przez osobę skazaną lub w jej imieniu w terminie 10-cio dniowym od wydania zaskarżonego orzeczenia, chyba, że Sąd lub wyższa władza zezwoli na wniesienie takiej prośby w terminie późniejszym.

Prośbę o rewizję składa się do Sądu, który wydał zaskarżone orzeczenie. Sąd ten zaopatruje złożoną prośbę w swe uwagi i wraz z aktami i całym materiałem postępowania, podpisanymi przez przewodniczącego, przesyła natychmiast do władzy rewizyjnej.

Postępowanie nadzwyczajne.

W wypadkach nieunormowanych podanymi przepisami Sąd może odstąpić od zwykłych norm postępowania i zarządzić postępowanie szczególne, uzasadnione specjalnymi okolicznościami sprawy, względami wojskowymi lub innymi z zastrzeżeniem, aby oskarżony nie poniósł przez to krzywdy. Każdy wypadek odstąpienia od przepisanego sposobu postępowania łącznie z motywami skłaniającymi do jego zastosowania winien być opisany w protokóle. Władza rewizyjna może znieść lub zmienić orzeczenie wydane w sprawie, w której zastosowano postępowanie nadzwyczajne, tylko wtedy, gdy oskarżonemu wyrządzono krzywdę przez odstępstwo od zwykłej procedury.

Uwagi końcowe.

Wydaje się, że powyższe przedstawienie przepisów formalnych i materialnych należy uzupełnić kilkoma uwagami co do tego, jak one są wykonywane w praktyce.

Stwierdzić należy, że w znakomitej większości wypadków stanowiska w sądownictwie brytyjskim na terenach okupowanych obsadzone są — choć nie jest to wyraźnie wymagane przez przepisy — oficerami-prawnikami, posiadającymi dużą przedwojenną praktykę sędziowską lub adwokacką, a wykonywującymi powierzone im obowiązki nadzwyczaj sumiennie i z dużym poczuciem odpowiedzialności.

Krótki okres czasu, w jakim działa brytyjski aparat wymiaru sprawiedliwości na terenach niemieckich i zakaz powoływania się — ze względu na specyficzne warunki, dla jakich został powołany i w których pracuje cały mechanizm Zarządu Wojskowego na wydane już orzeczenia — nie pozwoliły na wytworzenie się jednolitej praktyki na całym terenie okupacji. Jedną tendencję daje się zauważyć powszechnie. Podczas

gdy w chaosie pierwszych miesięcy pa upadku III-ej Rzeszy kary i za poważniejsze przestępstwa były łagodne, poczynając od r. 1946 nawet drobne wykroczenia natury porządkowej spotykają się z surową sankcją. W miarę stobilizacji stosunków Brytyjczycy wymagają coraz to większego posłuchu dla obowiązujących przepisów, a przekroczenie ich karzą z wzrastającą surowością.

I jeszcze jedno. Prawdą jest, że na terenie okupacji brytyjskiej są, a przynajmniej do niedawna jeszcze były utrzymywane t. zw. obozy odosobnienia. Takim obozem na terenie 30 korpusu był „Special Camp in Walsvode". W obozie tym byli przetrzymywani na skutek zarządzenia administracyjnego Mil. Gov. w okresie do kilku miesięcy przestępcy zawodowi lub niepoprawni, którzy przysparzali władzom okupacyjnym wiele kłopotów oraz w okresie do kilkunastu dni osoby zatrzymane do wyjaśnienia w związku z obławami, przeprowadzanymi w poszukiwaniu za bronią, tajnymi gorzelniami lub ukrywającymi się przestępcami.

Warunki pobytu w tym obozie, poza przymusem przebywania na ogrodzonym i strzeżonym przez posterunki wojskowe terenie, nie odbiegały zbytnio od pobytu w normalnym obozie dla D. P. (osób wysiedlonych). Władze polskie, mając prawo ingerencji w sprawy tego obozu, interweniowały w każdym wypadku zatrzymania tam jakiejś osoby i starały się zarówno o jak najszybsze zwalnianie zatrzymanych, jak i o likwidację samego obozu. Obrońcy polscy dopuszczani byli do porozumiewania się z zatrzymanymi tam osobami, a mieszana Komisja polsko-brytyjska badała na miejscu panujące stosunki. Faktem jest zresztą, że wprowadzenie tej niedemokratycznej instytucji, izolacja elementu przestępczego i pozbawienie go wpływu na resztę spokojnych mieszkańców obozu dla osób wysiedlonych, przyczyniło się znakomicie do spadku przestępczości w całym okręgu.

TADEUSZ CYPRIAN
Dr JERZY SAWICKI

członkowie delegacji polskiej na proces w Norymberdze.

TAJNE DOKUMENTY NORYMBERSKIE

Prasa polska pełna jest artykułów omawiających wyrok norymberski, ale dyskusja ta dotyczy raczej strony politycznej procesu i obraca się głównie około trzech wyroków uniewinniających.

Strona dokumentarna i prawna wyroku nie została niemal poruszona w prasie, albowiem w Polsce są jedynie trzy lub cztery egzemplarze wyroku.

Najbardziej interesującą częścią wyroku są cytaty z dokumentów, na których został on w dużej mierze oparty.

Dokumenty te wykorzystane przez wyrok jedynie w części pochodzą z tajnych archiwów i publikacyj oficjalnych angielskich, francuskich, polskich, włoskich, niemieckich i innych.

Wpadły one w ręce władz alianckich w biurach sztabów niemieckich, gmachach urzędowych i miejscach, w których zostały ukryte.

Tak więc niektóre dokumenty odnaleziono w kopalniach soli, zakopane w ziemi, zamurowane w rozmaitych budynkach, a wreszcie ukryte w domach, uważanych za pewne.

Wielka część tych dokumentów pochodzi z ręki samych oskarżonych i autentyczność ich, poza nielicznymi wyjątkami, nie była nawet kwestionowana.

Zostały one na zlecenie Głównej Komisji dla Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce zebrane i opracowane przez członków delegacji polskiej w Norymberdze, prokuratorów Najwyższego Trybunału Narodowego, **Tadeusza Cypriana i Jerzego Sawickiego,** w dwutomowym dziele p. t. **„Agresja na Polskę w świetle dokumentów".**

Oto kilka wyjątków z tej książki:

PIERWSZE DYSONANSE — KRYZYSU Z DNIA 24-go PAŹDZIERNIKA 1938.

Dnia 24 października 1938 następuje pierwszy wyraźny kryzys w stosunkach polsko-niemieckich. Hitler przez swego ministra spraw zagranicznych, Ribbentropa, stawia Beckowi właściwie wszystkie te żądania, które w przededniu wojny zostaną jasno wypowiedziane. Nikt już nie mógł mieć złudzeń co do tego, dokąd Niemcy zmierzają. A jednak dyplomaci polscy łudzili się. Lipski w swoim końcowym raporcie twierdzi nawet, że żądania te zostały cofnięte przez Hitlera w dniu 19 listopada 1938.

Noel określa stanowisko ambasadora polskiego w ten sposób:

„To małe zdanie o cofnięciu sugestii w dniu 19 listopada świadczy najlepiej, w jakim stopnu zarówno ambasador jak i jego minister stali się ofiarami swoich własnych iluzji".

(Noel: L'agression allemande contre la Pologne, str. 269).

Lipski odwiedzając Ribbentropa, usiłował w pierwszym rzędzie wpłynąć na uregulowanie sprawy Rusi Przykarpackiej i stworzenie wspólnej granicy polsko - węgierskiej. Minister niemiecki wysłuchał tego, nie zajmując w tej sprawie jeszcze stanowiska, lecz rozpoczął ze swej strony generalny atak w sprawie całkowi-

tego uregulowania wszystkich spraw spornych między Polską i Niemcami. Atak ten, w skrócie niemieckich dokumentów dyplomatycznych, określany jest jako „Gesamtloesung“

W Grand-Hotelu w Berchtesgaden, radca legacyjny Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy, Hewel, spisał rozmowę prowadzoną między Ribbentropem a Lipskim w dniu 24 października 1938.

„Na wstępie minister Rzeszy rozwinął przed polskim ambasadorem obraz obecnej sytuacji.

Następnie Lipski wyjaśnił przyczyny swego przybycia.

Polska jest zainteresowana w stabilizacji obszaru naddunajskiego. Przykarpacka Ukraina z jej chaosem i swymi 80-ma procentami analfabetów stanowi ognisko wszystkich najmożliwszych politycznych prądów, a równocześnie prawdziwe centrum komunistyczne. Ilość jej mieszkańców wynosi 650 tysięcy, z tego przypada około 250 tysięcy na Węgrów i Żydów, resztę, to jest 400 tysięcy stanowią Rusini. W związku z tym ośrodkiem niepokoju niejedna już ostra nota została wymieniona z Pragą. Beck oświadczył, że zależy mu na tym, aby z tego kryzysu wynikło coś rozsądnego. Otrzymanie bezpośredniej granicy z Węgrami odpowiadałoby życzeniu Polski“.

I w ten sposób Beck przed zbankrutowaniem swej linii politycznej chciał za wszelką cenę podać opinii publicznej jeszcze jeden dowód swych sukcesów. Ukraina Przykarpacka stanowiła zbyt wyraźny dowód błędnej i naiwnej polityki Becka, a równocześnie dawała opozycji w rękę argument, że Hitler zmierza do kompletnego okrążenia Polski. Aby jednak przekonać Hitlera poseł polski uważa za wskazane odwołać się do argumentu antyrosyjskiego. Lipski sądził, że Ribbentrop oraz Goering brali poważnie sugestie marszu na wschód przeciwko Rosji, którymi przez cały czas usiłowali uśpić czujność Polski. Dosyć naiwnie sądził Lipski, że ten argument, tylekroć przeciwko niemu użyty, odniesie skutek, podany partnerowi z powrotem.

„Poza tym wspólna granica polsko-węgierska będzie miała wielką wartość jako zaryglowanie przeciwko wschodowi. Wieści o jakimś bloku przeciwko Niemcom są bezpodstawne. Zdaje się, że postawa Polski w stosunku do Rosji Sowieckiej w czasie kryzysu (mowa o ugodzie monachijskiej) stanowi najlepsze odparcie tych zarzutów. Polska polityka polegała w tej sprawie na tym, by skłonić rząd węgierski do umiaru w sprawie słowackiej, a do ataku w sprawie Ukrainy Przykarpackiej. Lipski ma nadzieje, że rozwiązanie sprawy w sposób wyżej podany nie sprzeciwi się niemieckim interesom.

Minister Rzeszy oświadcza posłowi, że przedstawione mu obecnie idee wydają mu się cokolwiek nowe i chciałby je jeszcze raz w spokoju przetrawić. Ma przecież zrozumienie dla polskich żądań, ale widzi też pewne trudności, nad którymi nie może przejść do porządku.

Minister Rzeszy przechodzi do wielkiej ogólnej sprawy, dla której zaprosił Lipskiego do Berchtesgaden i którą chciałby potraktować jak najbardziej poufnie. Przeznaczona ona jest wyłącznie dla Lipskiego, Becka oraz jego samego. Prosi on posła, by rzecz, którą omawia, przekazał ustnie Beckowi, gdyż w przeciwnym razie istnieje niebezpieczeństwo przedostania się choćby ułamka tej rozmowy do prasy. Poseł obiecuje zastosować się do życzenia ministra. Łącznie z tym zastrzeżeniem minister Rzeszy przekazuje też zaproszenie do ministra Becka o odwiedzenie go na czas nieokreślony, do jego uznania, w ciągu następnego miesiąca. Nasi polscy przyjaciele otrzymują w ten sposób trwałe zaproszenie do Niemiec. Poseł przyjmuje zaproszenie z radością i przekaże je Beckowi.

Minister Rzeszy w dalszym ciągu oświadcza, że nadszedł obecnie czas do generalnego oczyszczenia całości zagadnienia polsko-niemieckiego celem usunięcia wszystkich tarć. Byłoby to ukoronowaniem dzieła wszczętego przez Marszałka Piłsudskiego i Führera. Dla przykładu podaje nasz stosunek do Włoch, gdzie Führer dla całkowitego uregulowania wszystkich sporów z głębokiego przekonania zrzekł się południowego Tyrolu. Podobne załatwienie sprawy z Polską byłoby bardzo celowe dla niej i leży po linii polityki Führera, który dąży do jasnego stosunku ze wszystkimi sąsiadami. Nie jest rzeczą wykluczoną, że kiedyś także z Francją dojdzie do jasniejszych umów odnośnie granicy.

W tej chwili chciałby mówić z Polską o Gdańsku, jako o częściowym rozwiązaniu całości zagadnień między obydwoma narodami. Gdańsk jest niemiecki — był zawsze niemiecki i na zawsze pozostanie też niemiecki. Minister Rzeszy wyobraża sobie rozwiązanie w ogólnych zarysach następująco:

1. Wolne masto Gdańsk wraca do Rzeszy.
2. Przez korytarz zostaje przeprowadzona eksterytorialna, przynależna do Niemiec autostrada i taka sama eksterytorialna wielotorowa kolej żelazna.
3. Polska otrzymuje również na obszarze Gdańska eksterytorialny obszar dla przejazdu, albo autostradę i kolej, oraz wolny port.
4. Polska otrzymuje gwarancje dla możliwości zbytu swoich towarów w Gdańsku.
5. Obydwa narody uznają wzajemnie integralność swoich obszarów.
6. Układ polsko-niemiecki zostaje przedłużony z 10 na 25 lat.

7. Do układu dodana jest klauzula konsultacyjna.

Poseł polski przyjął powyższą propozycję do wiadomości. Chociaż jest rzeczą zrozumiałą, że musi sprawę omówić z Beckiem, chciałby jednak już obecnie powiedzieć, że jest rzeczą fałszywą, jakoby Gdańsk był wytworem Traktatu Wersalskiego, podobnie jak obszar Saary. Trzeba znać historię i geografię Gdańska, aby mieć właściwe nastawienie do problemu.

Minister Rzeszy oświadcza, że nie wymaga natychmiastowej odpowiedzi, chciałby żeby poseł przemyślał sobie tę sprawę i możliwie rychło omówił ją z Beckiem. Wreszcie należy w takich rozważaniach mieć także na uwadze trudności i drugiej strony. Dla Führera nie będzie również rzeczą łatwą w ocenie wewnętrznej jego polityki dać ostateczne uznanie korytarza. W tym celu należy myśleć kategoriami bieżącymi — a Gdańsk jest niemiecki i już takim na zawsze pozostanie.

Lipski obiecuje omówić wszystko jak najdokładniej z Beckiem. Około czwartku wyjedzie do Warszawy, a z początkiem następnego tygodnia będzie z powrotem.

Prośby o zajęcie stanowiska w sprawie węgierskiej. Beck podaje do wiadomości, że na wypadek gdyby Węgry odwołały się do rozjemstwa trzech państw: Niemiec, Włoch i Polski, Polska przyjmie mandat w wypadku przyjęcia go przez pierwsze dwa kraje.

Minister Rzeszy zwraca uwagę, że przy tego rodzaju rozjemstwie grozi pewne ryzyko.

W czasie drugiej krótkiej rozmowy minister Rzeszy wspomina Ukrainę Przykarpacką. Poseł zaznacza, że Polska nie ma interesu w zwiększaniu swego obszaru na południu, lecz że Polsce chodzi wyłącznie o utrzymanie wspólnej granicy z Węgrami.

Minister Rzeszy obiecuje przemyśleć raz jeszcze cały kompleks tych spraw oraz wyraża przypuszczenie, że i ten problem dałby się łatwiej rozwiązać, gdyby między Polską i Niemcami doszło do rozwiązania wszystkich kwestii.

Rozmowa odbyła się jak zwykle w przyjaznym tonie".

(Niemiecka Biała Księga Nr. 197).

W relacji Lipskiego rozmowa powyższa miała następujący przebieg:

„W toku rozmowy, która miała miejsce w Grand-Hotelu w Berchtesgaden w dn. 24 bm. w toku śniadania, przy którym uczestniczył Hewel, Ribbentrop zaproponował mi „Gesamtloesung" spraw polsko-niemieckich. Miało ono polegać na przyłączeniu Gdańska do Rzeszy z pewnymi gwarancjami ekonomicznymi i transportowymi w Gdańsku dla Polski oraz na zgodzie Polski na eksterytorialną autostradę i kolej żelazną przez Pomorze. Jako ekwiwalent ze swej strony Ribbentrop czynił nadzieje na przedłużenie paktu polsko-niemieckiego na 25 lat i zagwarantowanie granic polsko-niemieckich.

Minister spraw zagranicznych Rzeszy powiedział, że widzi możliwość współpracy między nami w sprawach kolonii i emigracji żydowskiej z Polski oraz prowadzonej na wspólnych podstawach polityki w stosunku do Rosji w ramach paktu antykominternowskiego. Prosił mnie ze swej strony, bym powyższe sugestie przekazał Panu Ministrowi wraz z życzeniem, że chciałby tę sprawę omówić z panem osobiście przy moim udziale.

W odpowiedzi przypomniałem deklarację kanclerza, dotyczącą Gdańska, z dnia 5 listopada 1937 r., która została powtórzona przez kanclerza w Berlinie 14 stycznia 1938 r.

Podkreśliłem poza tym znaczenie Gdańska, jako części składowej Rzeczypospolitej, przypominając tezy rządu polskiego, że Polska nie miesza się do spraw wewnętrznych ludności Wolnego Miasta, pozostawiając jej swobodę rządzenia się.

Uprzedziłem wreszcie Ribbentropa, że nie widzę możliwości porozumienia w sprawie przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i dodałem, że zawiadomię Pana o przedmiocie naszej rozmowy.

Ribbentrop zaprosił mnie ponownie do siebie i zapytał, czy stawiam sprawę przyłączenia Rusi Przykarpackiej do Węgier jako postulat Polski wobec Niemiec i dodał przy tym, że jeżeli Polska przyjmie koncepcję niemiecką odnośnie Gdańska i autostrady, sprawa Rusi Przykarpackiej mogłaby być ewentualnie rozwiązana zgodnie z życzeniem Polski.

Odpowiedziałem, że otrzymałem jedynie polecenie poinformowania rządu niemieckiego o tym, jaki jest polski punkt widzenia odnośne postulatów węgierskich w stosunku do Rusi Przykarpackiej, podobnie jak to uczyniła Polska w stosunku do rządu włoskiego w tej sprawie.

(Polska Biała Księga Nr. 44)

Lipski zgodnie z zapowiedzią wyjechał w ciągu kilku dni do Warszawy, gdzie 31 października otrzymał instrukcje dotyczące odpowiedzi, jakiej należy udzielić na propozycje niemieckie. W ten sposób opowiadał Beck ministrowi Gafenco dzieje tych krytycznych dni:

„Nigdy nie stawiano mi takich żądań — opowiadał Beck. Miałem pełne prawo okazać wściekłość, zachowałem jednak całkowicie zimną krew i wysłałem Lipskiemu ścisłe instrukcje. Przypomniałem ostatnie deklaracje Hitlera, bardziej uspokajające i mniej dwuznaczne niż kiedykolwiek. Chwaliłem zalety paktu z roku 1934, który wykazał w pełni swą wartość w chwilach najbardziej krytycznych, jakie zna-

ła Europa od czasu wojny oraz akceptując w zasadzie pomysł tej „Gesamtloesung“, kategorycznie odrzuciłem myśl przyłączenia Gdańska do Niemiec“.

(Gregoire Gafenco: Derniers jours de l'Europe — str. 47).

Był powód do irytacji niewątpliwie, bo dokładnie 14 dni przed tym Hitler w przemówieniu w Saarbrück wyraźnie oświadczył:

„Jako państwo silne, gotowi jesteśmy prowadzić politykę porozumienia z naszymi sąsiadami. Nie mamy żadnych do nich roszczeń. Niczego nie chcemy — tylko pokoju“.

(Polska Biała Księga Nr. 43).

Instrukcje Becka dla Lipskiego brzmiały następująco:

„W związku z tendencją rządu Rzeszy, jak mnie pan zawiadamia, doprowadzenia do rozwiązania całokształtu spraw pomiędzy Polską a Niemcami w sposób definitywny, zgodnie z zasadami przyjaźni i dobrego sąsiedztwa — jak się wyraził minister Ribbentrop w Berchtesgaden w rozmowie prowadzonej w dniu 24 października — proszę pana ambasadora o podanie do wiadomości czynników kierujących Rzeszą naszego stanowiska w tym względzie:

1. Chociaż ostatni kryzys (monachijski) nie doprowadził ku naszemu szczeremu zadowoleniu do zbrojnego konfliktu w Europie, niemniej znaczenie dobrych polsko-niemieckich stosunków dla dzieła stabilizacji pokoju, zdaniem rządu polskiego, nie zostało umniejszone. Przeciwnie, zyskują one na wartości i aktualności w obecnej chwili wobec rosnącego chaosu politycznego.

2. W dziedzinie stosunków polsko-niemieckiego sąsiedztwa stwierdzić można niewątpliwie znaczny postęp, mimo pewnych lokalnych trudności.

Nie uszła uwadze rządu polskiego charakterystyka stosunków z Polską dana w oświadczeniach publicznych przez kanclerza Hitlera w słowach całkowicie jasnych i niedwuznacznych.

3. Umowa polsko-niemiecka z roku 1934 zdała swój egzamin w chwili najbardziej krytycznej dla Europy po wojnie. Jest przeto rzeczą uzasadnioną skorzystać z tego przez utwierdzenie w opinii publicznej obydwu krajów przekonań, że powyższe porozumienie nie ma wyłącznie tylko charakteru taktycznego i prowizorycznego. Przeciwnie — wyraża ono wolę ulżenia sytuacji wytworzonej przez historię, która bez korzyści dla żadnego z dwóch krajów spowodowała tyle konfliktów i walk.

4. Zdaniem rządu polskiego ewentualne porozumienie, któreby miało na celu utrwalenie dobrosąsiedzkich stosunków, powinno polegać na:

a) ulepszeniu umowy z roku 1934, która stanowi podstawę stosunków między obydwu krajami, tak pod względem formy jak i czasu jej trwania;

b) takim uregulowaniu sprawy Wolnego Miasta Gdańska, któreby zapobiegło w przyszłości nieustannym trudnościom natury technicznej i psychologicznej w związku z tarciami, które powstają na obszarze gdańskim. Problem Wolnego Miasta nabiera aktualności, ponieważ w obecnym stanie rzeczy Liga Narodów ma zastrzeżone tam wielkie prerogatywy bez możliwości wykonania swej misji z korzyścią dla Wolnego Miasta i zgodnie z interesami Polski. Powstaje więc konieczność swobodnego rozważenia tego problemu przez obydwa rządy, Polski i Niemiecki.

5. Dla Polski jest to rzeczą wielkiej wagi, że dostęp do morza tak znacznego państwa został do ostatecznych granic zmniejszony i to w okresie, kiedy handel zamorski i flota handlowa Polski rozwija się na wielką skalę w sposób zupełnie naturalny. Możliwości rozwoju polskiej żeglugi morskiej znacznie wzrosły dzięki stworzeniu portu w Gdyni. Jednak położenie Wolnego Miasta u ujścia Wisły, która w szczególności od chwili stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego stała się arterią komunikacyjną o wielkim znaczeniu, powoduje że Wolne Miasto w całości interesów morskich Polski odgrywa rolę specjalną. Można rozszerzyć jeszcze znacznie port w Gdyni, lecz nie może on zastąpić naturalnego portu, położonego u ujścia rzeki, stanowiącej główną oś rzecznej komunikacji Polski. Z drugiej strony odpowiednie wykorzystanie tego portu jest możliwe tylko wtedy, jeżeli port ten posiada odpowiednie celne zaplecze. Jest to przyczyną, dla której Wolne Miasto Gdańsk, niezależnie od samorządu lokalnego, z którego korzystało w związku z odrębnością etniczną ludności, znajdowało się w granicach suwerennych Polski. Należy zauważyć, że głównym zadaniem gdańskiej delegacji na Kongres Wiedeński było uzyskanie związku między Gdańskiem a państwem polskim, bez względu na to, jaką formę Kongres nada temu stosunkowi. Powyższe rozważania historyczne mają być tylko ilustracją i komentarzem. Rzeczywistość dzisiejsza dostarcza danych, które pozwalają jasno określić zasięg polskich interesów w Wolnym Mieście.

6. W tej sytuacji Rząd Polski stoi na stanowisku, że problem gdański uwarunkowany jest dwoma elementami: wolnością, która ma być zapewniona ludności Wolnego Miasta oraz utrzymaniem związku między Polską i tymi urządzeniami, które nadają Wolnemu Miastu charakter portu. Poza narodowym charakterem mniejszości, wszystko inne w Gdańsku jest, mówiąc otwarcie, związane bezpośrednio z Polską.

W obecnym stanie rzeczy statut i umowy gwarantują Polsce:

a) nieograniczony dostęp do morza drogą wodną i lądową,
b) własność kolei żelaznych, obsługujących port w gdańsku i gdyńskii,
c) włączenie Wolnego Miasta Gdańska w obszar celny Polski,
d) uprawnienia polskiej ludności w tym mieście.

Inne uprawnienia wynikają z tych czterech podstawowych założeń. Statut zawiera jeszcze piąte, które dotychczas nie zostało urzeczywistnione, mimo wielokrotnych deklaracji, złożonych przez senat ostatnio w roku 1932, co pociągnęło za sobą szereg niekorzystnych konsekwencji dla sytuacji gospodarczej Wolnego Miasta.

7. Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe czynniki i chcąc doprowadzić do stabilizacji stosunków przez przyjazne porozumienie z rządem Rzeszy, rząd polski proponuje zawarcie, w miejsce gwarancji i uprawnień wynikających z paktu Ligi Narodów, dwustronnego paktu polsko-niemieckiego. Taki pakt zagwarantowałby istnienie Wolnego Miasta Gdańska w taki sposób, by swoboda rozwoju narodowego i kulturalnego życia większości niemieckiej była zapewniona, jak również dotychczasowe prawa Polski. Mimo komplikacji, jakie tego rodzaju system za sobą pociąga, należałoby przyjąć, że każde inne rozwiązanie — rząd polski poczuwa się do obowiązku stwierdzenia tego — a w szczególności włączenia Wolnego Miasta do Rzeszy doprowadziłoby niechybnie do konfliktu, który nie ograniczyłby się do trudności lokalnych, ale przekreśliłby całość porozumienia polsko-niemieckiego. Już w roku 1933, kiedy rozpoczęto rozmowy, które doprowadziły do porozumienia z roku 1934, Marszałek Piłsudski uczynił ze sprawy Gdańska probierz, który pozwoli ocenić zamiary Rzeszy wobec Polski. Podano to do wiadomości w drodze dyplomatycznej i — o ile pamięć mnie nie myli — w rozmowie pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim a Goebbelsem. Uważam ten punkt widzenia za wiążący dla nas.

8. W pełni oceniając znaczenie i aktualność poruszonych spraw nie uchylam się od osobistego omówienia ich w stadium końcowym z władzami Rzeszy. Uważam jednak za rzecz ważną, by pan, panie ambasadorze, przedstawił uprzednio nasz zasadniczy punkt widzenia w taki sposób, aby osobiste spotkanie, do którego może dojść, nie zakończyło się niebezpiecznym dla przyszłości zerwaniem".

(Polska Biała Księga Nr. 45).

W ten sposób Beck, idąc cały czas po linii polityki Hitlera przeciwko Lidze Narodów sądził, że tym razem antygenewskie pociągnięcie znajdzie tak wielkie uznanie w oczach Hitlera, że zgodzi się on na połowiczne z jego punktu widzenia załatwienie sprawy Gdańska. Tak jak jego uczeń, Lipski, Beck próbował odwrocić argumenty, sugerowane przez cały czas stronie polskiej, w które sam uwierzył. Był zapewne przekonany, że odniosą wobec Hitlera taki sam skutek, jaki odnosiły dotychczas w stosunku do Polaków.

Hitler rzeczywiście cofnął względnie złagodził swój atak w najbliższych dniach. Stało się to jednak nie na skutek argumentów Becka, a nawet nie ze względu na będące w toku rozmowy, prowadzone między komisarzem spraw zagranicznych Rosji Sowieckiej, Litwinowem, a ambasadorem Polski w Moskwie Grzybowskim, które miały doprowadzić do wspólnego komunikatu polsko-sowieckiego z dnia 26 listopada 1938 r.

„Sprawa Gdańska i korytarza została postawiona, lecz Rzesza uważała za rozsądne nie nalegać zbytnio w tej sprawie. Zależało jej na nie budzeniu zbytniego zaniepokojenia w Polsce. Wtym czasie zadowoliła się tym, że oznaczyła kierunek swoich najbliższych roszczeń przez postawienie sprawy, którą podejmie w momencie bardziej korzystnym. Mogła sobie przy tym pogratulować, że udało jej się to tak zrobić, że Józef Beck nie stracił wiary w to, co uważał za swoje wielkie dzieło: utrzymanie porozumienia pomiędzy Polską Piłsudskiego a Niemcami Hitlera. Politykom polskim przyjemnie było wierzyć, że Rzesza rzeczywiście zrezygnowała ze swych roszczeń, sformułowanych dnia 24 października, podczas gdy ta uważała jedynie za bardziej rozsądne poczekać trochę przed wystąpieniem z nimi na nowo".

(Noel: L'agression allemande contre la Pologne — str. 269).

„Niemcy nie doprowadzili rozmów do końca. Musieli wpierw zlikwidować jeszcze całkowicie Czechosłowację i zająć Kłajpedę. Beckowi dany był czas na nakreślenie planu „wielkiej polityki". Zaproponował swoim sąsiadom, Rumunii i Węgrom, podział w trójkę Ukrainy Przykarpackiej. Ostrzeżony przez ambasadora Rumunii, że plan ten skazany jest zgóry na niepowodzenie, wyjechał mimo to do Galacu, aby tę sprawę zaproponować królowi Karolowi. Król i ministrowie kategorycznie odmówili. Niezadowolony i rozczarowany powrócił do Warszawy. Przyjdzie mu coraz więcej słyszeć o sprawie gdańskiej".

(Gregoire Gafenco: Derniers jours de'Europe — str. 47).

Dochodzi do rozmowy z dnia 19 listopada.

Wczasie tej rozmowy Ribbentrop rzeczywiście lekko cofa się w swych oświadczeniach, stwierdzając, że:

„mówił z kanclerzem o tej sprawie tylko ogólnie i że on osobiście poddał tę myśl, uważając miasto Gdańsk za niemieckie".

(Polska Biała Księga Nr. 46).

Odpowiedzi prawne

OPRACOWANE PRZEZ DEPARTAMENT USTAWODAWCZY MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI

W SPRAWACH KARNYCH

I.

Pytania:

1. Czy zabór mienia poniemieckiego z zamurowanej lub zakopanej skrytki stanowi przestępstwo z art. 43 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (małego kodeksu karnego).

2. W związku z powyższym pytaniem — powstaje zagadnienie, czy zabór mienia ukrytego i zabezpieczonego przez właściciela w związku z wojną lub innym nadzwyczajnym zdarzeniem — stanowi przestępstwo z art. 43 powołanego dekretu czy też czyn taki należy zakwalifikować z art. 257 K. K.

Odpowiedź:

Czyny, o których mowa w powyższych pytaniach uważać należy za t. zw. szaber i zakwalifikować z art. 43 małego kodeksu karnego.

Art. 43 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. mówi o przywłaszczeniu lub o zaborze cudzego mienia ruchomego pozbawionego należytej ochrony w związku z wojną lub na skutek innego nadzwyczajnego zdarzenia.

Wątpliwości zawarte w pytaniach dotyczą spotykanych często w praktyce przypadków, kiedy to ludzie uciekając z powodu działań wojennych z miejsca swego pobytu ukryli lub zakopali swoje mienie, a mienie to zostało potem ukradzione. W tych przypadkach wobec tego, że mienie zostało przez właściciela zabezpieczone należytą ochroną powstała kwestia, czy mamy tu do czynienia z szabrem czy też z przestępstwem z art. 257 K. K.

Takie same wątpliwości powstały wówczas, gdy ktoś zabrał w celu przywłaszczenia mienie poniemieckie, zakopane lub ukryte należycie przez b. właściciela — Niemca.

Wątpliwości te rozstrzygnąć wypada w ten sposób, iż pojęcie **braku należytej ochrony** nie może być traktowane mechanicznie, w oderwaniu od okoliczności, które to wywołały, ale w związku przyczynowym z wojną lub innym nadzwyczajnym zdarzeniem. Momentem decydującym jest tu więc nie ochrona w sensie technicznym, nie okoliczność czy był dobry zamek albo czy mienie zostało zakopane w piwnicy lub skrytce, ale okoliczność, że wskutek wojny właściciel nie mógł sprawować pieczy nad mieniem. Jeżeli np. po powstaniu, mieszkańcy Warszawy, wypędzeni ze stolicy przez okupanta, zakopali lub skrzętnie ukryli swoje mienie, a ktoś je wydobył z ukrycia i zabrał — to mamy tu do czynienia nie z kradzieżą w rozumieniu art. 257 k. k., ale z wykorzystaniem nieobecności właściciela, spowodowanej przez wojnę i z wynikający z tej okoliczności brakiem należytej ochrony.

To rozumowanie oparte jest przede wszystkim na tym, że kwestia dostatecznej lub niedostatecznej ochrony jest uzależniona od działań wojennych lub innych nadzwyczajnych zdarzeń, a więc chodzi tu o osobistą pieczę nad mieniem i o możliwość jej sprawowania. Rozumowanie to wynika także z istoty „szabru", jako przestępstwa, polegającego na wykorzystaniu katastrofy wojennej, a nie na wykorzystaniu niedostatecznego zabezpieczenia mienia.

Powyższe argumenty należy również mieć na uwadze w przypadku zaboru mienia poniemieckiego. Niezależnie od tego jak ono było ukryte, sprawca zaboru tego mienia odpowiada z art. 43 dekretu, ponieważ zabór był wynikiem braku należytej ochrony, wynikiem utraty wskutek wojny pieczy nad mieniem przez b. właściciela, a nowy właściciel, jakim jest Państwo Polskie nie zdążył jeszcze roztoczyć właściwej pieczy nad mieniem.

Sąd w tych wszystkich przypadkach nie powinien badać, czy mienie było należycie zabezpieczone lub ukryte, czy było chronione pod względem technicznym, a winien jedynie rozważyć co spowodowało utratę pieczy nad mieniem. Do tego wniosku prowadzi nie tylko prawidłowa, logiczna wykładnia art. 43 dekretu, ale i ten wzgląd, iż sprawa technicznej ochrony jest rzeczą względną i że dostateczne zabezpieczenie przed kradzieżą w warunkach normalnych — staje się w stosunkach nadzwyczajnych, wojennych lub powojennych — zabezpieczeniem niedostatecznym.

Najlepszym dowodem słuszności tego rozumowania jest okoliczność, że art. 43 dekretu mówi nie tylko o zaborze lecz i o przywłaszczeniu. „Szaber" stanowi samoistne przestępstwo, którego najbardziej istotnym elementem jest utrata pieczy nad mieniem przez właściciela na skutek wojny lub innego nadzwyczajnego zdarzenia.

Pytanie:

Czy samo posiadanie zagranicznych środków płatniczych pociąga za sobą odpowiedzialność karną?

Odpowiedź:

Samo posiadanie zagranicznych środków płatniczych nie pociąga za sobą odpowiedzialności karnej. Wyjątek w tym przedmiocie stanowi posiadanie waluty ZSRR oraz marek niemieckich.

W tej materii obowiązuje przepis art. 10-a ust. 1, lit. „a“ dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, wprowadzony nowelą z dnia 2 września 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 87, poz. 549). Przepis ten przewiduje m. in. obowiązek zgłoszenia oraz zaofiarowania do skupu względnie zlecenia do sprzedaży lub inkasa posiadanych w kraju zagranicznych środków płatniczych — instytucjom, które wskażą rozporządzenia wykonawcze. Przępis ust. 2 powołanego art. 10-a wyraźnie zastrzega, że zakres mocy obowiązującej cytowanego przepisu będzie ustalony rozporządzeniami Ministra Skarbu.

Ponieważ rozporządzenia wykonawcze w tym przedmiocie wydane nie zostały — wyżej powołane przepisy o obowiązku zgłoszenia i zaofiarowania do skupu zagranicznych środków płatniczych nie weszły w życie, wobec czego samo posiadanie zagranicznych środków płatniczych nie pociąga za sobą odpowiedzialności karnej.

Wyjątek stanowi posiadanie waluty Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, za które należy pociągnąć do odpowiedzialności karnej na mocy art 4 dekretu z dnia 13 stycznia 1945 r. o wycofaniu z obiegu na terytoria Państwa Polskiego waluty ZSRR (Dz. U. R. P. Nr 2, poz. 5) oraz (na pewnych obszarach) posiadanie marek niemieckich, za które grozi odpowiedzialność karna na mocy dekretu z dnia 5 lutego 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 5, poz. 17), rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 28 lutego 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 61) i rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 maja 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 127).

ŻAŁOBNA KARTA

Ś. p. Wacław Szumański

Trudno bez wzruszeń snuć wspomnienia o Wacławie Szumańskim. Adwokatura polska miała swoją piękną kartę w ruchu wyzwoleńczym i w walce o demokrację: Stanisław Patek, Kazimierz Sterling, Teodor Duracz, Leon Berenson, a wśród tych niezapomnianych koryfeuszów obron politycznych — Wacław Szumański — krasomówczy, czarujący słuchaczy aksamitnym, soczystym i dźwięcznym głosem o głębokiej barwie uczuciowej, wrażliwy na każdą wyrządzoną krzywdę, pełen ofiarności i poświęcenia zarówno wtedy, gdy śpieszy gorąco z pomocą, jak i wtedy, gdy może zaspokoić czyjeś potrzeby lub pragnienia.

Gdy ojciec jego w ostatnich chwilach przed agonią, wśród nocy, zdradza życzenie, iż chciałby raz jeszcze skosztować źródlanej wody z Łazienek, Szumański nie namyślając się biegnie, przesadza płot, omal nie naraża się — przychwycony — na areszt i wraca tą samą drogą z dzbankiem wody.

Wacław Szumański urodził się w r. 1882 w Łomży z ojca Wiktora Szumańskiego, znanego społecznika, rejenta, wychowanka Szkoły Głównej. W 1899 z gimnazjum w Łomży przeniósł się do Warszawy, wraz z rodzicami, gdzie kształcił się dalej. Dzięki wyjątkowym zaletom charakteru zdobywał bardzo wielu przyjaciół, cieszy się dużą popularnością wśród kolegów, z którymi pracował w kółkach uczniowskich, a następnie studenckich. W 1905 r. zmuszony do przerwania studiów, z powodu strajku szkolnego, rok prawie spędził w Krakowie, zarabiając jako statysta w teatrze. Dzięki swym artystycznym uzdolnieniom podczas nagłej choroby jednego z aktorów w jednej z klasycznych sztuk podjął się jego roli i zastępował go przez jakiś czas z dużym powodzeniem. Ukończył Uniwersytet w Odessie w 1907 r. i odtąd, początkowo jako aplikant adwokata Leona Papieskiego, a potem Stanisława Patka, brał udział w obronach politycznych.

Niezłomny w uporze i w walce świeci przykładem innym obrońcom zarówno wtedy, gdy broni przed sądem Wojennym z Cytadeli Warszawskiej z Berensonem i Patkiem, jak w okresie zsyłki poza granicami Królestwa, albo podczas sprawy w Wilnie oskarżony z art. 102 Kodeksu Karnego za przechowywanie bibuły i czystych blankietów paszportowych, kiedy ławę obrońców zajęli najznakomitsi obrońcy polityczni, dzięki czemu otrzymał zaledwie dwa lata twierdzy. Był już wtedy znany jako obrońca i jako człowiek umiejący sobie zjednać każdego. Strażnicy Cytadeli pomogl mu do urządzenia się całkiem wygodnie w więzieniu, pozwolono mu sprowadzić do celi swoje biurko i łóżko, a nawet wypuszczano go na „słowo“ na niedzielę i święta, osadzając na ten czas w celi jego kuzyna, studenta medycyny.

Po pierwszej wojnie światowej w okresie niepodległości, Szumański członek „Wyzwolenia“, a następnie P. P. S. występuje jako obrońca we wszystkich prawie głośniejszych procesach politycznych, broniąc ludowców, socjalistów i komunistów. Występuje jako obrońca w słynnym procesie krakowskim po zajściach 1923 r., broni oskarżonych w procesie Brzeskim, a w okresie wzrostu nastrojów antysemickich i organizowanych pogromów występuje z obroną Szulima Leski w głośnym procesie przytyckim.

Jego artykuły polityczne, jego listy otwarte do Cara i w r. 1938 do Ministra Sprawiedliwo-

ści Grabowskiego były odważnym oskarżeniem rzuconym pod adresem władz sanacyjnych. Na list otwarty w sprawie traktowania więźniów politycznych Grabowski odpowiada wytoczeniem pracesu sądowego przeciwko Szumańskiemu, który skazany zostaje na 8 miesięcy więzienia.

Autorytet moralny Szumańskiego jest wówczas już tak wielki, że Prezydent żąda sam akt sprawy i zawiesza mu wykonanie kary.

Niezłomność i bohaterstwo Szumańskiego ujawniło się najmocniej w ostatnim niemal roku jego życia, gdy zwisał przez 1¼ godziny na słupku w Oświęcimiu, zawieszony na związanych z tyłu rękach nie dotykając ziemi. Była to kara za rzekome splunięcie w przedsionku baraku na podłogę. Ten 59-letni krępy i ciężki mężczyzna, więzień Nr. 2610 wytrwał, mimo potwornego bólu, zagrzewając do wytrwania wiszącego obok na słupku, mdlejącego co chwila młodzieńca.

Mocą ducha i pogodą opromieniał ciężkie chwile pobytu w więzieniu i w obozie śmierci innym towarzyszom niedoli. Ubrany w obozowe pasiaki Schutzhäftling Nr. 2610, pchał taczki naładowane gruzem, błotem, kamieniami, drwił dobrotliwie ze słabych duchem, pokrywając żartami najcięższe chwile i największy wysiłek, dodając nadziei i pewności współwięźniom, że ich cierpienia przeminą, gdyż niemiecka potęga musi upaść w walce, która podejmie ze Związkiem Radzieckim. Były to wówczas prorocze słowa: był to koniec marca 1941 r. On jeden z niewielu może potrafił przeniknąć podstępne zamiary zbrodniarzy germańskich szykujących napaść na naszego wschodniego sąsiada.

Wytężone starania rodziny sprawiły, że Wacław Szumański, jednocześnie prawie ze Stefanem Jaraczem, z którym zbliżył się w obozie został zwolniony. Widywałem go często. Był podniecony, wielomówny, dumny, że siedział w Oświęcimiu, że dzielił niedolę z innymi.

Ostrzegaliśmy go, by nie pozostawał w Warszawie, liczni przyjaciele zapraszali go na prowincję, na wieś. Odmawiał, twierdząc z uporem, że tu właśnie gdzie jest potrzebny pozostanie.

Niedługo się cieszył wolnością. Aresztowano go ponownie, podobno za to, że stawał w obronie Witolda Trylskiego, jednego z owych 50 zakładników, powieszonych później publicznie na ulicach Warszawy. I tym razem Szumański trafił do Oświęcimia. Pod innym może numerem, pod innym „kapo" pchał swoją taczkę, ale niedługo, bo po paru zaledwie miesiącach zamordowano go, jednego z wielu tysięcy męczenników obozu zniszczenia. Umiera powieszony w Oświęcimiu 13.X.1943 r. Nie zdołał uwieść swoim czarem niemieckich cerberów, jak przed laty strażników Cytadeli Warszawskiej.

Wacław Szumański był jednym z tych obrońców z Sali Śmierci w tej samej Cytadeli, którego pytał sędziwy, zgarbiony, poczciwy rosyjski wachmistrz Osiecki, świadek wielu wyroków śmierci, a między innymi śmierci Montwiłła, Barona, Sandeckiego, Sikorskiego i innych: „Niech mi Pan wytłumaczy, co wy jesteście za ludzie? nie wychodzicie z tych sądów, bronicie największych przestępców, którzy wam nic przecież, albo prawie nic nie płacą"... „powstajecie na władzę, na sąd na policję..." (Leon Berenson „Z Sali Śmierci").

Takim był Wacław Szumański, gdy po mozolnej, twórczej, darmowej pracy, kosztującej go wiele tygodni ciężkiego wysiłku w sześciogodzinnym przemówieniu w obronie obecnego Ministra Putka, walczył z niesławnej pamięci oskarżycielami w procesie Brzeskim i kiedy wołał: „wierzę, że przeżywamy okres przejściowy. W górę serca. Dożyjemy lepszych czasów".

Niestety nie dożył ich, zamęczony w 60-tym roku życia w Oświęcimiu.

Dziś dla nas prawników polskich, realizujących program polityczny, któremu całe życie służył Wacław Szumański pamięć o nim powinna być drogowskazem i natchnieniem w codziennej pracy.

Adwokatura Polska, której Szumański był wybitnym przedstawicielem winna jest mu wdzięczność i niezatarte wspomnienie.

Dzięki takim wspaniałym postaciom jak Szumański palestra polska potrafiła w najcięższych dla niej okresach zachować czyste oblicze moralne swego zawodu i odegrać wybitną, pozytywną rolę w życiu narodu.

Wacław Barcikowski

Stanisław Staszic

(ur. 1775 — zm. 1826).

W sto dwudziestą rocznicę śmierci.

Stanisław Staszic został słusznie nazwany „patriarchą polskiej demokracji czynu". Swym poglądem prawno-społecznym dał Staszic wyraz w czterech dziełach: Uwagi nad dziełem Jana Zamoyskiego, Przestrogi dla Polski, O równowadze europejskiej i Ród Ludzki.

Z dzieł tych bije głębokie ukochanie ideałów demokratycznych oraz przekonanie, że Rzeczpospolitę można uratować tylko przez nadanie praw politycznych i społecznych masom ludowym. Okrzyczany w tym czasie za demagoga i ateistę, trafił jednak Staszic do serc i umysłów postępowej części posłów szlacheckich, którzy wiele uwag jego, z wyjątkiem, niestety, rozwią-

zania sprawy chłopskiej, uwzględnili w zasadach prawnych Konstytucji majowej.

Był też Staszic ideowo bliski Andrzejowi Zamoyskiemu, twórcy wiekopomnego Zbioru Praw sądowych, odrzuconego ze względu na swoją postępowość przez Sejm szlachecki. Przez lat kilkanaście był Staszic nauczycielem prywatnym synów Andrzeja Zamoyskiego oraz przez pewien czas profesorem Akademii Zamoyskiej.

„Uwagi" rozpoczyna Staszic od rozważań nad sprawą „edukacji" czyli wychowania, jako podstawy wszelkiej racjonalnej reformy politycznej i społecznej. „Zawsze takie Rzeczpospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie", twierdzi Staszic, domagając się, aby wychowanie miało na celu nie tylko wzbogacenie umysłu i wyrobienie woli, ale by nadto było obywatelskie, t. j. by przygotowało młodzież do politycznego współżycia w społeczeństwie, dlatego też Staszic uważa, że wychowanie powinno polegać na wdrożeniu do „pracy według praw kraju" oraz na bezwzględnej karności i posłuszeństwie ustawom.

W „Przestrogach" głosi Staszic zasadę politycznej równości wszystkich ludzi i wypływającą z niej zasadę zwierzchnictwa narodu.

Własność ziemi powinna być udziałem każdego obywatela pracującego, czyli „podług praw używającego własności osobistych". W tym względzie wyprzedza Staszic o 154 lata dekret P. K. W. N. z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, uznając, że „ziemia jest najsprawiedliwszą własnością tego, co ją uprawia", tych „co ją obsiedli".

W „Myślach o równowadze politycznej Europy" (1815) wysuwa Staszic myśl stworzenia zjednoczenia wolnych narodów słowiańskich pod egidą Rosji, uważając Niemców za odwiecznych wrogów Polski. Staszic podnosił wysoko Słowian. Ubolewał nad walką Rosji i Polski. Pamiętał, że przecież Polska i Rosja uchroniły Europę przed jarzmem Azji, Tatarami i Turkami. Kazał szukać związków naturalnych i doradzał wobec jednoczenia się Niemców polityczny sojusz Słowian. Jeden język, jeden umysł i prawie jedna wiara łączy Polaków i Rosjan. Marzył o zrzeszeniu się ludów Europy, do czego otworzy drogę zrzeszenie się Słowian[1]).

To samo powtórzył Staszic w pracy p. t. „Ostatnie moje do współrodaków słowa" (1815), gdy zalecał polityczną równowagę. „Łączcie się — wołał — oświecajcie się". Apelował do Polaków i Rosjan. Swej linii politycznej nie porzucił do końca życia.

Staszic cieszył się z badań słowianoznawców polskich i utrzymywał stosunki ze słowianoznawcami rosyjskimi, których cenił wraz z Czartoryskim, Lindem i Bandtkem.

W zbiorowym dziele (1816) p. t.: „Ród ludzki, poema dydaktyczne", Staszic wyraża wiarę, że nadejdzie czas, gdy narody zrzeszą się i nastanie trwały pokój. Podnosi cechy Słowian, jako narodów najbardziej nadających się do takiego zrzeszenia. Ma na myśli Ligę Narodów Europy. Cały rozdział poematu (72) poświęca temu zagadnieniu i nadaje rozdziałowi tytuł: „Zrzeszenie narodów".

W ten sposób St. Staszic wystąpił jako propagator idei, która w r. 1945 została zrealizowana w postaci Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Najpiękniejszym demokratycznym czynem Staszica było stworzenie społecznego gospodarstwa wiejskiego p. n. Towarzystwo rolnicze ratowania się wspólnie w nieszczęściach, t. j. Fundacji Hrubieszowskiej, założonej w r. 1816. Mianowicie, nabyte przez siebie dobra hrubieszowskie Staszic podarował na własność i wspólne użytkowanie chłopom tychże dóbr pod warunkiem utworzenia przez nich towarzystwa wzajemnej pomocy i przyjęcia odpowiedniego statutu tegoż towarzystwa. Włościan dóbr hrubieszowskich uwolnił Staszic od pańszczyzny. Tytuł własności przelał na Towarzystwo jako całość, poszczególni jego członkowie stali się tylko dziedzicznymi posiadaczami swoich gospodarstw, których nie mogli jednak obciążać, ani wbrew woli Towarzystwa zbywać. Właściwą wspólną własność stanowiły lasy, pastwiska, karczmy i młyny wraz z ziemią do nich należącą, tudzież grunta, należące do prezesa i urzędników Towarzystwa. Lasy zostały przeznaczone do bezpośredniego użytkowania całego Towarzystwa, pastwiska zaś — do poszczególnych wsi. Karczmy, młyny i stawy miały być wypuszczone w dzierżawę, czynsz zaś dzierżawny stanowić dochód gotówkowy Towarzystwa. Nadwyżki dochodu miały być obracane m. in. na budowę budynków murowanych, podniesienie gospodarstw rolnych i zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych. Staszic zorganizował na obszarze Towarzystwa Hrubieszowskiego 4 szkoły i magazyny zbożowe, zobowiązał ludność do opieki nad sierotami, kalekami i starcami, inwalidami wojennymi, obmyślił opiekę lekarską i szpitalną dla ubogich członków Towarzystwa.

Staszic budził sumienie upadającej Polski, był jednym z twórców konstytucji 3 maja, popierał oświatę, naukę, rolnictwo, górnictwo, rzemiosło, zwalczał pijaństwo, był jednym z założycieli Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, któremu podarował wspaniały pałac, postawił Kopernikowi pomnik w Warszawie.

„Działalność jego, pisze Dr W. Hahn, jest tak wielostronna, że trudno należycie objąć całokształt jego twórczości naukowej i literackiej".

Henryk Świątkowski

---

[1]) Stanisław Staszic, Praca zbiorowa, Lublin, 1928, str. 62.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA OŚWIATY W SPRAWIE ORGANIZACJI STUDIÓW PRAWNYCH

Sprawa reformy studiów prawnych była od dłuższego czasu przedmiotem dyskusji na łamach D.P.P. Obecnie podajemy naszym Czytelnikom tekst nowego rozporządzenia Ministra Oświaty o organizacji studiów prawnych. Rozporządzenie to stanowi zasadniczy krok na drodze reformy, jakkolwiek nie spełnia jeszcze wszystkich postulatów postępowego świata nauki. Zagadnieniu temu poświęcimy obszerniejszy artykuł w jednym z najbliższych numerów D.P.P.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA OŚWIATY

z dnia 31 października 1946 r. (Nr. IV. SW—2216/406) **w sprawie organizacji studiów prawnych w szkołach akademickich.**

Na podstawie art. 41 pkt. 3 ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P. z 1938 r. Nr 1, poz. 6) zarządzam co następuje:

§ 1. Studium prawne w szkołach akademickich trwa 4 lata.

§ 2. Plan wykładów i zajęć obowiązkowych dla wszystkich studentów jest następujący:

Rok I: 1) Wstęp do nauk prawnych — 30 godzin. 2) logika — 30 godzin, 3) prawo rzymskie — 120 godzin, 4) powszechna historia ustrojów państwowych i prawa — 120 godzin, 5) historia ustroju Polski i prawa polskiego — 100 godzin, 6) ekonomia cz. I — 80 godzin. Ćwiczenia — 120 godzin. Razem 600 godzin.

Rok II: 1) Współczesne doktryny społeczne na tle rozwoju społecznego — 60 godzin, 2) ekonomia cz. II — 120 godzin, 3) prawo państwowe — 90 godzin, 4) prawo narodów — 80 godzin, 5) prawo cywilne — 120 godzin. Ćwiczenia — 120 godzin. Razem 590 godzin.

Ponadto studenci obowiązani są wysłuchać na I lub II roku wykładów z historii filozofii, albo z socjologii, albo ze statystyki w rozmiarze nie przekraczającym 100 godzin.

Rok III i IV: 1) Prawo cywilne — 120 godzin, 2) prawo karne — 100 godzin, 3) nauka administracji i prawa administracyjnego — 180 godzin w ciągu dwóch lat, 4) wyznaniowe prawo państwowe — 50 godzin, 5) prawo handlowe — 80 godzin, 6) prawo pracy — 40 godzin, 7) skarbowość i prawo skarbowe — 100 godzin, 8) ustrój i prawo Z. S. S. R., albo ustrój i prawo krajów anglosaskich — 60 godzin, 9) teoria prawa — 60 godzin. Ćwiczenia — 240 godzin. Razem 1030 godzin w ciągu dwu lat.

§ 3. Oprócz wykładów w § 2 wymienionych studenci obowiązani są na III i IV roku studiów wysłuchać wykładów jednego ze specjalnych kierunków, który dowolnie mogą wybrać.

A. **Kierunek cywilistyczny:** 1) postępowanie cywilne — 100 godzin, 2) prawo międzynarodowe prywatne — 30 godzin.

B. **Kierunek kryminologiczny:** 1) postępowanie karne — 80 godzin, 2) medycyna sądowa — 60 godzin.

C. **Kierunek administracyjny:** 1) postępowanie administracyjne — 60 godzin, 2) prawo agrarne — 20 godzin.

Na każdym z wymienionych kierunków Ministerstwo Oświaty, na wniosek Rad Wydziałowych lub po wysłuchaniu ich opinii, ustali dalsze przedmioty obowiązkowe, tak, aby łączna ilość obowiązkowych godzin wykładowych wynosiła co najmniej 250.

§ 4. Minister Oświaty na wniosek lub po wysłuchaniu opinii Rady Wydziałowej może utworzyć kierunek studiów, nieprzewidziany w § 3.

§ 5. Każdy student obowiązany jest przez cały czas studiów brać każdego roku udział w ćwiczeniach.

Na I roku studiów obowiązkowe są ćwiczenia z logiki w wymiarze 60 godzin. Poza tym Rada Wydziałowa określi, które ćwiczenia są obowiązkowe, a które pozostawione do wyboru studentów.

Ćwiczenia z wyboru mogą być zastąpione przez czynny udział w seminarium w tym samym wymiarze godzin.

Rada Wydziałowa ustala warunki i sposób zaliczania ćwiczeń.

§ 6. Warunkiem przejścia na II i III rok studiów jest złożenie egzaminów grupowych i szczegółowych określonych w § 7. Ponadto warunkiem przepisu na III rok studiów jest wykazanie się znajomością jednego z języków obcych (angielskiego, rosyjskiego, francuskiego lub niemieckiego) w stopniu umożliwiającym korzystanie z dzieł prawniczych i ekonomicznych pisanych w obcym języku.

Rada Wydziałowa określi sposób stwierdzenia potrzebnych umiejętności studenta w tym zakresie.

§ 7. Z końcem pierwszego roku studiów student zdaje egzamin grupowy z prawa rzymskiego, powszechnej historii ustrojów państwowych i prawa, z historii ustroju Polski i prawa polskiego, ekonomii oraz egzamin szczegółowy z logiki. Egzamin szczegółowy ze wstępu do nauk prawnych zdaje student w ciągu roku po ukończeniu wykładów z tego przedmiotu.

Z końcem II roku studiów student zdaje egzamin grupowy z ekonomii, prawa państwowego, prawa narodów i prawa cywilnego. Egzamin szczegółowy ze współczesnych doktryn społecznych zdaje student w ciągu roku, po ukończeniu wykładów z tego przedmiotu.

Z przedmiotów fakultatywnych obowiązujących (historii filozofii, socjologii i statystyki) student składa egzamin szczegółowy z końcem tego roku, w którym wysłuchał wykładów.

Egzaminy grupowe roku I i II składa się w zasadzie w terminie letnim. W wyjątkowych przypadkach może przewodniczący komisji egzaminacyjnej (§ 9) przełożyć termin złożenia egzaminu na jesień.

W razie niedostatecznego wyniku egzaminu rocznego z jednego przedmiotu, może kandydat, który przystąpił do egzaminu w terminie letnim, złożyć egzamin poprawczy w terminie jesiennym. Kandydat, który przystąpił do egzaminu w terminie jesiennym, może zdawać egzamin poprawczy w terminie określonym przez przewodniczącego komisji, jednak nie później niż 30 listopada.

W razie niedostatecznego wyniku egzaminu szczegółowego, termin egzaminu poprawczego wyznacza przewodniczący komisji.

Student, który nie złożył egzaminu poprawczego z wynikiem pomyślnym, powtarza rok studiów.

W razie zmiany programu studiów, studentów powtarzających rok obowiązuje nowy program.

Ponowne powtarzanie roku jest niedopuszczalne.

§ 8. Minister Oświaty na wniosek lub po wysłuchaniu Rad Wydziałowych ustali przepisy egzaminacyjne dla III i IV roku, obejmujące zarówno przedmioty ogólne, jak i te, które są wykładane na kierunkach specjalnych.

§ 9. Ustanawia się następujące komisje egzaminacyjne po jednej dla I i II roku, oraz po jednej wspólnej dla III i IV roku studiów dla każdego kierunku specjalnego.

Do komisji egzaminacyjnej wchodzą profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni, wykładający przedmioty egzaminów. Dalszych członków komisyj egzaminacyjnych powołuje na czas nie dłuższy niż trzy lata Minister Oświaty po wysłuchaniu Rady Wydziałowej.

Przewodniczących komisyj egzaminacyjnych powołuje na 3 lata Minister Oświaty z pomiędzy profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych

Komisje egzaminacyjne wyznaczają podkomisje dla egzaminów grupowych i poprawczych, oraz egzaminatorów dla egzaminów szczegółowych.

Szczegółowe przepisy w sprawie egzaminów ustalają Rady Wydziałowe.

§ 10. Ustala się 4 stopnie oceny wyniku egzaminów z poszczególnych przedmiotów: celujący, dobry, dostateczny i niedostateczny.

§ 11. Absolwenci studium prawnego, którzy złożyli przepisane egzaminy i odbyli przepisane praktyki wakacyjne, otrzymują stopień magistra prawa.

§ 12. Niezależnie od dyplomu magistra prawa, absolwent otrzymuje świadectwo, wyszczególniające wszystkie złożone egzaminy i stopnie oceny.

§ 13. Student, który spełnił warunki przejścia na wyższy rok studiów, uzyskuje prawo zapisu na wyższy rok studiów na wydziale prawnym innego uniwersytetu.

§ 14. Minister Oświaty określi organizację praktyk wakacyjnych oddzielnym zarządzeniem.

§ 15. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z początkiem roku akademickiego 1946/47, z tym, że w roku akademickim 1946/47 przepisy jego obowiązują na I i II roku studiów, a z każdym dalszym rokiem akademickim obejmują następny rok studiów.

Rada Wydziałowa może uchwalić odroczenie wprowadzenia w życie niniejszych przepisów o jeden rok. W tym przypadku realizacja programu przesuwa się o jeden rok. Uchwalając to, rada wydziałowa może już w roku akademickim 1946/47 dodać do obowiązkowych przedmiotów roku I i II po jednym przedmiocie na każdym z tych lat studiów, a to albo logikę, albo historię filozofii, albo współczesne doktryny społeczne, albo socjologię, albo statystykę, określając ilość godzin zajęć obowiązkowych z tego przedmiotu. Egzaminy z tych przedmiotów będą szczegółowe.

Minister Oświaty

(—) Wycech

KRONIKA

UNIFIKACJA PRAWA CYWILNEGO ZAKOŃCZONA

W dniu 15 grudnia 1946 r. odbyła się w Warszawie w salach Prezydium Rady Ministrów pod protektoratem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej — Bolesława Bieruta, Prezesa Rady Ministrów — Edwarda Osóbki-Morawskiego i Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego — Wacława Barcikowskiego — uroczysta akademia z okazji zakończenia prac nad unifikacją prawa cywilnego w Polsce.

Na akademię przybyli: Prezydent Bierut, Wiceprezydent K.R.N. Prof. Grabski, Premier Osóbka-Morawski, Minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski, Minister Poczt i Telegrafów — Józef Putek, Minister Leśnictwa — Stanisław Tkaczow, Wiceminister Sprawiedliwości — Leon Chajn, Wiceminister Spraw Zagranicznych — Zygmunt Modzelewski, Wiceminister Oświaty — Eugenia Krassowska, Wiceminister Poczt i Telegrafów — Roman Pallasch, przedstawiciele świata nauki, a w szczególności świata prawniczego, przedstawiciele magistratury sądowej z terenu całej Polski, przedstawiciele palestry oraz prasy.

Akademię zagaił Wiceminister Sprawiedliwości Leon Chajn, podkreślając olbrzymie znaczenie przeprowadzonej unifikacji prawa cywilnego w Polsce i wskazując na gigantyczny w tej mierze wysiłek Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Po zagajeniu — miejsca w Prezydium zajęli: Minister Henryk Świątkowski, Wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego Seweryn Szer, Sędziowie: Lisiewski i Wolter oraz Prof. Jan Wasilkowski.

Pierwszy głos zabrał Prezydent Bierut, wskazując na doniosłość uroczystości, na której zebrali się przedstawiciele wiedzy prawniczej i zawodowej praktyki prawniczej łącznie z kierownikami naszej polityki i życia społecznego, by pogratulować Ministrowi Sprawiedliwości i zespołowi jego współpracowników sukcesów wielkiej i niezwykle żmudnej, ale ze wszech miar poważnej pracy posiadającej olbrzymie znaczenie w nowym układzie naszego życia społecznego i państwowego.

Niewątpliwie — powiedział Prezydent Bierut — będziemy zgodni co do tego, że dzieło to zostało uwieńczone powodzeniem, dzięki zwycięstwu demokracji w Polsce. Znajduje to dobitny wyraz w demokratycznym i postępowym charakterze zmian i norm prawnych, na których oparte zostało nowe ustawodawstwo, zabezpieczające spoistość i jednolitość prawa, obowiązującego na całym obszarze Polski.

Po przemówieniu Prezydenta K.R.N. głos zabrał Premier Rządu Ob. Osóbka - Morawski, omawiając znaczenie doniosłego aktu unifikacji prawa.

Nowe prawo cywilne, powiedział Ob. Premier, usuwa wszelkie nierówności społeczne i anachroniczne, wsteczne urządzenia prawne, które na tle dokonanych już oraz odbywających się przeobrażeń i w związku z naszym porządkiem demokratycznym — utrzymać się nie dadzą.

Przemawiając w imieniu Ministerstwa Oświaty Wiceminister Krassowska złożyła gratulacje Ministrowi Sprawiedliwości, podkreślając jego osobisty wkład w dokonane dzieło unifikacji. Następnie Wiceminister Krasowska oświadczyła, że w uznaniu zasług Ministra Świątkowskiego w dziele unifikacji prawa cywilnego — Uniwersytet Warszawski powołał go na katedrę państwowego prawa wyznaniowego w charakterze profesora zwyczajnego.

Akademię zakończył referat Ministra Świątkowskiego pod tytułem „Prawo w służbie Narodu".

Dokładne sprawozdanie z akademii oraz pełny tekst przemówień zamieścimy w następnym numerze Dem. Przegl. Prawn., który poświęcony będzie w całości unifikacji prawa.

ZAKOŃCZENIE I-go KURSU PROKURATORSKIEGO SZKOŁY PRAWNICZEJ W ŁODZI 37 NOWYCH PROKURATORÓW



Członkowie Prezydium uroczystości zakończenia I Kursu Prokuratorskiego w Łodzi. Siedzą od lewej: Adw. Józef Litwin, Dyr. Depart. Szkol. Zaw. Prawn. Jerzy Jodłowski, Minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski, Wiceminister Oświaty Eugenia Krassowska, Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego Zdzisław Piernikarski, Sędzia Sądu Najwyższego Julian Potępa, Szef Nadzoru Prokuratorskiego, Adolf Dąb. Stoją: absolwent Szkoły Antoni Płaza, asystent Szkoły: Senator Michał, Prokurator Sądu Najwyższego, Mieczysław Siewierski, asystent Szkoły, Jakub Broniewicz, Dyrektor Szkoły Egierszdorf, absolwent Szkoły Karol Fitrzyk.

W dniach 25 — 27 listopada b. r. odbyły się w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi egzamina końcowe dla I-go Kursu Prokuratorskiego. Kurs rozpoczął się dn. 7.IV. b. r., trwał więc około 8 miesięcy. Do egzaminu przystąpiło 48 uczestników Kursu. Egzamina piśmienne przeprowadzone były z prawa karnego i procedury karnej, egzamina ustne z trzech grup przedmiotów: kryminologicznych, cywilistycznych i społeczno-ekonomicznych.

W skład Komisji egzaminacyjnej wchodzili: dyr. Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych J. Jodłowski — jako przewodniczący Komisji oraz podkomisji prawa cywilnego, Kierownik Nadzoru Prokuratorskiego prok. S. N. A. Dąb — jako przewodniczący podkomisji prawa karnego, dyr. Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości J. Ordyniec — jako przewodniczący podkomisji nauk społecznych i ekonomicznych oraz jako członkowie: prok. S. N. Z. Piernikarski, prok. S. N. M. Siewierski, sędzia S. N. J. Potępa, adw. St. Gombiński, adw. J. Litwin, wicedyr. Dep. Ustawodawczego S. Szer, sędzia S. Ap. A. Jamiński, wiceprok. S. O. J. Lewiński, nacz. dr. St. Ehrlich, doc. Z. Cybulska i dyr. J. Egierszdorff.

W wyniku egzaminów ukończyło I Kurs Prokuratorski 37 absolwentów. Najlepszy wynik i pierwszą lokatę uzyskał ob. Antoni Płaza, syn rolnika.

W dn. 1 grudnia b. r. odbyło się uroczyste wręczenie świadectw absolwentom Szkoły przy udziale Ministra Sprawiedliwości H. Świątkowskiego, wiceministra oświaty E. Krassowskiej, dyr. Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych J. Jodłowskiego, kierownika Nadzoru Prokuratorskiego prok. A. Dąba, kierownika Nadzoru Sądowego sędziego Z. Kapitaniaka, Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego Z. Piernikarskiego, zastępcy Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego L. Supińskiego, Prezesa Sądu Najwyższego S. Sieradzkiego, Prezydenta miasta Łodzi K. Mijala, dziekana Wydziału Prawn. - Ekon. Uniwersytetu Łódzkiego prof. B. Łapickiego, prezesów i pro-

kuratorów Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Toruniu, Wrocławiu i Gdańsku oraz licznie przybyłych przedstawicieli Ministerstwa Sprawiedliwości, sądownictwa, prokuratury, adwokatury, władz państwowych, organizacji politycznych i społecznych oraz prasy.

Uroczystość zagaił dyrektor Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych *J. Jodłowski*, który powitał w imieniu tegoż Departamentu i Dyrekcji Szkoły Prawniczej przybyłych gości po czym omówił cele i zadania Szkoły i jej dotychczasowe osiągnięcia:

„Kiedy 8 miesięcy temu odbyła się uroczystość otwarcia Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości, nakreślone zostały z tej mównicy cele i zadania stojące przed Szkołą, dla których realizacji została ona powołana.

Szkoła Prawnicza Ministerstwa Sprawiedliwości utworzona została na podstawie dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r. o wyjątkowym powoływaniu na stanowiska sędziowskie, prokuratorskie i notarialne. Pierwszym celem dekretu, którego wynikiem było powołanie do życia niniejszej Szkoły, było zapełnienie luk w kadrach wymiaru sprawiedliwości wyszczerbionych przez okres okupacji. Lecz obok tego zasadniczego i głównego celu Szkoła nasza ma służyć innym celom, których zadanie wyrasta może ponad to pierwsze znaczenie o charakterze praktycznym. Takim celem, dla realizacji którego została powołana Szkoła Prawnicza, jest przede wszystkim demokratyzacja sądownictwa i prokuratury, umożliwienie dostępu do zawodów prawniczych wszystkim twórczym elementom obywatelskim. Dalej, kwestia awansu społecznego. Dostęp do Szkoły naszej otwarty jest dla wszystkich, bez względu na formalny cenzus naukowy, którzy zdadzą egzamin wstępny i którzy na podstawie wrodzonej inteligencji i zasobu wiadomości, swoich walorów nabytych w pracy społecznej, przedstawiają wartościowy element dla kadr wymiaru sprawiedliwości.

Wiemy o tym, jak bardzo niechętne było i jest jeszcze nastawienie w stosunku do Szkoły Prawniczej, przede wszystkim sfer prawniczych, co przejawia się również w szerszych grupach społeczeństwa. To niechętne nastawienie znajduje swój wyraz nie tylko w sferach sądownictwa czy prokuratury, znalazło ono również swój wyraz w ostrym ataku na dekret, na którym opiera swój byt Szkoła Prawnicza na X sesji KRN. Próby dyskryminacji ludzi, którzy z tej Szkoły wyjdą, były również czynione — może w nieśmiałym zakresie — i na walnym zjeździe Zrzeszenia Prawników Demokratów. Były nawet nieprzychylne tej akcji szkoleniowej wzmianki w prasie. W stosunku do tej niechęci Ministerstwo Sprawiedliwości zachowało podejście spokojne. Jesteśmy spokojni, że fala niechęci, która pierwotnie narastała od chwili wydania dekretu z dnia 22 stycznia 1946 r., musi opaść w obliczu wyników jakie ta Szkoła dała. Kiedy miałem zaszczyt przemawiać na otwarciu Szkoły Prawniczej, wyraziłem pogląd, że zawody prawnicze u nas cechuje znamię pewnej klanowości i właśnie ta niechęć, jaką w stosunku do Szkoły reprezentuje opinia prawnicza, jest dla mnie nie tylko wyrazem nastawienia politycznego obozu, który obawia się dopuszczenia do prokuratury i sądownictwa elementów demokratycznych, ale jest może przede wszystkim wyrazem tej klanowości. Klanowość ta została przełamana przez otwarcie Szkoły Prawniczej, a tym samym dostępu do wymiaru sprawiedliwości tym, którym sytuacja ekonomiczna nie pozwalała w okresie przedwojennym uzyskać dyplomu ukończonych studiów wyższych. Zdawaliśmy sobie sprawę, otwierając tę Szkołę, że jest to pewnego rodzaju eksperyment. Niewątpliwie tak jest i zdawaliśmy sobie sprawę, że tak jak przy każdym eksperymencie groziło i w tym przypadku niebezpieczeństwo jego niepowodzenia. Ale dzisiaj, mając za sobą doświadczenie 8 miesięcy, mając wyniki i osiągnięcia Szkoły, możemy z całym przekonaniem stwierdzić, że eksperyment ten jest eksperymentem udanym, że cele, którym Szkoła miała służyć, zostały osiągnięte i wyniki prac są należyte i że eksperyment ten nadaje się do dalszej kontynuacji. Przekonaliśmy się, że w wyniku intensywnych studiów, rzetelnej pracy w ciągu tych 8 miesięcy ludzie, którzy mieli stosunkowo niski cenzus naukowy, osiągnęli zdumiewające wyniki. Najlepszym dowodem tego jest, że z pośród 37 absolwentów, którzy ukończyli I Kurs Szkoły Prawniczej — 11 złożyło egzamin z wynikiem b. dobrym, 18 — z dobrym i 8 z dostatecznym. A zaznaczyć należy, że egzamin końcowy nie był czczą formalnością. Absolwenci, którzy ten egzamin przeszli, wiedzą, że był on ciężkim i poważnym, w którym staraliśmy się stwierdzić rzeczywisty poziom i uzdolnienie każdego absolwenta.

Znaczenie Szkoły Prawniczej wyrasta jednak ponad te zasadnicze, społeczne zadania. Szkoła ta ma jeszcze inne znaczenie. Stanowi ona swego rodzaju teren dla doświadczeń, poligon doświadczalny dla nowych metod nauczania prawa i doświadczenia zdobyte w tej Szkole mogą być zużytkownae nawet na terenie uniwersyteckich studiów prawniczych. Szkoła Prawnicza jest przejściowym etapem. Powołana została mocą dekretu z 22.I.46 r. na okres 5-ciu lat. Liczymy się, że w ciągu tych 5-ciu lat potrzeby personalne wymiaru sprawiedliwości zostaną w należyty sposób zapewnione. Jednakże ta Szkoła stać się może w przyszłości podstawą dla uczelni prawniczej, przekształconej przez Ministerstwo Sprawiedliwości na samodzielną Akademię Prawa, w której odbywać się będą studia na poziomie uniwersyteckim z uwzględnieniem doświadczeń w zakresie metod nauczania prawa, jakie w tej Szkole zdobaliśmy osiągnąć.

Szkoła Prawnicza starała się dać swoim słuchaczom zasób rzetelnej wiedzy prawniczej. Program I Kursu był b. obfity — 20 przedmiotów wchodziło w zakres tego programu, który w okresie 8 miesięcy słuchacze musieli opanować. Staraliśmy się dać słuchaczom nie tylko zasób wiadomości, staraliśmy się ugruntować w nich zrozumienie istoty prawa i jego znaczenia w życiu społecznym i państwowym — bez czego nie może być prawdziwej praworządności.

Wierzymy, że absolwenci Szkoły Prawniczej nie zawiodą pokładanych w nich nadziei, że na nowych placówkach, na jakich staną za kilka dni na terenie wymiaru sprawiedliwości, — zdołają dorównać wkładem swojej pracy, intensywnością tej pracy, którą rozpoczęli w murach Szkoły — swoim starszym kolegom prokuratorom. Wierzymy również, że stare szeregi prawnicze odniosą się do absolwentów Szkoły Prawniczej z należytym nastawieniem i bez tej niechęci, jaka się dała początkowo zaobserwować.

Uważam za swój obowiązek w imieniu Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych złożyć podziękowanie tym wszystkim wykładowcom, którzy może nieraz z uszczerbkiem dla swej pracy zawodowej poświęcali czas na to, aby pogłębiać znajomość prawa u słuchaczy Szkoły Prawniczej. Składam serdeczne podziękowanie wszystkim wykładowcom, a w szczególności pp. sędziemu S. N. Potępie i prokuratorowi S. N. Sierskiemu".

Następnie dyrektor Jodłowski poprosił o objęcie przewodnictwa uroczystości ob. Ministra Sprawiedliwości Świątkowskiego, który powołał do Prezydium: dyrektora Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych Jodłowskiego, szefa Nadzoru Prokuratorskiego prok. Dąba, wykładowców — sędz. S. N. Potępę, prok. S. N. Piernikarskiego, adw. Litwina, asystentów — Broniewicza i Senatora, absolwentów Płazę i Pietruszkę oraz dyr. Szkoły Egierszdorffa.

Z kolei dyrektor Szkoły Prawniczej mjr. *Egierszdorff* wygłosił sprawozdanie z prac Szkoły za okres od początku istnienia Szkoły t. j. od 7 kwietnia r. b. Ze sprawozdania tego wynika, iż na I kurs szkoleniowy dla kandyda-

tów do prokuratury zgłosiło się 107 kandydatów, przyjętych zostało 60, z pośród których w czasie trwania kursu 12 odpadło, 9 zrezygnowało, 3 zostało skreślonych. Z pozostałych 48 słuchaczów wszyscy przystąpili do egzaminu, którego wyniki są następujące: 11 ocen b. dobrych, 18 dobrych i 8 dostatecznych, 11 niedostatecznych, w tym 6 z prawem ponownego zdawania w późniejszym terminie. Dyr. Egierszdorff podkreślił, że aczkolwiek oceny egzaminacyjne różnią się między sobą i to bardzo, to jednak fakt, że niektórzy słuchacze tej Szkoły skończyli ją z wynikiem negatywnym bynajmniej nie jest stwierdzeniem, że słuchacze ci nie włożyli maksimum pracy i dobrej woli.

Na I Kursie Prokuratorskim zostało przeprowadzonych ogółem 522 godziny wykładów, w tym ćwiczeń 323 godziny. Położony był główny nacisk na przedmioty najbardziej zasadnicze, jakimi są: prawo karne i procedura karna. Poza tym był szeroki wachlarz przedmiotów wykładanych z dziedziny prawa i nauk społeczno-ekonomicznych. Wykładowcami na Kursie byli: prok. S. N. Gumiński, adw. Gąbiński, dyr. Jodłowski, ob. Kobryńska, adw. Litwin, prok. Lewiński, adw. Langrod, prok. S. N. Piernikarski, sędzia Potępa, prok. Rappaport, wicewojewoda Rawicki, prok. S. N. Siewierski, prof. Szaff, dyr. S. Szer, dziek. Wilanowski i inn.

Cały czas trwania studiów został podzielony na trzy okresy zakończone za każdym razem kollokwiami z przedmiotów, które cyklicznie były wykładane. Wiele pracy w przygotowaniu absolwentów Kursu włożyli asystenci, którymi byli asesorzy sądowi Broniewicz, Senator i Stefaniak oraz aplikanci Pastuszka, Chlebny i Sienczewski.

Na zakończenie dyr. Egierszdorff zwrócił się do słuchaczy z apelem, aby nie zrywali kontaktu ze Szkołą i zaproponował utworzenie Koła b. absolwentów Szkoły Prawniczej.

Następnie Minister Świątkowski wręczył świadectwa z ukończenia Kursu absolwentom w/g kolejności uzyskanych lokat. Świadectwa otrzymali:

Płaza Antoni — I lokata, Fitrzyk Karol (II lokata), Pietruszka Jan (III lokata), Oleś Stanisław, Gruszczyński Teodor, Gozdek Marian, Orłowski Wacław, Majcherczyk Józef, Jastrzębski Stanisław, Kroze Konstanty, Fronczak Jerzy, Białkowski Wiktor, Łukaszewski Stanisław, Kornacki Polikarp, Gizo Antoni, Sikora Walenty, Śledziński Henryk, Golańska Romana, Matuszewski Zygmunt, Hofman Franciszek, Wierzbowski Jerzy, Śmieiński Albin, Widawski Józef, Kaleciński Mieczysław, Lange Zygmunt, Kobylański Tadeusz, Biernacki Bronisław, Jagusiński Czesław, Olewczyński Kazimierz, Marcińczak Stefan, Wójcicki Józef, Popławski Henryk, Balczanicki Wacław, Łachasz Józef, Tatar Zbigniew, Pawlaczyk Feliks, Odrobiński Aleksander.

Jednocześnie ze świadectwami każdy absolwent otrzymał komplet wydawnictw Ministerstwa Sprawiedliwości oraz komplet Demokratycznego Przeglądu Prawniczego. Absolwenci, którzy uzyskali 3 pierwsze lokaty, otrzymali prawo wyboru miejsca przyszłego urzędowania.

Po wręczeniu świadectw *Minister H. Świątkowski* wygłosił do absolwentów przemówienie, które podajemy in extenso:

„Szanowni Koledzy — jaki najważniejszy cel miało założenie Szkoły Prawniczej? Mieliśmy cały szereg celów przed oczyma, ale cel najważniejszy polegał na tym, że chcieliśmy przynajmniej w części usunąć tę krzywdę społeczną, która istniała w okresie przedwojennym, w okresie rządów sanacyjno-ozonowych w Polsce, kiedy wielu, bardzo wielu młodych ludzi marnowało się, ponieważ nie miało dostatecznej ilości pieniędzy, marnowało się, chociaż mogli to być najzdolniejsi ludzie, którzy mogli pracować z pożytkiem dla Państwa i społeczeństwa.

Dzisiaj Państwo Polskie nie może jeszcze w pełni wykonać zasady pełnej bezpłatności nauczania, pełnego utrzymania tych, którzy się uczą. Jednak staramy się w miarę możliwości usunąć tę krzywdę społeczną, która działa się przed wojną i dlatego założyliśmy tego rodzaju kurs, aby umożliwić ludziom zdolnym, którzy chcą pracować, ukończenie szkoły na warunkach pozwalających im pracować w sądownictwie w charakterze prokuratorów.

Szkoła nasza ma charakter eksperymentalny i chociaż — być może zajdzie potrzeba wprowadzenia w programie i systemie nauczania, w dalszym etapie naszych prac, pewnych zmian, tym niemniej eksperyment ten udał się. Udało się nam wyciągnąć ze społeczeństwa szereg zdolnych jednostek, które nie mogły przed wojną ukończyć właściwych szkół, a obecnie w okresie demokracji ludowej w Polsce będą mieli możność pracować dla Państwa, dla społeczeństwa na poważnych odpowiedzialnych stanowiskach.

Jakich prokuratorów chciałoby mieć Ministerstwo Sprawiedliwości i jakich prokuratorów będziemy mieli w was, koledzy, którzy ukończyliście tę Szkołę? Ja chciałbym widzieć w was prokuratorów - społeczników, a nie prokuratorów rutynistów, takich prokuratorów, którzy będą prowadzić bezkompromisową walkę z przestępczością i szkodnictwem społecznym, którzy będą prowadzić bezkompromisową walkę z wrogami Państwa i będą w najściślejszym kontakcie z tym dolnym nurtem społecznym, który w dzisiejszym naszym demokratycznym Państwie odgrywa decydującą rolę.

W ustroju demokracji ludowej, która stopniowo utrwala się w Polsce i utrwalać się będzie coraz silniej, prawo będzie odgrywało coraz większą rolę, coraz większą rolę będzie odgrywał sąd i coraz większą rolę będzie odgrywał prokurator. I widać z konstytucji państw demokratycznych wschodniej i południowej Europy, że tam przywiązuje się wielką wagę do roli sądu i roli prokuratora. Chciałbym zacytować kolegom artykuły z ustaw sądownictwa jugosłowiańskiego. Chciałbym podać treść tych przepisów dlatego, żeby podkreślić, że w ustroju demokracji ludowej sąd i prokurator odgrywa wielką rolę społeczną. Głównym zadaniem sądów w wymiarze sprawiedliwości są: 1) ochrona państwowego, społecznego ustroju federalnej ludowej republiki jugosłowiańskiej, ochrona prawa ustawami zagwarantowanego interesu instytucji, przedsiębiorstw, organizacji jak również ochrona prawa osobistego i majątkowego oraz ustawami zagwarantowanymi interesów poszczególnych osób; 2) zagwarantowanie ścisłego wykorzystania ustaw i przepisów posiadających moc prawną przez wszystkie instytucje, przedsiębiorstwa, organizacje, funkcjonariuszy oraz przez pojedynczych ludzi; 3) wychowanie obywateli w poczuciu przywiązana do Ojczyzny, funkcjonariuszy do prawidłowego wypełniania praw i sumiennego spełnienia praw i obowiązków.

Taki szeroki, taki społeczny zakres obowiązków wiąże nowa Jugosławia z nowymi swoimi sądami. Taki sam szeroki zakres, społeczny zakres działalności

mają prokuratorzy jugosłowiańscy. Muszę również podkreślić, że w ZSRR obecnie w okresie powojennym przywiązuje się coraz większą wagę dla prawa, dla sądownictwa i prokuratury. Nie będę mówił o tych ogromnych uprawnieniach jakie mają prokuratorzy w nowych demokracjach ludowych — powiedzmy w Jugosławii na przykład, ale wskażę na to, że w ZSRR dzisiaj już zadecydowano o przedłużeniu studiów prawniczych na uniwersytetach do lat 5. W sprawie tej zapadła już uchwała najwyższych władz w tm kierunku. Od prawników wymaga się bardzo daleko idących kwalifikacji. Liczba kandydatów na wydziały prawne przekracza ogromnie ilość miejsc, tak że na wszystkich uniwersytetach są egzaminy kwalifikacyjne. Cały szereg innych okoliczności wskazuje na to, że w ZSRR przywiązuje się wagę do sprawiedliwości, do sądownictwa, do prokuratury.

To samo zjawisko istnieje i w Polsce. Obecnie, kiedy funkcje państwowe w okresie powojennym znacznie się rozszerzyły, kiedy funkcje te rozszerzyły się na ogromną część życia gospodarczego, również funkcja prokuratorów musi być znacznie rozszerzona, prokuratorzy muszą dbać nie tylko o to, aby ścigać przestępczość, aby przestępczość się zmniejszyła, ale muszą ściśle współpracować ze wszystkimi czynnikami państwowymi w zakresie pracy nad odbudową Państwa, nad wykonaniem planu 3-letniego, nad wykonaniem tych wszystkich zadań, które stoją dzisiaj przed Państwem.

Tak rozumiem zadania prokuratora społecznika i musi w Polsce przyjść taki czas, kiedy wszyscy prawnicy, wszyscy sędziowie, prokuratorzy i adwokaci będą społecznikami. Wtedy nie będzie w społeczeństwie takich nastrojów, jakie dzisiaj niestety jeszcze spotykamy, że nie ma się zaufania do prawa i my to zaufanie musimy zdobyć dla prawa i sprawiedliwości, a dokonamy tego wówczas, kiedy prawnik będzie uosobieniem najlepszego społecznika, człowieka, który żyje nie tylko dla siebie i swojej rodziny, ale żyje dla ludności, dla społeczeństwa.

Ukończyliśmy I Kurs Szkoły Prawniczej. Jest to moment zarówno dla Szkoły, jak i dla naszego wymiaru sprawiedliwości bardzo ważny. Wy, koledzy, którzy wyszliście z tej Szkoły, będziecie na cenzurowanym. Będą Was obserwować zarówno wasi koledzy prokuratorzy, sędziowie i adwokaci, jak i ta część społeczeństwa, która żywo interesuje się prawem, żywo interesuje się sądownictwem i prokuraturą. Dlatego musicie pamiętać, że wy musicie być wzorem najlepszych prokuratorów, musicie pamiętać, że wam wypada się dokształcać, że te wiadomości, które posiadacie są niedostateczne, jak zresztą niedostateczne są wiadomości, jakie posiada aparat prokuratorski w Polsce i w tym zakresie będziecie musieli prowadzić indywidualne dokształcenie.

Kończąc tę dzisiejszą uroczystość, ten pierwszy Kurs, wyrażam nadzieję, że pójdziecie w życie, pójdziecie do pracy jako ci pionierzy, pionierzy tego najlepszego typu prokuratora, prokuratora społecznika".

Następnie zabrała głos *Wiceminister Oświaty E. Krassowska.*

„Przemawiając na zamknięciu I Kursu Szkoły Prawniczej w imieniu Ministerstwa Oświaty, robię to z prawdziwym zadowoleniem osobistym. W koncepcji Szkoły Prawniczej widzę realizację tych postulatów, jakie wypłynęły z głębokich, istotnych przemian społecznych i politycznych w dzisiejszej dobie. Widzę, że odsunięte dotychczas od życia grupy społeczne, które szerokim strumieniem wlały się do życia narodu polskiego, szukają dla siebie odpowiedniego miejsca w tym życiu, szukają dla najlepszych swoich jednostek pełnych możliwości udziału w nim — widzę w tej koncepcji wyraz wiary w człowieka, w osobiste jego walory, niezależnie od pochodzenia społecznego, widzę szacunek dla osobistych uzdolnień, dla osobistych walorów charakteru. I wbrew pozorom widzę w tej koncepcji szacunek dla rzetelnej wiedzy i fachowości, która nie zawsze łączy się z wiedzą formalną, widzę szacunek dla fachowości niezależnie od tego czy ta fachowość udokumentowana została jakimś formalnym świadectwem. Muszę z przyjemnością stwierdzić, że ta Szkoła Prawnicza stanowi pewną wspólną platformę między Ministerstwem Oświaty a Ministerstwem Sprawiedliwości. Wyrosła ona z tych tendencji, które my reprezentujemy, z tendencji do demokratyzacji w szkoleniu nowych kadr. Jest ona wyrazem tych samych postulatów demokracji ludowej, z której zrodziły się krótkoterminowe kursy dla nauczycieli, komisje kwalifikacyjne, otwierające dostęp na uniwersytety młodzieży chłopskiej i robotniczej, kursy wstępne przy uniwersytetach, wreszcie nowe możliwości w zdobywaniu stopnia inżyniera, dla tych grup społecznych, które nie mogły korzystać z normalnych form kształcenia. Poszukujemy i dzisiaj nowych dróg i nowych form kształcenia i właśnie ta Szkoła Prawnicza jest jednym z eksperymentów na tej drodze i wydaje się — eksperymentem udanym.

Ideowość, wysoki poziom pracy, rzetelny stosunek do tej pracy pozwalają przypuszczać, że nowi prawnicy podołają swoim obowiązkom. Z zadowoleniem słucham, jak mówił Minister Świątkowski, że nowi prawnicy nie mogą poprzestać na tymczasowej, zasadniczej wiedzy, jaką zdobyli w Szkole Prawniczej, że dalszym obowiązkiem jaki na nich spoczywa jest obowiązek ustawicznego dokształcania się. My u siebie prowadzimy w rozmaitych formach dokształcanie nowych krótkoterminowo kształconych pracowników. Jestem przekonana, że Ministerstwo Sprawiedliwości rozwiąże także ten niesłychanie istotny problem dokształcania absolwentów Szkoły Prawniczej. Grupa młodych prawników, absolwentów Szkoły Prawniczej zasili w najbliższych dniach kadry naszej inteligencji, wejdzie do tej inteligencji i przyczyni się do rozsadzenia pewnej kastowości jej górnych grup. Jest to również cenny moment w koncepcji Szkoły Prawniczej — nowy wkład do procesu demokratyzacji inteligencji, rozszerzania jej bazy społecznej. Na zakończenie, w imieniu Ministerstwa Oświaty, życzę absolwentom I Kursu Szkoły Prawniczej jak najlepszych osiągnięć w ich pracy zawodowej, życzę im także ustawicznej, rzetelnej pracy nad pogłębieniem własnej wiedzy drogą samokształcenia".

Z kolei zabrał głos jeden z wykładowców Szkoły, prok. S. N. *Siewierski:*

„Zabierając głos z ramienia ciała nauczycielskiego chciałbym może przede wszystkim poświęcić parę słów programowi nauczania. Dyrektor Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych otwierając dzisiejszą uroczystość mówił o tym, że niewątpliwie sfery prawnicze mają wątpliwości co do tego w jakim zakresie wiedzę prawniczą może dać Szkoła. I dlatego chciałbym rzucić parę słów informacyjnych. Niewątpliwie mogę stwierdzić, że Szkoła ta daje swoim absolwentom pewne zasady tego, co ogólnie można nazwać kulturą prawniczą. Kultura prawnicza ma swoich parę aspektów. Przede wszystkim kultura prawnicza daje możność orientowania się w źródłach prawa. To, co przeraża każdego laika — te grube tomy ustaw, na które ze strachem patrzy tak samo rozpoczynający studia uniwersyteckie, jak często rozpoczynający praktykę sądową młody prawnik, to sądzę, że kurs przebyty przez naszych słuchaczy dał jakby dobrą busolę wszystkim naszym słuchaczom. Oni są dobrze zorientowani jakie są źródła prawa, jak należy się wśród tego lasu przewijać i widzą nie tylko grube konary starych ustaw, ale widzą wiele tych młodniaków, które wyrastają w cieniu tych starych drzew. Orientują się dobrze w znacznej ilości nowych przepisów niezmiernie ważnych, bo regulujących najżywotniejsze dziedziny życia. Niewątpliwie doniosłą rzeczą jest dla prawnika opanowanie pamięcią przepisu i sądzę, że w tym zakresie 8 miesięcy doprowadziło do tego, że słuchacze nasi nie tylko posiadają dość znaczne opanowanie pamięciowe materiału, ale doszli przy tym do pewnej techniki zapamiętywania. Na technikę mnemoniczną kładliśmy w tej Szkole poważny nacisk — wprowadziliśmy pewną nowość — mianowicie ćwiczenia praktyczne, które siłą rzeczy nie mogły być ćwiczeniami seminaryjnymi, ale były w pierwszym rzędzie ćwiczeniami mnemonicznymi. Sądzę, że wykłady, ćwicze-

nie dały nie tylko pamięciowe opanowanie materiału — dały niewątpliwie jak my wykładowcy stwierdziliśmy — w rękę dostateczny instrument jak obowiązujące przepisy należy wykładać. Stwierdziliśmy przy egzaminach, że wykładnia prawa nie jest obca naszym słuchaczom i muszę powiedzieć, że w tym zakresie czasem podziwialiśmy, jak słuchacze operując prawidłowymi przesłankami rozumowymi wyszukiwali pewną treść przepisów, która — nie powiem że była dla nas obca, ale do której myśmy doszli w swoim czasie po dłuższej pracy myślowej aniżeli oni. I dlatego stwierdzam, że na drodze wyrobienia pewnego przygotowania do wykładania prawa osiągnęli nasi słuchacze duże wyniki.

Jasną jest rzeczą, że na 8-miesięcznym Kursie kładliśmy nacisk na dogmatykę prawa i znowu z całym poczuciem odpowiedzialności muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o znajomość dogmatyczną w dziedzinach prawa karnego materialnego i prawa karnego proceduralnego, to w tych dwóch dziedzinach nasi słuchacze osiągnęli ten poziom, którego nie powstydziłby się nie jeden ze zdających te przedmioty na wydziałach prawnych uniwersytetów. Poza tym działem zasadniczym, prowadzono wykłady o charakterze encyklopedycznym. Encyklopedyczne wykłady miały miejsce z teorii prawa. miały miejsce z różnych dziedzin prawa publicznego zagadnienia prawa, zrezygnowaliśmy także z niedał słuchaczom. Nie mógł dać głębokiej wiedzy z zakresu teorii i filozofii prawa. Sądzę, że ogół naszych prawników, kończących uniwersytety ma niewiele okazji pracy w tych dziedzinach, które wymagają szczegółowego pogłębienia filozoficznego i teoretycznego. Mówię to nie dlatego, żebyśmy wśród ciała nauczycielskiego nie doceniali wagi tej dziedziny lecz dlatego, że w granicach 8-miesięcznego Kursu, rezygnując z czegoś, nie wszystkie przedmioty dały się pomieścić. Musieliśmy więc zrezygnować z filozoficznego zagadnienia prawa, zrezygnowaliśmy także z niektórych dziedzin prawa specjalnego, jak np. prawa narodów, praktykowi sądowemu przydatnego. Z tych przedmiotów wzięliśmy dziedziny najbardziej żywotne, z którymi przyszły praktyk sądowy może się zetknąć. I może dlatego mówię o tym, czego Szkoła nie dała, abyśmy sobie wyraźnie uprzytomnili, że w zakresie potrzeb praktyki sądowej Szkoła dała dużo, tyle, że swoje bieżące zadania ci ludzie będą z pożytkiem dla wymiaru sprawiedliwości wypełniać.

Oczywiście ciało nauczycielskie zdawało sobie sprawę z tego, co słusznie podkreślił Minister Sprawiedliwości i Wiceminister Oświaty, że przed słuchaczami naszymi stanie daleka droga samokształcenia, że Kurs obecny jest właściwie początkiem, że słuchacze będą musieli włożyć jeszcze tyle trudów, ile włożyli w ciągu 8 miesięcy. Ale problem samokształcenia jest rzeczą trudną. Tym, którzy pragną poświęcić się kształceniu prawniczemu, należy pomóc. Trzeba nadać temu dokształcaniu pewną organizację i pewien program i pewien przymus, ponieważ samokształcenie pozostawione dowolnie jest tylko ideą, która rzadko kiedy przyobleka się w coś realnego. I dlatego chciałbym gorąco prosić, aby ten Departament Szkolenia Zawodów Prawniczych, który z inicjatywy p. Ministra Sprawiedliwości powołał dzisiaj szereg nowych prawników, żeby pomyślał o naukowym, ścisłym planie dokształcenia. Sądzę, że w tym zakresie mamy wzory. Przypominam, że właśnie w dziedzinie oświaty, w dziedzinie kształcenia nauczycieli istnieje b. dokładnie opracowany system dokształcania.

Ponieważ jednak, niestety, nie mogliśmy sobie pozwolić ani przed tym, ani dzisiaj, mimo wysiłków w tym zakresie, aby każdy nauczyciel szkoły powszechnej miał wyższe wykształcenie, wobec tego z góry założyliśmy, że nauczyciel szkoły powszechnej będzie miał wykształcenie średnie i dopiero później każdy będzie zmuszony do dalszego kształcenia. Muszę stwierdzić, że system ten zdał egzamin życiowy i jeżeli dzisiaj szukamy wzorów życiowych, które możnaby dla naszych potrzeb wykorzystać, to właśnie o tamtych wzorach myślę.

Nie chciałbym tylko ograniczyć się do stanu naukowego tego kursu dlatego, że przemawiam dzisiaj nie tylko jako przedstawiciel ciała nauczycielskiego, ale i jako przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Sądowych. I tu muszę podnieść, że na I-ym ogólno-polskim zjeździe pracowników sądowych we wrześniu 1945 r. zostały właśnie wysunięte te hasła które dzisiaj usłyszeliśmy w określeniu idei awansu społecznego. I-szy ogólno-polski zjazd pracowników sądowych stanął na stanowisku, że jest rzeczą zupełnie naturalną w przeżywanym okresie — przewartościowanie pojęć, czyli przeprowadzenie w najszerszym stopniu tego, co się nazywa demokratyzacją sądownictwa. I te uchwały, które myśmy we wrześniu 1945 r. powzięli, zostały w szybkim czasie zrealizowane nie z inicjatywy Związku Zawodowego, ale z inicjatywy Ministra Sprawiedliwości.

Pragnąłbym tylko podkreślić, że Związek Zawodowy Pracowników Sądowych, jako organizacja, kładzie duży nacisk na to, że awans społeczny należy się i w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, ale że musi być awansem rzetelnie wypracowanym, opartym na rzetelnej wiedzy prawniczej. I znowu niech mi będzie wolno przeobrazić się w członka ciała nauczycielskiego i zapewnić kolegów, że widziałem, że wszyscy nasi słuchacze mieli zrozumienie tego, że trzeba się uczyć. Mieli zrozumienie tego, że to nie jest jakiś dar z nieba, który spadł na ich głowy dzięki koniunkturze, ale wszyscy zrozumieli, że potrzeba jest rzetelna prawa i tym zadaniu sprostali. Jeżeli istota demokracji polega na powoływaniu do wyższych funkcji społecznych z pośród szerokich rzesz społecznych jednostek, to niewątpliwie dotyczy to jednostek najwybitniejszych, jednostek najzdolniejszych. W tym zakresie osiągnęliśmy wiele, osiągnęliśmy to, czego przed wojną nie było, to znaczy sytuacja pracownika sądowego, który z szeregów urzędniczych wspinał się ku szeregom sędziowskim i prokuratorskim, była nierównie trudniejsza niż obecnie. Obecnie Państwo zrobiło co mogło, żeby tym szeregom urzędniczym udostępnić przejście do wyższych funkcji społecznych.

Do was, koledzy słuchacze, zwracam się jako prezes Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i witam was w naszych szeregach. I chociaż nie taję, że istnieją pewne powściągi, o których mówił Minister Sprawiedliwości, to jednak niewątpliwie wśród nas sądowników spotkacie się z chęcią współpracy, spotkacie się z tym, żebyśmy mogli wam naszą praktykę przedstawić, żebyście mogli skorzystać z naszych zdobyczy technicznych, które w swoim zawodzie mamy. Ale nie tylko zdobyczy technicznych. Ponieważ sądzę, że nie tylko zdobycze techniczne stanowią o naszej wartości i stanowią naszą pozycję dodatnią w bilansie społecznym. Chciałbym powiedzieć, że my dzisiaj żyjąc nie odizolowani od świata i od społeczeństwa, nie jesteśmy i nie będziemy obcy temu wszystkiemu, co się dokoła nas dzieje. Jeżeli zapowiadacie, że chcecie wnieść pewne nowe wartości, wartości społeczne, to my je chętnie wśród nas zobaczymy. Wzamian za to my odniesiemy jedną korzyść społeczną — wy nas poznacie, zobaczycie jak my pracujemy i znowu jedno z zahamowań społecznych, psychologicznych ubędzie i znowu przyczyni się do postępu myśli, przyczyni się do wzrostu znaczenia i walorów wymiaru sprawiedliwości. W tym właśnie zadaniu będziecie naszymi sprzymierzeńcami".

Jako ostatni zabrał głos w imieniu absolwentów Kursu *ob. Fitrzyk:*

„Panie Ministrze, Dostojni Goście, Koleżanki i Koledzy!

Przed 8 miesiącami zebraliśmy się jak dziś na tej sali, tak samo w towarzystwie przedstawicieli władz, licznych gości, tak samo wszyscy byliśmy w podniosłym nastroju, może mniej bezpośrednim, bo wtedy przygotowywaliśmy się do startu, który wywołał tyle hałasu, tyle budził sceptycyzmu nie tylko w sferach prawniczych, ale echo jego odbiło się w szerokim kręgu społeczeństwa. 8 miesięcy to w życiu człowieka nieznaczna chwila — lecz czas, to przede wszystkim pojęcie psychologiczne. Miarą czasu są wrażenia, przeżycia, sądy, które w pewnym okresie czasu przesuwają

się przez naszą świadomość. Jeżeli tą miarą będziemy mierzyć ten okres, to musimy stwierdzić, że było to dawno. Ile w tym czasie przeżyliśmy, ile problemów, myśli, zagadnień przesunęło się przez naszą wyobraźnię, ile energii włożyliśmy w pracę nad sobą — to wiemy tylko my i nasi wychowawcy. Śledziliśmy bacznie te wszystkie odgłosy, które z zewnątrz dochodziły do nas, których przedmiotem byliśmy my i nasza Szkoła. Jedni bronili nas z zapałem, inni przeciwnie lecz te argumenty, których używano, nie zawsze miały właściwą wymowę. Szkoła nasza nie potrzebuje obrony za wszelką cenę. Jej wyniki osiągnięcia muszą przemówić do ludzi dobrej woli. Nawet wydawało się, że pewni ludzie wyobrażają sobie tę Szkołę jako jakiś tajemniczy zakład alchemii, gdzie się specjalizuje prawników zawodowych.

Na ławach szkolnych Szkoły Prawniczej zasiedli obok pracowników sądowych z długoletnią praktyką także ci, którzy nie mieli specjalnego przygotowania w tym kierunku, byli i ci, którzy mogli się legitymować cenzusem wyższego wykształcenia. Byliśmy jednak wszyscy równi, nie było między nami różnicy. Nawet nie pytano się, czym się kto legitymuje. Rzucono hasło — pokaż co potrafisz. I dzisiaj w osiągniętej mecie widzicie, że zarówno na pierwszych, jak i dalszych pozycjach stoją i jedni i drudzy i trzeci. Życie potwierdziło na tym odcinku słuszność przyjętej zasady. Dalej, jeżeli po drodze zasłabło więcej tych, którzy nie mieli specjalnego przygotowania, to rzecz oczywista. Przyjęto bowiem zasadę równania w górę, a nie w dół — przez co uniknęliśmy obniżenia poziomu naukowego. 8 miesięcy to istotnie w stosunku do wymagań jakie stawia się w przygotowaniu do tak wysokiego stanowiska, to rzeczywiście akordowe tempo. Przez 8 miesięcy cudów nikt nie zrobi i my ich nie zrobiliśmy. Jednak stwierdzić musimy wraz z naszymi wychowawcami, że wyniki pracy w ciągu tych 8 miesięcy są niewątpliwie pozytywne. Jeżeli przez ten okres przerobiliśmy 20 przedmiotów, jeżeli w tym czasie złożyliśmy 14 kolokwiów, jeżeli wszystkie przedmioty zamykają egzaminy końcowe, jeżeli przez 8 miesięcy siedzieliśmy od 8 rano do 9 wieczorem, wychodząc z wypiekami na twarzy, jeżeli dodamy do tego nocne ślęczenia, aby przygotować się na następny dzień, to tajemnica leży tu nie w alchemii, ale w pracy, w trudzie ogromnym, nakładzie energii aż do wyczerpania.

Szkoła ta była dla nas szkołą praktycznego współżycia. Zjechaliśmy się z różnych stron kraju, pochodzimy z różnych grup społecznych, politycznych, reprezentujemy różne poglądy. W wymianie myśli, we wzajemnych ścieraniach się, w dyskusjach, staliśmy się małą symboliczną komórką demokratycznej jedności narodu. Dyskusje, referaty pozwoliły nam ująć zagadnienia życia głębiej, szerzej, co dla prawnika nie może być rzeczą obojętną. Technik może igrać ze swoją maszyną wynalezioną przez siebie pod warunkiem jednak iż będzie przestrzegał wszystkich praw fizycznych, rządzących tego rodzaju tworem. Prawnik jest technikiem społecznym, który regulować ma machiną życia na wszystkich jego odcinkach. Również i on musi liczyć się z pewną sytuacją, obiektywnymi warunkami, prawem i duchem czasu, które są wyrazem danej epoki. Jeżeli tego nie weźmie pod uwagę — w pracy swej nie podoła swemu zadaniu i życie przejdzie ponad nim. Nasza rewolucja społeczna i bujny nurt życia społecznego stworzyły nowe potrzeby i nowe środki działania, stworzyły nową sytuację, w jakiej musimy działać. Nieszczęściem naszej demokracji jest, że zbiegła się ona z okresem największych dezorganizacji. I tutaj pozwolę zwrócić się do wszystkich prawników demokratów Rzeczypospolitej aby przyjęli nas do swego grona, byśmy wspólnie z nimi mogli budować wielką demokratyczną praworządność naszej ojczyzny w myśl hasła „Salus reipublicae suprema este".



Minister Sprawiedliwości Henryk Świątkowski w otoczeniu wykładowców i absolwentów I Kursu Prokuratorskiego oraz personelu Szkoły Prawniczej w Łodzi.

AKADEMIA ŻAŁOBNA KU CZCI ADWOKATÓW — OFIAR OKUPACJI

W dniu 24 listopada 1946 r. w Warszawie odbyła się uroczysta Akademia żałobna ku czci adwokatów, którzy padli, zginęli lub zmarli w czasie okupacji.

Akademię zagaił Dziekan Warszawskiej Rady Adwokackiej mec. Tomorowicz, który zapowiedział utworzenie funduszu dla wdów i sierot po adwokatach oraz wydanie żałobnej księgi pamiątkowej.

Następnie Dziekan powołał na Przewodniczącego Akademii Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej mec. Kulczyckiego, który powołał do Prezydium adwokatów: Edmunda Całusa, St. Grossa, Stefana Korbońskiego, St. Koziołkiewicza, Lucjana Laskowskiego, Mojżesza Maślanko, Alberta Meszorera, Seweryna Szera, Ant. Tyszyńskiego, Helenę Wiewiórską, Feliksa Zadrowskiego, Bronisława Zdanowicza i Wacława Zylbera.

Orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina, poczym odczytano długą listę adwokatów i aplikantów adwokackich Izby Adwokackiej w Warszawie, którzy zakończyli życie w czasie okupacji niemieckiej.

Listę tę podajemy poniżej:

Listę zmarłych obecni wysłuchali stojąc:

LISTA ZMARŁYCH ADWOKATÓW i APLIKANTÓW ADWOKACKICH IZBY ADWOKACKIEJ WARSZAWSKIEJ (OFIAR WOJNY)

1. Aftergut Oskar
2. Amsterdam Aleksander
3. Albekowa Jochweta
4. Andruszkiewicz Marian
5. Altman Dawid
6. Araszkiewicz Włodzimierz
7. Armarnik Mojżesz
8. Asterblum Mieczysław
9. Atlas Maksymilian
10. Abramowicz Henryk
11. Amster Emil
12. Apt Jakób
13. Ausderwejl Józef
14. Alter Icek
15. Babski Bolesław
16. Baranowski Bohdan
17. Baranowicz Eugeniusz
18. Baumberg Mieczysław
19. Balińska Szczęsna
20. Beller Alfred
21. Berenson Leon
22. Berstein Ignacy
23. Beylin Gustaw
24. Bibelszajn Ignacy
25. Bienias Feliks
26. Bloch Aleksander
27. Blumental Leopold
28. Borowski Konrad
29. Broniatowski Jakób
30. Bondarewski
31. Borkowski
32. Bukowiecki Witold
33. Bryński Tadeusz
34. Bytyński Naum
35. Bunin Salomon
36. Brawermanowa Fenny
37. Bruner Ignacy
38. Brand Eisig
39. Bachner Helena
40. Baumberg Ignacy
41. Baumbergowa Olga
42. Benkiel Stanisław
43. Berland Jerzy
44. Bialer Izrael
45. Bielawski Jerzy
46. Biskupski Mieczysław
47. Bloch Aleksander
48. Bloch Zygmunt
49. Błeszyński Stanisław
50. Borzęcki Marian
51. Botner Edward
52. Bramson Bolesław
53. Braudo Arnold
54. Breiter Emil
55. Brewda Aleksander
56. Brokman Kazimierz
57. Brokman Wacław
58. Barsche Alfred
59. Basiewicz Mieczysław
60. Behrman Herman
61. Behrmanowa Romana
62. Berman Pinkus
63. Bergmanowa Marta
64. Berkowicz Jakób
65. Bernsztejn Samuel
66. Bernsztejn Hirsz
67. Bibergal Bronisław
68. Blauszyld Ignacy
69. Bobiński Witold
70. Braun Zygfryd
71. Braunstein Aleksander
72. Cellarius Leonidas
73. Chajkin Michał
74. Chomiczewski Stefan
75. Chorzewski Stefan
76. Chromiński Tadeusz
77. Chudy Ignacy
78. Chwat Jakób
79. Chróścielewski Bolesław
80. Chróścielewski Tadeusz
81. Cohn Michał-Marceli
82. Cohnowa Róża
83. Cohn Kazimierz
84. Czamański Mieczysław
85. Czeczotowa Wanda
86. Czeszer Leon
87. Czackis Mozes
88. Czerwiński Jerzy-Karol
89. Cukier Michał
90. Cyngott Czesław
91. Dąbrowski Jan
92. Dąbrowski Gracjan
93. Dębski Aleksander
94. Dembiński Jerzy
95. Dichter Aleksander
96. Dobrowolski Aleksander
97. Domański Kazimierz
98. Dorożyński Jerzy
99. Dobranicki Stanisław
100. Dobranicki Kazimierz
101. Doberski Tadeusz
102. Dmowski Eugeniusz
103. Drobniewski Jan
104. Drobniewicz Władysław
105. Dinces Jan
106. Dotkiewicz Stefan
107. Dobrzyński Abram
108. Drybiński Izaak
109. Dobrzyński Józef
110. Dramiński Władysław
111. Drukier Maurycy
112. Dziedzicki Adam
113. Dziewanowski Zygmunt
114. Dyzenhaus Ludwik
115. Duracz Teodor
116. Dzikowski Aleksander
117. Eberhardt Herman
118. Eborowicz Jerzy
119. Eborowicz Julian
120. Eidlic Josek
121. Ehrlich Hersz
122. Eichart Aleksander
123. Eiznerowicz Samuel
124. Ekstein Henryk
125. Epsztajn Stefan
126. Epsztejn Karol
127. Ettinger Stanisław
128. Engel Henryk
129. Engliszer Majer
130. Fijałkowski Wojciech
131. Finkelsztejn Abram
132. Fischer Waldemar
133. Fall Jan
134. Fargotsztejn Chaim
135. Fajnberg Nikodem
136. Fels Leon-Józef
137. Flattau Mojżesz
138. Flaum Władysław
139. Frenkiel Marek
140. Frydeker Zygmunt
141. Fromm Karol
142. Frydman Bolesław
143. Frydmański Mieczysław
144. Fryling Józef
145. Fryling Jakób
146. Fajans Stanisław
147. Fillenbaum Abel
148. Forelle Daniel
149. Fruchtgarten Stanisław
150. Fajtłowicz Aleksander
151. Fichna Bolesław
152. Fried Izydor
153. Friedman Dyonizy
154. Fryde Alfred
155. Fordoński Henryk
156. Fryde Jerzy
157. Fajnberg Józef
158. Ferber Wiktor
159. Frydman Zygmunt
160. Fuks Edward
161. Fuks Eleazar
162. Funkensztejn Edward
163. Gembski Józef
164. Geisler Leon
165. Gelernter Szymon
166. Geisler Michał
167. Geisler Maksymilian
168. Gelibter Szlama
169. Galewski Abram
170. Goliński Władysław
171. Goldkorn Uszer
172. Goldbard Stanisław
173. Goldberg Józef-Leon
174. Gotlib Bernard

175. Goldszeider Paweł
176. Gomułko Marian
177. Gordon Mieczysław
178. Grendyszyński Kazimierz
179. Grabski Ignacy
180. Grzankowski Stanisław
181. Glidman Jakób
182. Gamarnikow Jakób
183. Gepner Bolesław
184. Gintowt Marian
185. Gintowt-Dziewałtowski Wład.
186. Goldfarb Mordka
187. Goldflus Moric-Mieczysław
188. Goldstejn Mieczysław
189. Goldwasser Marceli
190. Gotlieb Adam
191. Górzyński Antoni
192. Graliński Zygmunt
193. Grabowiec Jan
194. Grabowski Edmund
195. Graff Julian
196. Grincz-Gryzima Włodzimierz
197. Grodziński Natan
198. Grosglik Zygmunt
199. Grossfeld Izydor
200. Grzywna Marian
201. Gutman Ignacy
202. Gutwerk Eliasz
203. Goldman Antoni
204. Goldflam Edward
205. Główczewski Janusz
206. Grzebski Józef
207. Glatter Stefan
208. Goldberg Juliusz
209. Goldberg Łazarz
210. Gołkont Jan-Bogusław
211. Gelade Maurycy
212. Grodecki Antoni
213. Goldberger Anszel
214. Goldring Leon
215. Goldberg Gesza
216. Grynszpan Icek
217. Gutkowski Jan
218. Goldfarbówna Nina
219. Halpern Wiktor
220. Hakowski Władysław
221. Hakowska Helena
222. Halbersztadt Estera
223. Heyman Stanisław
224. Halpern Lucjan
225. Hamburger Michał
226. Hantower Walentyna
227. Hauswirt Mojżesz
228. Hauswirt Sara
229. Hartman Kazimierz
230. Hamer Jakób
231. Hahn Zygmunt
232. Hejman Jan
233. Heyman Stanisław
234. Held Seweryn
235. Hertz Józef-Jerzy
236. Hecht Władysław
237. Herszlik Edward
238. Herszkowicz Markus
239. Hertz Alfred
240. Herszon Beniamin
241. Hercberg Fiszel
242. Heitelmacher Wolf
243. Himmelfarb Leonard
244. Hofmokl Stanisław
245. Hupert Wiktor
246. Hurwicz Kazimierz
247. Hochman Lejzer
248. Hirsz Lezer
249. Hofman Szmul
250. Iliwicki Izaak
251. Jakubowicz Wiktor
252. Jackowski Julian
253. Jacoby Zygmunt
254. Jankowski Czesław
255. Jarczyk Władysław
256. Jakobson Szaja
257. Jakubowicz Józef
258. Jeżewski Artur
259. Jeżewski Mieczysław
260. Jerozolimski Józef
261. Jeleński Władysław
262. Jerich Józef
263. Jezierski Stanisław
264. Jeziorski Bogusław
265. Jochwed Jakób
266. Jochwed Pessa
267. Kalkstejn-Orłowski Witold
268. Kabacznik Grzegorz
269. Kaftal Andrzej
270. Kahan Ignacy
271. Kahan Stanisław
272. Kamieński Franciszek
273. Kamieński Henryk
274. Kasperowicz Zbigniew
275. Katz Leopold
276. Kawczak Stanisław
277. Kahan Symcha
278. Kalecki Abram
279. Kahl Witold
280. Kapłan Bernard
281. Kantor Izaak
282. Kijeński Stanisław
283. Kon Jan
284. Kon Adam
285. Knoll Roman
286. Kotkowski Marceli
287. Kotler Jakób
288. Kozłowski Karol
289. Krawiecki Józef
290. Kupczyński Bruno
291. Kaminer Bolesław
292. Kocanowa Jadwiga
293. Kieliszczyk Tadeusz
294. Kielski Alfred
295. Kirszrot Teodor
296. Kisielewski Wacław
297. Kizler Tadeusz
298. Klejman Józef
299. Kleinweksler Chaim-Jakób
300. Koenigstejn Jerzy
301. Koerner Ignacy
302. Kornblum Bronisław
303. Koerner Lucjan
304. Koral Jan
305. Kon Józef
306. Kordoński Salezy
307. Korsak Tadeusz
308. Korczyński Alfred
309. Korczyński Edward
310. Kornblit Cadok
311. Kornhauser Michał
312. Kosiba Stanisław
313. Kostro Apolinary
314. Kowalski Kazimierz
315. Kozielski Marek
316. Krantz Bernard
317. Krasuski Józef
318. Kreutzenauer Leon
319. Kronstein Feliks
320. Krygier Jakób
321. Krzywicki Jerzy
322. Krzywoszewski Stanisław
323. Kucharski Zdzisław
324. Kwieciński Karol
325. Korwin-Piotrowski Stanisław
326. Kossakowski Wacław
327. Kowalski Stefan
328. Kędzierski Stanisław
329. Kędzierski Kazimierz
330. Kiuźniak Kazimierz
331. Kopczyński Zbigniew
332. Klinger Tadeusz
333. Klinger Władysław
334. Kryłowiecki Mikołaj
335. Knepel Osfald
336. Kempner Rafał
337. Kobyliński Stefan
338. Kon Hersz-Jakób
339. Kon Chaim
340. Kon Maurycy
341. Konorski Czesław
342. Kornblüth Bernard
343. Kryszkówna Perła
344. Kryszek Henoch
345. Kutner Marek
346. Krążel Julian
347. Kierszter Dawid
348. Krotoszyński Ludwik
349. Landau Edmund
350. Landau Szymon
351. Landy Jan-Henryk
352. Lachowicz Jan
353. Landau Józef
354. Landau Henryk
355. Landsberger Henryk
356. Lewandowski Stanisław-Marek
357. Lewin Gabriel
358. Lechowski Bronisław
359. Lehr Adam
360. Lewy Marceli
361. Lent Stefan
362. Landau Zygmunt
363. Lewandowski Tadeusz
364. Lewandowski Stanisław
365. Lernerowa Gizella
366. Leśniewski Eugeniusz
367. Lewin Bronisław
368. Lewinson Władysław
369. Lewiński Adolf
370. Lewiński Adam
371. Lewy Herman
372. Lewy Mieczysław
373. Lederman Rafał
374. Lewartowicz Zygmunt
375. Lewita Michał
376. Lewitan Saweli
377. Lewy Jakób
378. Lewin Beniamin
379. Lewinowa Felicja
380. Lewkowiczówna Robera
381. Lejman Zachariasz
382. Lichtenbaum Roman
383. Lichtenfeld Tadeusz
384. Lipiec Kazimierz
385. Lipka - Dukalik Wacław
386. Litauer Józef
387. Lissau Jakób
388. Lipiński Tadeusz
389. Lilker Wilhelm
390. Liske Jakób
391. Loewenstein Jerzy
392. Lorski Aleksander
393. Lubinger Ludwik
394. Loos Józef
395. Lubiński Pinkus
396. Lichtenstein Rafał
397. Lipecki Franciszek
398. Lewy Aleksander
399. Litauer Wacław
400. Łaski Stefan
401. Łabędzki Mieczysław
402. Ługowski Władysław
403. Łukasiewicz Józef
404. Łopuszyński Lucjan
405. Łuczkowski Wacław
406. Łysogórski Ignacy
407. Malberg Zygmunt
408. Margules Samuel-Leopold
409. Magalif Waldemar
410. Majorowicz Feliks
411. Makowski Kazimierz
412. Mandel Karol
413. Margolis Aleksander
414. Maschler Józef
415. Masłowski Tadeusz
416. Makowski Tytus
417. Matkowski Andrzej
418. Massalski Stanisław
419. Makow Stanisław-Stefan

420. Markowicz Adolf
421. Majzels Józef
420. Manela Herman
423. Markow Samuel
424. Margolis Wolf
425. Makowski Jan
426. Merentendor Albert
427. Mejerzon Edmund
428. Miłodrowski Stanisław
429. Morawski Jan
430. Mosin Maksymilian
431. Michalski Tadeusz-Bolesław
432. Menzel Izrael
433. Mendelsburg Edmund
434. Merliński Józef
435. Morsyk Mordka
436. Mikulski Julian
437. Millak Jan
438. Milet Zygmunt
439. Mirabel Gabryel
440. Mirabel Jozue
441. Monic Stefan
442. Morgulec Roman
443. Moszkowski Kazimierz
444. Muszkat Adolf
445. Muszkat Jakób
446. Müller Oskar
447. Michorowski Jerzy
448. Montlak Emil
449. Menasse Michał
450. Menkes Zygmunt
451. Mrówka Wilhelm
452. Müller Zygmunt
453. Milderman Mieczysław
453a. Miller Dawid
454. Nicz Edward
455. Niżałowski Jerzy
456. Nowodworski Leon
457. Najfeld Feliks
458. Neftalin Henryk
459. Nadel Henryk
460. Nejmark Jan-Tadeusz
461. Neumark Adolf
462. Neuman Aleksander
463. Nowakowski Stanisław
464. Nisensonowa Irena
465. Nosek Jan
466. Niebudek Stefan
467. Nowiński Adam
468. Nowacki Michal
469. Oberbek Zygmunt
470. Oberfeld Bolesław
471. Okołow Cezary
472. Oppenheim Antoni
473. Ołpiński Klemens
474. Ołdakowski Michał
475. Orlański Mieczysław
476. Orlicki Stanisław
478. Orzęcki Michał
479. Ostrowski Edward
480. Ostrowski Stanisław
481. Osiecki Józef
482. Orzech Chilel
483. Paciorkowski Stanisław
484. Paschalski Franciszek
485. Paszkowicz Jan
486. Pałęcki Janusz
487. Pawłowski Czesław
488. Papierna Lena
489. Pelczarski Zbigniew
490. Pendras Leonard
491. Peretz Joachim
492. Perec Jan
493. Pechnik Kazimierz
494. Perle Juliusz
495. Perzyński Stefan
496. Peszyński Stanisław
497. Podolski Konstanty
498. Ponikowski Cezary
499. Ponikwicki Tytus
500. Poznański Stanisław
501. Piekarski Henryk
502. Pieńczykowski Jan
503. Piętkowski Władysław
504. Piłsudski Stefan
505. Pinkert Jakób
506. Polikier Jerzy-Kazimierz
507. Polkowski Roman
508. Polkowskj Stefan
509. Popower Szmul-Jechuda
510. Potok Leopold
511. Porębski Antoni
512. Pell Seweryn
513. Przedborski Mieczysław
514. Przyjemski Mieczysław
515. Pfeffer Ignacy
516. Pływacka Ryfka
517. Przybyszewicz Anna
518. Pines Józef
519. Pinczewska Gustawa
520. Poznański Leon
521. Pniewski Stanisław
522. Pressman Mieczysław
523. Prochownik Mojżesz
524. Poznańska Zofia
525. Rabski Janusz
526. Radwański Jerzy
527. Radziejewski Gerszon
528. Radziejewska Róża
529. Regenwetter Michał
530. Reźnik Samuel
531. Rapoport Szymon
532. Regenwetter Izaak
533. Rodkiewicz Stanisław
534. Rotlewi Julian
535. Rolnicki Zygmunt
536. Rones Bernard
537. Rosental Filip
538. Rosensztadt Bolesław
539. Rociszewski Witold
540. Rothfeld Wilhelm
541. Rozenbach Stefan
542. Rozenberg Marceli
543. Rozenbergowa Maria
544. Rozenberg Stanisław
545. Rozenfeld Stanisaw
546. Rozental Maksymilian
547. Reichenbach Wolf
548. Redlich Wodzimierz
549. Reinberg Szymon
550. Reinhard Stanisław
551. Reinhard Walery
552. Reisner Maurycy
553. Reszal Abraham
554. Rubin Tadeusz
555. Rubinsztein Józef
556. Ruff Jan
557. Rundo Stanisław
558. Rudziński Mieczysław
559. Rudziński Stanisław
560. Rundstein Szymon
561. Rozensztein Naum
562. Rostropowicz Władysław
563. Rogowski Ludwik
564. Rubinsztejn Natan
565. Ryfiński Stefan
566. Rychter Zdzisław
567. Rubin Leon
568. Rozenblat Władysław
569. Rozenkranz Samuel
570. Ryterband Stanisław
571. Rapoport Moiżesz
572. Rozenberg Jakób
573. Rozental Maurycy
574. Rubinsztejn Grzegorz
575. Ryfkin Abram
576. Rubin Irena
577. Rudnik Aleksander
578. Rozental Felicja
579. Rychter Tobiasz
580. Rzepkowicz Dawid
581. Sadowska Anna
582. Salomon Witold
583. Safir Józef
584. Sachnowicz Leon
585. Sarna Mieczysław
586. Schönbach Maksymilian
587. Schultz Stanisław
588. Sołtan Narcyz
589. Szebeko Wacław
590. Szyszkowski Władysław
591. Schupp Jan
592. Sekler Oskar
593. Silberstein Mikołaj
594. Skórewicz Ludomir
595. Sochacki Aleksander
596. Sołtyński Wacław
597. Sobolewski Ludomir
598. Skudro Wincenty
599. Staryszak Józef
600. Steinberg Szymon
601. Stawski Aleksander
602. Sucharczuk Jakób
603. Sucharczuk Arnold
604. Supiński Wiktor
605. Surewicz Zygmunt
606. Szancer Mieczysław
607. Szczepański Stanisław
608. Szczawiński Zenon
609. Szejnówna Zofia
610. Szmaragd Bolesław
611. Sznejerzon Leon
612. Szoskin Mieczysław
613. Szostkiewicz Tadeusz
614. Szper Jerzy-Michał
615. Szpindbaum Leon
616. Szulcowa Zofia
617. Szumański Wacław
618. Szymańska Irena
619. Szyfmanowicz Leon
620. Szylkrot Jechiel
621. Solnik Abram
622. Szajer Samuel
623. Szarogroder Seweryn
624. Sztykgold Michał
625. Seelenfreund Rudolf
626. Słomnicki Bronisław
627. Szajewicz Szymon
628. Szerman Dawid
629. Szeskin Efim
630. Szmulewicz Marek
631. Szternfeld Natan
632. Szychwarg Abram
633. Sulkes Henryk
634. Szymkiewicz Lejb
635. Stiller Lucjan
636. Szepski Uriel
637. Szechtel Chaim
638. Sandler Mikołaj
639. Sobociński Hilary
640. Stażewski Józef
641. Struczowski Romuald
642. Suchodolski Henryk
643. Sobociński Jan
644. Szyfman Eugenia
645. Śliwowski Józef
646. Śniegocki Aleksander
647. Święcicki Mieczysław
648. Święcicki Stanisław
649. Świątnicki Antoni
650. Tarkowski Kazimierz
651. Tarski Wacław
652. Taubwurcel Adam
653. Teszner Fryderyk
654. Teszner Tadeusz
655. Treidosiewicz Wacław
656. Tobołowski Władysław
657. Traldos Mieczysław
658. Trojecki Awadia
659. Truskier Beniamin
660. Turgeniew Michał
661. Tykociński Stanisław
662. Tylbor Stanisław
663. Tyrawski Eugeniusz

664. Tyrchowski Wacław
665. Tymiański Abram
666. Tennenbaum Henryk
667. Tepper Bernard
668. Tuwim Włodzimierz
669. Taubenszlak Gustaw
670. Tennenbaum Józef
671. Tykociński Adam
672. Ujazdowski Kazimierz
673. Urbanowicz Stefan
674. Vogel Alfred
675. de Virion Jerzy
676. Wąsowski Henryk
677. Wąsowski Leon
678. Wasserberg Ignacy
679. Wassong Jerzy
680. Wasserberger Józef
681. Wajnbaum Juliusz
682. Warszawski Jakób
683. Warszawski Ludwik
684. Waśniewska Natalia
685. Wajcman Józef
686. Wachtel Łazarz
687. Wajnfeld Beniamin
688. Weingott Tadeusz
689. Weisman Jerzy-Ludwik
690. Weiss Ludwik
691. Wellisch Karol
692. Werner Ryszard
693. Wertheim Bronisław
694. Wertheim Józef
695. Weinberger Regina
696. Wierzbicki Adam
697. Wichler Gustaw
698. Wielikowski Gustaw
699. Wierzbołowska Irena
700. Wilczyński Stanisław
701. Wilski Jerzy-Tytus
702. Winawer Karol
703. Wismont Franciszek
704. Winer Wolf
705. Wiesiołowski Stanisław
706. Weinfeld Ignacy
707. Wojciechowski Edmund
708. Wroncki Jerzy
709. Wróblewski Czesław
710. Wróblewski Józef
711. Wróblewski Tadeusz
712. Wundhajler Aleksander
713. Wyszyński Marian
714. Wolf Wiktor
715. Wolman Henryk
716. Wołk Aleksander
717. Wulfson Jerzy
718. Weber Jakób
719. Wolf Miriam
720. Wołosewicz Zygmunt
721. Zaczyński Ewaryst
722. Zaczyński Wacław
723. Zabłocki Tadeusz
724. Zacharzewski Stanisław
725. Zatorski Stanislaw
726. Zbikowski Mieczysław
727. Zgliczyński Stanisław
728. Ziemilska Eugenia
729. Zieliński Wojciech
730. Ziemilski Maksymilian
731. Zundelewicz Bernard
732. Zysman Józef
733. Zygelberg Mojżesz
734. Zylber Kazimierz-Jerzy
735. Zylber Tadeusz
736. Zylberberg Mieczysław
737. Zelmanowicz Mojżesz
738. Znatowicz Stefan
739. Żarnowski Wacław
740. Żółkowski Jan
741. Żytnicki Artur

Z kolei Przewodniczący udzielił głosu mec. Stopnickiemu, który wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE ADWOKATA STOPNICKIEGO

Przed paroma chwilami wysłuchaliśmy najtreściwszego i najsmutniejszego przemówienia. Była to odczytana lista ofiar kolegów, którzy tak czy inaczej padli w czasie tej wojny.

Sięgnijmy wspomnieniami do tych ciężkich dni, któreśmy przechodzili wszyscy w kraju, czy na obczyźnie. Pamiętamy tu w kraju te chwile, kiedy coraz to spokojniej i naturalniej traktowało się każdą stratę, coraz obojętniej przechodziliśmy koło śmierci, każdy dzień przynosił nieomal zupełną utratę wrażliwości.

Prawda, że w tym wszystkim był może instynkt samozachowawczy, bo przecież tej sumy wrażeń człowiek normalny znieść by nie potrafił. Był to jednak nie tylko instynkt samozachowawczy, były to... narodziny upadku moralnego. Bo zdajemy sobie sprawę z tego, że taka obojętność dla czyjegoś nieszczęścia — musi spowodować upadek moralności.

I to był ten wielki cel, jaki został nakreślony przez okupanta: ażeby przede wszystkim zgangrenować społeczeństwo, zastraszyć je, zdusić wszelkie przejawy protestu, aby mieć w ich mniemaniu gwarancję spokojnego rządzenia. Przechodziliśmy więc: wolni obok aresztowanych, ocieraliśmy się o mury więzienia, poruszaliśmy się tuż obok zamurowanych, a później spalonych w getcie obywateli. I w miarę nawisania lat wojny obojętność nasza wzrastała.

Takiemu to celowi poświęcona jest ta długa, ale jakże jeszcze krótka w stosunku do ogólnej ilości ofiar — lista naszych Kolegów.

Do samego tylko zastraszenia jednak wystarczała masowość aresztów lub śmierci. Do tego, żeby zlikwidować wartości moralne i w ten sposób złamać charakter społeczeństwa — trzeba było sięgnąć po życie inteligencji polskiej.

Zrobiono jedno i drugie.

Na 40 milionów ofiar wojny, wkład Polski wynosi przeszło 6 milionów.

Te liczby wystarczają, aby zrozumieć, jaki to wkład w ostatniej wojnie dali Polacy.

Na procesie norymberskim co do samej tylko Polski padały cyfry, które człowiekiem normalnie wrażliwym powinny wstrząsnąć do szaleństwa — w samym Oświęcimiu spalono 800.000 ludzi, w pobliskim lesie — 300.000, w t. zw. „starych piecach" — 80.000, a na stosach, gdy trupy nie mieściły się w piecach — 100.000. Dzień 3 listopada 1943 r. na Majdanku kosztował życie 18.400 osób. Oto cyfry, które obrazują nam dostatecznie ogrom ofiar.

W pamiętnikach Frank i inni bohaterzy nocy minionej przyznają cynicznie, do czego zupełnie świadomie dążyli. Szef wywiadu Lahousen zeznaje na procesie norymberskim, że już 12 września 1939 r. Hitler zdecydował wyniszczenie inteligencji polskiej i akcję tę określił jako „politische Flurbereinigung", „polityczne oczyszczenie przedsionka". W rozmowie Canaris — Keitel Canaris mówi, iż na likwidację w pierwszym rzędzie przewidziana jest polska inteligencja... no i „selbstverstaendlich" Żydzi.

Niszczono profesorów, lekarzy, pisarzy i adwokatów, mordowano inteligencję Krakowa, Lwowa i Warszawy— to były metody dla osiągnięcia zamierzonego celu. Nie powinno nas ani trochę dziwić, że specjalnie sięgano po adwokatów.

Gdy Hitler doszedł do władzy w Rzeszy, pierwsze ciosy, poza działaczami politycznymi, wymierzone były w adwokatów niemieckich, bo w ten sposób zawsze dyktator likwiduje ośrodki niezależności i niezawisłości. Pozostał przy życiu w Niemczech typ adwokata-karła, nieśmiałego, nie mającego odwagi wypowiedzenia chocby słowa protestu, zaczynającego swoją obronę od hołdu dla Hitlera. Tacy przeważnie pozostawali tam przy życiu — inni nie.

Uderzenie w adwokaturę polską nie było również przypadkiem, było celem!

I obojętna była wymyślność rodzaju śmierci — to szczególne świadectwo niemieckiej zbrodni, wyniesionej do godności cnoty: krematorium, czy przyswojony na polski język „Durchfall", gruzy murów pod pociskami bomb, czy inne. Cel był osiągnięty. Wrażliwość moralna zlikwidowana. Zlikwidowana tak dalece, że — gdy podczas procesu w Norymberdze przez całe 3 dni płk. Smirnow cytował same cyfry zamordowanych — jeden z korespondentów tak opisuje tę trzydniową grozę: „ktoś obok mnie ziewnął, sąsiad znowu gwałtownie drgnął, właśnie na chwilę się obudził, ktoś tłumi śmiech, bo kolega opowiedział mu świetny dowcip o sędzi Lawrance".

Te dane nie wzbudzały już grozy — oto tragedia upadku wartości moralnych.

Nie zapominać o tych okrucieństwach, jakie miały miejsce, przywrócić wartość człowieka, wartość współczucia, szacunek dla obywatela, te wartości, o które adwokaci na sali sądowej lub poza tą salą walczyli — oto pierwsza karta testamentu tych wszystkich kolegów, którzy padli.

Odczytana tu lista zawiera wielu obrońców prawa,

nieraz bardzo zdolnych, lecz tylko wykonywujących po prostu swój zawód. Lecz są na tej liście adwokaci, którzy byli nie „tylko" adwokatami, lecz „aż" adwokatami: Szumańscy, Berensonowie, Nowodworscy, Benklowie, Święciccy, Rudzińscy, Ujazdowscy — to są ci wszyscy, którzy nie tylko na sali sądowej walczyli o sprawiedliwość, ale szli po nią stale razem z ludem polskim, ku zwycięstwu równości i wolności, ku zwycięstwu demokracji.

Chciałbym raz jeden użyć słowa demokracja, słowa, tak często nadużywanego. Gdyby Oni dziś żyli, użyliby tego słowa w jakże pełnym, w jakże pięknym znaczeniu!

Rozkwit demokracji tylko politycznej pozwolił stwierdzić, że jest ona niewystarczająca, daje tylko pozorną równość wobec nierówności gospodarczej i dlatego w dzisiejszych czasach dźwignęliśmy ten drugi lewar — demokrację gospodarczą, znacznie ważniejszą od politycznej. Nie wolno nam popełniać niebezpieczeństwa wyrzekania się tych zasad. Myślę o tych zasadach podstawowych, jak niezawisłość sędziego i obrońcy, prawa obywatelskie jednostki w państwie.

Oto druga karta testamentu, pozostawionego przez wielu, wielu z naszych zmarłych Kolegów.

Ci, którzy padli w roku 1939, nie wiedząc, jaka noc prześladowania spadnie na kraj i ci, którzy w tragicznym, ale bohaterskim powstaniu roku 1944 zginęli z Polską na ustach, wierząc w nadchodzące zwycięstwo Kraju nad Niemcami — jakgdyby symbolicznie spinają wszystkie ofiary w klamrę, której na imię — krótkie, najcenniejsze słowo — Niepodległość!

Oto trzecia i ostatnia karta pozostawionego nam testamentu.

Tu w Warszawie cieniom ich możemy powiedzieć wierszem Dobrowolskiego:

> Wiele, wiele krzyżów narosło
> memu miastu wstęgą przez pierś,
> spod tych krzyżów bolesnych wiosną
> jeszcze wolna podniesie się pierś.

Następnie Przewodniczący udzielił głosu adwokatowi Stanisławowi Janczewskiemu.

PRZEMÓWIENIE ADW. STANISŁAWA JANCZEWSKIEGO

Szanowni Koledzy!

Odczytana przed chwilą lista kolegów, zmarłych w czasie okupacji niemieckiej, unaocznia nam ogrom strat, poniesionych przez adwokaturę warszawską.

Świadomi tego, że adwokatura polska z jej patriotyzmem, niezależnością sądu i trzeźwą oceną rzeczywistości nie da użyć się za narzędzie dla polityki władz okupacyjnych, kaci niemieccy — bo na inną nazwę nie zasłużyli ci, którzy sprawowali u nas władzę w czasie okupacji — z całą zaciekłością, na jaką było ich stać, niszczyli adwokaturę od samego początku. Represje władz okupacyjnych przeciwko adwokaturze warszawskiej zaczęły się wkrótce po zajęciu przez Niemców Warszawy, już bowiem w początku listopada 1939 r. zostają aresztowani kol. Leon Nowodworski, Wacław Brokman i inni. Było to tylko preludium zakończone na razie zwolnieniem aresztowanych. Niebawem zostają aresztowani kol. kol. Stefan Urbanowicz, Mieczysław Rudziński Marian Borzęcki, Jerzy Dorożyński, Mieczysław Przyjemski, Stanisław Bleszyński i inni. Więzieni na Pawiaku, zostają następnie przewiezieni stamtąd do obozów koncentracyjnych w Mauthausen, Oranienburgu, Sachsenhausen i in. i tam przeważnie zamęczeni. Część uwięzionych, w tej liczbie kol. Czesław Jankowski, Stanisław Jezierski, Władysław Gintowt-Dziewałtowski zostają rozstrzelani w dniu 21 czerwca 1940 r. na Palmirach. Powoli coraz więcej naszych kolegów dostaje się do więzienia i do obozów, skąd rzadkie tylko jednostki wracają. O rozmiarach podjętej przez Niemców w stosunku do adwokatury akcji niszczycielskiej świadczą wymownie cyfry. Na ogólną liczbę 2136 adwokatów, wpisanych na listę w okręgu Izby Adwokackiej Warszawskiej w roku 1938, na dzień 1 stycznia 1946 pozostało ich tylko 685, a więc trochę mniej niż jedna trzecia część. Uwzględniając, że niektórzy koledzy dotąd nie powrócili, inni zmienili zawód, inni wreszcie przenieśli swą siedzibę do innych okręgów, bez przesady możemy twierdzić, że ci, którzy w czasie okupacji postradali życie, stanowili conajmniej trzecią część adwokatury stołecznej. Nieliczna tylko garstka z pośród nich zmarła śmiercią naturalną, pozostali zginęli śmiercią męczeńską.

Nie sposób jest mówić o każdym z kolegów, których objęło to straszliwe żniwo śmierci. Są jednak pomiędzy nimi tacy, których nazwiska złotymi głoskami zapisane są w historii adwokatury i których niepodobna nie uczcić choć krótkim wspomnieniem. Należą do nich przede wszystkim Cezary Ponikowski, Leon Nowodworski, Leon Berenson, Stanisław Szczepański, Wacław Brokman, Stefan Urbanowicz, że wymienię tylko tych kilku.

Nie wszyscy z obecnych znali zapewne ś. p. Cezarego Ponikowskiego, z racji bowiem swego sędziwego wieku niewiele się udzielał w ostatnich latach swego życia. Zamknięte w nim były, jak w drogocennym naczyniu najpiękniejsze tradycje adwokatury warszawskiej. Głęboka wiedza prawnicza, połączona z niebywałą skrupulatnością w studiowaniu nasuwających się mu w praktyce zagadnień, kryształowy, najlżejszą rysą nie dotknięty charakter, pełen dobroci i uprzejmości stosunek do młodszych kolegów, czyniły z niego nieosiągalny nieledwie wzór do naśladowania. Wielokrotnie wybierany na najwyższe w adwokaturze polskiej stanowisko prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, ś. p. mecenas Cezary Ponikowski ze wszech miar godzien był tego, aby adwokatura polska ze czcią wspominała jego imię. To też 50-lecie pracy w szrankach adwokatury, obchodzone na kilkanaście lat przed wojną, stało się prawdziwym świętem adwokatury polskiej.

Młodszego od niego wiekiem, również już jednak sędziwego mecenasa Stanisława Szczepańskiego pamiętamy wszyscy, do ostatnich dni swego życia czynny był w adwokaturze. Pochodził on z tej samej szkoły co ś. p. Ponikowski. Adwokatura nie była dla niego rzemiosłem. Była ona dla niego wiedzą, w którą wkładał całą swą duszę. Jego sumienność i pracowitość były w adwokaturze przysłowiowe. Nikt nie potrafił tak opracować sprawy i tyle nieszczędzonego trudu wkładać w jej opracowanie, co on. Idąc jedyną słuszną drogą — drogą prawdy, był on nieubłagany w swych sądach dla tych, którzy z niej zbaczali. Z pozoru szorstki, częstokroć twardy w słowach, krył on w sobie pod maską szorstkości złote serce, pełne żywego uczucia dla tych, którzy potrafili znaleźć drogę do niego poprzez pozory szorstkości.

Kogóż po tych przedstawicielach starszego pokolenia adwokatury nie wymienić na pierwszym miejscu — jak nieodżałowanego kolegę ś. p. Leona Nowodworskiego, b. dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie. Wielka wiedza prawnicza, zdumiewająca pracowitość, wysoka wartość duchowa i moralna predystynowały go do zajęcia największych godności w adwokaturze, której zresztą najgłębiej był oddany. Nie sposób jest objąć ogromu pracy, który ś. p. Leon Nowodworski poświęcił adwokaturze polskiej w ciągu swojego, niestety zbyt krótkiego życia. Nie było sprawy dotyczącej adwokatury, w której nie brałby on udziału. Był to człowiek zrośnięty z adwokaturą całym swoim jestestwem, wszystkimi fibrami swego życia. Ponad wszystko jednak zwracał w nim uwagę jego pion moralny. Ś. p. Leon Nowodworski był człowiekiem bez kompromisów. Jako obrońca prawa i sprawiedliwości, był on pod każdym względem ideałem adwokata. Jego poczucie słuszności, jego niedające się niczym zachwiać przekonanie o tym, czym winna być sprawiedliwość, czyniły z niego obrońcę, gdzie potrzeba nieustraszonego i nie dającego się sprowadzić z wytkniętej linii postępowania. A obok tego poczucie obowiązku społecznego i najżarliwszy patriotyzm czyniły z niego jednostkę zdolną do najwyższych poświęceń dla kraju. Uwięziony zaraz na samym początku okupacji, bez względu na grożące mu niebezpieczeństwo, bierze on żywy udział w ruchu konspiracyjnym, piastując w podziemnym rządzie Polski zaszczytne stanowisko dyrektora departamentu sprawiedliwości. Niestety nadwątlone więzieniem zdro-

wie nie dopisało. W kwiecie wieku, nie dożywszy lat 50-ciu, ś. p. Leon Nowodworski umiera przedwcześnie na serce, wyczerpane pracą nad siły.

Bolesną również stratą dla adwokatury warszawskiej była śmierć ś. p. Leona Berensona. Świetny mówca, znakomity obrońca w sprawach karnych, uczestnik wielu procesów politycznych, Leon Berenson był człowiekiem sztandarowym. Odbijały się w nim, jak w soczewce najpiękniejsze idee ludzkości. Wrażliwy na niedolę ludzką, głęboko uspołeczniony, miał on w sobie wielkie poczucie obowiązku obrończego. Wierząc w niewinność oskarżonego, zdolny był go bronić z nieustraszoną odwagą i zaparciem się samego. Oburzała go do głębi każda krzywda społeczna, każda niesprawiedliwość, każde odchylenie od tej linii, którą określało jego człowieczeństwo. Był to człowiek gorącego serca, budzący szacunek zarówno dla swoich przekonań jak i dla uczciwego, pełnego szlachetności podejścia do każdego zagadnienia.

Nie mniej bolesną dla adwokatury stratą jest śmierć ś. p. Stefana Urbanowicza, b. dziekana adwokatury warszawskiej. Świetny znawca prawa administracyjnego ś. p. Stefan Urbanowicz był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli adwokatury stołecznej. Wielka wiedza i głęboka kultura oraz umiejętność wniknięcia w najtrudniejsze zagadnienia czyniły z niego niezastąpionego współpracownika we władzach korporacyjnych. Posiadał on nadto ten niedający się zachwiać pion moralny, który stanowi o istotnej wartości adwokata i o znaczeniu jego wkładu w ogólne sprawy adwokatury.

Ofiarą bestialskiej akcji niszczycielskiej Niemców padł ś. p. Marian Borzęcki, b. wiceprezydent m. st. Warszawy. Będąc zmuszony do porzucenia tak bliskiej mu pracy na terenie samorządu stołecznego, na kilka lat przed wojną przeszedł do adwokatury i od pierwszych chwil swego pobytu w jej szrankach zdobył sobie sympatię i poważanie kolegów. Wybitny znawca prawa administracyjnego, objął niebawem prowadzenie seminarium dla aplikantów adwokackich z tego przedmiotu. Po klęsce wrześniowej 1939 roku ś. p. Marian Borzęcki jest jednym z pierwszych, którzy stają na czele organizującego się w Polsce ruchu oporu. Jemu to powierzone niebawem zostaje zorganizowanie pierwszej delegatury rządu na ziemiach, pozostających pod okupacją niemiecką. Aresztowany wkrótce potem w czasie swego pobytu w więzieniu Mokotowskim i na Pawiaku, gdzie przebywa w jednej celi z marszałkiem Ratajem, Niedziałkowskim, przewodnikiem młodzieży akademickiej ks. Detkensem i wiceprezydentem Pohowskim, zadziwia wszystkich hartem i wielkością swojego ducha. Wywieziony po wizycie Himmlera w Warszawie do obozu w Mauthausen, umiera na rękach jednego z naszych kolegów.

W liczbie tych, którzy ponieśli śmierć męczeńską z ręki katów niemieckich, był również ś. p. Teodor Duracz. Syn powstańca z roku1863, urodzony i wychowany w głębi Rosji, Teodor Duracz, nie tylko nie zatracił więzi duchowej, łączącej go z Narodem, ale od najwcześniejszych lat manifestował swoje gorące przywiązanie do ziemi ojczystej. Uczestnik ruchu niepodległościowego w czasie pierwszej wojny światowej, zapisuje się początkowo do P.P.S., z chwilą wszakże wybuchu rewolucji w Rosji dochodzi do przekonania, że następuje okres wielkich przemian społecznych, którego żadna siła nie odwróci. Od tego czasu staje się ś. p. Duracz z najgłębszego swego przekonania wyznawcą idei komunistycznej. Po powrocie do kraju wstępuje do adwokatury. Niegdyś w Rosji świetny cywilista, poświęca się całkowicie procesom politycznym, które prowadzi z niezwykłą odwagą cywilną. Nazewnątrz pozornie suchy i zamknięty w sobie, był on w rzeczywistości człowiekiem pełnym prostoty i serdeczności, rozmiłowanym w literaturze pięknej i historii swojego narodu, w którym szuka ucieczki od ponurego tła, na którym rozgrywały się prowadzone przezeń procesy. W czasie okupacji brał czynny udział w akcji konspiracyjnej, organizując warszawską ekspozyturę G. G. R. Zaaresztowany przez Niemców w roku 1943, został przez nich zamęczony w więzieniu na Pawiaku.

Podobnie jednym z tych, którzy śmiercią męczeńską okupili swą działalność patriotyczną był ś. p. Stanisław Święcicki. Wybitnie inteligentny i gruntownie wykształcony, zdolny prawnik, szczery i lojalny kolega, ś. p. Stanisław Święcicki wyróżniał się swymi postępowymi przekonaniami. Brał on żywo do serca każdą sprawę, w której chodziło o obronę praw człowieka. Prawa jednostki, prawa ludzkości, wolność sumienia, równość wszystkich wobec prawa — nie były to dla niego puste hasła, lecz pulsujące życiem prawdy, o które gotów był zawsze walczyć do upadłego. Wysoka ideowość, nacechowana nawskroś demokratycznym stosunkiem do palących zagadnień życia społecznego zapewniły mu wybitne stanowisko w adwokaturze i stanowisko wice-dziekana Rady Okręgowej Warszawskiej.

Po wybuchu wojny ś. p. Stanisław Święcicki bierze czynny udział w akcji konspiracyjnej, zakończony niestety aresztowaniem i śmiercią w obozie koncentracyjnym.

Radykalizm społeczny reprezentował również w adwokaturze Warszawskiej ś. p. Mieczysław Rudziński, wieloletni członek Rady Adwokackiej w Warszawie. wybitny członek Polskiej Partii Socjalistycznej, dobry, serdeczny i przez wszystkich lubiany kolega, szczery patriota był on jednym z organizatorów ruchu niepodległościowego w czasie pierwszej wojny światowej. Umiał on wysoko nieść sztandar swojego zawodu. Nieskazitelnie prawy, był wzorem tego, czym powinien być adwokat. Wrażliwy na każde uchybienie godności stanu adwokackiego, był on niezastąpionym rzecznikiem dyscyplinarnym.

Społecznikiem w całym znaczeniu tego wyrazu był ś. p. Michał Orzęcki, profesor Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Widział on i słusznie w adwokaturze nie tylko wolny zawód, ale i służbę społeczną — służbę w pierwszym rzędzie dla tych, którym pomoc prawna najbardziej była potrzebna, a którzy nie mieli dostatecznych środków na to, aby tę pomoc sobie zapewnić. On był pierwszym z pośród tych, którzy tę ideę społecznej pomocy prawnej — dziś z powrotem przez Naczelną Radę Adwokacką podjętą, realizowali.

Ze starszych adwokatów poniósł śmierć w więzieniu ś. p. Stanisław Wilczyński, były wiceprezes Rady Miejskiej m. st. Warszawy, kilkakrotnie powoływany na stanowisko Prezesa Wyższego Sądu Dyscyplinarnego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, doskonały znawca prawa małżeńskiego. Dotknięty ciężką niemocą serca, został on zaaresztowany mimo choroby wraz z żoną i dwiema córkami i po niewielu tygodniach pobytu na Pawiaku zmarł w więzieniu.

Tragiczny był również los kol. Czesława Jankowskiego, głęboko prawego i szlachetnego człowieka, zasłużonego przewodnika Harcerstwa Polskiego, któremu oddany był całą duszą. Wielkie zalety moralne kol. Czesława Jankowskiego zapewniły mu też przed wojną wybór na członka Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie. Oddany głęboko sprawie narodowej, zginął on „za sprawę”, rozstrzelany w roku 1940 na Palmirach wraz z synem.

Wysokiej wartości moralnej człowiekiem i doskonałym prawnikiem, przynoszącym prawdziwy zaszczyt adwokaturze stołecznej był zmarły w pierwszych latach okupacji niemieckiej ś. p. Stefan Chomiczewski, były dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie.

Tak samo świetnym prawnikiem, cywilistą i na wskroś prawym człowiekiem był ś. p. Józef Śliwowski. Głęboko rozmiłowany w teatrze, był sam utalentowanym pisarzem dramatycznym i niestrudzonym organizatorem przedstawień teatralnych dla młodzieży szkolnej, która jemu i organizowanym przezeń prelekcjom zawdzięczała poznanie arcydzieł sztuki dramatycznej.

Wybitnym przedstawicielem adwokatury stołecznej był zmarły w czasie powstania adwokat Herman Eberhardt. Mimo z niemiecka brzmiącego imienia i nazwiska ś. p. Herman Eberhardt był szczerym patrotą polskim, zrośniętym głęboko z ziemią, na której się urodził. Doskonały prawnik cywilista, prawy i szlachetny człowiek, przynosił on, jak wielu jego współwyznawców-ewangelików prawdziwy zaszczyt gminie wyznaniowej, do której należał. Zginął w czasie powstania.

Jednym ze znanych szerzej przedstawicieli adwokatu-

ry stołecznej był ś. p. kol. Wacław Szumański, był to duch niespokojny, wiecznie szukający prawdy, oburzający się głęboko każdą nieprawością, gotowy bez oglądania się na konsekwencje wystąpić przeciwko temu, co podważało jego przekonanie o słuszności i właściwości. W pamięci nas wszystkich żyje dotąd jego odważne wystąpienie przeciwko ministrowi sprawiedliwości Grabowskiemu. Jakim był przed okupacją, takim pozostał i w czasie okupacji niemieckiej. Aresztowany przez władze niemieckie spędził szereg miesięcy w Oświęcimiu. Należał do tych nielicznych, którzy stamtąd wrócili do Warszawy — niestety, nie na długo, gdyż jego odważna postawa spowodowała aresztowanie go po raz drugi i powtórne zesłanie do Oświęcimia, gdzie zginął, powieszony w odwet za ucieczkę jednego z więźniów.

Człowiekiem szczerze i głęboko postępowym był ś. p. Jan Dąbrowski. Wybitny dziennikarz i publicysta, człowiek wszechstronnie i gruntownie wykształcony, miał on zdrowy i trafny sąd o każdej kwestii. Interesował się on głęboko sprawami politycznymi, a wrodzone poczucie prawa i słuszności, jakim się odznaczał, podsuwało mu zawsze właściwą, nacechowaną zdrowym krytycyzmem ocenę sytuacji.

Prawdziwą ozdobą adwokatury warszawskiej był ś. p. Szymon Rundstein, człowiek głębokiej wiedzy, znakomity znawca prawa międzynarodowego. Jako radca prawny Ministerstwa Spraw Zagranicznych brał on udział w licznych zjazdach i konferencjach międzynarodowych, na których wzbudzał podziw swoją erudycją i umiejętnością rozstrzygania zawiłych zagadnień prawnych.

Szczery żal budzi w nas przedwczesna śmierć kolegi Ignacego Baumberga, wybitnego prawnika - cywilisty i zacnego człowieka, który swą postawą moralną budził w tych, co go bliżej znali, głęboki szacunek dla siebie.

Nie mniejszy żal budzi w nas również przedwczesne odejście od nas kol. Wacława Brokmana. Znakomity znawca prawa karnego, świetny obrońca w procesach karnych ś. p. Wacław Brokman odznaczał się, podobnie jak kol. Ignacy Baumberg, wysokimi zaletami moralnymi, które im obu zapewniły zaszczytne stanowiska we władzach korporacyjnych. Ujmujące obejście i serdeczna przychylność, jaką okazywał zawsze kolegom ś. p. Wacław Brokman, pozostaną na długo w naszej pamięci.

Wybitnym znawcą prawa cywilnego i procedury cywilnej był ś. p. Józef Fryling, groźny przeciwnik w sporach sądowych, któremu nie łatwo było stawić czoło, pełen zaś uprzejmości i gotowości do usług w stosunkach prywatnych z kolegami.

Z grona młodszych kolegów bezlitosny los, kierowany rękami siepaczy niemieckich wyrwał ś. p. kol. Wacława Tyrchowskiego, zdolnego, zapewniającego wspaniałą przyszłość prawnika, którego zdolności i wybitne zalety moralne zapewniły mimo młodego wieku stanowisko członka Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie. Głęboko uspołeczniony ś. p. Wacław Tyrchowski był jednym z tych, którzy walczyli o lepsze jutro Polski.

Dotkliwą stratę poniosła adwokatura warszawska przez śmierć ś. p. Jana Ruffa, wybitnego kryminologa i obrońcy w sprawach karnych. Ś. p. Jan Ruff interesował się głęboko zagadnieniami, związanymi z godnością stanu adwokackiego i odpowiedzialnością moralną adwokata za należyte wykonywanie przezeń obowiązków zawodowych. Jego książka „Dyscyplina adwokatury" pozostanie na długo nieocenionym zbiorem też i orzeczeń sądów dyscyplinarnych. Prawy i szlachetny człowiek umiał swoimi zaletami zaskarbić sobie życzliwość i uznanie kolegów.

Jednym z zamęczonych przez Niemców w obozach był również ś. p. Edward Botner. Mimo cudzoziemskiego pochodzenia — pochodził on z niemieckiej rodziny z Kaliskiego — był on szczerym patriotą polskim i niemniej szczerym demokratą. Nacechowany wielkim poczuciem godności osobistej, potrafił tę godność zachować wobec siepaczy niemieckich podczas pobytu swego w Oświęcimiu, gdzie został, jak wielu innych, zamęczony.

Szczery żal również budzi w nas przedwczesna śmierć kol. Stanisława Benkla, czynnego członka P. O. W. i Pogotowia Bojowego P. P. S. z okresu 1-ej wojny światowej, działacza P. P. S. przez cały okres 20-lecia. Jako obrońca karny brał on udział w szeregu wielkich procesów politycznych, jak proces brzeski, proces o t. zw. zamach na Marszałka Piłsudskiego i inne.

Ograniczony czas mego przemówienia nie pozwala mi na kontynuowanie tego smutnego pokłosia śmierci. Umrzeć — jest to rzecz ludzka. Gdy jednak niemal jednocześnie schodzi do grobu tyle jednostek wybitnych, które mogłyby jeszcze pracować dla wspólnej sprawy, śmierć ich boli nas podwójnie — bo odchodzą oto nie tylko najlepsi nasi koledzy, ale jednocześnie ci, którzy mieli z czego dawać krajowi i którzy wiele z siebie dawali. Pełne trudu, pracy i bólu było ich życie. Straszliwy w większości przypadków był ich koniec. I oto na nas, którzyśmy tego strasznego końca uniknęli, spada obowiązek nie tylko uczczenia ich pamięci, ale i objęcia po nich dziedzictwa duchowego. Nie łatwą jest rzeczą sprostać temu dziedzictwu i jego ogromowi. Dziedzictwo to każe nam podnieść sztandar, opuszczony przez drogich nam zmarłych naszych przewodników i kolegów — sztandar, na którym czyny ich wypisały hasło: „Ku lepszej adwokaturze — ku lepszej Polsce".

Następnie Przewodniczący udzielił głosu mec. Jaroszowi.

PRZEMÓWIENIE ADWOKATA JAROSZA

Wysłuchaliśmy apelu w głębokim, pełnym troski, milczeniu!

Z wywołanych — nikt się nie odezwał! — Każdemu nazwisku towarzyszyły jeno nasze zranione uczucia i echo słów, które padały na głowy obnażone, jak grad kamieni, rzucanych Bożą ręką na szaniec! — I rósł w naszych rękach, potężniał ociekający krwią wał, utworzony z kolegów pomordowanych w więzieniach, gettach, obozach koncentracyjnych Oświęcimia, Birkenau, Majdanka, Treblinki, Mauthausen, Gross - Rosen, Dachau, Oranienburga, — na pobliskich miejscach kaźni w Palmirach, ulicach Warszawy, na polach bitew!

A gdy padły ostatnie nazwiska, czuliśmy w rozdygotanych sercach, jakby w tej sali zerwał się gwałtowny poszum i zatrzasnął drzwi wieczności, oddzielające zmarłych od pozostałych przy życiu!

I w tejże chwili uczucie buntu podniosło się od nowa przeciwko koszmarnej rzeczywistości, co dla osiągnięcia zbrodniczych celów uznała za konieczne wyniszczenie polskiej adwokatury, niepożądanej i niebezpiecznej w okresie, w którym prawem miało być tylko to, co przynosiło korzyść niemieckiej społeczności!

W okresie sześciu lat, długich, jak wieczność, byliśmy świadkami bezprzykładnej działalności hitlerowskiego najeźdźcy! Straszliwy terror i buta srożyły się na ziemiach naszych. Były połacie kraju, w których starano się zetrzeć ludność polską z oblicza ziemi, były okręgi, w których tępiono młodzież, były miasta, które obrócono w zgliszcza i perzynę, — były miejscowości, w których terror szalał w całej swej zbrodniczej grozie!

Warszawa, serce i stolica kraju, doświadczyła na sobie całej potęgi zła, do którego zdolną jest tylko dusza, w cudzysłowie, niemieckiego barbarzyńcy! Niemcy ocenili w pełni moralną wartość stolicy ze szczególną pasją tępili ludność, godząc w pierwszym rzędzie w młodzież i inteligencję.

Wyniszczenie inteligencji uznali za swoją rację stanu, podyktowaną chęcią ujarzmienia całego kraju. Szło im o zgaszenie świateł w polskim społeczeństwie, o pogrążenie kraju w mroku.

Polska adwokatura, jako poważna część składowa inteligencji polskiej, została gruntownie przetrzebiona! Nie ma chyba drugiego zawodu czy grupy inteligenckiej, którą by tak wyniszczono!

Adwokat w oczach Niemca był żywym protestem przeciwko wszelakiej zbrodni i bezprawiu. Z faktu, iż działalność adwokata polega na obronie pokrzywdzonych, potrzebujących pomocy, na walce o prawo i praworząd-

ność, — wypowiedzieli Niemcy zbrodniczy nakaz wytępienia adwokatury. Słowo: adwokat! — brzmiało nienawistnie w uszach każdego Niemca!

Jeśli inteligent Polak nie miał racji bytu w kraju, którego ludność miała być sprowadzona do rzędu najmitów i sług dla dumnego „Herrenvolku" — to tym bardziej adwokat, jako element niepożądany i niebezpieczny winien był zginąć! — I przetrzebiono gruntownie adwokaturę, zwłaszcza w Warszawie!

Oceniając cyfrowo straty w naszym zawodzie, możemy dopiero dziś ogarnąć dokładniej bezprzykładne spustoszenie w naszych szeregach! A są to straty nie tylko w naszej wielkiej rodzinie adwokackiej! Wybiegają one daleko poza nasz stan i zawód, należy je ujmować i oceniać ze stanowiska strat ogólnonarodowych i stołecznych, jak o tym słusznie mówił już kol. Stopnicki.

Wprawdzie adwokatura polska nie zajmowała stanowiska tak wybitnego w społeczeństwie, jak to było udziałem adwokatury francuskiej, belgijskiej lub czeskiej — niemniej jednak walor jej w życiu społecznym był wielki!

Straty przez nas poniesione są olbrzymie! — To też przy słuchaniu listy zmarłych wzbierały bólem i uczucie koleżeńskości, wypróbowanej w latach zawodowej pracy i uczucie przyjaźni, zahartowanej w dobie próby i walki z wrogiem, i serdeczne przywiązanie do kolegów, którzy, zda się stoją tuż obok nas w tej sali, ocierają się ramieniem, zaglądają w twarze i mówią, mówią tym straszliwym milczeniem, którego wymowa jest ponad siły pozostałych przy życiu!

Widzimy ich, czujemy ich obecność, poznajemy dobrze i tych z bladą twarzą, co z pętlą na szyi dawali życie, i tych z zakneblowanymi ustami pod murem straceńców, i tych pomordowanych na przyzbie własnego domu lub nad czeluścią, wydartą ziemi, i tych resztkami uderzeń starganego serca żegnających ostatnią noc!

Uciszcie się serca uspokójcie umysły! Żeby wyposażyła natura człowieka, gdyby mu pozostawiła jeno zranione do głębi uczucie, gdyby go na drogę rozłąki opatrzyła tylko w świadomość doznanej krzywdy!

Przychodzą chwile, gdy uczucie bólu i żalu przywołuje gwałtownie na pomoc cudowny proces kory mózgowej, po stokroć błogosławioną pamięć! — Troskliwą, jak ręka matczyna, czujną jak umysł ojcowski, dobrą, jak serce przyjaciela! — Pamięć, która w nas samych przedłuża życie tych, co od nas odeszli!

Pamięć ukazuje nam w pełni wartość osób zmarłych, ich zalety i zasługi, słowem wszystko, co po sobie pozostawili!

W pamięci obcujemy z nimi duchowo, a obcując zwracamy się do nich z szacunkiem, wdzięcznością, miłością i w hołdzie schylamy głowy. A pokrzepione, ukojone pamięcią uczucie kładzie na ustach słowa: „non omnis moriar"!

Nie odeszli bez reszty! O wszystkich możemy to powiedzieć, boć każdy z nich pozostawił po sobie pewną, nieprzemijającą wartość w wielkim zespole obrończym!

Czy to będzie świetny talent wymowy sądowej i nieustraszona obrona w osobach: Berensona, Szumańskiego, Dąbrowskiego Jana, Rudzińskiego, Rundy Stanisława, Forellego, — czy to będzie erudycja prawnicza i głębokie umiłowanie zawodu adwokackiego w osobach: Leona Nowodworskiego, Urbanowicza, Brokmana Wacława, Szczepańskiego Stanisława, Grodzińskiego Natana i wielu innych, — czy to będzie wybitny temperament polityczny, społeczny, zdolności literackie lub skrzętne pielęgnowanie uczuć koleżeńskich w osobach: Święcickiego, Baumberga, Śliwowskiego Józefa, Borzęckiego, Wilczyńskiego Stanisława, Eberhardta, Breitera Emila, Beylina, Gembskiego, Jankowskiego Czesława, Kostry, Perzyńskiego, Noska, Czerwińskiego Jerzego, Dmowskiego, Orlańskiego, Orlickiego, Bielawskiego Jerzego, Wasserbergera, Tyrchowskiego, Kempnera Rafała Montlaka, Skudry i wielu, wielu innych, — czy to będzie wreszcie benedyktyńska pracowitość Frylinga Jakuba, Jeżewskiego Artura Burschego Alfreda, Frydego Jerzego i innych, boć trudno wszystkich wymieniać, — o wielu mówił już kol. Janczewski, — to o każdym ze zmarłych powiedzieć należy, iż dał z siebie wszystko, w zależności od swego talentu, wiedzy, pracowitości i umiłowania własnego powołania!

Chylimy głowy, składając hołd ich pamięci wszystkim i tym posiwiałym i tym najmłodszym, mniej lub więcej znanym!

O cienie zmarłych kolegów! — Wam, coście padli w dobie najstraszniejszej z wojen, składając hołd mówimy: — życie Wasze nie skończyło się na miejscu kaźni, ono trwa dalej, istnieje, żyjecie w naszych sercach, w naszych umysłach, w naszej wiernej pamięci, w tym skromnym hołdzie, jaki Wam dzisiaj składamy!

Non omnis moriar!

JUBILEUSZ 50-LECIA PRACY URZĘDNIKA SĄDOWEGO

Sądownicy warszawscy obchodzili w dniu 28 listopada 1946 r. — rzadką uroczystość. Był nią jubileusz 50-ciolecia pracy w sądownictwie Jana Popławskiego, kierownika sekretariatu Sądu Okręgowego w Warszawie.

Uroczystość ta odbyła się w sali Sądu Okręgowego w Warszawie przy udziale przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości, licznie zebranych koleżanek, kolegów jubilata, przedstawicieli Magistratury, Adwokatury Warszawskiej.

Uroczystość zagaił Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie dr Stanisław Jagusz, który w gorących słowach podniósł zasługi jubilata, jego niezwykłą gorliwość, sumienność i wysokie poczucie obowiązku. Dziękując mu za tę pracę, wyraził życzenie, aby postać jego była pięknym wzorem do naśladowania. Przemówienie swe Prezes zakończył życzeniem dalszej owocnej pracy i wręczył jubilatowi przyznaną przez Ministerstwo Sprawiedliwości premię w wysokości 20.000 złotych.

W imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości złożył życzenia jubilatowi Dyrektor Reske.

Z kolei przemawiali wiceprezes Sądu Okręgowego w Warszawie Józef Żołątkowski, sędzia Lucjan Witkowski, Przewodniczący Wydziału VII Odwoławczego Cywilnego, w którym jubilat pracuje, podnosząc w ciepłych słowach jego zasługi i składając mu życzenia na dalszą drogę.

Następnie w imieniu Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich okręgu warszawskiego przemówił Ludwik Woynowski, który wręczył jubilatowi czek na 5.000 zł., przyznanych mu jako dar przez ten Związek.

W imieniu koleżanek i kolegów ob. Predecka wręczyła jubilatowi pęk świeżych kwiatów.

Z trudem powstrzymując łzy wzruszenia jubilat serdecznie podziękował zebranym, podkreślając, że uroczystość jubileuszowa będzie dla niego niezatartym wspomnieniem i osłodą.

Jan Popławski urodził się w dniu 23 czerwca 1877 r., a pracę w sądownictwie rozpoczął już w roku 1896-ym, przechodząc następnie kolejno wszystkie szczeble kariery urzędniczej.

PODZIĘKOWANIE

W związku ze zniesieniem Specjalnych Sądów Karnych — Minister Sprawiedliwości wyraża podziękowanie wszystkim sędziom, prokuratorom i urzędnikom Specjalnych Sądów Karnych za gorliwą i wydajną pracę przy wymiarze sprawiedliwości przeciwko zbrodniarzom faszystowsko - hitlerowskim i zdrajcom Narodu Polskiego.

Z wydawnictw prawniczych

Witold BOGUCKI — „Mały Kodeks Karny" (znowelizowany). Spółdzielnia Wydawnicza „Książka", Warszawa 1946, str. 129.

Z wielkim uznaniem powitać należy ukazanie się tak aktualnego wydawnictwa. Książka zawiera objaśnienie do dekretu z 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. Nr. 13, poz. 192), zwanego popularnie „Małym Kodeksem Karnym" (w skróceniu M. K. K.). Nazwa ta wprawdzie nie jest ustawową, lecz trafnie charakteryzuje wagę zagadnień objętych dekretem.

Autorowi należy się podziękowanie, że w tak krótkim czasie — w niespełna 4 miesiące od ogłoszenia dekretu (12 lipiec 1946 r.) doprowadził do wydania tej poważnej pracy. Pośpiech ten był konieczny. Mały Kodeks Karny oddaje całe postępowanie przygotowawcze (dochodzenie i śledztwo wraz ze sporządzeniem aktu oskarżenia) w ręce organów bezpieczeństwa publicznego. Organa te dokonywały dotychczas—przynajmniej o ile chodzi o postępowanie przed sądami powszechnymi — czynności dochodźczych w znacznie mniejszej skali. Uzyskując z mocy nowych przepisów wydatne rozszerzenie swego zakresu działania, funkcjonariusze bezpieczeństwa publicznego potrzebują przewodnika, któryby ich zorientował w obecnym tak bardzo skomplikowanym stanie prawnym. Przewodnikiem tym, i to dobrym, jest omawiana praca. Jeszcze poważniejszą funkcję, niż organa bezpieczeństwa publicznego, wykonują ławnicy sądów wojskowych i powszechnych w sprawach prowadzonych na podstawie Małego Kodeksu Karnego. Decydują oni o winie oskarżonego i o karze, jaką należy mu wymierzyć. Poznanie istotnej treści dekretu z 13 czerwca 1946 r. ułatwi ławnikom w znacznym stopniu należyte wypełnianie trudnych obowiązków. To też słusznie zaznacza autor w przedmowie, że celem książki jest: „udostępnienie ławnikom sądów wojskowych i powszechnych oraz funkcjonariuszom służby bezpieczeństwa publicznego posługiwania się Małym Kodeksem Karnym". Wydawnictwo to odda również cenne usługi także prawnikom praktykom — sędziom, prokuratorom oraz adwokatom.

Autor, wnikliwy prawnik, daje pod poszczególnymi artykułami dekretu zwięzłe objaśnienia, ujęte w tezy. Współpracując przy układaniu przepisów dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, zna on przewodnią myśl każdego przepisu Małego Kodeksu Karnego. Stąd uwagi jego są szczególnie cenne. Słusznie postępuje autor, wskazując w toku analizy poszczególnych przepisów na normy pokrewne i rozważa ich wzajemny stosunek. Wielki to trud, gdyż dzisiaj niejednokrotnie nader kłopotliwym jest rozstrzygnięcie kwestii, czy i w jakim zakresie dany przepis obowiązuje. Wolno było jednak oczekiwać od autora, że trud ten poniesie w pełni. Tymczasem autor w pracy swojej pomija niekiedy kwestie niepozbawione znaczenia. Nie poruszono np. stosunku art. 3 i 13 M. K. K. do art. 215 i nast. K. K., jak również stosunku art. 4 M. K. K. do art. 222 K. K. oraz do rozp. z dnia 27.X.1932 r. o broni i amunicji i materiałach wybuchowych. W pracy zbyt mało uwagi poświęca autor omówieniu podmiotowej istoty poszczególnych przestępstw, na co szczególną uwagę powinno się zwracać, zwłaszcza nieprawnikom.

Książka zawiera oprócz Małego Kodeksu Karnego przepisy związkowe. Wiele żmudnej pracy włożył autor w staranny dobór tych przepisów. Znajdujemy więc, jak to należało oczekiwać, obszerne wyjątki z Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, Kodeksu Karnego 1932 r., dalej wyjątki z przepisów o postępowaniu doraźnym, a w końcu — specjalnie dla ławników — pełny tekst obowiązującego rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, normującego tryb postępowania oraz prawa i obowiązki ławników w postępowaniu z M. K. K. i doraźnym. Podając przepisy związkowe, autor stara się pomóc czytelnikowi przez zasygnalizowanie nowych przepisów, mających wpływ na stosowanie przepisów związkowych. Myśl to chwalebna, lecz pełne jej przeprowadzenie wymaga b. dużego nakładu pracy, a i oczywiście czasu. Czasu zaś autorowi musiało na to zabraknąć, gdyż śpieszył się z wydaniem pracy. Stąd w pewnych przypadkach nie znajdujemy uwag autora tam, gdzie byłyby one może potrzebne, np przy art. 152 k. k. należałoby zwrócić uwagę na art. 28 M. K. K. (wzmianka zawarta przy art. 28 M. K. K. nie wystarczy), podobnie ma się rzecz co do art. 168 i 292 K. K. Następstwem tego może być wywołanie u czytelnika, zwłaszcza nieprawnika, mylnego mniemania, że ilekroć przy przepisach związkowych nie ma uwag autora, przepisy te obowiązują w niezmienionym zakresie. Uwagi autora w tym dziale zawierają niekiedy pewne niedopowiedzenia, np. niezupełna jest uwaga na str. 115 co do art. 133 § 1 k. k., gdyż przepis ten nie jest zawieszony w części dotyczącej czynnej napaści na osobę przybraną do pomocy urzędnikowi.

Praca jest napisana jasno i przejrzyście. Pod względem formy zewnętrznej robi dobre wrażenie. Szkoda, że korekta czasem szwankuje. Na str. 73 np. z tego powodu treść uwagi 2 i 4 do art. 62 M. K. K. jest zupełnie zniekształcona, na str. 116 w uwadze do art. 165 k. k. nie poprawiono błędu w cytowaniu art. M. K. K., gdyż należało powołać art. 36 a nie 37.

Wszystkie te w rzeczywistości drobne usterki, spowodowane pośpiechem, nie pomniejszają, rzecz oczywista, istotnej wartości tej dobrej książki.

Czesław Wasilkowski

Kronika zagraniczna

Z POBYTU W ZSRR

Delegacja Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w składzie 17 osób, pod moim przewodnictwem, jako Prezesa Towarzystwa na skutek zaproszenia przez WOKS przybyła do Moskwy w dniu 7 listopada 1946 r., t. j. w dniu narodowego święta dwudziestej dziewiątej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Nieprzebrane masy mieszkańców Moskwy manifestowały na ulicach miasta swoją radość z powodu 29-ej rocznicy zwycięskiej rewolucji oraz swoją wierność i przywiązanie dla socjalistycznego państwa radzieckiego. Do późnej nocy widzieliśmy na ulicach miasta tańczącą przy dźwiękach orkiestry i radia publiczność.

Delegacja nasza w składzie swoim reprezentowała świat polskiej literatury, sztuki, prawoznawstwa (ja, Prezes Sądu Najwyższego ob. K. Bzowski i dr Kornatowski), pedagogiki i wychowania, bibliotekarstwa i zainteresowań kulturalno-społecznych w ogóle.

Celem wyjazdu delegacji było zacieśnienie współpracy z różnymi ośrodkami kulturalno-naukowymi w Związku Radzieckim drogą bezpośredniego spotkania i zapoznania się z wynikami i metodami radzieckiej pracy kulturalno-naukowej.

Delegacja nasza bawiła w ZSRR w ciągu dwóch tygodni. Zwiedziliśmy Moskwę i Leningrad. W obu tych miastach obejrzeliśmy co tylko było możliwe do obejrzenia w tak krótkim czasie. Byliśmy w Kremlu, w Muzeum i Mauzoleum Lenina, w Tretiakowskiej Galerii w Moskwie i w sławnym Ermitażu w Leningradzie. Byliśmy na przedstawieniach w teatrach Moskwy i Leningradu oraz w Moskwie na wspaniałych popisach artystycznych amatorskich zespołów związków zawodowych.

Poznaliśmy szereg wybitnych działaczy społecznych, uczonych i pisarzy Związku Radzieckiego. Przeprowadziliśmy interesujące rozmowy m. in. z Ministrem Sprawiedliwości ZSRR p. Ryczkowem, z Ministrem Oświaty RSFSR p. Kałasznikowem, rektorem uniwersytetu moskiewskiego p. Gałkinem, dziekanem wydziału prawnego uniwersytetu leningradzkiego p. Wieniediktowem, z gronem członków Instytutu Prawa Akademii Nauk ZSRR, z Dyrektorem Instytutu akademikiem Ilią Pawłowiczem Trajninem na czele.

Delegacja nasza zebrała bogate materiały z dziedziny literatury, sztuki, prawa, historii, bibliotekarstwa i inne źródłowe dane o Związku Radzieckim.

Społeczeństwo radzieckie może być dumne ze swoich wspaniałych osiągnięć w wielu dziedzinach nauki i kultury. Oglądając Muzeum obrony Leningradu, poznaliśmy niedawną przeszłość tego znakomitego miasta, którego mieszkańcy w ciągu dwudziestu dziewięciu miesięcy oblężenia przez hordy hitlerowskie pokazali światu niezrównany wzór męstwa i poświęcenia. Przenosząc nieprawdopodobne cierpienia, ludzie ci jednak z największym pietyzmem chronili swoje muzea i pomniki historyczne. Obecnie wszystkie muzea zostały odbudowane i oddane do użytku publicznego. Oczywiście, udało się tego dokonać w tak krótkim czasie dzięki wydatnej pomocy ze strony państwa.

Narody ZSRR ogarnął patos dzieła odbudowy. Centrum Leningradu mocno uszkodzone w czasie wojny zostało już odbudowane. Nie widać już tu śladów wojny. W wykonaniu planu pięcioletniego ma w Leningradzie powstać szereg nowych urządzeń, jak metro (kolejka podziemna), tramwaje rzeczne i t. d. Leningrad przcięty kanałami liczy 400 mostów. Jest to miasto mostów i „ulic wodnych".

Niezwykle dodatnie wrażenie wywarły na nas spotkania z ludźmi radzieckimi. Ciekawą i pouczającą rozmowę przeprowadziliśmy ze znakomitą kobietą ZSRR — generałem Zinaidą Troicką, dyrektorem komunikacji miasta Moskwy. P. Troicka rozpoczęła karierę życiową od funkcji pomocnika maszynisty kolejowego. Po przez pracę i naukę — po ukończeniu politechniki — doszła do tak wysokiego stanowiska społecznego. Swój start życiowy zawdzięcza ustrojowi radzieckiemu, który umożliwił jej naukę i osiągnięcie wyników wytężonej pracy: awans społeczny.

U przedstawicieli rządu, w zakładach pracy, w rozmowach i towarzyskich spotkaniach, na przyjęciach, w muzeach i teatrach — wszędzie spotykaliśmy się z ciepłym, przyjacielskim, naprawdę słowiańskim stosunkiem. Serdeczny stosunek odczuliśmy nie tylko do nas osobiście, ale i do całego narodu polskiego.

Mam wielkie zadowolenie z powodu moich spotkań i rozmów z wybitnymi prawnikami radzieckimi. W Instytucie Prawa Akademii Nauk w Moskwie oraz w sali Rady Naukowej leningradzkiego uniwersytetu przed wypełnionym audytorium wygłosiłem odczyty o nowym prawie polskim. Po wysłuchaniu odczytu obecni słuchacze zadali mi ponad 20 pytań. Pytania dotyczyły nowego ustroju Polski, prawa karnego, prawa pracy, prawa ubezpieczeniowego i t. d.

Oto ważniejsze dane o życiu prawnym w Związku Radzieckim:

a) Nauczanie prawa a organizacja szkół wyższych. Prawo i praworządność mają w Związku Radzieckim wielki walor. Związek Radziecki — państwo całkowicie ustabilizowane — ma swoją bogatą tradycję prawną. Wyższe studia prawnicze odbywają się na 12

uniwersyteckich wydziałach prawa (w r. 1947 ma powstać 6 nowych wydziałów prawnych) w 7 jurydycznych instytutach (ilość ich ma być powiększona). Program nauczania na wydziałach prawnych i w instytutach jest analogiczny.

Okres wyższych studiów prawniczych był dotychczas czteroletni (8 semestrów)). Obejmował następujące przedmioty: zasady marksizmu leninizmu (I, II, III, IV), ekonomia polityczna, (II, III, IV, V), przysposobienie wojskowe (I, II, III, IV, V, VI), język obcy (I, II, III, IV, V), język łaciński (I, II), logika (I), Teoria państwa i prawa (I), powszechna historia państwa i prawa (I, II), historia państwa i prawa ZSRR (I, II, III), prawo rzymskie (II, III), prawo państwowe obce (III, IV), ustrój sądów (II), prawo państwowe (III, IV), prawo karne (III, IV, V, VI), prawo administracyjne (IV, V), prawo finansowe (V), historia doktryn politycznych (V, VI), międzynarodowe prawo publiczne (V, VI), prawo cywilne (V, VI, VII), proces karny (V, VI), proces cywilny (VI, VII), międzynarodowe prawo prywatne (VII), prawo agrarne (VII, VIII), prawo kołchozów (VII, VIII), prawo pracy (VII, VIII), kryminalistyka (VI, VII).

Ponadto na VII i VIII semestrach specjalne wykłady na t. zw. speckursach (według wyboru), a mianowicie:

a) z prawa państwowego (prawo administracyjne obce; historia instytucji prawa państwowego; ustrój radziecki, specseminarium);

b) z prawa międzynarodowego (prawo poselskie i konsularne, historia stosunków międzynarodowych; specseminarium);

c) z prawa cywilnego (prawo cyw. obce, kurs ze specjalnych działów, jak prawo transportowe, bankowe, ubezpieczeniowe i t. p., kurs w zakresie specjalnej teoretycznej lub historycznej problematyki, np. historia instytucji prawa cywilnego, specseminarium);

d) z prawa karnego (medycyna sądowa, psychiatria sądowa; specseminarium).

Na podstawie decyzji najwyższych władz ZSRR **okres wyższych studiów prawniczych z lat czterech ulega przedłużeniu do lat pięciu.** Cel przedłużenia okresu studiów: pogłębienie znajomości prawa międzynarodowego, obcych prawodawstw i języków obcych. Napływ kandydatów do nauki prawa jest wielki (trzykrotnie przekracza ilość miejsc)). Kandydaci składają konkursowe egzaminy.

Celem zapełnienia kadr sędziowsko-prokuratorskich w czasie wojny zostało otwartych 28 średnich szkół prawniczych (kurs dwuletni; kandydaci muszą mieć ukończoną dziesięcioletnią szkołę).

Na uniwersytetach ze względu na daleko posuniętą specjalizację — są odrębne wydziały prawne i odrębne wydziały ekonomiczne. Np. na uniwersytecie moskiewskim jest 11 wydziałów (przed rewolucją — 6), wśród których widzimy wydział filozoficzny, wydział historyczny, wydziaą mechaniczno-matematyczny, wydział filologiczny, wydział biologiczny i t d.; ponadto jest 12 instytutów, które nie pokrywają się z wydziałami (astronomiczny, botaniczny, zoologiczny, antropologiczny, chemiczny, matematyczny, statystyczny i t. d.); katedr 158.

Rektor Ilia Sawicz Gałkin poinformował nas, że wydziałów teologii nie było na uniwersytetach rosyjskich nawet w czasach przedrewolucyjnych (były i są odrębne akademie duchowne prowadzone przez same wyznania).

b) **Sąd i prokuratura.** Zgodnie z art. 102 Konstytucji ZSRR wymiar sprawiedliwości urzeczywistniają: Sąd Najwyższy ZSRR, sądy najwyższe republik związkowych; sądy krajowe i obwodowe; sądy autonomicznych republik i autonomicznych obwodów; sądy okręgowe; specjalne sądy ZSRR, powoływane postanowieniem Rady Najwyższej ZSRR; sądy ludowe.

Wymiar sprawiedliwości w ZSRR ma zadanie bronić od wszelkich zakusów:

a) istniejący ustrój społeczno-gospodarczy;

b) polityczne, pracownicze, mieszkaniowe i inne osobiste i majątkowe prawa obywateli ZSRR, poręczone przez Konstytucję;

c) prawa i chronione przez prawo interesy instytucji państwowych, przedsiębiorstw, spółdzielni wytwórczo - rolnych, kooperatywnych i innych społecznych organizacji.

Sędziowie są obierani: sędziowie ludowi i ławnicy sądów ludowych — przez obywateli danego okręgu sądu ludowego — na lat 3; członkowie sądów krajowych, obwodowych, okręgowych i autonomicznych obwodów — przez krajowe, obwodowe, okręgowe rady deputatów pracujących albo radę deputatów pracujących autonomicznego obwodu — na lat 5; skład sądów najwyższych przez najwyższe rady odnośnych republik, względnie ZSRR — na lat 5.

Dla wszystkich sędziów ludowych i prokuratorów prowadzi się obowiązkowe kursy dokształcające (9 miesięczne); dla kierowniczych kadr sędziowsko-prokuratorskich — roczny kurs dokształcający w Moskwie.

Miałem możność obserwować tryb prowadzenia spraw karnych w sądach ludowych. Stoi on na wysokim poziomie; postępowanie nie różni się w istocie od przepisów naszego k.p.k.

c) **Kodyfikacja prawa.** Obecnie Instytut Prawa Akademii Nauk ZSRR oraz Ministerstwo Sprawiedliwości ZSRR rozpoczynają prace przygotowawcze do kodyfikacji prawa cywilnego i karnego w ZSRR. Każda republika związkowa posiada odrębny kodeks cywilny, kodeks karny, procedurę cywilną, procedurę karną i t. d. Różnice w kodeksach poszczególnych republik w szeregu przypadkach są daleko idące.

Powstała konieczność kodyfikacji.

Według prawa z 15.VI.1939 r. „systematyza-

cja i przygotowanie kodyfikacji praw ZSRR" należy do Ministerstwa Sprawiedliwości ZSRR.

Prace nad kodyfikacją prawa zakrojone są na wielką skalę. Znaczenie prawa w ZSRR określa m. in. fakt, że najwyższe władze radzieckie zadecydowały uwzględnić w szkole dziesięcioletniej (ogólnej) naukę prawa w programie trzech lat. **H. Świątkowski.**

Z NOTATEK ADWOKATA RADZIECKIEGO *)

Adwokatura w Z.S.R.R. — to publiczno-prawna organizacja osób, zajmujących się udzielaniem pomocy prawnej ludności w drodze udzielania porad prawnych, obrony obywateli przed sądem w sprawach karnych oraz obroną interesów stron w sporach cywilnych. Od 1922 r. istnieją w Z.S.R.R. izby (kolegia) obrońców. Obecnie na podstawie prawa o adwokaturze Z.S.R.R. z 16 sierpnia 1939 r. (zb. pr. Z.S.R.R. Nr. 49 poz. 394) działają izby adwokackie w krajach, okręgach, autonomicznych republikach oraz republikach związkowych. Izby adwokackie działają pod ogólnym nadzorem Ministerstwa Sprawiedliwości (art. 1.). Organy izb adwokackich — to ogólne zebranie adwokatów i wybieranie przez nie prezydia, t. j. rady adwokackie (art. 14-25). Podstawową komórką pracy adwokatów są zespoły adwokackie, t. zw. konsultacje prawne (art. 21). Izby adwokackie posiadają osobowość prawną (art. 4).

Adwokatami mogą być osoby: a) posiadające wyższe wykształcenie prawnicze; b) mające ukończone szkoły prawnicze po ukończeniu aplikacji sądowej conajmniej jednego roku; c) inne osoby, przewidziane w ustawie, dające rękojmię znajomości prawa (art. 6).

Samorząd adwokacki polega m. in.: a) na przyjmowaniu i wykluczaniu adwokatów z izby przez radę (kolegium) izby; b) na rozstrzyganiu spraw, związanych z organizacją i działalnością adwokatury przez ogólne zebranie członków izby oraz radę (prezydium) izby; c) na nadzorze dyscyplinarnym nad adwokaturą przez rady (prezydia) izb adwokackich (art. 8-28). Tryb odwołania od orzeczeń władz samorządu adwokackiego prowadzi do Ministerstwa Sprawiedliwości (art. 11).

Adwokaci nie mogą być urzędnikami w służbie państwowej oraz w społecznych instytucjach i przedsiębiorstwach. Wyjątki dopuszczone są z decyzji rad (prezydiów) izb adwokackich w stosunku do adwokatów: a) zajmujących stanowiska z wyboru w państwowych i społecznych instytucjach i organizacjach: b) w stosunku do wykładających i pracowników naukowych (art. 13).

Taksę za czynności adwokackie ustala rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości.

W Z.S.R.R. działa wielu wybitnych adwokatów, którzy wsławili się znajomością prawa i krasomówstwem.

Poczytne pismo ilustrowane „Ogoniok", wychodzące w Moskwie (maj 1946) podaje interesujące wyjątki z pracy I. D. Brandego, znanego adwokata moskiewskiego, p. t. Notatki adwokata radzieckiego. Podajemy klka ciekawych szczegółów tej pracy:

Skomplikowany charakter niektórych procesów sądowych w Z.S.R.R., stwarza konieczność zwracania się o pomoc do ludzi nauki z najrozmaitszych dziedzin wiedzy.

Obywatelka S. była oskarżona o umyślne otrucie swoich sąsiadów i to zarówno w mieszkaniu w mieście, jak i na letnisku. Motywy otrucia były wysoce nie jasne, a okoliczności towarzyszące otruciu i metody działania — zagadkowe. S. nie przyznała się do winy. Jednak najważniejszą poszlaką przeciwko niej był fakt, że wszyscy jej sąsiedzi zarówno w mieszkaniu w mieście, jak i na letnisku byli zatruci, przy czym objawy zatrucia były zupełnie jednakowe. Żadnych objawów zatrucia na letnisku i w mieszkaniu w mieście nie było tylko w rodzinie oskarżonej. S., jej mąż i dzieci byli zupełnie zdrowi. Ob. S. była w złych stosunkach z niektórymi sąsiadami, z innym zaś (również zatrutymi) żyła w zgodzie.

Dla wyjaśnienia tego skomplikowanego procesu sądowego sąd wezwał na rozprawę 17 ekspertów z nieżyjącym już prof. akademikiem Krolem na czele; wezwani zostali wybitni uczeni: psychiatrzy sądowi, neuropatolodzy, toksykolodzy, farmaceuci, chemicy, a nawet... jeden meteorolog.

Bieg sprawy sądowej był w tej sprawie daleki od szablonu: sąd odrzucił wniosek obrony, która uważała, że ambulatoryjne psychiatryczne badanie oskarżonej jest niewystarczające i nastawała na dłuższe kliniczne jej badanie.

S. została skazana na karę śmierci przez rozstrzelanie, a następne instancje sądowe wyrok ten zatwierdziły.

W prośbie o zastosowanie prawa łaski, złożonej do Prezydium WCIK RSFSR obrońca równocześnie wskazał na zagadkowe okoliczności sprawy i na odmowę klinicznego psychiatrycznego badania skazanej.

Prezydium WCIK RSFSR rozpatrzyło sprawę co do jej strony faktycznej i zaproponowało wstrzymanie wykonania wyroku, poddając skazaną trzymiesięcznemu klinicznemu badaniu psychiatrycznemu w instytucie imienia Serbskiego.

W wyniku badania S. uznana została za poczytalną w chwili dokonania przestępstwa, ale równocześnie uznana została za typ wybitnie psychopatyczny. Na skutek protestu Prokuratora Z.S.R.R. zmieniona została kwalifikacja prawna jej czynu, a kara śmierci zamieniona na pozbawienie wolności na okres lat 10.

W „Notatkach adwokata" — pióra I. D. Brandego — znaleźć można ilustracje, malujące wnikliwą wszechstronną pracę radzieckiego sedziego, prokuratora i adwokata, połączonych jedną wspólną ideą: odnalezienia prawdy w procesie. H. Św.

*) Artykuł niniejszy ukazał się również w Nr 7 czasopisma „Przyjaźń".